



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

### **Usage guidelines**

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

### **About Google Book Search**

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

### **Zasady użytkowania**

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych  
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań  
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań  
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa  
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

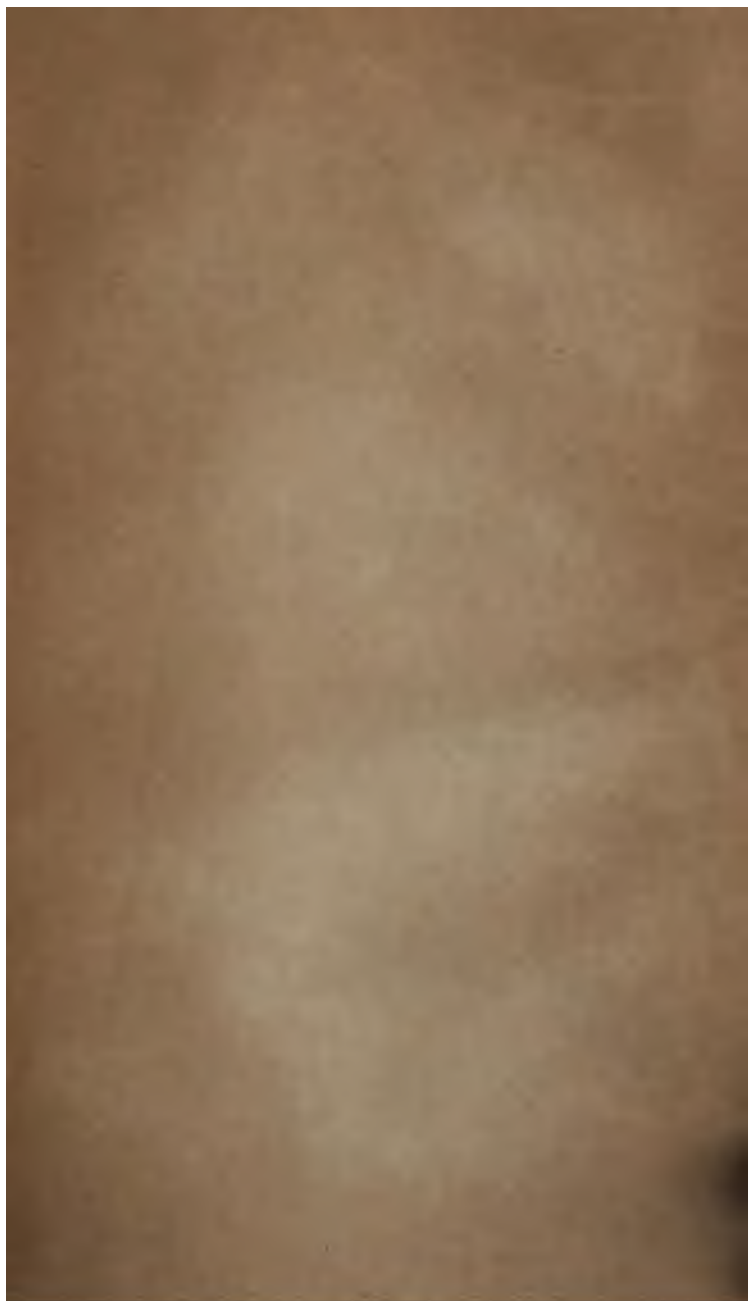
### **Informacje o usłudze Google Book Search**

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>



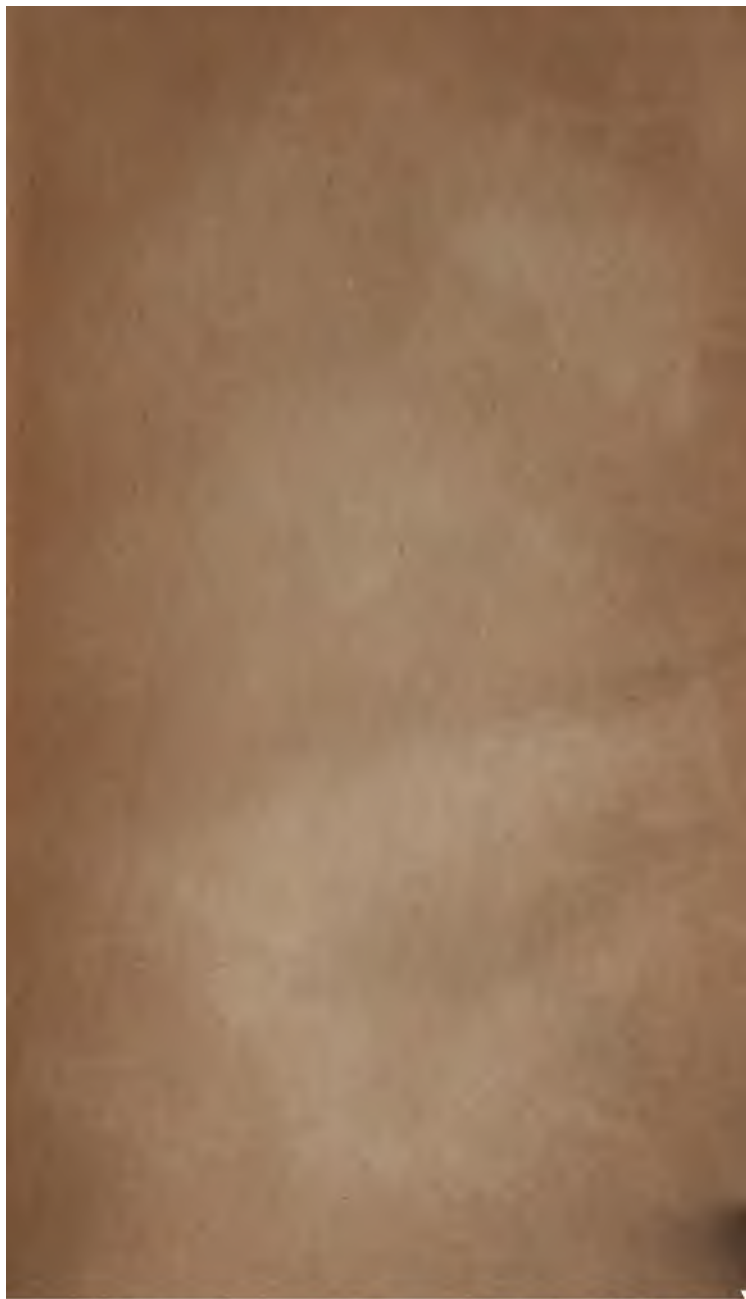






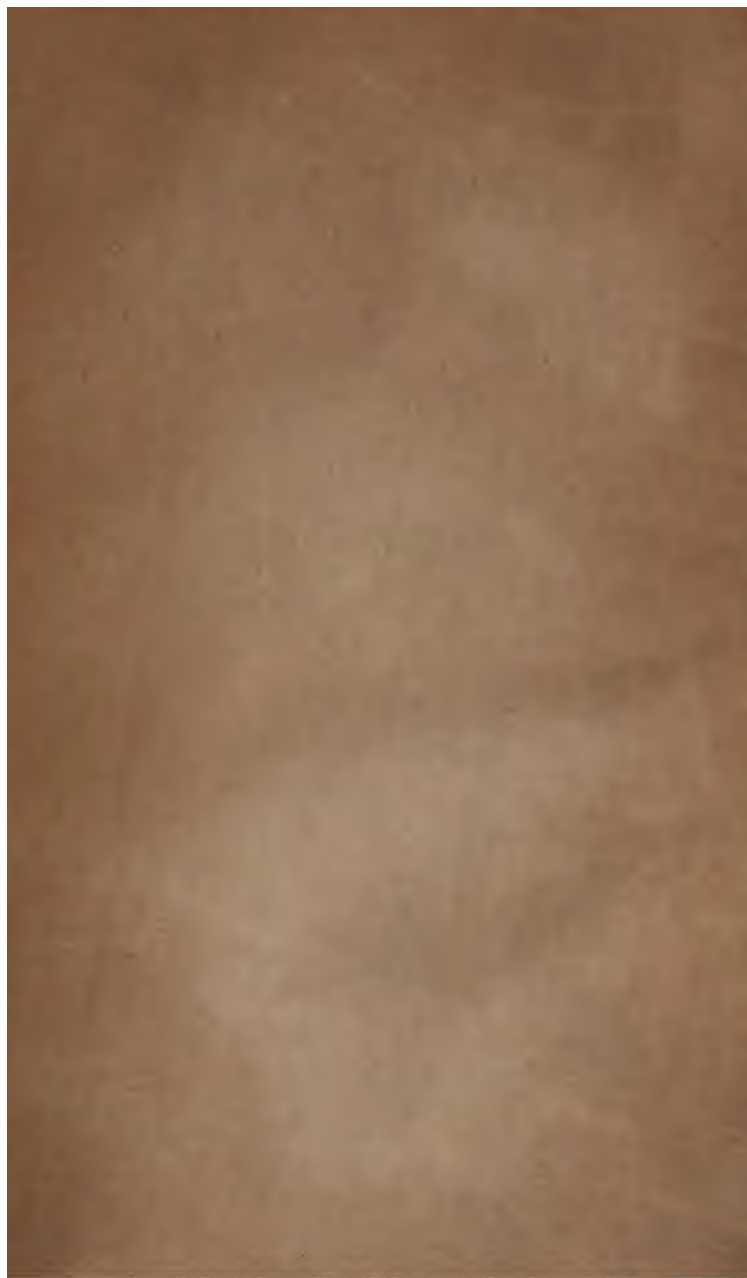
10 166





10/166

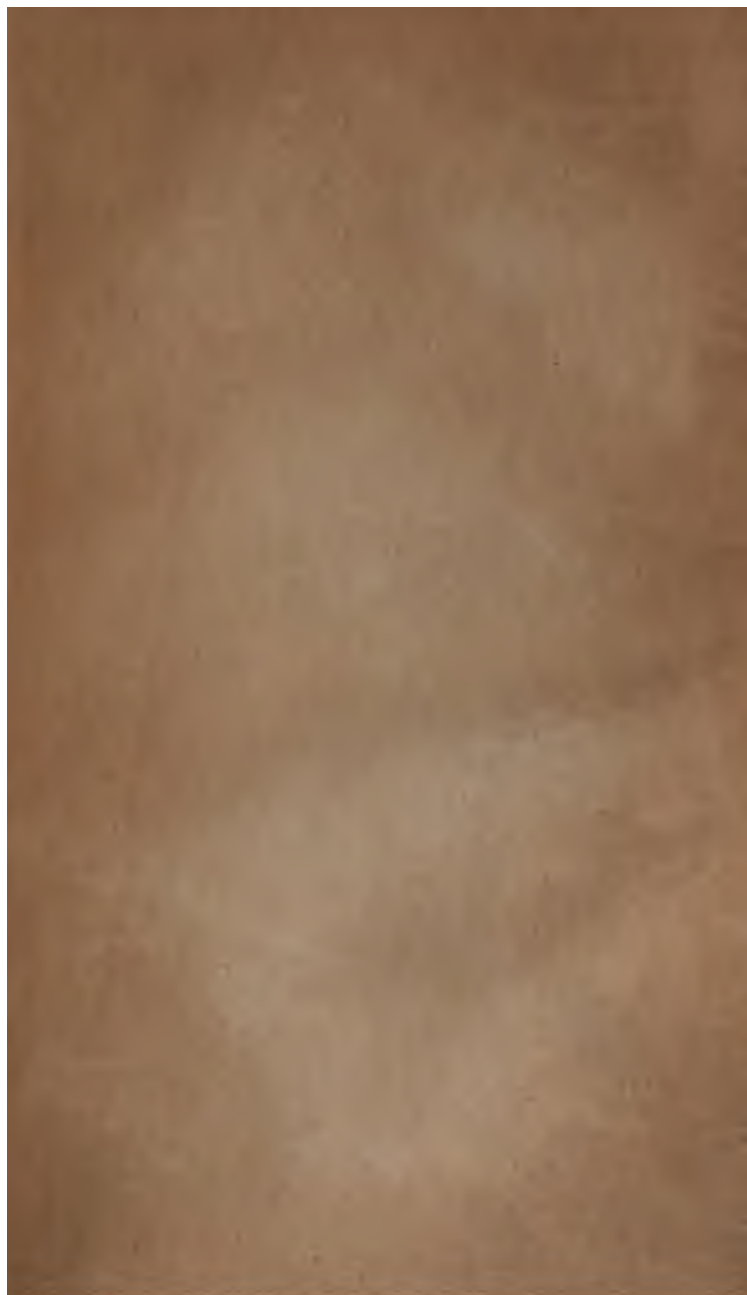




10 108









USIROWSKI, J. D.

"

# BADANIA

KRYTYCZNO - HISTORYCZNE

I LITERACKIE

PRZEZ

*(Autor: Ostrorowski Józef Bolesław)*

**J. B. z POBUJAN**

NA PODOLU.

—  
TOM I.  
—



KSIĘGARNIA B. BEHR'A

(E. BOOK)

BERLIN  
27, POD LIPAMI.

POZNAŃ  
21, ULICA WILHELMOWSKA.

1870.

D377

08

v.1

BIBLIOTEKA

**HISTORYCZNO-LITERACKA.**

---

TOM I.





## PRZEDMOWA.



Poszukiwania i rozbiory, które przedstawiamy, poświęcone niejako wyłącznie, przedmiotom historycznym i politycznym, wyszły różnemi czasami, i na różnych miejscach. Jest-to zatem zbiór, ale, jako mniemamy, zbiór, który natchnęła i spaja, jedna myśl — zrozumienie i usprawiedliwienie Polski, jój przeszłości.

Usiłowaliśmy, zarysować organizm jój społeczności, wytłumaczyć stwarzające słowo naszych dziejów. Rozmaitość, nie przeszkodziła ułożeniu umiejętnej całości.

Nasz zamiar wywołały względy przeważne. To, co dotąd o urządzeniach dawnej Polski, powiedziano, nie wzbudziło naszej wiary, nierozwiązało naszych niepewności,

Jasność, nie wstąpiła do naszego umysłu. Niepokój, niewyszedł z naszego sumienia.

Dajemy, pod wielu względami, nasze uznanie, często uwielbienie, śmiałym, zajmującym poszukiwaniom. Któżby się nie skłonił przed wielkim Lelewalem? Niemożna odmówić Moraczewskiemu ogromnej zasługi. Autor — *Słowa dziejow polskich*, samym pomysłem, że nasza społeczność, swoje słowo miała — wyprzedził wszystkich, chociaż wierzymy, że nadzieje, który dokładniej przedstawi słowo naszego historycznego działania.....

Naszemu prawodawstwa, Helcel zbudował najokazalszy pomnik. Wymieniamy same znamienitości. Wiele zalet posiada W. A. Maciejowski, niezmordowany, ale zbłąkany niepobożnie. —

Atoli uważaliśmy, nie bez zadziwienia, że pewnych, zaiste najważniejszych stron wewnętrznego życia narodu, nie tylko, że nie rozwidniono, ale nawet, zamieszano. Wiele pytań, zostało bez odpowiedzi.

Niechcemy przecież upoważniać domysłu, jakoby, przez nasze usiłowanie, odpowiedź zupełna i wyczerpująca dana być miała. Lecz pragnęliśmy jej, szliśmy do niej, prowadzeni, jeżeli wolno powiedzieć, nieomylnym przecuciem. Przecież, dając sąd o innych, oceniając fałszywe a niebezpieczne historyczne mniemania, mieliśmy, przynajmniej dla nas, niewątpliwe pewniki, o naszych dziejach do 1795.

Te pewniki, a przynajmniej, te kierunki pozwalamy sobie przedstawić innym, ku poznaniu, ocenieniu, a jeżeli można, przyjęciu ich przez narodowe sumienie. Wniosły one do naszego umysłu, i pokój i jasność.

Dla Polski dręczonój i spotwarzanej przez obcych, a co szkodliwsze, często nierozumianej przez swoich, wzmogły się, nasza miłość i nasza cześć, albowiem téj czci i téj miłości, wrodzonym, koniecznym, znaleźliśmy wytłumaczenie i usprawiedliwienie, historyczne, umiejętne, i niezachwiane. Nie żałujemy bynajmniej naszych trudów i poświęceń. Owszem, ubolewamy, że większych, że godniejszych, nie mogliśmy, nie umieliśmy uczynić, chociaż daliśmy wszystko, cokolwiek w naszym duchu, najwyższe i najświętsze być mogło.

Nieśmiemy mieć téj nadziei, a jednak, nie śmiemy także jej odrzucać, że nasze usiłowanie, zbuduje, wzniesie i uświęci innych, jako nas samych, budowało, wznosiło i uświęcało.

Styczeń 1863.

# R o s y a

zwyczajna

## Zę stanowiska Europy i Polski.

---

La Revue des Deux Mondes 1. Stycznia 1850. ogłosiła pismo o Papieżu i o pytaniu rzymskiem ze stanowiska Petersburga, a data, 13 Października ma swoje znaczenie.

Rosya poznała, że Europa przeciw niej oporu nie śmie stawić. Ząd, jęj wyniosłe zamiary i posłannictwo zbawienia ludzkości. Duma dalej posuniona być nie może: ale chcielibyśmy, aby wskazano dla niej polityczne i religijne podstawy, aby dowiedziono, że świat zachodni skończył się rzeczywiście, że Rosya ma natchnąć człowieczeństwo nowęm życiem. Inaczęj *manifest* pozostałby *sofizmem*. —

*La Revue des Deux Mondes* nie przyjęła odpowiedzialności za rozumowania skreślone na rozkaz rosyjskiej dyplomacyi — pragnęła tylko: *mettre à l'ordre du jour des conversations réfléchies et prévoyantes, une question nouvelle et grande* — wielki i nowe pytanie polecić ocenieniu rozważnemu i przewidującemu. — Odpowiadamy przeto tęg potrzebie i przedstawiamy nasze pojmowanie Rosyi, ze stanowiska Europy i Polski. Rosya jestże tęg, za co sama siebie przedstawia? „L'Église grecque“ mówi la Revue, „ne vise à rien moins qu'à changer l'axe du monde religieux, mais elle ne vise à cela que parce que l'axe

du monde politique semble aussi se déplacer“ — kościół grecki zamierza zmienić oś świata religijnego, ale zamierza przeto jedynie, że oś świata politycznego także zdaje się ku innéj przenosić stronie.“ — Zkądże przecież wyniknęło, że l'axe du monde politique semble aussi se déplacer. Temu nie przeczemy, ale to dla nas nie jest żadną nowością. Jest to przewidziane i konieczne następstwo dawnych i nowych błędów Europy, która sama stworzyła niebezpieczeństwo, i zwiększa je co chwila. Téj wielkiej dumy panowania nad Zachodem: Rosya sama przez siebie nigdy nie miała. Europa zasłużyła na ukaranie, które odbiera i na poniżenie, które sama wyznaje, szlachetnie czyli uniesiona strachem, nie robieramy. Loika historyczna i opatrnościowa rozwija się powoli, ale, we swym czasie, nadchodzi niezawodnie. Europa zezwalając na rozbiór Polski, nie sprzeciwiając się temu antyspołecznemu i antichrześciańskiemu zamachowi, przygotowała swój mozolny upadek. Rosya zarzuty, które 1772 i 1794 czyniła Polsce, któremi chciała usprawiedliwić jój zatracenie, przenosi teraz do Europy. Po ukaraniu polskiej anarchii, czemużby nadejść nie miało ukaranie anarchii czyli rewolucyi europejskiej. Rosya na ziemi wykonywa sąd boży.

Rozumowanie autora artykułu nad Papieżem i rzymskiem pytaniem, jest tylko zastosowaniem téj pamiętnej odezwy 29 Września 1849 — „la Russie remplira sa sainte mission.“ Rosya spełnia swoje święte posłannictwo: audite populi et vincemini, quia nobiscum est Deus. Europa milczała, Europa przyjmuje rozwiązanie Austrii na korzyść Rosyi, i nie śmie nawet mieć nadziei odwrócenia jedności Słowian pod rosyjskim kierunkiem. Jestże przeto dziwném, że Rosya posuwa się dalej i śmielój, i zaprzecza wszystkiemu, co wydała zachodnia cywilizacya. Duma Rosyi jest niezmierna, ale dla czego i większa byćby nie miała, skoro *Revue* wyznaje, że potęga Rosyi może być złamana jedynie przez lud Zjednoczonych Stanów Ameryki. — Francyi i Europy nie ma. Przy takiém

dziwném usposobieniu opinii europejskiej, rosyjska dyplomacya może zamierzać wszystko, może ogłaszać rozwiązanie się Zachodu, który, wólno by powiedzieć, sam się poddaje jój panowaniu. Polska, czasami przypuszczała, że anarchiczna być mogła. Lecz coż jój anarchia porównana do anarchii europejskiej, która ludom i rządóm odjęła męztwo, sumienie i przewidywanie? Zniknął nawet wstyd. Nie maszże na zachodzie stronnictw wzywających rosyjskiej opieki i mądrości. —

Rosya nie odmawia Rzymowi sprawiedliwości i uszanowania — ma dlań wyszukane grzeczności — Rzym jest korzeniem Zachodu — jest to ostatnia siła Zachodu — kościół Rzymu nie zatracił zasady chrześcijańskiej — *le principe chrétien n'a jamais péri dans l'Église de Rome.* — Lecz to, teraz nie ma wartości. Rzym własnymi siłami nie ocali ani siebie, ani chrześcijańskiej zasady, ani zachodniej społeczności. Rzym i Zachód przyszły ku niemożności: *Rome et Occident sont acculés à une impossibilité.* Pytanie rzymskie nie ma rozwiązania — *question romaine insoluble en elle même, sans issue.* Wmieszanie się Francyi, czyli mogło wydać pomyślny skutek? Nie, albowiem Francya ne peut pas savoir ce qu'elle veut — jój dusza rozerwała się na dwa niepojednane żywioły. Francya straciła pojęcie władzy. Jeżeliby Papież dał Rzymianom polityczne swobody, cóżby niezawodnie nastąpiło? Sekularyzacya. Papież będzie musiał ulegać. Sekularyzacya, będzie to kapitulacya przed nieprzyjacielem, poddanie się. Papież nie może uznać Rzymu za państwo. „To wzajemne porozumienie się, nie byłoby ustąpieniem władzy, ale odstępstwem.“<sup>(1)</sup> Najmniejsze ustąpienie ze strony Papieża wyrównywa zdradzie. Wymagania Rzymian sąż niesłuszne albo zbyt uczne? Nie. Przecież tych słusznych, tych umiarkowanych ulepszeń, Papież dać nie może. Dla Pa-

(1) Ici une transaction ne serait pas une simple concession du pouvoir, ce serait une apostasie.

pieża, jako Papieża i naczelnika politycznej społeczności, niema wyjścia. Cóżkolwiek uczyni, zaguby nie uniknie. Jest to dlań kara opatrnościowa, chatiment providentiel. —

Jakaż zbrodnia sprowadziła na Papieństwo i na katolicyzm takie okropne i takie nieuniknione opatrnościowe ukaranie? „Władza papieżka miała grzech „ukryty. Rzym zerwał ostatni węzeł, którym był „przywiązany do podañ prawowiernych powszechnego „kościola. Rzym wyszedł z jedności, Rzym zбочył.“<sup>(1)</sup> Ztąd przeto rozwinął się upadek Rzymu niczém niewstrzymany. „Rzym niezniósł środka chrześciańskiego na korzyść człowieczego *Ja*, ale pochłonał w „*Ja* rzymskiem. Przywłaszczając to, co jest boże, nie „jestże to je zaprzeczać? Rzym głęboko skaził zasadę chrześciańską.“<sup>(2)</sup> Nie koniec tych przestępstw. Papież zrobił sobie państwo ziemskie, souveraineté temporelle. Może Stowarzyszenie Jezuitów ocali Rzym i katolicyzm? Także nie. Autor powiada: „Zakon „Jezuitów, jest to sam katolicyzm, ale działający i „walczący.“<sup>(3)</sup> Lecz i Jezuiti zbledzili. *Ja*, swojego zakonu wynieśli do najwyższej potęgi, w jezuickiem *Ja*, zamknęli katolicyzm. Ztąd wyniknęła ich niemoc i upadek. *Ja*, rzymskie było obszerne i okazałe, obejmowało europejski świat. Jezuiti ścieśnili je i własnym ograniczyli zakonem.

Jeżeli Rzym a fait subir une altération profonde au principe chrétien, może religijna reforma XVI. wieku ocaliła chrześciańskie uczucie: może w nią Europa

---

(<sup>1</sup>) L'institution Papale a eu un vice caché. Rome a brisé le dernier lien qui le ratachait à la tradition orthodoxe de l'Eglise universelle, Rome s'est séparé de l'Unité. Rome a dévié.

(<sup>2</sup>) Rome n'a pas supprimé le centre chrétien au profit du moi humaine, il l'absorbe dans le moi romain. Or, usurper ce qui est divin n'est ce pas aussi le nier? Altération profonde que Rome a fait subir au principe chrétien.

(<sup>3</sup>) L'institut des Jésuites, c'est le Catholicisme romain lui-même, mais à l'état de l'action, à l'état militant.



znajdzie swoje zbawienie? Lecz i tój nie ma nadziei. Nasamprzód, bunt Rzymu przeciw kościołowi wschodniemu, wywołał loicznie, bunt Protestantyzmu przeciw Katolicyzmowi. Zaprzeczenie rzymskie, dało początek zaprzeczeniu niemieckiemu. Z *Ja*, papieżstwa, powstało *Ja*, Lutra. Zasada buntu rozwinęła się dalej. Jednakże dla reformy germańskiej, dla tego buntu posuniętego głębiej, Rosya ma wymiarkowanie, a nawet usprawiedliwienie. Czemuż? Reforma wykonaną przez Lutra, Kalwina, Henryka VIII. i podobnych była „oddziaływaniem uczucia „chrześcijańskiego, przeciw władzy jedności kościoła.“<sup>(1)</sup> Atoli, oddziaływanie chrześcijańskiego uczucia Niemiec, także się z użyczo wyczerpnęło i upadło. Czy był jaki środek zbawienia reformy? Luter, Kalwin, Henryk VIII., zblądzili tēm jedynie, że nie zanieśli odwołania: „przed sąd władzy prawej i właściwej.“<sup>(2)</sup> Gdzież był ów sąd prawy i właściwy? Byłże nim kościół grecki, który sam siebie zatracił? Jaki Arcybiskup Moskwy? Może Iwan Grozny, morderca syna, wytępiciel rzeczypospolitych Nowogrodu i Pskowa, któremu Karamzin urzędowy dziejopis rosyjski, dał nazwisko tygrysa. Autor zapomniał się nieco. Owego kościoła wschodu, nie widziała Europa, nie zna historia, przez prosty wzgląd, że nie żył, że sam wyszedł po za chrześcijański, europejski świat.

Bunt kościoła zachodu przeciw kościołowi wschodniemu, wydał jeszcze inne nieskończenie fatalniejsze następstwa. Po zaprzeczeniu jedności i władzy religijnej, okazało się loicznie zaprzeczenie jedności i władzy politycznej. Z *Ja* rzymskiego, które przecież, nie straciło zupełnie swojej boskiej natury, rozwinęło się *Ja* człowiecze, zasada wszechwładstwa, zasada rewolucyjna, antichrześcijańska. „Pierwsza rewolucya francuzka, położyła grunt antichrześcijańskiemu pojęciu rządu towarzystwa politycznego“<sup>(3)</sup>. Rewolucya jest to, *Ja* człowieka.

(1) La réaction du sentiment chrétien, contre l'unité de l'Église.

(2) Au tribunal de l'autorité légitime et compétente.

(3) La première révolution française a inauguré l'avance-

Nie chcielibyśmy przerywać tych wywodów, które szkoła Heglowa uznałaby za swoje, — ale musimy. Gminowładztwo, jest to działanie, wszystkich *Ja*. Lecz i samowładztwo carskie nie ma odmiennéj podstawy. Samowładztwo, jest to *Ja* człowieka, jednéj osoby, Cara. Car swoje własne *Ja* nakłada Rosyi, a chciałby narzucić Słowianom i Europie. Jeżeli *Ja* człowiecze, zasada wszechwładztwa, ma być antychrześcianańska, nie pojmujemy dla czego, *Ja* carskie, *Ja* także człowiecze, miało być najwyżej chrześcijańskim. Wszechwładztwo, politycznie równa wszystkie *Ja* — ale szanuje moralne i duchowe wyższości. Jestże to złe? Jeżeli złe, wszechwładztwo carskie ma swoje następstwa nierównie gorsze. Carskie *Ja*, znosi wszystkie *Ja*. Społeczność nie ma własnego życia pod żadnym względem. Jój umysł, jój sumienie, jój religijna natura do niéj nie należy. Adam Gurowski dał dokładne określenie Rosyi. Tylko Car myśli, a Rosya, a jój społeczność, jeżeli tylko społeczność, machinalnie, obce dla niéj wykonywa myślenie, bez wiedzy, i bez wolności.

Autor nie zważał, że potępiając *Ja* człowiecze we Francyi i na Zachodzie, *Ja* teraz wprowadzone i do Prus — potępia razem i carskie *Ja*. Jest to jedna i ta sama zasada. Każdy zarzut wyniesiony przeciw wszechwładztwu politycznéj społeczności, nierównie mocniéj i sprawiedliwiéj wyniesiony być może przeciw samowładztwu carskiemu. Mają one spólny początek. My pojmujemy, że *Ja* człowieka fałszywie stósowane wydaje anarchizm, zaprzecza chrześcijańskiéj zasadzie. Takie *Ja* odrzucamy. Lecz nadanie wszechwładztwa tylko jednemu *Ja*, prowadzi koniecznie, ku najrozleglejszój niewoli i politycznéj i duchowéj. Anarchia jest zbroczeniem i obłąkaniem. Ale Caryzm taki, jaki posiada Rosya — jest to śmierć. Loiczne i zupełne zniweczenie *Ja*, ma być dobrodziejstwem, téj jedynie czystéj

---

ment de l'idée antichrétienne du gouvernement, de la société politique.

i prawowiernej chrześcijańskiej nauki, zachowanej przez kościół Wschodu. Temu najmocniej zaprzeczamy. Nie weźmiemy nigdy za złe ani Polsce, ani Zachodowi, że ku takiej nauce niezwyczęzony wstręt miały. Rosya pozna, i wierzymy pozna niedługo, że stanęła na biegunie przeciwnym chrystyanizmowi; że nie ukaranie, ale zbawienie zgotowane przez Opatrzność wejdzie do niej, z tój katolickiej, z tój zachodniej Polski, której złorzeczy. <sup>(1)</sup>

Jestże jaka nadzieja dla politycznej i religijnej zasady Europy? Rosya nie ma ani powątpiewania, ani rozpaczy. „Jest wyjście zadziwiające, świetne, nieoczekiwane, a właściwie mówiąc, oczekiwane dawno.“ <sup>(2)</sup> Kościół Wschodni, a właściwie, sama Rosya położy koniec burzom Zachodu, Europie przyniesie odrodzenie. Kościół prawowierny nigdy nie rozpaczał o tem uzdrowieniu, i czeka na nie, nie w zaufaniu ale w pewności. <sup>(3)</sup> Kościół Rzymu po ośminowiecznym obłąkaniu, zwraca kościołowi Wschodniemu skład święty. — Takie tajemnicze znaczenie ma ukazanie się prawowiernego Cesarza, który po wielu wiekach nieobecności

---

<sup>(1)</sup> Rosya uważa za wielkie złe, rozdział politycznej i religijnej władzy, to, że państwo, jako państwo, nie ma religii. Nie mniemamy. Pierwotne chrześcijaństwo pokonało pogański świat. Ameryka Północna rozdzieliła stosunki religijne i polityczne. Najpoważniejsze umysły we Francyi, są za zupełnym usamowolnieniem kościoła. Jaki widno, to nie jest dosyć, że car w swoim państwie posiada człowiecze *Ja*, i wykonywa je. Trzeba jeszcze, aby religijne *Ja*, człowieka, społeczności nie istniało. Nigdzie niepodległości, nigdzie samoistności. Lecz my, w tém *Ja* cara, nie widzimy zbawienia ani dla Rosyi, ani dla człowieczeństwa. Złudzenie Rosyi może być sumienne i głębokie, co bynajmniej nie przeszkadza, aby one fatalnym być nie miało. Autor rosyjski gorzko Zachodowi wyrzuca fetyszyzm politycznych form. Lecz fetyszyzm politycznej i religijnej rosyjskiej formy, ma swoje niebezpieczeństwa nieskończenie większe.

<sup>(2)</sup> Il y a une issue merveilleuse, élatante, inattendue, ou disons mieux, attendue depuis les siècles.

<sup>(3)</sup> L'Église orthodoxe n'a jamais désespéré de cette guérison. Elle attende, non avec confiance, mais avec certitude.

powrócił do Rzymu. <sup>(1)</sup> *Cesarz prawowierny powrócił, aby odzyskał swoje dziedzictwo, aby jedność odnowił.* Rosya nie ma żadnej trwogi, pokona złe grożące chrześcijaństwu i społeczeństwu. Nie jestże z nią Bóg? Przez bunt Rzymu powstały kościoły Wschodu i Zachodu „dwa światy, dwa społeczeństwa.“ To rozerwanie przeminie. Świat Zachodni polityczny i religijny, upadł stanowczo. Będzie tylko jeden świat rosyjski. „Przeczcucia tysiąca lat nie zawiodą. Rosya kraj wiary, nie straci jęj, kiedy nadeszła najważniejsza chwila. Nie przelęknie się wielkości swoich przeznaczeń, nie cofnie się przed swém posłannictwem. Zachód przemija, wszystko wywraca się i zapada w ogólnem pożarze — cywilizacya sama się zabija, i kiedy w tém niezmierném rozbięciu widzimy unoszące się to państwo jeszcze niezmierniejsze, jako arka święta, któżby śmiał wątpić o jego posłannictwie?“ <sup>(2)</sup>

<sup>(1)</sup> L'apparition de l'Empereur orthodoxe revenu à Rome à plusieurs siècles d'absence.

<sup>(2)</sup> Des pressentiments de mille ans ne trompent point. La Russie, pays de foi, ne manquera pas de foi dans le moment suprême. Elle ne s'effrayera pas de la grandeur de ses destinés, et ne reculera pas devant sa mission. L'occident s'en va: tout s'écroule et tout s'abîme dans la conflagration générale, la civilisation se suicidant de ses propres mains. Et lorsque au milieu de cet immense naufrage, nous voyons comme une arche sainte surnager cet empire plus immense encore, qui donc pourrait douter de sa mission?

Pan P. Bourgoing w swoim piśmie: *Politique et moyens d'action de la Russie* przedrukował *Mémoire présenté à l'Empereur Nicolas depuis la Révolution de Février*, w tém piśmie autor rosyjski tenże sam powtarza jedynie twierdzenia rosyjskiej diplomacyi, że świat zachodni zakończył się, że tylko z Rosyi może wyjść zbawienie. Jest jedno nauczające zbliżenie. Ktokolwiek czytał moskiewskie manifesty, któremi wykazywano zbawienność rozbięciu Polski, przekona się, że Rosya mówiła przeciw Polsce to samo, co teraz mówi przeciw Zachodowi. Anarchiczna Polska istnieć nie mogła, a Rosya przez zabór jęj narodowości, zbawiła ją i dotąd zbawia. Rosya 1849 odkryła, że anarchiczna Europa także istnieć nie może, że zbawienia być nie może tylko przez uznanie zwierzchnictwa Rosyi. Po zniweczeniu Polski,

Duma Rosyi jest wielka i wyznać należy, większa być nie może. Jest to najdalej posunione zaprzeczenie wszystkiego, co dotąd Zachód wydał. *L'Occident s'en va*. Cywilizacja popełnia samobójstwo. Ta duma ma tém więcej ważności, że są w Europie opinie potężne, udzielające téj dumie wsparcia i usprawiedliwienia. Nie sama tylko Rosya przyznaje sobie posłannictwo zbawienia obłąkanéj ludzkości. To, mniejby zastanawiało. Lecz Rosya niemaż we Francyi i Europie stronników namietnie wzywających jéj opieki? W tym czynie zdumiewającym spoczywa zasada potęgi Rosyi i niebezpieczeństwo Europy. Byłoby złudzeniem przypuścić, że obecna przewaga Rosyi nie ma żadnej podstawy, że w jéj przedsięwzięciach nie ma pewnej prawdy, że z niéj nic nie zagraża europejskiemu porządkowi politycznemu i religijnemu. Nadeszła chwila rozważki i postanowienia. Los Polski, dla Europy, nie jest niepodobny. Rossija środkami nieskończenie mniejszemi wykonała zamiary nieskończenie ogromniejsze i niepodobniejsze. Zaślepienie i rozerwanie państw europejskich, może wykopać grób cywilizacji, może dać urzeczywistnienie tym zuchwałym słowom — Zachód przemija. —

Rosya sądzi surowo świat zachodni i odrzuca. Siebie nazywa światem nowym i wyłącznie chrześcijańskim. Tylko w niéj ma być Bóg. Pozwoli przeto zapytać się, czém usprawiedliwia takie niezmierzone posłannictwo, — i czyli we swojej historii, we swéj rządowej zasadzie, w swoim narodowém sumieniu, posiada żywioły odrodzenia saméj siebie i człowieczeństwa. Nie mamy przeciw niéj uprzedzeń. Chcemy być względem niéj i powinniśmy być bezstronnymi. Lecz popełnilibyśmy błąd niedarowany, gdybyśmy nierozważyli, czyli jest jaka rozumowa albo religijna podstawa dla tych twierdzeń, tyle pewnych i tyle śmiałych, a mówiących najwyraźniej, że po za Rosyą

---

Rosya zupełnie loicznie zapowiada zniweczenie Europy. Jest to jéj posłannictwo założone temu dziesięć wieków, ocalić chrześcijaństwo i zasadę władzy.

jest tylko zamieszanie, przeczenie prawd bożych, walka sił szatanicznych, samobójstwo cywilizacji.

Otoż zgłębienie wewnętrznego jestestwa Rosyi, wskazanie jój wyłącznych nauk i czynów podobno wykrywa, że to złe, które Rosya Polsce i Zachodowi tyle krwawo wyrzuca, istnieje w niej samój, ale na rozmiar ogromniejszy — że ona najpierw i najczynniej podkopała, moralny i polityczny układ Europy. Rosya wprawdzie mówi, że ona ze swym kościołem wschodnim pokona „urządzenie zasady złej najumiejętniejsze i najokropniejsze, ten świat zły uzbrojony i ugruntowany.“<sup>(1)</sup> Lecz dawna a głównie nowsza historia niedowodzi, że tej zasady złego w niej samój szukać należy, że tym światem złego, jest sama Rosya. Europa popełniła przestępstwo względem samój siebie, kiedy zezwoliła na rozszarpanie Polski, kiedy Rosyi udzieliła wpływu za swoje stosunki, kiedy nierozważyła, jakie państwo przypuszczała do swojej społeczności. Wielkość Rosyi nie jest jój własnem dziełem. Jest to dzieło lekkomyślności i anarchizmu państw europejskich. Rosya sama własnymi siłami byłaby nigdy nie pokonała Polski. Jakże wykonała swoje wszystkie powiększenia? Przez zezwolenie, albo przez spółnictwo Austrii, Prus, Anglii i Francyi. Rosya z tych usposobień najzręczniejsz korzystowała. Ludwik XIV proroczo mówił: *il ne faut pas éclairer cette puissance sur son importance.* Lecz Europa przez cały wiek XVIII, ułatwiała wszystko rosyjskiej dumie. To przeto, co teraz widzimy, nie jest ani nowe, ani zdumiewające. Jest to loiczne i przewidziane następstwo błędów europejskiej dyplomacji przez ostatnie 150 lat. Zachód teraz zbiera, co posiał — i jeżeli ponosi ukaranie, nie może się użalać, aby na nie niezasłużył. Bądźmy sprawiedliwymi. Rosyja mówi o sobie to, co o niej dawniej powiedziano. 1815 nieprzypisanoż jój oporowi i jój zwycięztwom zbawienia

(1) Cette organisation du principe du mal, la plus savante et la plus formidable, ce monde du mal tout armé et tout constitué.



Europy? Nie danoż jój najświetniejszych wynagrodzeń. Duma Rosyi nie zdumiewa — zdumiewałoby raczej to, gdyby jój nie miała. (1)

## II.

Gdyby Rosya twierdziła, że kościół rzymski uważany jako urządzenie historyczne powierzone ludzkiemu kierunkowi, popełnił zbrodzenia, że miał nadużycia, zgodzilibyśmy się chętnie. Lecz to niebyłoby żadném oskarżeniem albo dowodem przeciw niemu. Sami kato-

(1) Ta niewiadomość znaczenia Rosyi i Polski najwyraźniej się odbija w panu Desprez, któremu *Revue des Deux Mondes* powierzyła słowiańskie sprawy. Pan Desprez mówi — *la Russie servie à souhait par l'esprit révolutionnaire*. Byłże to duch rewolucyjny, który wykonał, ułatwił, a nawet usprawiedliwił rozbiór Polski? Czyliż to rewolucyjna zasada założyła 1815 granice rosyjskie nad brzegami Wisły? To byli mniemani zachowawcy — królowie — rządy. Rewolucja 1789 niezburzyła ani moralnej zasady, ani materyalnej równowagi państw. Znalazła wszystko doskonale zburzone. Pan Desprez uwielbia *le génie diplomatique de la Russie*. Po części słusznie. Jednak *le génie diplomatique de la Russie* polegał na tém jedynie, że korzystał z anarchii, i czemuż niepowiedzieć z nieszczemności Europy. Ministrowie Francyi 1772, wyrozumowali, że rozbiór Polski był czynem podrzędnym — angielska dyplomacyja podchwyciona, zaledwie wymówiła, że to była *curieuse transaction* — i nic więcej. Kobieta, miała wyraźne uczucie, téj europejskiej zbrodni, mówiła proroczo — zobaczycie co później nastąpi. I, 1849, Austria poddała się Rosyi, popełniła polityczne samobójstwo. Pan Desprez szczególnie wyraża się o Polsce. Mówiąc o niej używa następujących orzeczeń: *condamnée fatalement à périr, nation malheureuse à qui il ne sert rien, ni de souffrir ni de s'agiter, ni de se battre. Tout ce qu'elle entreprend pour échapper au destin, tourne contre elle*. Jako przyczyna upadku Polski? *Libertés infernales*. Wedle p. Desprez, *relever la Pologne c'est une entreprise hasardeuse*. Nie bez najwyższej boleści uważamy, że wiele francuzkich, dzienników, po rewolucyi lutowej straciło względem Polski i rozum i moralne uczucie. Jakich znie wag, jakich złorzeczeń niewymówiono przeciw Polsce? Jakich uwielbień nieusłyszała Rosya, która twierdzi: *la France ne peut pas savoir ce qu'elle veut*.

licy gorliwi, ale oświeceni i bezstronni, nie zaprzeczali tej prawdzie zaświadczonej czynami historycznymi. Było to nieszczęście. Nigdy kościół rzymski, ani swemu rządowi, ani swemu duchowemu społeczeństwu, nie przyznawał bezwarunkowej świętości. Nie miał tej dumy prawdziwie szatański. Na Soborach Konstancyi, Bazylei i Tridentu powiedziano wszystko, co tylko powiedziane być mogło najsurowiej i najśmieliej. Nie cofniono się nawet przed zgorszeniem. Lecz ztąd, że kościół Rzymu, a właściwie kościół całej Europy był czasami zepsowany zewnętrznie, wynikaż, że kościół Rzymu zużył się, że wszedł do niemocy nieuleczonej? Takie mniemanie dowodziłoby tylko złej wiary. Kościół Rzymu wedle przyznania protestanckich pisarzy odrodził się, pokonał swoje zewnętrzne, ale nie wewnętrzne zepsucie duchowe, i niezawodnie tej chwili, między innymi, jest kościołem najprzykładniejszym, najobyczajniejszym, mającym najmniej nadużyć. Pod względem nauki moralności, jedności i zgody, z każdym innym kościołem wytrzyma porównanie, a najgłówniej, z tym kościołem rosyjskim, przyznającym sobie tylko prawowierność. <sup>(1)</sup>—

Naprawa katolicką XVI wieku osiągnęła swój cel. Chrześcijańskie uczucie w kościele rzymskim umocniło się i rozwinęło. Lecz reforma protestancka XVI wieku, posuwana fatalnie ku swym najdalszym następstwom, cóż wydała? Zaprzeczenie chrześcijańskiej zasady. Kościół rzymski zupełnie świętym i czystym nie jest, chociaż ku temu ma żywioły i dążenie. Lecz chcielibyśmy, aby pokazano, który kościół europejski ma więcej nadeń świętości, prawdy i porządku? Kościół Rzymu dowiódł, że jeżeli upadał, miał w sobie potęgę odrodzenia i naprawienia siebie — a czynami history-

---

<sup>(1)</sup> L'origine de l'Église anglicane née à la voix et élevée à l'ombre du pouvoir temporel, a été pour elle une grande infirmité, comparée à l'origine purement spirituelle et à la forte indépendance de l'Église Catholique: 105, Guizot. — *Pourquoi la révolution d'Angleterre a-t-elle réussi?* — Lecz cóż powiedzieć o kościele rosyjskim kierowanym przez generałów, strąconym do najpodlejszej niewoli?

cznemi wykazał, że miał boże posłannictwo, że je spełniał. Świat obecny, naukowy, polityczny, a nawet i przemysłowy, wyszedł zeń. Jest to jego dzieło, a mimo zbroczeń towarzyszących ludzkim działaniom, kościół Rzymu nie widzi żadnej potrzeby odrzucić to, co stworzył, ani to, co jest przezeń stworzone, nie ma powodów zapierać swego początku. Jest to przeto złudzenie nieuznawać wielkości Rzymu i przezeń tylko, wydaną zachodnią cywilizacji. Europa ani się zapiera, ani wstydzi swą okazałą przeszłości — nie czuje, że popełniła, czyli popełnia duchowe samobójstwo: nie podda się Rosyi ogłaszącej, że ma powołanie zbawić człowieczeństwo i kierować niem. Kościół Rzymu i zachód mogą mieć i powinny zachować uczucie spokojnej, umiarkowanej, ale głębokiej dumy, a zachować tém konieczniej, że to, co przeciw nim i nad nie wzniesłyby pragniono, nie ma ani wartości ani zasługi; że owszem, ma ogromne błędy, że jeszcze długo pracować musi, aby się wzniosło do tej wiary, do tego rozkwitnienia, które było i trwa na Zachodzie. Nie. — Wschód, Zachodu nie pochłonie — nastąpi przeciwnie. Zachód posunie się dalej i wschód rosyjski przekształci na swoje podobieństwo. Jest to niewstrzymany ruch zachodniej cywilizacji. Jest to loika jej, i możemy twierdzić, loika opatrnościowa.

Gdyby Rosya była ograniczyła się twierdzeniem, że polityczna historia Europy średnich wieków i nowsza, miała swoje błędy i zbrodnie, przeciw tym zarzutom również nie mielibyśmy co powiedzieć. Lecz to nie jest żadna nowość. To, Rosyi nie daje żadnej wyższości, ani przemawia za jej bożym posłannictwem. Europa zachodnia pokonała zamieszanie, które do niej wnieśli germańscy barbarzyńcy. Kościół rzymski stopniowo, pracowicie, przygotował obecny porządek rzeczy, więcej ludzki, moralniejszy i religijniejszy, nadto wszystko, co po za nim, w średnich wiekach istniało. Zachodnia cywilizacja ani się skończyła, ani zwątpiła o sobie. Owszem, rozwija coraz okazalsze i coraz zbarwienniejsze potęgi, przez których działanie, jesteśmy

pewni, i sama Rosya się przekształci. Ostatni wypadek politycznej historii zachodu, cokolwiek bądź, jest tej natury, że o przyszłości świata upoważnia mieć nadzieje wzniosłe. Europa może mieć swoje burze, ale powinna oczekiwać spokojnie na rozwinięcie swoich świetniejszych przeznaczeń. Tego ruchu, tego powołania Zachodu, Rosya swemi manifestami nie zmieni. Jest to za mało. Trzeba czegoś więcej, aby wmówić Europie pogardę dla samej siebie, aby jej odebrać uczucie życia, aby wyłudzić na niej poddanie się rosyjskiemu niewolnictwu. Rosya wiele dziwnych rzeczy wmówiła Europie, i wyznajemy, nie jest bez powodów mniemania, że i to jeszcze wmówi. Tak nisko upadła Europa przed tymi Grekami, do takiej nieogarnionej zachęciła dumy. <sup>(1)</sup>

Rosya przyjmując sobie powołanie odbudowania politycznej władzy i chrześcijańskiej zasady, rachuje zawiele na niewiadomość i na znikczemnienie Europy. Mniemaż ona rzeczywiście, że nikt nie zna jej historii, i stanu jej społeczeństwa? Rosya nie widzi samej siebie. Jej złudzenie, jej duma posunęła się do tej granicy, że ofiaruje Europie swoje panowanie, jako do-drodziejstwo i zbawienie, że ogłasza siebie narzędziem wybranem przez Boga, temu dziesięć wieków, na ocalenie chrześcijaństwa, na pokonanie sił złych wstrząsających Zachodem. Powiedziano słusznie, że samowładztwo usposabia ku fatalizmowi ludy, któremi rządzi. Lecz należy dodać, że samowładztwo tenże sam błąd niebezpieczny przejmując. Komuż niewiadomo, że dzisiejszy naczelnik Rosyi mówi — *jestem przesznaczony — je suis prédestiné — na wytepienie katolicyzmu i Polonizmu*. Taka wiara jestże chrześcijańska? Nie jestże ona raczej zaprzeczeniem chrystianizmu, które Rosya i

---

<sup>(1)</sup> Cesarz Napoleon miał sposobność poznania rosyjskiej duszy. O Cesarzu Alexandre rzekł: *il m'a trompé comme un grec du Bas Empire. Les Russes écrivent sans avoir aucun respect pour la vérité*. Jest to ścisłe określenie dyplomatycznych pism rosyjskich.

Rzymowi i Zachodowie tyle gwałtownie wyrzuca? Fatalizm, nie daje Rosyi prawa panowania nad światem.

Jeżeli przeto zapytamy, jakie było życie polityczne, moralne i religijne Rosyi, jakie ona ze siebie rozwinęła wielkości, jakie posługi oddała człowieczeństwu, i co to jest w niej, coby jój udzielało prawo mianowania siebie państwem wyłącznie chrześcijańskim; — zdaje się, Rosya niedałaby przekonującej odpowiedzi ani samój sobie, ani Europie, do której dumnie przemawia, ani Polsce, ku której, jako katolickiej i zachodniej ma tyle nienawiści. Rosya od początku swój historii składała i dotąd składa inny świat. To jest prawda. Rosya ze Zachodem nie miała żadnej spólności i teraz mieć nie chce, przejmuje materialne siły jego oświaty, ale jego ducha nie pojmuje i zlorzeczy jemu. Jój zemsta przeciw Polsce wynika z tój tylko przyczyny, że Polska przyswoiła sobie zachodnie żywioły, że wstąpiła do tój okazałej zachodniej jedności, bez narażenia swój słowiańskiej natury. Cóż widzimy w tym rosyjskim świecie, przynajmiej sobie pierwszeństwo? Nic, a właściwie coś gorszego, aniżeli nic. Byłoby zaiste zbawienniej dla Rosyi, gdyby ona dotąd historii nie miała! Lecz jest jój historia obfitująca we wszystkie obłąkania i we wszystkie zbrodnie. Zdawałoby się, że Opatrzność w Rosyi chciała przedstawić najwyższe uosobienie zgorzeń pod wszystkimi względami. Jestże przynajmiej jedna jój historii stronnica, któraby nieprzedstawiła zepsucia posunionego ku najdalszym granicom? Rosya, jesteśmy usposobieni przyznać, ma powołanie, ale jedyne w swém rodzaju. Wyobraża ona zły, przeczący, niweczający żywioł historii. Tój natury posłannictwo Rosya posiada niezawodnie i wykonywa je. Attila czyliż nietwierdził, że był bożym narzędziem, zesłanym karać zepsute człowieczeństwo? Iwan Groźny i Piotr pierwszy wierzyli także swemu przeznaczeniu panowania nad światem. Manifesta rosyjskie z r. 1849 powtórzyły jedyne i zapowiedziały, że nadeszły, że nadeszła chwila urzeczywistnienia tój starój rosyjskiej wiary. Myli się ona, ale wyznać należy, że w tój onayce, w tój złu-

dzeniu, jest pewna wielkość i pewna prawda. Europa nie zdajeż się wierzyć, że nie ma dla niej ocalenia tylko przez moralne zwierzchnictwo Rosyi, że Rosya jest państwem najwyżej zachowawczem, że tylko Rosya może wstrzymać rozwiązanie się zachodniej społeczności. Jest to błąd wzajemny — błąd Zachodu, że Rosya może przynieść zbawienie, i błąd Rosyi, że ona może je dać samej sobie i innym. Rosya przyznaje sobie za wiele, Europa ufa sobie za mało. Ten błąd, jeżeliby stanowczo przeważył, powiększyłby jedynie złe, a niezaradziłby niczemu. Byłby to prawdziwy upadek ludzkości. Kilka rysów nowszej historyi rosyjskiej wystarczy, na okazanie téj prawdy, może najpotrzebniejszej teraz, kiedy między Słowianami a nawet między Polakami, znajdujemy tyle usposobień za przyjęciem rosyjskiej zwierzchności. Jesteśmy najprzeciwniejsi temu dążeniu między Polakami i Słowianami. Lecz to dążenie istnieje, rozwija się, z téj jedynie przyczyny, że Europa powiększeniom rosyjskim, nie umie dotąd postawić przeszkody, że po opuszczeniu Polski, opuściła Węgry i wszystkich Słowian. Dla takich politycznych i moralnych zbrodni, musi nadejść kara. Niewidzimyż jój pierwszych znaków?

Sam rozbiór Polski będzie dostatecznym na odsłonięcie wewnętrznej natury Rosyi i ducha jój władzy. Wtym jednym czynie są złożone wszystkie nauki przeczące porządkowi ludzkiemu i bożemu. Rosya przypisuje wszelkie złe filozoficznej Szkole XVIII wieku. Nie bierzemy na siebie usprawiedliwienia téj filozoficznej szkoły. Lecz Fryderyk król Pruski, Carowa Katarzyna II. i Cesarz Józef byli jój uczniami, wielbicielami i działaczami. Voltaire mógł tylko wyszydzić i znieważać Polaków, ale Carowa i jój spółnicy, spełnili mord narodu, dali najobszerniejsze i najokropniejsze zastosowanie złym rewolucyjnym zasadom. Nie miano nawet wstrętu ku téj prawdziwie piekielnej zbrodni. <sup>(1)</sup> Carowa Katarzyna mówiła Henrykowi

(1) P. Donoso-Cortés mówi: — *pour l'homme qui a une*

księciu Pruskiemu — *hasbę, ja przyjmuję*. Złe i góry, zstąpiło ku dołowi. Same korony dały przykład najgrawania się najświętszym prawom. Rosya 1850 obrzuca przeciw rewolucyjnym zasadom, którym winna zajęcie prawie całej Polaki, okazuje skłonność zwrotu ku prawnemu i moralnemu porządkowi? Bynajmniej. Żadnej niekładnie granicy swój dumie, swojemu ja. Rosya wzięła od szkoły filozoficznej to, co ona miała złego, zrobiła je nieskończenie gorszem i do tej zatrzymała chwili. Przyswoiła sobie to tylko, co odpowiadało jej własnej naturze — trucizny.

Polaka była państwem historycznym, jej pierwotne i nabyte posiadłości sięgały najdalszych wieków. Najuroczystsze umowy zabezpieczały je. Rosya, Austria i Prusy uznały i szanowały nietykalność jej granic. Nie było żadnej niepewności. W dzisiejszym naprzykład księstwie Poznańskim, polska narodowość powstała temu dziesięć wieków. Polska miała najwyraźniejsze prawo, i niewątpliwe posiadanie. Jednak królowie XVIII wieku uznali, że można zaprzeczyć i prawo i posiadaniu, że można rozszarpać kraj i naród — mieć stan prawny, zniweczyć porządek zachowawczy. Lecz to niebyło dosyć. Austria, Prusy i Rosya, nakazały Polakom, aby przestali być Polakami, aby odstąpili swój mowy, swój religii, aby zapomnieli swój historii. Chcieć być Polakiem: chcieć zachować polskie, narodowe sumienie, była to, wedle nich, niedarowana zbrodnia, skłonność ku anarchii. Rządy XVIII wieku, wahały się nieco, nie były pewne, nieśmiały iść ku najgłębszym następstwom zbrodni. Przystawiły same materialne granice, rozwiązały rząd, odjęły nie-

*raison un bon sens et un esprit pénétrant, tout annonce une crise prochaine et funeste, un cataclysm comme jamais les hommes n'en ont vu.* I my kataklizm dostrzegamy. Lecz najobszerniejsze wejście owemu kataklizmowi otworzyli królowie XVIII wieku. Co później nastąpiło, co się rozwija teraz, należy uważać za loiczne i nieuniknione następstwo. Pan Donoso-Cortés omylił się jedynie co do daty — 1789, 1830, 1834 i 1848 są skutkami 1772.

podległość, i zatrzymały się. Lecz rządy XIX wieku, oświeciły się, wykonały postęp, i przedsięwzięły za-tracenie polskiej duszy; poznały, że bez wykonania téj zbrodni, rozbiór ziemi nie miałby podstawy. Polska posiadałaby duchowe żywioły odrodzenia. Pytamy, byłaż gdzie jaka najgorsza rewolucya, jakie szaleń-stwo, któreby ogłaszało nauki takie, któreby spełniło czyny takie? Mongoły zabijały ciała tylko — kró-lowie XVIII i XIX wieku wykształcili pojęcie mor-derstwa narodów.<sup>(1)</sup>

Polska miała jasne widzenie następstw téj zbro-dni, wykonanej nie przeciw niej samej jedynie, ale przeciw prawnemu, moralnemu, i religijnemu porząd-kowi — odsłoniła przyszłość. Jój ministrowie mówili 1772 — „le seul motif de l'entreprise du démembre-ment de la Pologne, *est, la force*. Les titres des puis-sances spoliatrices, ne peuvent pas être admis sans „infirmier la sûreté des possessions de toutes les sou-verainetés du monde, sans *ébranler les bases de tous les trônes*.“<sup>(2)</sup> — Zaledwie upłynęło lat dwadzieścia,

---

(1) „C'est folie que de vouloir anéantir, non-seulement les forces naturelles qui sont dans le cœur de tous les hommes, mais encore les forces sociales, qui sont dans le passé, dans les origines, dans la généalogie de toutes les nations. C'est pour cela que la guerre dure et elle durera tant que les révolutions — *monarchiques* — voudront sa-crifier la nature à la logique. Aussi longtemps, qu'on vou-dra étendre une nation vivante sur le lit de Procuste, et la mutiler, et la martyriser pour l'y ajuster; elle saignera, elle luttera, elle se défendra.“ (*Journal des Débats* 29 Jan-vier 1850.) Skądże wynika, że Debats dla Austrii, Prus i Rosyi, zadających takie męczeństwo, Włochom, Węgrom, Polsce, Słowianom, ma tyle uwielbić, że wyszydzał, po- tępiął usiłowanie tych nieszczęśliwych narodów?

(2) Noty polskich ministrów 12. i 27. Września 1772. *Martens Recueil* VIII, 470, 472 — Schoell pisarz umiarko-wany, przeciwnik rewolucyjnej zasady, miał przecież dosyć bezstronności i sumienia, aby uznać znaczenie i następstwa rozbioru Polski. „Le partage de la Pologne en 1772, est un des événements les plus remarquables du XVIII siècle. En réfléchissant aux résultats qu'il a produit, et à l'influence qu'il a exercé sur la corruption de la morale publique, on



przepowiednia polskich ministrów odebrała urzeczywistnienie okropne. Prawo osłabło, albo zniknęło — została sama siła. Przez zabicie Polski, trony same rozerwały urok historyczny i religijny który je otaczał. Jeżeli przeto rządy dały pierwszy fatalny przykład, zniesienia publicznej własności polskiej uświęconej umowami i odwiecznym posiadaniem, po co narzekać, jeżeli później, okazały się zamiary zaprzeczenia osobistej własności. Jest to jedna i ta sama nauka. Rządy pozwoliły sobie przywłaszczyć dobra narodowe polskie wartujące półtora miliarda złotych. Rządy przez konfiskaty zagrabiły osobiste własności polskie blisko za drugie tyle. Znaczna część majątków arystokracji pruskiej, austriackiej i rosyjskiej, za początek,

peut encore dire, qu'il a été l'événement le plus important de ce siècle. Lorsque les trois monarques s'accordent pour une entreprise si injuste, l'opinion publique de tous les peuples de l'Europe, se souleva, contre cette action arbitraire: mais les cabinets se turent ou se bornèrent, à des faibles représentations, et la génération d'alors fut préparé, ou pour ainsi dire, initiée aux excès, dont elle se devrait rendre coupable." Stan przeto bezprawia Europy trwający dotąd, zaczyna rozbiór — stan raczej pogorszony, aniżeli złagodzony. Wbrew temu świadectwu historii, pan Lamartine przyczyn upadku Polski na zawsze, szuka tam gdzie ich nie ma, i nieprzestaje szkalować ofiarę bezrządu i szaleństwa Europy. — „La Pologne, mówi on, est anarchique, la France ne l'est pas. Voilà pourquoi la Pologne a péri, et voilà pourquoi la France ne périra pas.“ Jest to sofizm niegodny umysłu tyle rozległego i tyle pięknego. *Conseiller du Peuple*, Février 1850. Polska przez manifest 20 Grudnia 1830 mówiła do Europy. „Si dans cette dernière lutte, la liberté de la Pologne doit succomber, tout bon Polonais emportera en mourant cette conviction, que si le ciel ne lui a pas permis de sauver sa propre patrie, il a au moins, par ce combat à mort, mis à couvert pour un moment la liberté de l'Europe.“ Nadaremne ostrzeżenie! Europa Rosyi dała upoważnienie na wszystko. Izba francuzka głosiła prawo polskiej narodowości. Peelowi i Palmerstonowi nie zabrakło pięknych i wzniosłych słów. Lecz nigdzie nie było odwagi czynu. Europa gadała Rosya działała — i po dwudziestu latach téj przepowiedni wzgardzonej, mówi — świat do mnie należy — korzysta z nieszczęścia i anarchii europejskiej. —

ma łupiestwo, gwałt i kradzież. Jest to czyn za nadto świeży, aby mógł być zaprzeczony. Sławne przeto określenie — *la propriété, c'est le vol* — nie ma nowości, a głównie niepowinno oburzać tych, którzy je wynaleźli i tak śmiało zastosowali. Komunizm i Socializm znalazł gotową naukę i świetne przykłady.

Rewolucya francuzka obłąkana zagrożoną losem Polski — skazała Ludwika XVI. Nie bronimy żadnej zbrodni. Potępiamy ją — ale potępiemy zkadkolwiek ona wychodzi — od ludu, czy władzy — z pod czerwonej czapki, czy z pod korony. Nikomu na gwałt Bóg nie dał upoważnienia, a najmniej rządowi. Jeżeli przeto skazanie na śmierć Ludwika XVI. było zbrodnią społeczną — nie pojmujemy, dla czegoby zbrodnia dokonana na Polsce, miała być czynem świętym, dla czegoby nie miała być odpowiedzialna i karalna? Krwawa konwencya we Francyi miała wzory we krwawej konwencyi rządów — 1772 i 1793, uważane moralnie i religijnie, są czynami i naukami zupełnie tożsamymi — 1793 robił to, co 1772 wykonał. Jest to przeto złudzenie, albo coś takiego, czemu nazwiska dać nieumiemy, powstawać przeciw *Ja* ludzkiemu, przeciw rewolucyjnej zasadzie, a temu samemu *Ja*, téj rewolucyjnej zasadzie, nawet teraz, po takich doświadczeniach, dawać nieubłagane i najszersze zastosowanie. Gwałt maż być dozwolony przeto, że się go dopuszcza władza? Takiego przewrócenia wyobrażeń moralnych, Rosya nie wzmówi ani Polsce ani samej sobie. Sama, rewolucyjna, w najgorszym i najpełniejszym znaczeniu, zkadże weźmie moc i prawo pokonania złych rewolucyjnych zasad. Między warunkami swego świętego posłannictwa, policzyż Rosya łupiestwo odwiecznych posiadłości, wytepienie języka, religii i podań? Jestże to dowodem, że w sumieniu rosyjskiej władzy jest Bóg? Jaka korzyść i jaka wielkość zamierzać pokonanie złej potęgi, gdziekolwiek ona się objawi, a téjże samej złej potędze, nad brzegami Newy, dawać najobszerniejsze działanie? Jest to sprzeczność; jest to zamierzać największe niepodo-

bieństwo. Rosya chce pełnić posłannictwo zachowawcze, — a ma cele i środki rewolucyjne najgwałtowniejsze i najgorsze. Chcecie zamknąć wstrząśnienia wznoszone przez lud — skończcie rewolucye zaczęte przez królów. Inaczéj, zaburzeniom nie będzie końca. Nad tém niechaj Rosya rozpamiętywa. Jeżeli wierzy swemu świętemu posłannictwu — niechaj je na samej sobie udowodni, na samej sobie naprawienie rozpoczęcie. Niezabijając, jest to prawo, dla ludów i dla władz. Ktokolwiek je łamie nie uniknie kary bożej.

Rosya mniema, że do niej należy zjednoczyć Słowian i wziąć kierunek nad nimi, <sup>(1)</sup> — że między wszystkimi państwami ona jedna zatrzymała czyste chrześcijańskie podanie i uczucie. Chcielibyśmy wierzyć temu. Przecież wedle świadectwa jéj własnych pisarzy, wedle niezaprzeczonych czynów jéj historii, należy przyjąć twierdzenie zupełnie odwrotne. Rosya jest raczéj zaprzeczeniem Słowianizmu. Sama zewnętrzność jeszcze niedowodzi, że rzecz w niej istnieje i żyje. Wszakże na mocnych dowodach. Rosyi a właściwie Moskwie za Dnieprem nawet pochodzenie słowiańskie odjęto i słusznie. Fińska, Mongolska — z goda; ale słowiańska najwątpliwiéj. Niezmieniwszy duchowój istności Finny, Mongoły język słowiański przyjęli. —

Karamzin, któremu nie można odmawiać ani miłości do Rosyi, ani znajomości jéj dziejów, wyznaje przecieź, że ziemie, którym nadano świeżo jeograficzne

(1) Autor artykułu w *Revue des Deux Mondes* mówi, że jedność Włoch jest to *utopie brutale* — i także same ma przekonanie o jedności Niemiec. Dla Rosyi, dla jéj przyszłych widoków trzeba rozerwanych i słabych Niemiec i Włoch, europejskiej niezgody i anarchii. Lecz Rosya, która zagarnęła prawie wszystkie polskie posiadłości, która Słowianom narzuca swoje opiekunstwo, niezamierza *utopie brutale*. Jest to zapewne jeden z jéj warunków „jéj bożego posłannictwa.“ Słowianie możeby byli przejęli uściśnienie rosyjskiej ręki, gdyby na niej niewidzieli polskiej krwi. Rosya ofiaruje Słowianom braterstwo — ale Kaimowe. Tu *saczyna si odpowiedzialność i ukaranie rozbioru.*

nazwisko Rosyi, pod Jarosławem 1054, były szczęśliwe. Był to czas, kiedy żywioł słowiański przeważył, kiedy przewaga normandzka osłabła i upadła. Religijne odszczepienie jeszcze się nie rozwinęło. „Partout les chefs militaires, et civils étaient élus, non par le prince, mais par le peuple. L'esprit de liberté regnait partout avant l'invasion des Mongols.“ — 1240. Kwitnęły naówczas potężne rzeczypospolite Nowogrodu, Pskowa i Połocka. Najazd Mongołów zmienił wszystko. Duch mongolski wstąpił w życie nowej Moskwy, wcielił się we wielkich kniaziów. Mongołowie raczej sami ustąpili, aniżeli byli pokonani, ale zostawili swoje nauki i sposoby rządzenia. Rosya nie zyskała nic prócz niepodległości. Mniej więcéj, straciła i Słowianizm i Chrystianizm. Kniaziowie moskiewscy więcéj zaszkodzili Słowianizmowi i Chrystianizmowi, aniżeli Mongoły. Dzisiejsza Rosya przyznaje się do przeszłości, która do niéj nie należy, i do narodowości, którą wytępiała najszaleniéj i wytępieć nieprzestaje. Rosya zaprzeczyła i zniweczyła wiele — a dotąd, jeszcze nic nie stworzyła.

„Les Princes moscovites, après avoir peu à peu supprimé tout ce qui restait de l'ancien système républicain — ils fondèrent une véritable autocratie. La constitution intérieure de l'état se trouva changé; — tout ce qui était libre, tout ce qui était fondé sur d'anciens droits civils ou politiques s'éteignit.“ Samowładztwo przeto dzisiejszój Rosyi, nie ma słowiańskiéj natury — jest zaprzeczeniem jéj. Swobodne rzeczypospolite słowiańskie, kniaziowie moskiewscy utopili w strumieniach krwi. Nad nich, wyobrazicielei germańskich i mongolskich podać, Słowianie nie mieli krwawszych i nieubłagańszych nieprzyjaciół. „Il n'existe aucun moyen légal d'opposition: le pouvoir absolu se développat.“ Jest to zatém historyczna prawda, że kniaziowie moskiewscy, przeobrażenie na rosyjskich cesarzy, znieśli i te szczątki Słowianizmu, które przez czas niewoli mongolskiéj przetrwały. „Depuis l'affranchissement du pays du joug des Tatares, mówi

„Turgeniew, on trouve encore quelques vestiges des „institutions politiques — vestiges, aujourd’hui effacés „complètement.“ Rosya przedstawia dziwne zjawisko. Ma nazwanie słowiańskie a, nie ma rzeczy. Rząd rosyjski byłbyby tyle nieubłaganym przeciw Polsce, gdyby przynajmniej cokolwiek był ożywiony słowiańskim duchem? A jednakże Rosya mniema, że ona jedna najwierniej wyobraża Słowianizm, że ma powołanie pod swoim kierunkiem Słowian zjednoczyć — na jaki cel? Aby ich ujarzmić i wynarodowić, aby powtórzyć na nich wytepienie Nowogrodu, Pskowa<sup>(1)</sup>, Mało-Rusi i Polski — ale, aby ich oswobodzić, dać pełniejsze życie ich narodowości — nie. Sama Rosya nie ma przyszłości — nie da jej przeto i Słowianom. Karamzin o tym Słowianizmie Rosyi miał jeszcze wyobrażenie — „my Rosyanie nie mamy — „narodowości, jesteście kosmopolitami.“<sup>(2)</sup> Moskwa

(1) Rosyjskie sposoby rządzenia niezmieniły się dotąd. Wojskowe osady Nowogrodu, zrobiły bunt. Żołnierze publicznie, uroczyście, pałkami zamordowali generała. Taki do nich wydano dzienny rozkaz — „ceux qui sont désobéissants, ne doivent s’attendre à aucune pitié, je les exterminerai de la face de la terre natale, comme des enfants de perdition. Cała polityka rosyjska wewnętrzna i zewnętrzna polega na wytepieniu. Cesarz 1830 mówił — „au premier coup de canon que la Pologne tirera, je l’exterminerai“ 1834. — powtórzył toż samo radzie miasta Warszawy — „au premier mouvement de Varsovie, je la ferai envoler dans les ruines, et ce n’est moi qui la rebâtirai.“ Europa to wszystko słyszała i umilknęła — milczy nawet i dotąd — zdaje się potwierdzać wyrzut rosyjski, że w jej sumieniu, w jej rozumie, nie ma nic. My, Polska — my pojmujemy, my działamy inaczej. Wytepienie — pozostanie na zawsze wytepieniem. Rossija jeżeli chce, ma posłannictwo, ale ono, niezawodnie, nie jest z Boga.

(2) Karamzin był dziwny człowiek. Uwielbiał Robespiera — wylewał łzy radości, kiedy zamordowano cara Pawła. Mord uważał za coś rozrzucającego. Nieradził znosić niewoli włościan, był przeciwny wszelkiej naprawie wewnętrznej. Namietnie się oświadczył przeciw wymiarowi sprawiedliwości Polsce. Chciał jej zatracenia. „Je suis républicain dans l’âme, mais la Russie doit être grande avant tout. et telle qu’elle est il n’y a que l’autocratie, qui puisse

XVIII wieku aby, niby postęp wykonać wciągnęła w siebie szumowiny i plugastwo europejskich. Bircny, Ostermany, Munichy, Drewicze Keyserlingi Ferzeny Igelsztromy. — Byle łotr i hołysz na Moskwie znajdował pieniądze i ordery — odstąpiwszy duszy.

Panowanie Tatarów zostawiło ślady żyjące do téj chwili, rozwinięte raczej i zwiększone, aniżeli złagodzone. „Gouvernés comme vils esclaves, nous apprimes les basses finesses et les ruses de l'esclavage — en trompant les Tatars, nous nous trompions nous-mêmes — nous devînmes beaucoup plus avides, et beaucoup moins sensibles aux affronts et à la honte — nous sommes tombés dans la dégradation morale. Il se peut, que le caractère actuel de la nation, conserve encore de taches qui lui ont été imprimé par la barbarie du vainqueur.“ Prawda! — Barbarzyństwo W. kniaziów a później Carów, było dla Rosyi fatalniejsze. „Si la domination mongole a avilit l'esprit des Russes, le règne d'Iwan le terrible ne l'a pas relevé.“ Karamzin uważa za coś wzniosłego, że Moskale XVI wieku nie mieli nawet myśli oporu przeciw Iwanowi Groźnemu „Tygrysowi pijacemu krew niewinnych.“ Rosyjanie zostali doskonałymi niewolnikami. Cóżkolwiek mówi rosyjska dyplomacya, choćkolwiek mniema Europa złudzona rosyjskimi kłamstwami, ani Piotr Pierwszy, ani Katarzyna II, ani Mikołaj pierwszy nieuczynili nic, aby uzacnić znikczemniony umysł rosyjski. Czyliż wpłynię na podniesienie moralności to, że rząd rosyjski chłopom i mieszczanom odbiera wyższe wykształcenie, że nawet szlachcie utrudnia wstęp do Uniwersytetów; że bicie kijami, umieścił między pierwszymi a najzbawienniejszymi warunkami wychowania, że w katechizmie dla szkół, cześć Boga i Cara stawia na równi? Kilka lat temu, za upoważnieniem cesarskiej cenzury, Pan Bułharyn napisał — „język

la conserver grande et redoutable. L'absolutisme est le Palladium de la Russie.“ Katarzyna II. zwolenniczka filozoficznej szkoły, także wyznawała republikanizm — ona, morderczyni męża — kniazia Iwana i Polski wszetecznicą.

rossijski ma dwa słowa posiłkowe, łąć i kraść.“<sup>(1)</sup> Jest to zupełnie prawdziwe określenie rosyjskiej nowszej dyplomacyi historyi. Wielkość rosyjska nie ma innej podstawy — wzrasta oszustwami i rozbojami. — Taka przecież Rosya przypisuje sobie posłannictwo zbawienia człowieczeństwa! Czém? Jakiemi silami moralnemi? Przez jakie zasady? Złudzenie Rosyi pojmujemy, ale niepojmujemy Europy zginającej się przed rosyjskim rządem.

Nie ma ani jednej anarchicznej i przeczącej zasady, którejby Rosya nie zastosowała w swój polityce wewnętrznej albo zewnętrznej. Karamzin na usprawiedliwienie rozbioru Polski mówi — „en politique, „il n'y a pas d'anciens titres.“ Taka nauka upoważnia wszystkie grabieże. Rosya nie uznaje żadnych praw — ani wewnątrz, ani zewnątrz. Zajęła szwedzkie, polskie i tureckie posiadłości ponieważ chciała i mogła — a teraz nietwierdziż, że jej należy panować nad światem? Nie powiemy, aby Rosya loiczna być nie miała. Jeżeli, wedle niej, żadna społeczność do siebie nie należy, jeżeli najdawniejsze posiadanie nie stanowi prawa, Rosya uznajeż u siebie nietykalność osobistej własności? Nie. To byłoby potworne. Sperański, naczelnik komitetu prawodawstwa mówi — „le droit de propriété n'est qu'un „droit toléré par le pouvoir supérieur, et les propriétaires ne sont que usufruitiers.“ Po cóż oburzać się

(1) Zepsucie duchowe weszło do mowy, do piśmienictwa Rosyi, lecz to inaczej być nie mogło — „Wyznaję najszczerzej — mówi Turgeniew, któremu Europa winna tyle zdumiewających odkryć o wewnętrznym stanie Rosyi, jest to dla mnie najżywsza przykrość widzieć, że moja macierzysta mowa, może wyrażać tylko złe namiętności człowieka — że jej zbywa na słowach potrzebnych na przedstawienie tego wszystkiego, co serce ludzkie ma dobroci, rzewności i wielkości.“ — Dobrowski, pod tym względem, powaga najpierwsza, język polski uznał najwykształconszym i najtrudniejszym między wszystkimi słowiańskimi. Pan Eckstein, chociaż cudzoziemiec, miał dar widzenia piękności naszej mowy.

przeciw komunizmowi zachodniemu, który sama Rosya posiada u siebie najdokładniej rozwinięty i stosowany? Car istotnym właścicielem, a mniemani posiadacze, tylko cierpianymi dzierżawcami. Czyli komunizm kiedy zwycięży, nie wiemy, — ale jeżeliby zwyciężył, Rosja ku téj przemianie ma ogromne przysposobienia. Cesarz rosyjski posiada 22 miliony niewolników; przeszło  $\frac{1}{3}$  część ludności państwa, którym zostawia to jedynie, co chce. Niewolnik pod żadnym względem nie ma prawa — nie jest panem samego siebie — nie rozumie osobistej własności. Rząd miał nawet zamiar umniejszenia prywatnych własności, przez konfiskaty, przez pożyczanie pieniędzy — i zatrzymał się, albowiem ujrzał, że bardzo niedługo Car zostałby jedynym właścicielem przez czyn, jako jest nim prawnie. Ta natura komunistyczna rosyjskiej władzy, uzyskała uwielbienie naczelników i nauczycieli socjalizmu we Francji.

Czy Rosyanin wie cokolwiek o swojej politycznej albo człowieczej naturze? Sperański mówi znowu — „personne ne sait ce qu'il peut, ou ne peut, pas faire, ou décider.“ Wedle zdania Karamzina — „les droits civils, à proprement parler, n'existent pas en Russie.“ Rosya jeszcze siebie nie pojęła, jako społeczeństwo — pojęcie prawa, u niej jeszcze nie powstało, twierdzenia, określenia jeszcze nigdzie nie ma. Cóż jest prawem dla Rosyi, „En Russie, le souverain est la loi vivante. Tous les pouvoirs sont réunis dans la personne du Czar.“ Car wszystko — żyjące prawo — reszta Rosyi, nie ma żadnej wartości. Są to liczby jedynie. Jest to błąd mniemać jakoby szlachta rosyjska miała jakie prawo. Szlachcic może być knutowany. (1) Żaden sąd niema niepodległo-

---

(1) Szlachectwo rosyjskie określił Turgeniew dowcipnie i prawdziwie — „Il ne se trouve en Russie que deux classes des esclaves, les esclaves de l'autorité et les esclaves des propriétaires fonciers. Les premiers ne sont libres que relativement aux derniers. En réalité, il n'y a pas d'hommes libres en Russie, excepté les mendiants et les philosophes.“



ści.<sup>(1)</sup> Co do zbrodni stanu naprzykład, komisya mianowana przez Cara poszukuje, przedstawia, a sam Car sądzi — potępia, albo uwalnia. „Najjaśniejszy Panie, „mówił jeden Poseł Pawłowi Carowi, il y a tant „des Grands chez vous.“ — „Sachez Monsieur, odpowiedział Car, qu'il n'y a chez moi des grands, que „ceux, auxquels je parle, et pendant que je parle.“ Autor artykułu w *Revue des Deux Mondes* mówi, że

— Przysłowie rosyjskie mówi — *chłopa łupi szlachcica — szlachcica car, a cara szatan*. Jest to grube ale wierne określenie téj Rosyi, dla której na Zachodzie znalazło się tyle uwielbień. Inne przysłowie mówi. *Wszystko należy do Boga i do cara*. — Takiemu określeniu politycznej władzy, nieodmówi zatwierdzenia żadna komunistyczna szkoła — abstrakcyja, państwo wszystkiém — osoby żyjące, niczém. Nie ma u nich żadnej wartości, ani moralnej, ani religijnej.

(<sup>1</sup>) Bierzemy u pana Turgeniew określenia sądów rosyjskich. — Niewiadomość i sprzedajność są znamiona najwydatniejsze sędziów rosyjskich. — Rosyanin nie ma prawa ogłoszenia sprawozdania nawet we sprawie cywilnej — prawodawstwo rosyjskie nieprzypuszcza obrony. Sąd stanowi niewidząc i niewysłuchawszy oskarzonego. Tortura istnieje i wszystkie jój rodzaje jakie tylko pomyśleć można. We wszystkich sprawach kryminalnych, są używane środki najgwałtowniejsze i najwyżej barbarzyńskie, aby wyrwać oskarżonemu przyznanie takie, jakiego sąd potrzebuje. O niepodległości sądów rosyjskich, nie trzeba ani myśleć — połowa uwięzionych jest niewinna — chaos sprzedajności i dowolności, w Rosyi nosi nazwisko sprawiedliwości. Są których trzymano uwięzionych lat, 20 a nawet 30 i potem niewiedziano za co uwięziono, — niewiedział sąd — nie wiedział przytrzymany. — Szlachta rosyjska otrzymała niejakie swobody, sposobem prawdziwie dziwnym. Dali je Katarzyna II. 1783 i Mikołaj I. 1832. Za co? Za morderstwo Polski. To ukazy najwyraźniej przyznały. Szlachta otrzymała pozwolenie sądzenia samej siebie — ale warunkowo. Przy jedném zgorzeniu, car oświadczył, że za pierwsze nadużycie, to co nadał odbierze. Rosya ma wszystkie wyrazy europejskie ale bez rzeczy — pozór i kłamstwo we wszystkiém. Patriotyczny i uczony Turgeniew pisze okropne wyrazy — „nierząd wszędzie panuje“ i wyznaje, że zepsucie Rosyi jest niesłychane, niewidzi dla niej ulepszenia tylko przez samowładztwo. Sama przez siebie Rosya nie cała zgangrenowana. Lecz właśnie ten ohydny stan zaprowadziło samowładztwo. Jakże zeń wyniknie zbawienie!

Rosya składa inny świat — prawda — świat nie ludzki, nie chrześcijański — nie barbarzyński nawet. Rosya pod każdym względem, jest dziwnym zjawiskiem, którego historia dotąd nieznała i którego nie powtórzy. *La Revue des Deux Mondes* twierdzi — „il est certain, que la société et le pouvoir en Russie, „sont fondés sur des bases imposantes, que la hiérarchie y est fortement assise.“<sup>(1)</sup> Prosimy o pozwolenie niewierzyć tym zaręczeniom. — Zupełnie przeciwne twierdzenie jest prawdziwe.

Jakichże kłamstw o sobie niepowiedziała Rosya i jakimże kłamstwom, niewierzyła i dotąd niewierzy Europa? Rosya ma być krajem władzy i posłuszeństwa. Tak nie jest. Ruchy 1825 i 1849 — bunty osad wojskowych przytłumione, ale ponawiane — nie dowodzą, aby władza odbierała religijne uszanowanie. Rosya ukrywa swoje głębokie może nieuleczone rany, które przecież istnieją. Lud czuje oburzenie przeciw niewoli — przypomina sobie polskie swobody — do imienia Polskie przywiązał pojęcie sprawiedliwości i usamowolnienia. Zemsta gwałtowna wybucha bezprześcannie. Corocznie jest 40 zabójstw szlachty rosyjskiej — podpalaniom niema końca „Pendant deux

<sup>(1)</sup> *Revue des Deux Mondes* 15 Marca 1850. „Il ne nous est pas plus permis de négliger l'étude de cette civilisation, de cette politique russe restées longtemps pour nous à l'état des problèmes.“ Nie możemy dosyć zalecić tych poszukiwań, po których ukończeniu jesteśmy pewni, *Revue* swoje dzisiejsze uważanie Rosyi zmieni, a może i odwoła.

Za dowód rosyjskiej prawodawczej mądrości przytaczamy ukaz nowo wydany. — Marszałek Paszkiewicz namiestnik królestwa Polski — Szlachcie polskiej każe golić brody, które nazywa nieprzyzwoitemi i rewolucyjnymi, odmawiających ogolenia brody, namiestnik ma karać, wedle upodobania. — Brody rosyjskich popów i chłopów, nie są rewolucyjne. Za konstytucyi 1807 i 1815 szlachta polska istniała tylko imiennie — nie miała żadnych praw. Po upadku rewolucyi, car rosyjski utworzył polskie szlachectwo — chociaż polskość wytępia wszelkimi środkami. We wszystkim, szaleństwo, samowładztwo — zdaje się, są przepowiedniami bliższej katastrofy.

„ans mówi Turgeniew — trois provinces ont été ravagées par les incendies, — des assassinats y ont été commis — l'autorité y a décimé des populations, et le reste de l'Empire n'en savait absolument rien, si non, qu'il y a eu des incendies, des assassinats et une répression sanguinaire.“ Rosya stoi na wulkanie i ma najwięcej żywiołów, do politycznych i socyalnych zaburzeń. Najłatwiej może powstać jaki nowy Razin albo Pugaczew.

Przed trzydziestu latami Sperański, wewnętrzne położenie Rosyi uważał za najgorsze — widział niebezpieczeństwa — i nie śmiał mieć nadziei. „Le système actuel du gouvernement, ne répond pas à l'état de l'esprit public, et le temps est venu pour le remplacer par un autre. Les éléments actuels de l'empire étaient si mauvais, qu'on ne pouvait pas y remédier, que tout est parvenu au point qu'il fallait attendre les événements, et que ce n'était que par des grands malheurs, qu'un meilleur ordre des choses pourrait être introduit.“ Cesarz Alexander chciał, ale nie miał odwagi — a może ujrzał niepodobieństwo ulepszenia Rosyi. Car Mikołaj pogorszył wszystko. Pan Marmier po zwiedzeniu Rosyi, czémże zamyka swoje opowiadanie? Przepowiada, że po zgonie Mikołaja, nastąpi zmiana, albo ogromne zamieszanie. Wielki książę Michał zapowiedział, że Rosyi musi się rozerwać.

Rosya przedstawia siebie, jako państwo zachowawcze, jako obronicielkę władzy. Lecz takiego jój mniemania o sobie nie zatwierdza jój własna historia. Nie weźmiemy czynów dokonanych przed XVIII wiekiem. Piotr I. syna skazał na śmierć — podobno zamordował. Córki Piotra wstępowały na tron przez zaburzenia. Katarzyna kazała zamordować męża i kniazia Iwana. Pawła zaduszono. Śmierć Aleksandra dotąd tajemnicza. Dzisiejszy cesarz panuje przez złamanie porządku następstwa — rewolucyjnie. Jestże albowiem, jakie prawo przynajmniej dla panującej rodziny? „L'hérédité du trône n'y est pas fixée par

„aucune loi.“ Najogólniejszém znamieniem Rosyi, jój wszystkich wewnętrznych urzędów, jest zaprzeczenie prawa. Nic w niej jeszcze nie ma określenia, porządku i pewności. Wola cara, władza wszystkiem. Jest to zatem *Ja* człowiecze wzniesione do najstraszniejszej, do nieograniczonej potęgi — to właśnie, co Rosya Zachodowi niesłusznie wyrzuca. Zepsucie europejskie tyle głęboko nie zaszło. Przypuściwszy że Rosya, rowolucyjne zasady na Zachodzie pokona, że *Ja* człowiecze załumi, cóż sama da? jakie przyniesie odrodzenie? Da, *Ja* swego naczelnika, *Ja* człowiecze, albowiem między *Ja* działającém, jako samowładztwo, albo jako gminowładztwo, nie widzimy żadnej różnicy. Rosya wykonawszy podbój Europy moralny, czyli materyalny, nic nie naprawi, nie ulepszy. Siebie i świat, do głębszej zaprowadzi przepaści: zwiększy swoje i europejskie zepsucie.<sup>(1)</sup>

Są to czyny oplakane, przyznane przez samychże Rosyan. Powinnaby przeto Rosya mówić umiarkowaniej o zepsuciu zachodniém, o tój potędze złego grożącój wywróceniem Chrześcijaństwu. Ma błędy Europa? Ma je Rosya nierównie ogromniejsze. Zbывa jój zupełnie na siłach duchowych, któremi Europa swoje złe pokona i przejdzie ku dalszemu swemu wydoskonaleniu. Zamiast tój dumy, zamiast tych przekleństw przeciw Europie i przeciw Zachodowi, Rosya zrobiłaby lepiej dla samej siebie, gdyby się zbliżyła ku Zachodowi, gdyby przyjęła zbawienne żywioły europejskiej i polskiej cywilizacyi. Jest to dla niej

---

(1) „L'administration russe est aussi corrompue que l'administration la plus civilisée de l'Europe — l'aristocratie russe ne le cède pas à la plus corrompue des aristocraties. La Russie placée au milieu de l'Europe conquise et prosternée à ses pieds, absorbera par toutes ses veines le poison qu'elle a bué et qui l'a tué: La Russie ne tardera pas à tomber en putréfaction.“ Co do Rosyi, zupełna prawda. Mniemamy jednak, że Pan Donoso Cortes zwiększa zepsucie europejskie a zmniejsza rosyjskie. Rosya nie ma potrzeby wpadania do zgnilizny. Jest w niej i dawno i zupełnie.

historyczna konieczność. Przyszłość Europy, Słowian i Polski, nie należy do Rosyi.

Aby założyć moralny porządek, aby stworzyć jakie dobro u samej siebie, albo u innych, — Rosyja ku temu nie ma żadnej mocy. Nie ma ona wyobrażeń potrzebnych na spełnienie posłaństwa, które sobie przyznaje w uczuciu najwyższej pewności i dumy. Zapytaliśmy dzieje rosyjskie i samych Rosyan o tytuły, mogące usprawiedliwić tyle ogromne zamiary. I ujrzeliśmy, że sami Rosyanie nic swój ojczyźnie dać nie mogą, prócz samowładztwa i materyalnej wielkości, a jeden z nich, najuczestszy, najszlachetniejszy i niepodległy, Turgeniew powątpiewa, czy Rosyja może przyjąć jakiegokolwiek ulepszenia. Samowładztwo najobszerniejsze, przytłumianie wszelkiej myśli i wszelkiej wolności — śmierć społeczeństwa pod każdym względem, nie jest rzędem, ani postępem, ani oświeceniem. „Władza bez prawa, mówi Channing, jest najochydlniejsza rzecz, jaka tylko przedstawić się może ludzkiej wyobraźni. Taka władza nietylko jest szkodliwa tym, których ujarzmia, ale sprowadza swoje własne zatracenie: *res detestabilis et caduca*.“ Jest to obraz Rosyi. W tym sądzie wyniosłym leży ukaranie, jej przestępstw względem niej samej i względem Polski. Jest to pytanie czasu, a czasu który szybko nadchodzi. —

Nowsze poszukiwania dowiodły, co należy rozumieć o prawowierności, o czystości, o moralności kościoła Rosyi. Kościół rosyjski jest to niezawodnie najopłakańsza, najochydlniejsza strona tego państwa, które siebie drugim światem mianuje, które Zachód ma zbawić. Prosta roztropność radziłaby Rosyanom, na ten przedmiot niezwracać uwagi Europy. Gdybyśmy zapytali, co kościół oderwany moskiewski a później rosyjski uczynił dla siebie, dla tej społeczności, pośród której był — czem sobie zasłużył, aby miał być uważany jako przechowawca czystej chrześcijańskiej nauki, jako wyobraziciel prawowierności — historia umilknie. Dopóki istniały wolne rzeczypospo-

lite słowiańskie, dopóki Polska zajmowała ziemie dzisiejszej Rosyi południowej i zachodniej, przed założeniem samowładztwa, kościół rosyjski był niepodległy, a chociaż obłąkiwany i odrywany wpływem Grecyi, zachował katolickie podanie, nie miał wstępu ani ku Papizmowi, ani ku europejskiej religijnej jedności. Oderwanie wykształcało się powoli, a bez Caryzmu byłoby się nigdy nie wykształciło. Właściwe oderwanie zaszło 1439. Powstało Arcybiskupstwo Moskwy — później Patriarchat moskiewski. Moskwa oddzielała się, wyosobniała się, niechciała mieć żadnej spólności z ludami Europy i Polski. Lecz i Patriarchat jeszcze zatrzymał samowładztwo. Piotr Pierwszy zniósł Patriarchat, założył Przenajświętszy Synod Petersburski, i przyznał sobie religijne samowładztwo — w swoim Carskiem czyli ludzkim *Ja*, wszystkie władze połączył — potworność, której nawet Mohammedanizm nie ma. Kościół rosyjski upadł, znikczemniał — a znakiem jego najpodlejszej niewoli jest to, że niema prawa mówić i nauczać — stracił słowo. Papieństwo miało tylko duchowny kierunek Europy, i niezawodnie nieszkodziło, że miało kraj własny, że używało niepodległości. Wszystkich władz niepołączyło ono w sobie. A Caryzm? Caryzm w swém prosto ludzkim *Ja*, zamknął kościół i chrześcijaństwo. Popełnił przywłaszczenie i zaprzeczenie bożej władzy, której kościół Rzymu nigdy niepopełnił. Caryzm, wedle naszych najgłębszych przekonań, nie tylko zniósł chrześcijaństwo, ale i zaprzeczył Boga — sam siebie uznaje Bogiem, namiestnikiem Boga, politycznym i religijnym. Kościół rosyjski jest teraz wpływem politycznej władzy. Złożył duchowe posłannictwo. Przeciw takiej, prawdziwie szatańskiej władzy Caryzmu, Polska stawia opór i polityczny i religijny i przekłada męczeństwo nad uznanie jej. Sprawa polska, w swoim najgłębszym znaczeniu, jest to sprawa religijna, sprawa najwyżej boża. I życzylibyśmy, aby pod tym widokiem Europa Polskę uważała.

Jest to konieczne dla zrozumienia jój, dla usprawiedliwienia jój.

Rosya wyrzuca Europie rozbitcie religijnój jedności. Ma to być kara za bunt. Lecz kościół rosyjski jestże jeden prawowierny, niemiałże i niemaż herezyi? Jój kościół wydał ze siebie najpotworniejsze herezye — naprzykład, rzezańców. Teraz nawet, 1850, jedna trzecia właściwój moskiewskiej ludności, nieuznaje ani kościoła, ani Cara, ani Synodu. Jest jedna sekta odmawiająca Carowi politycznej władzy. De Maistre, który przecież znał stan religijny Rosyi, przepowiedział, że Rosya upadnie przez herezye. Tylko samowładztwo zewnątrz utrzymuje porządek i jedność, które rzeczywiście i wewnątrz nieistnieją. Turgeniew czyni najciekawsze wyznanie, że gdyby nadano wolność sumienia, jedność religijna prosta mechaniczna upadłaby natychmiast, a protestantyzm najwięcej miałby zwolenników, albowiem Turgeniew jeszcze niezdolny złożyć tej zepsowanej moskiewskiej natury, przechowuje starannie nienawiść ku katolicyzmowi, to właśnie, co stanowi prawdziwy żywioł zepsucia Rosyi.

Jest to czyn uznany przez samychże Rosyan, że duchowienstwo ich nie posiada wpływu i znaczenia, że zajmuje najniższe miejsce, że nie ma nawet pojęcia swój chrześcijańskiej natury. Określenia dane przez Turgeniewa, wyglądają na paszkwil przeciw kościołowi rosyjskiemu. Lecz są one najściślej prawdziwemi — „Stany niższe nie mogą szanować duchownych rosyjskich — położenie duchownych nie ma „nic, coby zasługiwało na zazdrość. Jest ono prawdziwie oplakane — duchowienstwo rosyjskie prawie „żadnej nie posiada nauki.“ Dosyć powiedzieć, że w Rosyi imie Popa ma najpogardliwsze znaczenie; że syn Popa, Popem nigdy być niechce. Kościół rosyjskie, bez nauki, bez wpływu, bez niepodległości, zrobiony narzędziem Caryzmu, prawdziwy odstępcą chrześcijańskiej zasady, pozwolewszy swoje duchowe posłannictwo przywłaszczyć Caryzmowi, rozbity na

nieskończone herezye, <sup>(1)</sup> jestże kościołem wyłącznie chrześcijańskim, prawowiernym — mającym odnowić i zbawić zachodnie chrześcijaństwo? Jesteśmy umiarkowani i sprawiedliwi. Kościół Rosyi czuje swoje poniżenie i znikczemnienie. Sam przez siebie niemyśli zachodowi udzielać wolności i światła. Nie ma dumy przewodniczenia światu. Milczy. Nie on mówi, ale Caryzm przywłaszczyciel swobód Rosyi, politycznych i religijnych. Jeżeli kiedy kościół rosyjski miał wstąpić ku Rzymowi, ku Polsce katolickiej, ku tej siostrze, która dla ludów Rosyi miała i ma tyle miłości, która i dla ich zbawienia cierpi męczeństwo, kościół rosyjski odebrał ukaranie. Polska — zemsty i pogardy dlań nie chowa. Z krzyża, przynosi jemu przebaczenie i oswobodzenie.

Kościółże wschodni chce zbawiać chrześcijaństwo, ten kościół, o którym de Maistre powiedział, że jest bliski rozpadnięcia? „Que le vent de la science, qui est chaud, vient à souffler sur l'église greco-russe, et bientôt ce cadavre entrera en dissolution.“ Odkądże trup ma udzielać nowego życia? Rzeczywiście, znikczemnienie europejskie musi być rozległe, kiedy są, którzy w Rosyi widzą moc, porządek, i niewiemy jakie zachowawcze żywioły. Rządowi rosyjskiemu przyznajemy dar przewidywania — chłopom i mieszczanom odmawia nauki. Nawet szlachcie utrudnia oświecenie. Politycznemu i religijnemu składowi Rosyi nauki i wolne rozumowanie przyniosłyby rozwiązanie. Tylko samowładztwo rozkład wstrzymuje. <sup>(2)</sup>

<sup>(1)</sup> Byłoby ważnym bliższe wspomnienie sekty starowierców. Wiadomo, że kościół rosyjski naprawiał, to jest, fałszował liturgiczne książki w XVI i XVII wieku, wykreślał wszystko, co przypominało zwierzchność Rzymu i pierwszeństwo papieża. Takie sfalszowania skończono na początku XIX wieku. Starowiercy niechcieli nigdy uznać tych sfalszowanych ksiąg liturgicznych. Są to zatarte szczytki katolicyzmu.

<sup>(2)</sup> Wychodzi jak wiadomo w Paryżu pismo *la Pologne* — poświęcone obronie Polski, ale jej nierozumiejące, ani



## III.

Rozbój Polski na korzyść samowładztwa i barbarzyństwa, wywrócił moralny i prawny porządek Europy. — Materyalna równowaga jej państw zniknęła. Rewolucya francuzka XVIII. wieku, w tém, co miała wielkiego, była jedynie oddziaływaniem, przeciw temu fatalnemu czynowi, szkodliwemu wszystkim, a użytecznemu samej tylko Rosyi. Nadużycia i gwałty rewolucyjne wyniknęły głównie z téj przyczyny, płodnej we wszystkie obłąkania. — Zbrodnia zabicia króla — przynajmniej wyrównywa zbrodni zabicia narodu. Rzesze wrześnie we Francyi naśladowała i przewyższyła carowa przez wymordowanie Pragi. Terroryzm monarchiczny panujący po całej

katolicyzmu, ani odszczepienia — przeciwne Rosyi, a jednak zatwierdzające wszystkie skargi rosyjskie przeciw katolicyzmowi, a przez nieuniknione następstwo — i przeciw Polsce. Rzym i Moskwa są to — *deux rivaies*. Lecz upraszamy jestże jakiegokolwiek porównanie Rzymu i Moskwy? Czémże religijna Moskwa okazała swoje spółzawodnictwo? Rzym stworzył europejski świat, a Moskwa temu światowi daje sprzeczenie zupełne. Cóż sama wydała? Nic. *La Pologne* 30 Marca 1850 mówi — „Pour ne s'être pas contenté de cette unité de dogmes, et avoir tendu à la centralisation des rites, on a étendu le schisme greco-slave sur toute une moitié de l'Europe. Le concile universel n'a plus été possible.“ To jest jasne. Rzym sprowadził rozerwanie. W tém poparciu manifestu Rosyi niema prawdy. Kościół Rzymu szanował obrządki miejscowe, życzył sobie nawet i zewnętrznej jedności, ale przy niej nie obstawał gwałtownie. Formy nie centralizował. Zamiar utrzymania jedności władzy, nie był ani błędem ani przywłaszczeniem. Zkąd wyniknęło oderwanie się patriarchy Konstantynopola, a później wielkich książów Moskwy? Z dumy, z opozycji, z buntu, z przeczenia jedności. Był synod powszechny w Florencyi 1439. Grecy i Słowianie wrócili do jedności nauki hierarchii. Czy Rzym złamał swoje zobowiązanie? Czy nie dotrzymał przyrzeczeń danych 1596? Jest to eiekawe, a mielibyśmy prawo wyrzec, jest to gorszące, widzieć dziennik poświęcony obronie Polski, a piszący za najfałszywzemi twierdzeniami Rosyi. Nie jest to zdrada. Jest to prosta niewiadomość przedmiotu.

Polsce, nie ustępował terroryzmowi demokratycznemu i tylko ta między temi terroryzmami zachodziła różnica, że terroryzm francuzki miał swoje powody, a rosyjski i niemiecki żadnych. Polsce zapowiadającej dziedziczny monarchizm, zarzucono jakóbinizm. Nic nie zaszło nad brzegami Sekwany, czegoby nad brzegami Wisły nie wynalazły, albo nie powtórzyły rządy monarchiczne, na rozmiar ogromniejszy i bez usprawiedliwienia. Samowładztwo i demagogia zdawały się walczyć, które z nich zada większy gwałt moralności i boskiemu porządkowi. <sup>(1)</sup> —

Cesarz Napoleon urządził francuzkiój i europejskiej rewolucyi, jasno rozumiał ważność Polski. Jakoż postanowił stopniowo wykonywać jój odbudowanie. 1807 utworzył, a 1809 zwiększył księstwo Warszawy. Lud polski uzyskał swobody, których przedtém nie miał: narodowość polska rozwinęła się, wzmożła. To, było zaczęciem wielkiej myśli. Car Alexander wymagał 1810 i 1811, aby księstwo Warszawy zniknęło, aby nazwisko Polski wykreślono. Napoleon odmówił, a 16 albo 35 lat przedtém, sami Polacy upoważniali rozbiór. Znaleźli się nawet, którzy walczyli przeciw Francyi i przeciw Polsce. Zasiedli między jój nieprzyjacioł mi pod pozorem, skutecznie służenia. Widziano owoce téj zawsze występnej usługi. — Car Alexander widział przyszłość. Zadał przeto zaręczenia i umowy, że królestwo Polski nigdy przywrócone nie będzie. Napoleon nie zgodził się, to jest wyznawał, że miał postanowienie królestwo Polski odnowić, stanowczo złamać wpływ Rosyi. Rosya miała wrócić do swoich naturalnych granic za Dnieprem, na których przestąpienie, dała zezwolenie

(1) „Rois de l'Europe, Rois sans foi et sans amour, Rois qui avez oublié Dieu, tous vous serez atteints, tous vous connaîtrez la faiblesse de ces trônes, où vous avez cru vous asseoir sans lui. Les Rois et les grands qui avaient miné les premiers le sol du monde chrétien, ont senti ce sol fléchir sous eux, ils sont tombés dans le mépris et l'impuissance. Wyrazy P. Montalemberta.

znikczemniona, nie przewidująca europejska dyplomacja. Ta myśl była prawdziwym, a może jedynym powodem wojny 1812. Do jej spełnienia, Napoleon przywiązywał słusznie, niezmiernie znaczenie. Bez Polski, bezpieczeństwo Francji i urządzenie Europy, uważał za niepodobne. To, co zaszło po 1815 do tej chwili, czyliż nie dowodzi, że Napoleon rozumiał jaka była niezmiernie duża waga Polski? Lecz ten wielki człowiek znalazł przeszkody, nawet między Polakami złudzonemi domysłem, że Rosya sprzyjać może czyli sprzyja odrodzeniu Polski. Austria, Prusy i Anglia sprzeciwiły się temu przedsięwzięciu dla nich samych zbawiennemu. Przeniosły panowanie rosyjskie. Skutki widzimy. Austria 1850 upadła niżeli Polska, dobrowolnie, przez uznanie własnej niemocy, poddała się Rosji. Nigdy okropniej Polska i Francya pomszczonemi być nie mogły.

„Cette guerre de 1812, mówił cesarz Napoleon, „eut dû être la plus populaire des temps modernes, „c’était celle du bon sens et des vrais intérêts, celle „du repos et de la sécurité de tous — elle était pu- „rément pacifique et conservatrice, tout-à-fait euro- „péenne et continentale. Son succès allait consacrer „une balance des combinaisons nouvelles, qui eussent „fait disparaître les périls du temps, pour les rem- „placer par un avenir tranquille: et l’ambition n’entraînait „pour rien dans mes vues. *En relevant la Pologne,* „*cette véritable clef de toute la voûte*, je ne préten- „dais rien d’acquérir; je ne me réservais que la gloire „du bien, les bénédictions de l’avenir. Croirait-on, „que c’est dû être là, où j’échouerai et trouverai ma „perte. Jamais, je n’avais mieux fait, jamais je n’ai „mérité davantage.“<sup>(1)</sup>

<sup>(1)</sup> *Mémorial de St. Hélène*. 11. 339. Zdawałoby się że cesarz Napoleon, miał widzenie dzisiejszych wydarzeń. — „L’Europe ne fera bientôt que deux partis ennemis — on n’y se divisera plus par peuple et par territoires, mais par principes et par opinion. Et qui peut dire les crises, la durée, les détails de tant d’orages.“ I, 444. Ruch świata

„Polska prawdziwy klucz całej budowy“ Europy. — Jest to najgłębsza prawda stwierdzona, wszytkimi późniejszymi zdarzeniami. Europa, na zjeździe Wiednia 1815 miała pojęcie swoich błędów. Książę Talleyrand wymówił pamiętne słowa: — „pytanie, „polskie jest najpierwszém, najważniejszém, europejskim pytaniem“ — i do téj chwili być takim nie przestało. Jest niémi więcej aniżeli kiedykolwiek. Miano desyć rozumu, aby uznać, że rozbiór Polski dał pierwszy początek niesłusznym powiększeniom, że był zaprzeczeniem prawa i porządku. Wszyscy pragnęli naprawienia téj wielkiej niesgodziwości. Lecz zabrakło odwagi. Ponieważ niezwrócono niepodległości — nie zwrócono nic — najuroczystszym zaręczeniem, że polska narodowość szanowana będzie, że Polacy, jako Polacy rządzonymi być mieli — wiemy, jakie dała tłumaczenie i zastosowanie rosyjska i germańska dyplomacya. Ta sama Europa, która 1815 tyle jasno widziała, konieczność zachowania polskiej narodowości, która miała nawet usposobienie zwrócić niepodległość, później wszystko sobie wytłómaczyć pozwoliła. Rosya ma dar oszukiwania swoich nieprzyjaciół, użycia ich za narzędzie swéj wielkości. Zdaje się, że na to jedynie złożono przysięgi, aby je złamać; i przeto tylko widziano niebezpieczeństwo wychodzące z Rosyi, aby je zwiększyć i poddać się jemu. Królowie dowiedli, że dla nich, spełnienie zbrodni było najłatwiejsze, a jéj naprawienie najtrudniejsze. Pierwsze złe moralne i polityczne z nich wyszło i dotąd wychodzi. —

---

idzie ku Polsce nie przeciw niéj. Polska nie lęka się o siebie i jest pewna swego odrodzenia. Lecz jeżeliby jéj ujarzmienie przedłużone być miało — cóż nastąpi? Świat pochyli się jeszcze dalej ku przepaści otworzonej jéj rozbiorem. Polska upadłaby jako wyobrazicielka prawa i sumienia na ziemi. Rosya upadłaby jako sprawczyni, a Europa jako spółniczka téj największej zbrodni. Na każdy wypadek, Polska nic nie straci ze swojéj moralnéj wielkości.

Polska wierna określeniu jój przeznaczenia przez cesarza Napoleona, uważa siebie — *zu klucz całej europejskiej budowy*, i życzyłaby, aby ją uważano ze stanowiską téj wiary. Francya 1848 miała chwilowo wielkie natchnienie. Ogłosiła konieczność utworzenia Polski wolnej i niepodległej. Oddała świetne świadectwo prawdzie — uczuła i swoje posłannictwo i potrzeby nieprzemienne swojej polityki. Była to myśl zachowawcza, zbawienna wszystkim. Nie rozumiano, nie przyjęto jój wezwania. Królom i ludom, dla Polski, zabrakło sumienia. Takie zapomnienie się moralne, takie zaniedbanie powinności, nieuniknęło kary. Polski nie ma, i bezrząd europejski rozszerza się — złe nabiera wielkiej siły, a kataklizm przeczuwany powszechnie, który mógłby być uprzedzony, a przynajmniej złagodzony, nadejdzie prędzej, i będzie okropniejszy. Europa błąka się, i rozrywa, i niejako daje prawo mówić Rosyi — *nie możecie wiedzieć, czego chcecie.*<sup>(1)</sup>

Był czas kiedy Rosya o Polsce odmiennie aniżeli teraz sądziła. Car Paweł potępiał rozbiór, okazał nawet skłonność zwrotu ziem polskich. Car Alexander po trupie ojca wstępując na tron, może, w tym czynie, widział działanie Opatrzności karzącej morderstwo narodu — względem Polski niebył zupełnie grekiem. Nie śmiemy jemu przypisywać tak głęboko pomyślanéj, tak długo popieranéj chytrósci i zdrady. Był raczej jasnowidzącym, był szczerym — ale zabrakło mu odwagi spełnić wzniosłe przedsięwzięcie. Do serca naczelnika Rosyi, przynajmniej chwilowo, wróciło sumienie. Jeżeli 1813 mówił Polakom: wasze przeznaczenie będzie między Słowianami — będziecie ich losy podzielać, był przecież najdalszym dzisiejszej rosyjskiej polityki, która, zdaje się, ma tylko jedno

(1) *Journal des Debats* mocno wyraził to fatalne usposobienie francuzkiej i europejskiej publicznej opinii: *Nous péchons tous par l'absence du sentiment moral.* — Nic prawdziwiej powiedziane być nie mogło. Europa zezwoliwszy na rozbiór Polski, stanęła po za moralnym porządkiem.

dażenie — mord — Polski. Nadaremnie — z takiej zbrodni, z takiego gwałtu, błogosławieństwo nie wyjdzie. — Rosya sama sobie przyrządza zatracenie.

Są słowa, są czyny dowodzące, że Car Alexander miał zamiar odbudowania Polski, a przez jej pośrednictwo, przeobrażenia saméjże Rosyi, dania stanowczej przewagi polskiemu żywiołowi i politycznemu i religijnemu. Polska, przez uznanie samego Cara, względem Rosyi i względem wszystkich Słowian miała spełnić takie posłannictwo, jakie wynika z jej historii, a jakie teraz sobie rząd rosyjski przyznaje. Fatalne dzieło Katarzyny II. zniweczone być miało. Przez pojednanie się Rosyi i Polski nastąpiłaby najłatwiej jedność Słowian. Car Alexander przed utworzeniem królestwa Polski 1815, nie przezeń samego, ale przez zezwolenie Europy, mówił — „le seul sentiment „qui m'inspire pour vous — les Polonais — c'est „votre nationalité. La Pologne a des ennemis qui désirent son anéantissement. J'espère pouvoir détruire „les obstacles. Si non, je briserai avec le fer ce „nœud gordien: — réunissez-vous autour de vos „étendards — armez-vous pour défendre votre patrie, „pour conserver votre existence politique. Vos vœux „les plus chers seront accomplis. Avec l'aide du Tout-„Puissant, j'espère réaliser la régénération de la brave „et respectable nation polonaise. J'en ai pris l'engagement solennel. A moins que je ne meurs, je ré-„tablirai la Pologne.“ Nie! tych zobowiązań tyle wyrażnych, tylko za kłamstwo brać nie można. Była w nich szczerłość, prawda i właściwe ocenienie, stosunków Polski i Rosyi. Jeżeli Car Alexander tych zobowiązań niewykonał, jeżeli nawet przeciw nim działał, jeżeli rzucał na siebie pozory złej wiary to może i ztąd wyniknęło, że Rosya nie była jeszcze usposobiona do téj wielkiej przemiany, że sam Car, niemógł się zupełnie wyzucić ze swéj rosyjskiej natury — miał moc przeczuwać dobrze, nie miał mocy dobrze czynić — rys ogólny historii duszy rosyjskiej. Oburzała się fałszywa narodowa дума. Rozerwanie Polski wy-

dałoby, skutek nieprzewidywany — Rosya byłaby przyjęła polskie podobieństwo — konieczność historyczna, której przecież nic nieodwróci, przeciw której rząd rosyjski po 1830, nadaremnie walczy. Car Alexander nie nazywał Rosyi narodem wybranym przez Opatrzność, na kierowanie Słowianami, na panowanie Europie; nie mówił Polsce, że nieistnieje, a Zachodowi, że przemija. Przeciwnie — Polska miała ułatwić Rosyi przejście ku lepszemu porządkowi. Zaiście, był to jedyny środek, myśl prawdziwego Rosyanina.

Tym swoim zobowiązaniem, temu swemu pojmowaniu Rosyi i Polski, Car Alexander dał polityczne i uroczyste znaczenie. Nie wahał się przyznać Polsce pierwszeństwa pod każdym względem. W niej tylko i z niej, dla Rosyi przewidywał zbawienie. Przy otwarciu sejmu polskiego 1818 mówił — „l'organisation qui était en vigueur chez vous<sup>(1)</sup> a permis l'établissement immédiat de celle que je vous ai donné. En mettant en pratique les principes de ces institutions libérales qui n'ont cessé de faire l'objet de ma sollicitude, et dont j'espère avec l'aide de Dieu, étendre l'influence salutaire sur toutes les contrées, que la Providence a confié à mes soins, vous m'avez ainsi offert le moyen de montrer à ma patrie, ce que je prépare pour elle dès longtemps et ce qu'elle obtiendra, lorsque les éléments d'une œuvre aussi importante auront atteint le développement nécessaire.“ Cesarz Alexander nie mógł być wyraźniejszym. Jego myśl przeobrażenia Rosyi przez polskie żywioły, jest wytlómaczeniem i dopełnieniem historii polskiej i rosyjskiej — urządzenie religijne i polityczne, cały ogół swój cywilizacji, Europa, przez pośrednictwo Polski europejskiej, katolickiej a jednak słowiańskiej, przeno-

---

(<sup>1</sup>) Konstytucya 1807 nadana księstwu Warszawy przez cesarza Napoleona i kodex cywilny francuzki. Mikołaj I. kodex francuzki, publicznie przed posłami polskimi, nazwał dziełem djabelskim.

sila i przeniesie ku wschodowi, ku najdalszej północy. Rosyja nic nie ma, coby albo Polsce, albo Zachodowi mogła udzielić. Są to złudzenia, jest to duma szatańska, jest to walka odszczepienia i samowładztwa, przeciw katolicyzmowi i wolności, o której zakończeniu nieprzypuszczamy powatpiewania. Polska, chociaż ujarzmiona, uczyni dla Rosyi, to samo, co przedtem uczyniła ludom Litwy i Rusi 1386, co nawet 1609, samej Moskwie udzieliła spaniale. Polska, po zajęciu Moskwy, dawała jej życie i postęp. Rosyja czém się wywdzięcza? — mordem —. Lecz jest to może i potrzebne, aby Rosyja i Polska, każda z nich, spełniła swoje przeznaczenie — Rosyja, dzieło złości i dumy — Polska, miłości i męczeństwa. Zdaje się, jest to jedyny sposób zbliżenia i pojednania tych ostateczności.

Cesarz Alexander proroczo odsłonił przyszłość Rosyi. Złagodzony, zwyciężony wpływem polskiej cywilizacji, pod każdym względem dał zaprzeczenie Rosyi — popełnił odsepstwo wzniośle, niezrozumiane przez Rosyan. Wyprzedził swój czas. Polskie urządzenia, miały być wzorem dla Rosyi. Moralny świat Polski miał się rozszerzyć na wszystkie rosyjskie krainy, albowiem sama polityczna zmiana byłaby była niedostateczna. Car Alexander nie wahał się pójść dalej. Doskonale rozumiał zepsucie religijne Rosyi. Oceniał kościół Wschodu, jako gcenią go każdy bezstronny człowiek. Nachylał się przeto ku katolicyzmowi — \* 1824, na rok przed swoim skonem tajemniczym i dotąd niewytłomaczonym, w klasztorze Orszy, na Białej Rusi, złożył wyznanie katolickiej wiary.<sup>1)</sup> Wyrzekał się zupełnie swój rosyjskiej natury. Cała Rosyja przejść miała na zjednoczone rusko-katolickie wyznanie. Synody Florencyi 1493 i Brześcia 1595 miały nakoniec osiągnąć swój wielki cel. Rosyja po

(<sup>1</sup>) Ten czyn tyle ważny, zaświadczały pytającym papież Grzegorz XVI i Pius IX. Zemsta religijna najpierwej dosięgnęła klasztor Orszy.



długim oporze, po ośmiowiecznym oblężeniu, po spełnieniu morderstwa na Polsce katolickiej i słowiańskiej, po zadaniu samej sobie oświecenia niewysłowionych, miała wejść do europejskiej jedności. Okropna śmierć 1825, przetrwała zamiary najzabawniejszych dla samej Rosyi.<sup>1)</sup> Byłoby zdumiewającym, niejestże naturalnym przypuszczenie, że obrażona dumą rosyjską religijna i polityczna przetrwała dni człowiekowi, który Rosyaninem być przestawał, który skłonił się przed polonizmem i katolicyzmem? Takie sposoby rządzenia dla Rosyi nie są nowymi ani nadzwyczajnymi. Jej historia, nawet nowsza, ma ich za wiele. Rosya, u siebie, 21y Styżnia za często powtarza, albowiem samowładztwo polityczne i religijne, odjęło jej środki przygotowania i wykonania, spokojnej i prawnej przemiany. O Caryzmie słusznie powiedziano — że to jest konwencya nieustająca. — Caryzm sam siebie osłabił — odmówił Rosyi prawa i sam też prawnej nie ma podstawy. Na co nam konstytucya, mówiła 1814 jedna rosyjska księżna Ostrowskiemu — mamy stryczek. Głęboka prawda. Rosya taką, jaka była naówczas, jaka jest teraz, nie może mieć innej podstawy — niewola na dole, mord na górze — *res detestabilis et caduca*.

To nachylenie się Cara Alexandra ku Polsce i ku Raynowi, jego zamiar przeobrażenia Rosyi, przez zasady katolickie i polskie, to odstąpienie politycznej i religijnej prawowierności rosyjskiej, może najwłaściwiej tłumaczyć, czemu, po 1825 i 1830 rząd rosyjski, przeciw Polsce i przeciw katolicyzmowi wymierzył wszystkie siły wytopienia. Ruch petersburski 1825 i polska rewolucya 1830, zamierzały to jedynie, co Car Alexander zobowiązał się wypełnić. Słowa Cara Alexandra,

(<sup>1</sup>) Z kilku słów widno, że car Aleksander, czuł jakim sposobem i za co umierał. „Przynaj, mówił swemu lekarzowi, jest to czyn okropny“ — okropny, ale rosyjski. Ach! gdyby Rosya mogła wejrzeć w swoje dawne i nowe sumienie, sama przeciw sobie rzuciłaby przekleństwo.

Polska wykonać chciała.<sup>1)</sup> Jestże loicznym, możeż wydać skutki zbawienne działanie przeciw wpływowi polskiej i europejskiej cywilizacji? Rosya potrafił zmienić warunki swojej własnej i polskiej historii? Nie! Rosya się myli. Tych zamiarów Rosyi, tych manifestów ogłaszających rozwiązanie się Zachodu i samobójstwo cywilizacji — nic nie uspradliwia. Szalone oddziaływanie trwające lat 20, zużywa się i zużyje. Rosya spełni kilka zbrodni więcej, jak gdyby dosyć ich nie miała w swojej przeszłości i w swoim sumieniu. Takież sposoby wybrała Opatrzność na odrodzenie Rosyi?

Istotnie, Opatrzność dała Rosyi niezmiernie, niezasłużone szczęście, aby jój doświadczyć, aby odkryć, co ona w swym duchu posiada. Jakaż się okazała względem Polski? Zamiast porozumienia się zamiast pojednania się, wytepia jój narodowość sposobami, których nieśmiałyby użyć żadna rewolucyjna szkoła. A jednakże, tylko przez pojednanie Polski, przez uznanie potęg polskiej cywilizacji, Rosya może wykonać postęp, przeobrazić się spokojnie, zbawiennie dla niej samej. Polska 1439 i 1595 założyła kościół zjednoczony Rusi, przez który miało upaść religijne rozerwanie. Wschód i zachód miały podany środek zbliżenia się, odnowienia pierwotnej jedności. Lecz Rosya zburzyła zjednoczony kościół Rusi; pod każdym względem, cofnęła się najdalej Europy, dała najobszerniejsze znaczenie swemu politycznemu i religijnemu Ja — chciała być człowieczeństwem i światem dla samej siebie. Zaprzecza wszystkiemu, co po za nią istniało i co po za nią istnieje. Chcielibyśmy powiedzieć, że to jest złudzenie, ale pewniej, jest to złe wiedzące siebie, i przeto wnoszące się najgwałtowniej przeciw temu, co bliżej dotyka prawdy i Boga. Jest to konieczne odpychanie się dwóch moralnych światów.

(<sup>1)</sup> Po skonie cara Aleksandra, znaleziono zupełnie wypracowany projekt konstytucji. Ta konstytucja udzielała za wiele samowładztwu, ale zawsze był to początek przemiany.

Pan Gołwin chociaż Rosyanin, 1847 powiedział: „Polska, jest to Opatrzność ludów;“ Polska, nie chce mieć téj dumy — nie przyznaje sobie téj wielkości. Polska nie ma złorzeczeń przeciw Zachodowi, jest z nim duchowo związana. Lecz Polska jest niezawodnie Opatrznością dla Słowian, a głównie dla Rosyi. Ze wszystkich słowiańskich narodowości, najwięcej cierpiała, najwięcej zasług oddała Europie i ludzkości, najpiękniej rozwinęła swoje słowiańskie jestestwo. Polska jest kwiatem umysłu Słowian.<sup>(1)</sup> Jój dobroczynne posłannictwo względem Rosyi wynika z jój historii. Słowianie mają miłość dla Polski. Rosya bez Polski nie wykona postępu, nie oczyści swego sumienia.

(<sup>1</sup>) Przez mord Polski, Rosya między Słowianami odjęła sobie wpływ. Żaden naród nieprzyjmuje jój opieki, jój braterstwa. Z odległej Serbii wychodzi złorzeczenie przeciw Rosyi, a uwielbienie dla Polski. „Toi, sœur puinée du Slawisme, colossale Russie, voudrais-tu aussi tenir avec nos ennemis, et fonder comme eux ta grandeur sur la servitude? Si tu étais d'une grandeur moins monstrueuse, tu serais moins maudite et le monde entier pourrait t'aimer. Sois généreuse autant que tu est forte, et tous les Slaves oubliant le passé écouteront tes conseils, et formeront avec tes enfans, une seule famille des frères. Mais telle que tu es, tu nous épouvantes tous — n'attaque pas, n'asservis pas tes frères.“ *Słowiańska nimfa* przez Lubomira Nenadowicza. Jeden dziennik słowiański, zrażony prześladowaniami austriackimi, radzi 1850, przyjąć moskiewski język, wezwać moskiewskiej opieki. Są to gniewy bardzo nierozważne, bez wielkości i bez celu, podobne tym, które wyjawil 1846 bezimienny szlachcic polski. Ponieważ Austria nakazała mord ogólny polskiej szlachty, jeszcze nie wynika, że Rosya ma więcej ludzkie albo słowiańskie uczucie. Tarnów 1846 nie ustąpi Humanowi 1768. Słowianie 1848 mieli moc rozerwania Austrii, nadania równych praw, wszystkim narodowościom, Węgrom, Włochom i Polakom, — i dali się ułudzić niemieckim chytrościom. I teraz błąd wielki chciałiby naprawiać błędem większym. Wyjawszy szczep polski, — umysł polityczny u Słowian austriackich, jeszcze się nie wykształcił. Nie dziwimy się temu — nie mieli czasu i swobody. Byliby godnymi oplakanego losu, który ich dotyka, gdyby straciwszy zaufanie w swe własne siły błagali Rosyi o zbawienie. Polska, nie jestże dla nich ostrzeżeniem?

Zamiast tej dumy panowania nad światem, ogłoszenia siebie państwem jedynie zachowawczém i chrześcijańskiem; zamiast tej klątwy rzuconej na zachód, Rosya uczyniłaby lepiej, gdyby od samej siebie rozpoczęła odrodzenie i naprawienie, których tyle potrzebuje. Polska chociaż krwawo prześladowana, i właśnie dla tego, prześladowana, ofiaruje swoje przebaczenie, zbliżenie i współdziałanie. Jeżeli kiedy, teraz po 1848, wszystko radzi Rosyi powrócić do tej polityki zakreślonej przez Cara Alexandra, jedynie mogącęj utożyc stosunki polskie, rosyjskie i słowiańskie. Z Polski, dla Rosyi zbawienie. Jest to rach historyczny, postępowy i loiczny, któremu Rosya nie postawi przeszkody. Im prędzej, im szlachetniej, im zupełniej podda się jemu, tém zbawienniej dla niej samęj. Z takimi urzędzeniami politycznemi, z takim społecznym stanem i religijném zepsuciem, z takimi podaniami historycznemi, nakoniec, ze sumieniem obarczoném przez mord Polski, wyznajemy, że niepojmujemy jakim sposobem, Rosya może śnić święte posłannictwo zbawienia ludzkości. Ze wszystkich obłąkań dzisiejszych, jest to niezawodnie największe i najfatalniejsze.

Nie mamy dla Rosyi uczucia nienawiści. Jesteśmy tylko sprawiedliwymi. Daliśmy o nią sąd, z jej własnych czynów, i z jej własnych wyobrażeń. Jeżeli z tych czynów i z tych wyobrażeń, wynika odrzucenie Rosyi, okazuje się jej zepsucie moralne do najdalszej wywiedzione potęgi — niech Rosya tylko samęj sobie wyrzuty czyni. Najmłodsza między państwami, najmniej wykształcona ze Słowian, nosząca w swęj historyi i w swém sumieniu wszystkie obłąkania i wszystkie zbrodnie człowiecze, obarczona mordem Polski — chrześcijańska tylko zewnętrznie, potrzebująca długich lat, aby się przemieniała wpływem europejskiej cywilizacyi — słowiańska przez nazwanie, a nie mająca nic ze słowiańskiej natury, zkadże ona wzięłaby prawo i posłannictwo, zbawienia Europy, kierowania Słowianami? Takięj dumie trzeba koniecznie naznaczyć początek szatański. Taka duma wzbudza

uczucie zgrozy i politowania razem. Rosya nie zmieni warunków swojej własnej, polskiej i europejskiej historii. Świat europejski rozwinie się i pokona barbarzyństwo ostatnie. Są dwa warunki wprowadzenia Rosyi, do słowiańskiej i europejskiej jedności. Na-samprzód, Rosya powinna oczyścić swoje sumienie skalane mordem i przejednać Słowian słusznie obrażonych tem bratobójstwem — a później, wykonać to, co jej własny Car zamierzał — polskie urządzenia przemieścić do Rosyi, duchem polskim zniweczyć swoje polityczne i religijne zepsucie. Tych konieczności Rosya nie uniknie. Tylko od niej saméj zależy, czy spełnienie tych konieczności opatrnościowych ma nastąpić spokojnie, czy przez katastrofy. Polska była i jest za spokojnem przeobrażeniem Rosyi, otwierała i otwiera tej obłąkanej siostrze łono swéj miłości chrześcijańskiej i słowiańskiej. Niechaj Rosya wybiera między ukaraniem a dobrowolnem naprawieniem zbrodni, między wzniesieniem się ku niebu, albo posuwaniem się do głębszej przepaści. Mówimy to Rosyi przez najreligijniejsze uczucie. Im prędzej zmieni swój dotychczasowy fatalny kierunek, tém lepiej dla niej saméj. A jeżeli nie — Europa, Polska, każda z nich, wykona swoje wielkie, swoje zbawienne przeznaczenie. Krw, obłąkanie i duma, nie mogą mieć potęgi zbawienia.

Słyszemy, że rząd rosyjski, Polakom na emigracyi ma dać ulaskawienie. Do tych wiadomości rozsiewanych często — nie przywiązujemy wartości, chociaż są ku temu wielkie podobieństwa. Są namawiania wychodzące nawet z ust polskich. Rosyi, i téj stronie politycznej, która na Caryzmie opiera swoje zbawienie — rozwiązanie polskiej emigracyi byłoby pożądane, jest konieczne. Byłoby arcydziełem machiawelizmu, zniweczenie wyrzutu i oskarżenia, żyjących i mówiących nieprzerwanie. Ulaskawienie ze strony Rosyi? Polscy wychodzący nie popełnili żadnej zbrodni. Polska także nie. Czy Polska przywłaszczyła sobie moskiewskie

posiadłości? Czy Polska rozkazuje na Moskwie? Czy Polska wytępia rosyjskie wyznanie, rosyjski język, wszystkie żywioły rosyjskiej narodowości? Polska raczej miałaby prawo dać Rosyi ułaskawienie — ale nie ma téj dumy. Polska chętnie udzieli przebaczenie, zapomni, otworzy łono swojej miłości. Męczenniczka chrześcijańska, odpuści, aby jęj odpuszczono. Przypuściwszy nawet, że rząd rosyjski da ułaskawienie, że emigracya przyjmie je — że po 20 latach oddalenia będzie chciała złożyć swoje kości przy kościach swoich ojców — taki czyn widocznie nie będzie miał żadnych politycznych następstw. Położenie Polski względem Rosyi w niczem się nie zmieni. Polska zawsze będzie chciała zachowania swojej narodowości i zwrotu swęj niepodległości. Rosya tylko na kilka chwil opóźni naprawienie czyli ukaranie zbrodni. Jest to dla jednéj i drugiéj moralna i religijna konieczność. Jest to loika opatrnościowa. Nic jęj nie wyłudzi — nic nie wstrzyma jęj spełnienia. —

Inna wiadomość roznoszona także przez usta przyjazne Rosyi, zapowiada zmiany, ulepszenia, które rząd rosyjski ma zaprowadzić. Są albowiem nawet i teraz umysły, przez patryotyzm, przez zamiar ratowania Polski, poddające się Rosyi zalecające Panslawizm. Tym zmianom, tym ulepszeniom, mającym być początkowanemi przez sam rząd, chcielibyśmy wierzyć, ale nie śmiemy. To byłoby najzbawienniejsze, ale możliwość, prawo wykonania zmian, Rosya sama sobie odjęła, zadaleko posunęła oddziaływanie przeciw Polsce, za wyraźnie i za dumnie rzuciła wyklęcie przeciw Europie. Honorowo, uczciwie miejsca, na które niepotrzebnie wstąpiła, opuścić nie może. Nie wierzyła sobie, nigdzie nie znalazłaby wiary. Najlżejsze ustąpienie, gdzieżby się skończyło, gdzie skończyłby się musiało? Niewstrzymaném, pełném, a najpewnięj gwałtowném rozwinięciem się tego, co u nas Rosya wytępić chciała. Rosya sama sobie przygotowała niemoc, wstrząśnienia — nieodwrócony upadek — ukaranie.

Rosya taka jaka jest tój chwili — pozostać nie może. Musi być porwana ruchem świata, albo ruch świata zniweczyć — nie Panslawizm założyć, ale pokonać, rozwiązać, na swój wizerunek urządzić europejskie człowieczeństwo. Na to ostatnie przedsięwzięcie, Rosyi zabraknie odwagi i środków. Rosya tój chwili szuka dosyć nędznej pożyczki — a myśli świat podbijać, nawracać? Europa chwilowo znikczemniona mogła ścierpieć wejście do Węgier i polityczne rozerwanie Austrii — ale nikczemność europejska dojdzie swój granicy. Rosya napotka przeszkody, których może nie przeczuwa. <sup>1)</sup>

Jeżeli przeto Rosya, mimo najlepszej woli swego naczelnika, zatrzyma się, cofnie — pęd wydarzeń i myśli posunie się do niój. Rosya się otworzy, wstrząśnie się i rozpadnie, albowiem w niój, nie ma żadnej duchowej spójni, organicznej siły postępu, stworzenia, życia. Jakie wyjdą głosy rozkiełzanych namiętności, zemsty z tój dotąd szczelnie zamkniętój otchłani! Ach! nie będzie to hymn aniołów, ale radość potępieńców!

Jedyném światłem pośród tój zawiei, będzie Polska. Do zmian, do ulepszeń, Polska sama przez siebie ma wewnętrzne historyczne usposobienie. Nie poddając się Zachodowi, nie złorzeczając jemu, do niego nie ma wstępu i nienawiści. A nawet, jeżeli na wszystko, co podaje Zachód, nie zezwoli — nie zezwoli przeto tylko, aby własne ocaliła jestestwo, aby zachodniemu zbłąkanemu dążeniu postawiła granicę. Wszystko mówi, że Rosya, w tém co zamordować pragnęła, znajdzie swoje ocalenie i przeobrażenie. Czyn 1609 powtórzony będzie.

Kiedy 1824 wylew Newy groził zniweczeniem Petersburga i wstępował na podwoje ulepione przekleństwem narodów, carska rodzina chwilowo miała objawienie. We łzach, na kolanach, pomieszana, zapewne, ujrzawszy nagle w swoim sumieniu zbrodnie, które z niój wyszły, wydała niespodziewany, najnie-

<sup>1)</sup> Cesarz Napoleon III. Nata. 1862.

spodziewańszy, proroczy okrzyk: — Do Polski! do Polaki! Nawa cofnęła się i sumienie carskiej rodziny znowu się zamknęło! Teraz 1850 wylew duchowy posuwa się ku Rosyi — nurtuje w niej samój. Nie przez uczucie dumy, ale przez najmocniejsze historyczne i religijne przekonanie — mówimy Rosyi: do Polski! do Polski! Tylko przez jój pośrednictwo dla Rosyi zbawienie. Rosya na to zadała mord, aby przyjęła zbawienie, a Polska zniosła mord, aby je udzielić mogła. Traiczny, ale głęboki i moralny, możnaby powiedzieć boski sposób pojednania. Dla ludzi, dla narodów, często błąd i zbrodnia nawet, bywa przejściem ku świętości. Niebo, swoje najczystsze hymny zachowuje, dla wracających, dla nawróconych. —

Maj 1850.

---



## ROSYA XVII. WIEKU.

---

Épisode de l'Histoire de Russie (Les Faux Demetrius)

par Prosper Mérimée. — Paris 1853 — 1 Vol.

Z tych źródeł, które Prosper Mérimée, pisarz wielkiej wartości, przy końcu swego pisma wymienił, zapewne dowód, że je czytał, obudziło się w nas usposobienie wierzenia, że ujrzymy opowiadanie zajmujące, wyrównywające ogromom i ważności wydarzeń, uosobionych przez Dymitrów, z których pierwszy, dla nas przynajmniej, nie był samozwańcem. Tymczasem Mérimée, nawet powierzchownie nie zrozumiał zdarzeń, które opowiada. Rzecz konieczna, a trudna nie samym cudzoziemcom. Zdarzeń spełnionych pod Dymitrem, przez Dymitra, oderwanie uważać i oceniać nie można. Jest ich początek, jest ich wytłómaczenie, jest ich następstwo. Przy ich przedstawieniu, należało uobecnić sobie myśl całej polskiej, moskiewskiej, i rosyjskiej historii, wielki traiczny, najgłębiej wzruszający spór dwóch zasad, mających stanowić o losach nie samej Rosyi i Polski, ale człowieczeństwa. Nie imo, nie mniejsze ma rozmiary walka Polski i Rosyi, szeseta przy samém ich zawiązaniu, prowadzona przez dziewięć wieków, dotąd nie rozwiązana. Na tém wysokości p. Mérimée nie był, nawet nie miał przecucia, że na niéj być należało. Historia wymaga innych

usposobień, innych natchnień, aniżeli powieścio-pisar-  
skie, które p. Merimée do bardzo wysokiego stopnia  
posiada.

Ogólny widok pisma nasuwa inne spostrzeżenie  
a raczej, nasuwa się ono samo, uderza za mocno. P.  
Merimée uważając obecny stan Polski i Rosyi, upadek  
pierwszej, a rozszerzenie się drugiej, utworzył sobie  
przekonanie, że już na początku XVII. wieku, naj-  
łatwiej dawało się przewidzieć, że potęga polska nie-  
miała podstaw, a Rosya posiadała żywioły dzisiejszej  
przewagi. Ztąd jednostajnie, systematycznie, ma uspra-  
wiedliwienie, ma spólczenie dla Rosyi, a dla Polski,  
nagany, ucinki, potwarze, nawet potępienie. Nie je-  
steśmy stronnikami historycznej obojętności. Czemże  
jest każdy spór między dwoma państwami, dwoma  
siłami, dwoma pojęciami? Sporem fałszu i prawdy,  
dwóch wyobrażeń, z których jedno, musi być twier-  
dzeniem myśli bożej, działającej przez naród do niej  
powołany, a drugie, przeczeniem téjże, samej myśli  
bożej, dokonywaném przez inny naród. Człowiek  
wewnątrz siebie nosi rozdwojenie. Rozdwojenie téjże  
samej natury, objawia się przez narody, przez całe  
ich życie. Historia zna dobre, zna i złe potęgi.  
Były dobre sprawy, które upadły; były złe sprawy,  
które zwyciężyły. Co przecież nie upoważnia, pisać  
uwielbień sprawom zwyciężkim, a nagany, sprawom  
pokonanym, przypuściwszy nawet, że i zwycięstwo i  
pokonanie ma być stanowcze, ukończone bez nadziei,  
bez odwołania. Czynom spełnionym, dla tego jedynie,  
że się spełniły, nie damy ani usprawiedliwienia, ani  
poświęcenia. Nie wszystko co się stało, dobrze się  
stało; nie wszystko co się stało, koniecznie stać się  
musiało. Nie wprowadzajmy do historii fatalizmu,  
nie wyrzucamy z niej sumienia i Boga. Szkoda, że  
p. Merimée tych wielkich względów nie miał na myśli,  
albowiem, gdyby był je miał, jakże odmienne uzy-  
skałby widzenie Polski i Rosyi, i téj pamiętnej epoki  
pod Dymitrem pierwszym!

Była to rzeczywiście epoka, co do trwania, prawie żadna, ale jakże ogromna, przez myśli, przez zamiary, które objawiła, które początkowała! Panu Merimée nasuwały się niejako gwałtem czyny, z których mógł wyczytać znaczenie wypadków. Nadaremnie. Nie miał daru, usposobienia, a może i chęci zrozumienia tych czynów, właściwie myśli, która czyny stworzyła i dosyć długo utrzymała, dopóki ich nie zniweczyło barbarzyństwo moskiewskie, naówczas nie przygotowane do przyjęcia oswobodzenia, może przyjąć nie zdolne, dopóki czynom zdrobnieć i przeminać nie dozwoliła dobroć polska, tyle niepoznawana, tyle wyszydzana, i przez obcych i przez swoich. Jakże ocenił p. Merimée zdarzenia, które opowiada? Miały one być ze strony polskiej dziełem oszustwa, dumy zaborczej, a nawet dziełem pijaków, awanturników, rozbójników! (brigands). Ach! pocóż pan Merimée chwycił za pióro historii! Czyliż nie ma dosyć chwały, jako autor cudownie zajmujących powieści!

Przechodzimy do samej rzeczy.

Autor, zawsze uważa w Dymitrze samozwańca, oszusta, kierowanego przez złudzenie, albo przez rachunek Polaków; narzędzie, i nic więcej. Dymitr Iwanowicz był zamordowany, temu nie przeczy. Przez kogo? w jakim celu? Nie wie. Przypuszczenie albowiem, że Dymitr pod wpływem choroby, napadów szaleństwa, sam siebie zabił, widocznie wynaleźli ci, którzy ukryć pragnęli prawdziwe zamiary. Dla czego mord spełniono? Mord niezawodnie polecił Borys Godunow, wszechmocny, rzeczywiście panujący pod imieniem Fedora. To, przypuszcza nawet p. Merimée, ale zaraz mówi: jednak wnioskować nie potrzeba, że „naówczas miał zamiar wstąpienia na tron“ (str. 27.). Polecałby zatem mord jedynie, aby mord wykonać, bez myśli, bez celu. Podobne mordy nie uchodzą nawet w najfantastyczniejszej powieści. Borys zimno, rozumnie, daleko rachował. Między nim a tronem,

był Dymitr i Dymitr zniknął.<sup>1)</sup> Dla Fedora, Borys nie był zakrytym, tajemniczym, niewytłómaczonym. Fedor doskonale wiedział, czyja ręka wykonała, wy-

<sup>1)</sup> Działaczem zbrodni, kto z niej korzystał. P. Merimée, zdawałoby się, zrobił sobie postanowienie niewiedzieć prawdy. Borys nakazał urzędowe śledztwo, które Karamzin świadomszy sposobów moskiewskich, bardzo słusznie, jako nie mające żadnej wartości odrzuca. Szukano zbrodni, gdzie jęj nie było, karano tych którzy o nią nic a nic nie wiedzieli. P. Merimée naiwnie zapytuje, czy można nie wierzyć urzędowemu poszukiwaniu? on, który sam, podczas wyboru Borysa opisał najsztudniejszą kłamstwo Borysa, możnych, ludu i tych matek, które niemowleta od piersi na ziemię rzuciły. P. Merimée przytacza Karamzina, jednakże nie wie pewno czy Borys Godunów kazał zamordować Dymitra, nasuwa nam domysł, czy istotnie Karamzina czytał, Karamzina który stawia najwyraźniejsze dowody, że Godunow mord zarządził, że mord był dawno uknowanym, zrećźnie niezachwianie powziętym zamysłem. Godunow chciał koniecznie panować. Tylko Dymitr był dlań niebezpiecznym, rozumuje Karamzin, i zguba Dymitra była nieuchronna. Nasamprzód Borys chciał znieważyc i oczernić Dymitra, kazał z modlitwy usunąć jego imię, albowiem miał on być nieprawym, z małżeństwa niekanonicznego zrodzonym. Roznoszono wieści, jakoby Dymitr pokazywał skłonności ojca, jakoby lubił mordercy. Trucizna zadana przez piastunkę i jej syna, nieskutkowała. Kleszenin wuj cara Teodora Borysowi przedstawił mordercę diaka, Michała Bitagowskiego, zwiernięc twarzą, mówi Karamzin, i mord na dniu 13. maja rano o godzinie szóstej 1595, spełniono. Dymitrowi ohydnie gardło wprawna ręka przerzwała. Śledztwo, które za coś p. Merimée koniecznie chce uważać, najdokładniej opisał Karamzin. Komu je powierzono? Kleszeninowi spółnikowi zbrodni, i Bazylemu Szujskiemu, którego brata Godunów kazał zamordować. Kleszenin zadrżał, kiedy ujrzał trupa. Szujski nie. Na zapytanie Szujskiego czy Dymitr sam siebie zabił, wszyscy mieszkańcy Uglicza jednomyślnie odpowiadzieli, że mord spełnił Bitagowski na rozkazanie Godunowa. Szujski śledztwo najbezczelniej sfałszował. Istotnych morderców lud Uglicza zamordował. Sobór i bojarowie działający jako sąd, winnym uznali Michała Nagi. Sam Karamzin nieumie się dosyć wydziwić podłości biskupów i bojarów i najśmielszej bezczelności metropolity Estazyusza, który przedstawił sądowi, fałszywe słowa matki Dymitra, i fałszywy list z Uglicza. Sąd ukarał mieszkańców Uglicza. Dwustu kazano zamordować, większą część ludności uprowadzono

konać zamierzała mord w Ugliczu. Umierając mówił Borysowi: „kiedy się dotkniesz korony, poznasz jej „przyjemności.“ Sprawca zbrodni dobitniej a okropniej nie mógł być wskazany. Lecz pobożny, łagodny Fedor, milczał do ostatniej chwili, chciał umrzeć na tronie, a drugim mordem nie obciążać Borysa.

Po śmierci Fedora, jaka doskonała komedia, jakie wytłómaczenie mordu w Ugliczu? Borys usuwa się, nie chce żadnej władzy, szuka samotności, ma wstręt ku wielkościom ziemskim. Lecz komedia nikogo nie złudziła. Wszyscy nawzajem rozumieli siebie: zbrodniarz, który wiedział, że nikt przed nim do tronu zbliżyć się nie ośmieli; panowie i lud, którzy czuli, że tyle głęboko pomyślanej i tyle szczęśliwie dokonanej zbrodni przeszkodzić nie podobna. Oszukiwano się naiwnie a zrecznie, że powiemy najlepiej malującym wyrazem: oszukiwano się wzajemnie, po moskiewsku. Iwan groźny czyż nie złożył korony,

na Sybir, zesłano tam nawet dzwon, który lud do zemsty na morderców powołał. Z miasta liczącego 30000 mieszkańców zostały tylko gruzy wołające do nieba o zemstę, pisze czyży Karamzin który mord polski najspokojniej uważał, i uznawał zupełnie naturalnym a sprawiedliwym. Borys spaniale wynagrodził sędziów i spółników zbrodni. Z tego tłumu biskupów i bojarów którzy doskonale wiedzieli, że potępili niewinnych, jeden tylko Kleszenin odzyskał sumienie, żałował i umarł mnichem. To wszystko odbyło się poważnie, urzędownie, na soborze ze wszelkimi religijnymi formami, całując krzyże i obrazy! Owoż objawy i żywioły téj narodowości i téj religii, dla których p. Merimée niema dosyć uwielbienia. Borys przed wstąpieniem na tron, nawet u czarownic szukał objawienia przyszłości. Czarownice przepowiedziały tron, ale dalej mówić nie śmiały. Zmuszone, zachęcone, rzekły: „tylko siedem lat będziesz panował.“ Chociażby tylko siedem dni nazwisko cara nosił wykrzyknął Borys. Kiedy po dwudziestu kilku latach przerzucamy znowu dzieło Karamzina jakże nam się ten utwór nędznym pod względem historycznym i moralnym wydaje. Jaka śmieszna duma! jakie nadaremne usiłowanie zakrycia najwstydniejszych moralnych bezecności opisem szub, aksamitów, kubków złotych i carskich obiadów. Nigdy dla nas Karamzin znamienitym historykiem nie był. Dziś zdrobiał jeszcze bardziej.

czyż nie schronił się do klasztoru, czyż nie chciał się poświęcić pobożnym rozmyślaniom i uczynom? Ale wrócił. Cała Moskwa płakała, błagała, zaklinała. A! nie znamy zbrodni, nie znamy najohydniejszych moralnych obłąkań, któreby miały moc większą wstrząśnienia nami, przerażenia nas, nad łzy, nad przysięgi moskiewskie, nad imię Boga wzywane moskiewskimi ustami! Iwan groźny płakał, złorzeczył sobie, modlił się, odmawiał godzinki. Pismo święte uczenie wykładał, oszukał Possevina, pokonał protestanckich teologów. Zwyczajne zepsucie ludzkie jest dosyć okropne. Ale ponad zwyczajnym zepsuciem ludzkim góruje zepsucie moskiewskie XVI, XVII i XVIII wieku, zepsucie olbrzymie, nie dające się ująć, ograniczyć żadnym rozmiarem: zepsucie nieskończone, dotąd niepojęte, niewytlómaczone.

Niechaj sam pan Merimée opowie, jak społeczeństwo moskiewskie XVII wieku, odegrało tę najzręczniejszą, tę traiczną farsę.

„Každy chciał mieć zaszczyt przekonania Borysa, „a raczej każdy czuł potrzebę dowiedzenia swego poświęcenia się. Jeden annalista rosyjski pisał: ci *„którzy płakać nie mogli, śliną pocierali oczy.* Lud „przerażony zrcznie rozsianym pogłosem o wtargnięciu Tatarów przyłączał swe prośby do prośb możnowładców, aby ubłagać ulubieńca przeznaczenia. Matki „rzucały na ziemię niemowlęta przy piersi i nie słuchały ich jęku. Niepoliczone mnóstwo obległo klasztor, do którego Borys schronił się i odpowiadało „na każde odmówienie długim wyciem. *Przez litość,* „mówił płaczący Borys, albowiem i on miał łzy na „rozkaz, *przez litość, nie róbcie mnie ofiarą tronu.* „Ten udawany opór, musiał mieć swój koniec. Dał „się nakłonić, skoro miał dowiedzione, że był wybranym przez życzenia narodu. Śród powszechnej radości, sami kniaziowie Szujscy zdawali się być nieco „zimnymi a nawet zdradzili chęć oporu. Borys o tém „nigdy nie zapomniał.“ (s. 28.) Łzy, pokora, błaganie, jęki, a kłamstwo w tym, który niby niechętnie,

jako ofiara na tron wstępował; kłamstwo w tych, którzy niby przez uniżenie, przez poświęcenie się na tron zapraszali. Taka była Rosya na początku XVII. wieku. I taka Rosya przedstawia panu Merimée wszystkie żywioły dzisiejszej wielkości!

Borys doskonale wiedział, że kłamał i że jemu kłamano, chciał przeto sobie utworzyć złudzenie i złudzenie nałożyć swoim poddanym. Najciekawszy pomnik, dowodzący, że Rosya dzisiejsza żadnych nadzwyczajnych nie wynajdzie obłąkań, że ma je wszystkie wykończone w swój przeszłości, w swoich podaniach. Tenże sam p. Merimée, który dostrzegł na początku XVII. wieku, jak Rosya pójdzie daleko, a Polska upadnie głęboko, opowiada co następuje: „Borys zamierzył przyzwyczaić rosyjski naród, aby go uważał za obraz Boga na ziemi. Sam ułożył modlitwę, którą każda rodzina, podczas obiadu, odmawiać musiała: *Błagamy o zdrowie ciała i zbawienie duszy jednego chrześcijańskiego władcy na ziemi, przed którym, wszyscy inni monarchowie są niewolnikami, którego umysł jest głębią mądrości, a serce napelnione wspaniałością i miłością.*“ (s. 53.) Kiedy przeto senat i synod cara Aleksandra za życia błogosławionym mianowały; kiedy czytamy święte katechizmy nakazujące składać cesarzom rosyjskim cześć boską, kiedy oceniamy ukazy, obwieszczające światu, że tylko Rosya ma i zna Boga, że poza granicami świętej Rosyi panuje szatanizm, że Rosya ma powołanie przywrócić na ziemi obłąkanej panowanie praw bożych — nie dziwimy się: Rosya powtarza, co dawno, co namiętnie, co nieprzerwanie twierdziła. Lud i władza, jedno cierpieli szaleństwo. „Moskale,<sup>1)</sup> „pisze p. Merimée, nie czynili żadnej różnicy między „czarownicą, poganinem, Tatarem, Muzułmanem, Niem-

<sup>1)</sup> Wyrazów Moskwa Moskale, używamy nie przez wzgardę, nie na wysmianie. Sa to nazwy historyczne. Jest to prawdziwie komiczne, kiedy p. Merimée poważnie rozumuje o Rusi Rosyi na początku XVII. wieku. O tém za Borysa nic a nic nie wiedziano.

„cem, lutrem albo katolikiem; mówili, kraj prawo-  
 „wierny, święta Rosya. Wedle nich, tylko na tej  
 „błogosławionej, wybranej ziemi, można było uzy-  
 „skać zbawienie. Poza granicami tej ziemi, wszelkie  
 „zetsknięcie się z obcym, uważano, jako splamienie się,  
 „jako niecystość.“ (s. 46, 47.) Jestże inne uczucie  
 dzisiejszej Rosyi? Pragnęlibyśmy znaleźć je, lecz  
 cóż dostrzegamy? Postęp w złudzeniach, w złości i  
 w dumie, która przyjęła olbrzymie, nieskończone, idealne  
 rozmiary. <sup>1)</sup> Pod pewnym względem, p. Merimée

<sup>1)</sup> P. Merimée przytacza wyrazy Baera o Moskalach XVII wieku, i przyjmuje je jako prawdziwe. „Żołnierzom chłostano grzbiet, tak, że na nim nie znalazłbyś zdrowego „miejsca wielkości igły.“ To samo co i dziś. Biedny słowiański lud niezmużony katowaniem tyłowicznem. Ta okropna niewola, to najgłębsze upadanie moralne rzuciło Moskali ku najwyżej bestialnym rozpustom. P. Merimée przytacza wyrazy Baera, których my sami może niemieli-  
 byśmy odwagi powtórzyć, ale trzeba, ale uznajemy obowią-  
 zek, na ukazanie czém była owa święta Moskwa XVII wieku, z której oblicza przyszłe losy nadzwyczajne p. Merimée wyczytał, odgadł, wyprorokował. Po zamordowaniu Dymitra, lud wpadł na pokoje kobiet i dziewic. *Volumus nos omnes, unus, post alium, stuprum inferre, unus in P... alter in V... Postea nudabant sua equina pudenda, coram toto gynaeceo, dicentes. Videte meretrices. Videte nos multo fortiores sumus Polonis vestris, - Probate nos* (s. 274). Zdaje się, motłoch dalej bestialstwa nie posunął, lecz ku ostatniemu bestialstwu posunęli się wyżsi, możni. P. Merimée opowiada co następuje, bardzo spokojnie: „Panny polskie przy oso-  
 bie Maryny były mniej szczęśliwe. Jeżeli można wierzyć Baerowi, zwycięzcy podzielili się niemi, jako godziwym lupem. Bojarowie brali\* sobie te, które się im podobały, każdy Moskal kolejno weselił się z niemi. Brała litość słyszeć narzekania rodziców tych dziewic“ (s. 275). Takie wychowanie możnym i ludowi dawała władza moskiewska. Takiego religijnego uobyczajenia, udzielił kniaziom możnym i ludowi kościół narodowy rosyjski. Kniaziów nie potwa-  
 rzamy. Karamzin wiernie opisał niepojęte rozpusty Iwana groźnego, który na śmiertelném łożu, konający prawie, uśmiechał się do swojej synowej. Przerażona kobieta ucie-  
 kła. Jeden panujący rosyjski dowodził, że historycy Iwana groźnego nie zrozumieli. Iwan groźny, nawet przez Rosyan miał być niepojęty i spotwarzony. Dla tej zapewne przy-  
 czyny, Karamzina przedrukować i czytać zakazano.



śluszenie uważa: Moskwa po XVII wieku zwiększyła się, ale jej zwiększenie się prosto mechaniczne i materalne, nie mówi bynajmniej, że się zwiększyła jej wewnętrzna, jej duchowa wartość.

Wstąpienie na tron nie zmieniło wewnętrznych usposobień Borysa. Nowy car, możni i lud, rozumiali siebie doskonale. Borys niezawodnie miał uczucie swojej zbrodni. Lud i możni mieli jej domysł, byli jej niejako pewni. To uznaje p. Merimée „szlachta i niewolnicy zarówno nie cierpieli cara.“ Czego brakowało? Uosobienia powszechnej nienawiści, człowieka, któryby dał ośmielenie i nadzieje narodowym życzeniom, któryby dokonał przemiany jakiej wzywała Moskwa mająca jeszcze nieco słowiańskich żywiołów, uniesiona, oczarowana, widokiem swobodnej, potężnej i szczęśliwej Polski. Moskwa sama chciała się przeobrazić na podobieństwo nasze. To naturalne, błogosławione dla Moskwy, dla Polski i dla Sławian usposobienie, zrozumiał, ujął i uosobił Dymitr pierwszy.

Lecz Dymitr pierwszy był fałszywym, był samozwańcem. Miała to być machina polskiej dumy, głupoty kilku możnych Polaków i chytryści jezuickiej. Tak mówi p. Merimée, ale temu nie wierzy, a przynajmniej wierzyć nie powinien, wobec widocznych czynów które sam bardzo wiernie przytacza.

Między synem Iwana a Dymitrem pierwszym, zachodziło najdoskonalsze podobieństwo budowy ciała i znaków, które przecież udanemi, podrobionemi być nie mogły. Temu niewytłomaczonemu nadzwyczajnemu podobieństwu nie zaprzecza p. Merimée, a przecież zaraz mówi: „To był oszust“ (imposteur). Jeden żołnierz Polak, wojenny jeńiec z pod Pskowa, który widział Dymitra w Ugliczu, świadczy tożsamość osoby. Czysta komedia, odpowiada p. Merimée. O komedii przemawiał na sejmie poważny Jan Zamojski, ale zniechęcony przeciw królowi, a może bolejący, że nie przezeń się spełniło dzieło niezmiernych następstw, które jego umysł tyle jasny łatwo przewidywał.

Książ Wiśniowiecki wzruszony opowiadaniem, okolicznościami stwierdzającemi prawdziwość opowiadania, widokiem bogatego krzyża na chrzcie otrzymanego, uznaje także Dymitra. To nic, twierdzi p. Merimée, książ Wiśniowiecki „oszalał“ a krzyż Dymitr gdzieś ukradł. Zygmunt trzeci, król polski, daje posłuchanie Dymitrowi i doń następnie przemawia: „Niechaj was „Bóg strzeże Dymitrze, kniaziu Moskwy. Twoje pochodzenie zatwierdziło nam świadectwo nieposzlakowane. Jako naszemu przyjacielowi i naszemu gościowi pozwalamy wam przyjąć rady a usługi naszych „poddanych.“ I to nic. Król polski miał dumne zamiary, kłamał przed własnym sumieniem, przed ludźmi i przed Bogiem.<sup>1)</sup> Mniszech wojewoda sandomirski naraża swój majątek, nie odmawia swojej córki, panowie uzbrajają wojsko. Dowcipny, niewyczerpany p. Merimée i na to ma odpowiedź. Marynie podobała się korona. Mniszech, chociaż wiedział, że Dymitr jest oszustem, oszustowi oddawał godność swego imienia, wstyd dziewicy, swojej córki. Czemu? Stracił majątek, nie miał ani grosza, spekulował przeto na oszucie, na niewinności, na życiu córki. A panowie polscy, a rycerstwo polskie? Na to p. Merimée wzrusza ramionami i wspomina o awanturnictwie Polaków. Nuncyusz papieżki, polscy jezuita popierali Dymitra.

---

<sup>1)</sup> Po części uczciwie a po części przez szyderstwo. P. Merimée taki nakreśla wizerunek Zygmunta, króla Polski. „Książę stały, spaniały, hojny, a przedewszystkiem pobożny, „tyle przywiązany do katolickiej religii, że przez miłość „ku niej stracił koronę Szwecyi. Zkąd cesarz Ferdynand, „jego szwagier mówił o nim: stracił ziemię, aby odzyskać „niebo.“ To szyderstwo raczej podnosi, aniżeli poniża Zygmunta III. Mógł się mylić, mógł źle uważać polityczne stosunki Polski i Szwecyi. ale był szczerze pobożny. Któryż następca żartobliwego monarchy nie zamknąłby sobie wstępu do nieba, a najmocniej, a własnymi rękami, gdyby tylko mógł zyskać kawałek ziemi. Są kłamstwa przechodzące wszelkie pojęcie. Temi dniami dyplomacya wiedeńska twierdziła: „Od stu lat Austrya nie czyni zaborów.“ A Polska! a rzeczpospolita Wenecka?

Na co więcéj przekonania, że to był oszust, najwidoczniejsza sztuczka jezuicka.

Najmocnieéj uderzające podobieństwa, dowodzące, że Dymitr nie był somozwanéem, p. Merimée odrzuca. Króla Polski, Polaków, najpierwsze osoby, za najpodlejszych spółników oszustwa śmiało i prawdziwie rozpustnie ogłasza. Chwyta się najogromniejszych, najniewytłómaczeńszych niepodobieństw, aby tylko mógł powiedzieć: Dymitr był oszustem, aby złożyć uwielbienie „niezwycięzonemu przywiązaniu Moskwy „do jéj religii i do jéj narodowości“ (s. 404), do téj religii do téj narodowości, o których sam w swoim opowiadaniu przytacza najciekawsze szczegóły.

Ukazaliśmy niektóre zarzasy, a ukażemy ich więcéj. Szukaliśmy czy gdzie autor nie wspomni, że król polski, że panowie polscy, mogli być dobrej wiary, że ulegli mimowolnemu złudzeniu. Ale nie. Król polski, panowie polscy byli spółnikami człowieka, o którym dokładnieéj wiedzieć mieli, że był oszustem. Tyle dziwacznie, tyle potwornie, z taką oburzającą obrazą sumienia, z takim urąganiem najpoważniejszym historycznym postaciom, p. Merimée nie śmiałyby przedstawiać najlichszej ze swoich powieści. Niestety! szedł on za następstwami swego błędu, swego złudzenia, a najwięcéj nieświadomości rzeczy, które chciał przedstawić. Uszanowanie dla Rosyi, która wysoka, lekceważenie dla Polski, która niska, wysnowane z nadzwyczajnego przypuszczenia, że na początku XVII wieku Rosya miała wszystkie żywioły dzisiejszéj wielkości, a Polska wszystkie żywioły dzisiejszéj niedoli. A przecie sam powiada: „Na początku XVIIgo wieku „dostrzegacz mało uważny, mógł być łatwo omylić się „przy ocenieniu względnych sił tych dwóch narodów.“ (str. 32.)

Uznanie przez króla Polskiego przyrzeczenie córki przez Mniszcha, nie były czynami wspaniałości. Choć wyrażnie nie mówi p. Merimée, pozwala dorozumieć się, że Dymitr kupił wsparcie polskie ogromnemi ofiarami. Dnia 25 maja 1604, Dymitr ofiarował swéj..

przyszłej małżonce, darem miasta Nowogród i Psków a królowi Polskiemu i Mniszchowi ustępował na własność ziemię Smoleńską i Siewierską. My chcemy odmiennie uważać znaczenie tych darowizn, tych ustąpień. Psków i Nowogród hołdowały Litwie, Smoleńsk i Siewierz były jej własnościami oderwanemi dosyć niedawno. Nowogród za Zygmunta Augusta oddawał się Polsce. Polska do tych ziem miała prawo, którego się nigdy nie zrzekła; korzystała przeto i nie zaniedbała sposobności odzyskania swoich dzierżaw. Lecz jeżeli Polska bez dopuszczania się niejako szaleństwa, odzyskania swoich ziem opuszczać nie mogła, ani naówczas, ani nigdy, posiadłości rzeczywiście moskiewskich, przywłaszczać sobie nie chciała. Dymitr uczynił inne zobowiązanie. Podobno sam przeszedł na katolicyzm, a niewątpliwie przyrzekł dać wolność w swych państwach katolickiemu wyznaniu. Polska ujęta takimi ustąpstwami wspierała Dymitra. Rzecz dziwna, p. Merimée we wszystkich swoich rozumowaniach i sądach, pod względem politycznym i religijnym, zajmuje stanowisko najściślej moskiewskie. Dla praw Polski, dla jej katolicyzmu, niema ani uwagi, ani uszanowania, ani wyrozumienia. Jeżeli Moskwa obstaje przy swoim wyznaniu, p. Merimée dla niej wynurza uwielbienie, lecz jeżeli Polska zdradzić nie chce katolicyzmu, jeżeli wolność dla katolicyzmu chce wyjednać, to uważa za jej wielki błąd, to za jej przestępstwo. P. Merimée dziwi się a nawet i gorszy, że Polska r. 1587. aby dostąpić zaszczytu mienia swoim królem Teodora kniazia Moskwy, nie wyrzekła się swojej wiary i ubolewa, że względy religijne stanęły wyżej pytań politycznych. Polsce religijnie należało wejść do Moskwy. To, p. Merimée znalazłby zupełnie naturalnem, ale uznałby zbrodniczem, gdyby Moskwa okazała skłonność wejścia do kościoła Polski, do kościoła Europy, do kościoła najoświecenijszej; najwykształcenijszej ludzkości. Tego odstępstwa katolicyzmu cywilizacyi i Europy na korzyść Moskwy, odstępstwa które się zwraca nawet do początków XVII wieku, tej niezachwianej ułomności uwielbiania Moskwy, a

potępiania Polski, tego uszanowania dla wielkości Moskwy, tego urągania nieszczęściom Polski, nie rozumiemy. Jest to zjawisko przerażające! Znaczna część Europy przez pośrednictwo swych najświetlejszych umysłów, wyrzeka się swojej przeszłości, swoich zasad, popełnia duchowe samobójstwo. To Rosya widzi i ztąd ma śmiałość mówienia: katolicyzm przemija, zachód przemija.

Polska, wedle mniemania p. Merimée, miała silne powody sprzyjania oszustowi, oszusta użyla za narzędzie swojej dumy. Przejdźmyż do samej Moskwy, w której napotykamy nowe niepodobieństwo mówiące przeciw temu, aby Dymitr miał być oszustem, samozwańcem, owym diakiem Hryckiem Otrepiewem, zmyślenie Borysa, które p. Merimée dokładnie udowodnił. Otrepiew i Dymitr fałszywy, czyli prawdziwy, byli dwoma zupełnie innemi osobami.

Lud nie był złudzony, wiedział albo przeczuwał, że zbrodnia ułatwiła Borysowi ujęcie carskiej korony. Urzędowe śledztwo nie przekonało nikogo. Wiadomość, że Dymitr ocalał, że jest na polskiej ziemi, że powraca, że ma zamiar strącenia zbrodniarza i przywłaszczyciela, rozeszła się szybko i znalazła powszechne sprzyjanie. Wierzono cudownemu wybawieniu Dymitra. Dla całej Moskwy Dymitr był prawdziwym; wedle tych samych świadectw które sam p. Merimée przytacza, a jednak odrzuca z powodów, których nawet nie wymienia. Wszyscy wzywali Dymitra; wszyscy odrzucali, zniechędzili Borysa. Był to sąd sumienia, był to sąd boży; jako mówi nawet Karamzin: „Bojarowie, którzy dowiedzieli wojskiem nad „granicami Kromy głośno winszowali sobie, że nie „dobędą oręza przeciw prawemu panu; dwóch bojarów „poniosło śmierć za to, że pili zdrowie Dymitra. Wo- „dzowie Borysa chcieli stawiać opór, ale lud wiązał „ich i radośnie wydawał carewiczowi, który się dla „nich ludzkim okazywał. Dymitr czynił wielkie przy- „rzeczenia, okazywał zaufanie w sprawiedliwości swojej „sprawy i w powodzenie swego przedsięwzięcia. Czerni-

„chów i kilka innych miast same się poddały. Na „każdém obozowaniu Dymitr odbierał powinszowania, „a lud prowadził doń urzędników Borysa obłożonych „kajdanami; żołnierze po większej części gnani ki- „jami, okazywali najwyższy wstręt walczenia przeciw „człowiekowi, który wedle nich, jeżeli nie był pra- „wym carem, był zawsze przeciwnikiem, nienawidzo- „nego Borysa.“ (s 101. 103. 109.) Nie Dymitr prze- to zdobył tron, ani nie drobny orszak Polaków: ogromne zastępy Borysa wywróciła sama Moskwa. Moskwa oddawała siebie Dymitrowi, przyjmowała Po- laków jako przyjaciół, jako braci, jako oswobodzi- cieli. Jednomyślne usposobienie Moskwy było dla Dymitra i dla Polski. To usposobienie moralne i po- lityczne największej ważności, usposobienie dostrzeżone, ale zupełnie pominione, nie zrozumiane przez p. Me- rimée, przez Karamzina, przez Niemcewicza, przez Lelewela nawet, Dymitrowi i Polakom otworzyło bramy Moskwy, zmusiło Borysa, zbyć życia przez męczarnie sumienia a podobno przez samobójstwo. Borys nie wątpił że był zbrodniarzem, a wedle słów Karamzina „ciągle podstępny, przewrotny, przebiegły, za- „bójcą morderca, łupieżca.“

Dymitr po zajęciu Moskwy, wszedł do kościoła Ś' Michała, klęknął przed grobem ojca swojego, a całując marmur, zawołał w uniesieniu, które „dosko- nale odegrał“ mówi p. Merimée: *o mój ojczy, twoja sierota panuje i to jest winna twoim świętym mo- dlitwom.* Jego uniesienie przeszło na wszystkich obecnych, którzy płacząc, powtarzali: *on niezawodnie synem Groźnego.* Zostawała ostatnia próba najtru- dniejsza, najniepodobniejsza przez wszystkich oczeki- wana i najciekawiej uważana, matka! Lecz widzenie się matki i syna znaleziono naturalném, szczerém, serdeczném, natchnieniem najjywszego uczucia. A kiedy po zamordowaniu Dymitra, Szujski chciał osłabić, zni- weczyc świadectwo i kazał pytać matki, czyliby Dy- mitr był jój rzeczywistym, jakaż była jój odpowiedź? Najboleśnieszka, najwznioślejsza, i która tylko z wne-

trżności macierzyńskich wyrwać się mogła. *Ach! należało mnie pytać kiedy żył.* Przeciw tym świadectwom, tym najwyższym podobieństwom, przeciw temu jednomyślnemu uznaniu Moskwy, cóż stawia p. Merimée? Słowa znane, oszustwo, komedia, farsa. Polacy i Moskale kłamali. Jestże przynajmniej pewnym twierdzeń, na których opiera swoje opowiadanie? Nie bardzo: albowiem pisze: „dla czegożby pod temi „szczegółami upięknionemi przez wyobraźnię wschodu, ukrywać się nie miało podanie prawdziwie historyczne.“ (s. 66.) Myśl szczęśliwa, rzucona nawiasowo, nigdzie nie rozjaśniona, nie zastosowana, nie mająca ani związku, ani celu. Lecz tu nie ma podania, nie ma gry wyobraźni, jest najwyraźniejsza rzeczywistość. P. Merimée, aby obstać przy oszustwie Dymitra, przypuszcza największe niepodobieństwo między wszystkimi niepodobieństwami. Każę działać Polsce i Moskwie pod wpływem złudzenia i kłamstwa, najważniejsze zdarzenie polskiej i moskiewskiej historii, radzi uważać za dzieło oszustwa. Jest to swoboda, której nie ścierpiałyby powieść chociażby najfantastyczniejsza.

Jakim się ukazał Dymitr po wstąpieniu na tron, czyli dalej oszustem i zręcznym komedyantem? Zobaczmy co sam p. Merimée opowiada.

Karamzin zawsze Dymitra nazywa oszustem, zbiegłym diakiem, łgarzem, pijakiem, człowiekiem złych obyczajów, rozbójnikiem nawet; ze swojej strony dodaje pan Merimée, że dobrawszy sobie polskich opryszków, chciał opanować rozszarpane państwo moskiewskie. Są to rysy, których nie widzieli spólcześni. Naoczny świadek Margeret, jeden z dowódców straży Dymitra, mówi: „wymową zachwycał Rusinów, ja „śmiała w nim majestatyczność nieznana przedtem panom ruskim, której niepodobna wyrazić.“ Takie czynił wrażenie mniemany Otrepiejew pijak i włóczęga. Margeret Dymitra uznawał prawdziwym, lecz mógł być złudzony. Kobierzycki mówi o Dymitrze: „Na twarzy przystojny, śmiały, zniewalał wymową.“ Spo-

kojny, surowy, ostrożny Łubieński daje o nim wyobrażenie nierównie podnioslejsze: „posiadał umysł wyrównywający wielkości, do której zmierzał.“ To nie jest wizerunek pijanicy, oszusta. Jakimże Dymitra sam Karamzin uznawać musi, albowiem przez najdziwniejsze obłąkanie, u Karamzina jest mieszania fałszu i prawdy. Jako Moskwin, koniecznie Dymitra oszustem robił. Prawdziwy Rosyanin mógłże zamierzać spolszczenie i skatoliczenie świętej Rosyi? Jakże się przedstawia Dymitr Karamzinowi? „Był obojętny i „spokojny, nie zadziwiał się blaskiem i wielkością; „działał swobodnie i stanowczo, jakby człowiek do „tronu zrodzony i do władzy przywykły.“<sup>1)</sup> Dymitr widocznie miał uczucie najżywsze czém był, wierzył swemu carskiemu urodzeniu, działał wedle téj wiary. To pokazują świadectwa społeczne, niepodległe, nie mające potrzeby kłamać i znieważać. Karamzin uniesiony przez osobiste sumienie, które uczciwem pozostać chciało, a obłąkany przez skłonności moskiewskie, wyraża się najkomiczniej, że jakieś ułudzenie opanowało serca i umysły wbrew zdrowemu rozsądkowi. Cała Rosya oszalała, cała Polska oszalała wbrew zdrowemu rozsądkowi!

Jakie były czyny, któremi Dymitr omamił serca i umysły wszystkich? Przedstawiamy je a takie jedynie, które wymienili Karamzin i p. Merimée.

---

<sup>1)</sup> Tom XI. s. 79, s. 80. Karamzin opiera się głównie na podaniach tych, którzy Dymitra zamordowali, których obłąkało zepsucie moskiewskie. Po stronnikach Szujskiego i Romanowów, sprawiedliwości oczekiwać nie można. Karamzin czasami odmienia czyli raczej fałszuje. Na dowód, że Dymitr miał być samozwańcem powołuje się na list kniazia Ostrogskiego. Cóż pisał książę Ostrogski? „Dymitra „znam od lat kilku, był on najpierw w D. monasterze ojca „mego, potem u anabaptystów, ale dlań aradzenia się o tém „trzebaby zwołać wszystkich senatorów.“ Nimcewicz uważał. „Te słowa nic nie stanowią.“ Naszém zdaniem znaczą dosyć wiele. Książę Ostrogski byłby był niezawodnie nadmieniał, gdyby wierzył, że Dymitr oszust, widocznie mówi, jako o rzeczywistym i prawdziwym Dymitrze.



Dymitr przyniósł wznowienia, konieczne i zbawienne dla Moskwy, których nawet ona sama wzywała. Dymitr chciał innej Moskwy, nie waregskiej, nie tatarskiej,<sup>1)</sup> ale Moskwy przeobrażonej, ulepszonej, odrodzonej duchem polskim, wpływem europejskim. Takiemu przeobrażeniu, takiemu odrodzeniu, Moskwa nie była przeciwna. Nie miała uczucia swojej świętości dorobionej później. Wszyscy chcieli zmiany. I téj zmiany powszechnie życzonej przez panów, przez lud, Dymitr był narzędziem bardzo szczęśliwem a uosobieniem prawdziwie świetnym. Miał potęgę, dotykał potęg, któremi bardzo łatwo, bardzo naturalnie porывał umysły i serca. Nie było to omamienie, złudzenie, ale najwyższa rzeczywistość, ale kierunek, za którym szła chętnie większość szlachty a lud jednomyślnie.

Dymitr utworzył senat, początek politycznej swobody. Do senatu wezwał wyższe duchowieństwo; wynosił je, on, który niby gwałtem czyli przez zdradziectwo katolicyzm miał narzucić. Wszystkich senatorów było 70.<sup>2)</sup> Senat codziennie odbywał posiedzenia. Sam Dymitr był naczelnikiem. Rozumował trafnie, mówi Karamzin, chociaż miał niezmiernie wyobrażenie o swój władzy, bojarom niepodległe rozumować dozwalał. Wolność rozpraw była nieograniczona. Nadzwyczajna pamięć, łatwość niezmierna mówienia, przenikliwość umysłu, zdumiewała Moskali. Car rozumował i nie gniewał się, nie zabijał, kiedy swobodnie, nawet przeciw niemu rozumowano. Dymitr nie przez wzgardę, nie przez szyderstwo, ale przez najgłębsze przekonanie, bojarom Polskę, jako wzór przedstawiał,

<sup>1)</sup> Cara Simeona ochrzczonego Tatarą, Borys Godunów **każał oślepić**. Czemu? Karamzin odpowiada: Myśl zrobienia carem Tatarą dosyć się podobała Rosyanom; miano wstręt ku Polsce, ku Stefanowi Batoremu; ku Tatarowi — nie.

<sup>2)</sup> Zachowano dotąd imiona tych senatorów. Spisał je **Buczyński, sekretarz Dymitra** — Polak. Do najważniejszych czynności i pism Dymitr używał polskiego języka.

jój prawa, jój urzędzenia, jój oświecenie. Dymitr odnowił obyczaj carów, dla których pamięci lud miał szacunek i życzliwość. W środy i niedziele zasiadał przed swoim dworem i przyjmował wszystkie prośby. Jeżeli musiał odmawiać tak łagodnie, że miano dlań wdzięczność za słowa, jak gdyby łaskę odebrano.<sup>1)</sup> Sąż to znamiona pijaka, wywłoki, człowieka bez uczucia przyzwoitości, bez wychowania? Fałszywy czyli prawdziwy Dymitr wierzył wysoko, doskonale rozumiał stan Polski i konieczność nachylenia Moskwy do polskiej zasady, do europejskiej umysłowej jedności. I pod tym względem, Dymitr nawet gdyby był fałszywym, był najpradziwszym carem, noszącym zamiary błogosławione dla Rosyi, dla Polski, dla Sławian; zamiary, których spełnienia, chociażby pod innymi stosunkami, żadna moc nie wstrzyma. Lecz Dymitr miał winy, nie przeprowadził swojej myśli. Czemu? Zostawiamy opowiadanie samemu p. Merimée: „Dymitr „ujrzał się panem ogromnego państwa.<sup>2)</sup> Porwany „uniesieniem młodzieńca, chce dać ulepszenia ludowi „jeszcze dzikiemu i grubemu. Wielkie dzieło przed- „stawia się jego myśli. Przyjmuje je śmiało, przyto- „mnością umysłu niepojętą i aby rozniecić złudzenie, „nie posiada nic więcej jeno krzyż, który księcia Wi- „śniowieckiego tak oszołomił a który może gdzie „ukradł. Tak wyobrażam sobie oszusta, co umiał „zdobyć tron a upadł śród szczęścia, może z tej przy- „czyny najwięcej, że zamiast posiadania wszystkich „darów przywłaszczyciela, miał niektóre ujmujące przy- „mioty, jakie miłujemy, kiedy je posiada prawy władz- „ca.“ Romansomowa gadanina, na której dopełnienie

<sup>1)</sup> Dosłowne wyrażenie samegoż p. Merimée.

<sup>2)</sup> Jest to przyjęte, utarte, jest to wyrażenie sakramentalne: *ogromna Rosya*. Jakaż była ludność tej ogromnej Rosyi na początku XVII wieku? Najwięcej 7,000,000, rozrzuconych po niezmiernych przestrzeniach. Jaka potęga tej ogromnej Rosyi? Iwan Groźny r. 1751 uznał się holdownikiem Hana Krymu, nawet walczyć nie śmiał. R. 1591 Tatarzy stanęli pod murami samej Moskwy.

należałoby dodać, że Dymitr umiał zdobyć serce pięknej Maryny.

Czémże Moskwa obrażona być mogła? Niczém poważném, odpowiada p. Merimée, a nawet i Karamzin. „Dymitr czynił wszystko, aby pochlebić dumie swoich poddanych, nie ma powątpienia, że szczerze chciał dla kraju niepodległości i wielkości, których od własnej nie rozdzielał chwały. Jeżeli Marynie może na własność a może jako wiano oddawał Psków i Nowogród, jeżeli Polsce i Mniszchowi odstępował a właściwie zwracał Smoleńsk, Siewierz, wszystko mówi, że wyniesiony na tron byłby był nie dopełnił przyrzeczeń. Senatowi stanowczo oświadczył: „nie odstąpię ani jednej pędzi rosyjskiej ziemi.“ Jeżeli dawał nadzieje zwrócenia Rosyi ku Rzymowi, nadziei nie miał zamiaru urzeczywistnić. To wszystko przyznaje nawet Karamzin. Jakież największe ustąpienie uczynił? Żonie na Kremlu ołtarz katolicki mieć pozwolił. „Nie dogadzał życzeniom swoich zagranicznych przyjaciół“ mówi Karamzin, Rosyan nie myślał robić „papistami,“ a jednakże, mimo tych wyraźnych a prawdziwych własnych upewnień, Karamzin śmiał twierdzić, że Dymitr chciał wydać Rosyą papistom i Polakom. Dymitr i przed swymi i przed Polakami najzazdrośniej pilnował swojej wielkości, był dumny. Pisał się: *Imperatorem cesarzem*, mówił: „w stronach północnych nademnie wyższym tylko Bóg.“ Mógłżeby dumniej i szaleniiej przemawiać najsurowszy Moskwicin!

Dymitr atoli był przystępny, udzielający się, znoził przedział, jaki dotąd istniał między carem i poddanymi, odwiedzał bojarów, przyjmował ich zaprosiny, sam wychodził na miasto, śmiał być człowiekiem, dawał zaufanie i sam się najszlachetniej powierzał; nie przeczuwał, nie chciał przeczuwać zdrady; pogardzał niebezpieczeństwem, chociaż mówił Niemcom swęj bocznej straży: „więcej wam ufam aniżeli moim Rosyanom;“ był ludzkim, przebaczącym, spaniałomyślnym niejako bez granic. Maryna nie obrażała mo-

skiewskiej dumy; okazywała uprzejmość wszystkim, nawet mieszczankom; lecz Maryna miała własną dumę — była z Polski i przyrzekła nie wyrzekać się swęj narodowości.

Dymitr nie miał żadnej srogości; nie karał, nie mordował, stronnikom Borysa przebaczał, wynosił ich, zdejmował z nich kajdany, któremi lud ich wiązał; albowiem lud moskiewski, dał tron Dymitrowi, był dlań wierny, a nawet po zamordowaniu wiernym być nie przestał. Czyn niezmiernęj ważności, pominiomy albo niewytłómaczony przez moskiewskich i polskich pisarzy. Dymitr mówił: „Mogę się utrzymać dwoma „sposobami, okrucieństwem albo łaskawością, chcę do „świadczyć łaskawości, dopełnić wiernie obietnicy da „nej Bogu i nie rozlewać krwi.“ Bazyli Szujski knuł spiski: przekonany, skazany na śmierć, otrzymał przebaczenie a nawet pełne zaufanie. Dymitr, wyznaje Karamzin, lubił przebaczać całkowicie, nie na połowę. Komuż przebaczył? Prawdziwemu szatanowi. Karamzin pisze najzimniej; „Szujski, bohater, męczennik, po „wrócił z wygnania, mając zamiar zginąć albo zgubić Dymitra.“ Szujski, który swojemu dobroczyńcy przynosił morderstwo i zamordował, wedle Karamzina, ma być bohaterem męczennikiem! Sama zbrodnia wstręt budzi, ale zbrodnia podniesiona do wysokości heroizmu, do świętości męczeństwa, nierównie mocniej przeraża. Karamzyn wszystkim carskim i moskiewskim zbrodniom udziela rozgrzeszenie, daje nawet poświęcenie. Jest to nowa moralność i nowa religijność. Tatyszczew ułaskawiony wpływem Basmanowa, nożem przebija serce swego dobroczyńcy. Owoż postacię tęg świętęj Rosyi, dla któręj Karamzyn ma tyle uwielbień, cokolwiek wymowiony, albowiem Moskal; ale nie p. Merimée, który jako Europejczyk, jako Francuz, jako katolik, popełnia błąd nie do przebaczenia. Jest to odstępstwo, wyznajemy, mimowolne, bez wiedzy, ale zawsze fatalne w swych następstwach, albowiem usiłujące sfalszować najważniejsze tęg chwili pytanie, py-

tanie Polski, które śmiało nazywamy pytaniem całej przyszłości.

Zarzuty przeto czynione Dymitrowi, jakoby miał upoważnić rozbiór Rosyi, jakoby Moskali chciał przemienić na papistów, są prostemi zmyśleniami, potwarzami. Za takie miał je p. Merimée, a nawet sam Karamzin. Jakie być mogły istotne powody niechęci przeciw Dymitrowi? Były, ale nie powszechne, żywione przez mniejszość, a posunione do najszałeńszej wściekłości. P. Merimée dosyć trafnie uważa, że bojary miały zamiar rządzić pod imieniem cara młodzieńca, ale Dymitr umiał panować, chciał się stać wszystkim dla Moskwy, dobroczynnie dla jój podniesienia; miał postanowienie nie być ani Iwanem Groźnym, ani Bazylim. Moźni układali rząd przez siebie samych, bez cara; myśl sławiańska, jeżeli nie polska. Szujski świadek, uczestnik mordów, carobójstw, najohydniejszych zdrad, po zniweczeniu Dymitra, nie widział nikogo, ktoby przed nim miał ująć carską godność. Jakoż zabił i panował, na własne i Moskwy przekleństwo. Jaka przyszłość dla Rosyi, jakie dobroczynne dla niej zmiany, gdyby Dymitr był miał czas ugruntować swoje panowanie? Rosya nie miałaby w swój pamięci i na swém sumieniu tych szaleństw i tych zbrodni, przez które przeszła, zmęczona, zbrudzona i zepsowana. Z Dymitrem, przezeń, po nim, świat rosyjski, świat polski, świat słowiański, jakżeby się był rozwinął odmiennie!

Dymitr obraził duchowieństwo, ale nie katolicyzmem, którego zaprowadzać nie myślał. Tój potwarz Karamzin nie wierzy; Dymitr nieroztropnie w rzeczach kościelnych postępował. Przytaczamy Karamzina. Podczas buntu który wywrócił Dymitra, „między najzapaleńszymi mścicielami byli kapłani i mnisi przebrani, którzy krzyczeli: mordujcie nieprzyjaciół wiary, naszej.“ Polskiego kapłana przy mszy zamordowano. Karamzim który gołosłowne uwielbienia wynurzane świętej Rosyi, mimowolnie wywraca dowodami, nakreśla taki wizerunek duchowieństwa Moskwy, kt

siebie i swój naród, za jedynie chrześcijański, za wyłącznie prawowierny uważało. „Rozpusta, chciwość, lichwiarstwo, nieczułość na cierpienia bliźnich, zarażały najpierwszą szlachtę i samo duchowieństwo; mnisi łotrowali powszechném naówczas zwyczajem, każdy klasztor był dla nich przytułkiem, dawał utrzymanie, a na podróż zapasy i błogosławieństwo.“

Lecz dotykamy przyczyny może najistotniejszej, może jedyniej, która rozjaśnia i tłómaczy zdumiewające wyniesienie i razem zdumiewający upadek Dymitra. Były pojęcia, które szybko i łatwo wyniosły Dymitra na tron, ale także były pojęcia które dlań otworzyły przepaść. Pierwsze pojęcia ożywiały lud, rónników: drugie, wyobrażało wysokie możnowładztwo cywilne i duchowne, a nawet mniejsza szlachta. Moskwa na początku XVII. wieku pod każdym względem chciała zmiany, wzywała ulepszenia, którego sama sobie dać nie mogła, nie miała ku temu sił pod systematem carskim, który loicznie a nieubłaganie wszelkie duchowe życie zabijał. Karamzin okropnie a prawdziwie pisał: „Dwudziesto-, czteroletnia niesłychana tyranja czasów Iwana, duma „Borysa, głód, rozboje, odrętwienie cara, obojętność „ludu, były to wszystkie znaki państw skazanych na „zatrącenie, albo dręczące odrodzenie, istniała przecież „gotowość do wielkiej zmiany, tajemnie pożądanej „w sercach.“ Prawda, Moskwa przy końcu XVI. wieku pojęta i przedstawiana przez Karamzina nie miała nigdzie podstawy, nie miała żadnej zasady bytu, najlżejszém uderzeniem wywrócona być mogła. Carat szataniczny; możni spodleni i do wszystkich zbrodni gotowi; lud wrzucony do nieznanej jeszcze przedtém niewoli; duchowieństwo dające przykład zepsucia tym, których ku wyższemu duchowemu życiu wznosić miało, a wznosić nie mogło, albowiem samo nie miało pojęcia o wyższém duchowém życiu. Dymitr i Polska przynieśli Moskwie *odrodzenie*, i Dymitra i Polskę, Moskwa najserdeczniej przyjęła. Lud głównie wyniósł Dymitra i téj zasadzie, dla której ocalenia go wyniósł, długo, namiętnie, niezachwianie wiernym pozostał.

Tłómaczymy, usprawiedliwiamy nasze twierdzenie, nasze pojmowanie rzeczy, którego dostrzedz nie śmieli ani Karamzin, ani Niemcewicz, ani p. Merimée.

Karamzin zawsze dumnie i okazale o Moskwie przemawia. P. Merimée, na początku XVII wieku, odkrył przyczyny dzisiejszej wielkości Rosyi. Damy przeto rysy téj Moskwy na początku XVII wieku, wedle Karamzina i wedle p. Marimée, na dowód, że dalej złudzenia posunąć nie podobna. Nasamprzód przedstawia się Borys Godunow, car, któremu Karamzin najszumniejsze składa pochwały. Borys sam jeden daje dokładne wyobrażenie Moskwy, pod względami, moralnym, politycznym i religijnym. Carat, czyli coś nakształt caratu, przeznaczał jemu Iwan Groźny. Znał przeto człowieka, mówił jemu: „Ty, „nie poddanym, lecz synem moim, na ciebie zdaje, „syna, córkę i całe państwo, strzeż ich.“ Borys wykonał polecenie, wziął na siebie cały rząd, a Teodorowi, także najdziwniejszej moskiewskiej postaci, zostawił same honory. Zamierzonym chociaż niedokonanym mordem Dymitra, wcześniej zapewnił sobie tron Borys, „umiał być układnym, miał wiele przymiotów, nie miał tylko cnoty,“ mówi Karamzin. Sąd, który ogólniej do Moskali ryzciągnąć można. Najwyżej posunięta obłuda i zupełna nieobecność cnoty. Oto Moskal XVI wieku, który całował krzyże, dwukrotnie uroczyście przysięgał ludowi, stanom i patryarsze, że nigdy nie myślał o koronie, chociaż popełnił mord, aby koniecznie panował, choć by tylko siedm dni, który chciał wejść do zaciszy klasztornej, aby się zachwycał anielskiem obliczen Ireny swojej siostry; któremu patryarcha wyklęciem groził, jeżeliby dłużej odmawiał, który nakoniec przyjął, ponieważ nakazała Irena. Przyjdzie jaki rosyjski Szekspir, który z tych rysów ułoży najszataniejszy dramat.

Podczas koronacyi Borys zawołał pobożnie: „za „moich rządów nie będzie nędzy, nawet koszulę od „dam memu ludowi.“ To dzieło obłudy, chytrkości

najsubtelniejszej i mordy, Karamzin nazywa: „dzie-  
„łem natchnienia, które uniosło obojętnych i fałszy-  
„wych nawet.“

Teraz przejdźmy samo panowanie, same czyny. Borys i Han tatarski zawarli układ. Borys zaprzysięga, dotyka się ewanielii i mówi Tatarowi, on sam także potomek Tatarów: „o to moja wielka przysięga.“ Lecz Karamzin objaśnia, że to nie była ewangelia. Borys, téj chwili, kiedy przysięgali, przez zastrzeżenie wewnętrzne, przyrzekał sobie złamanie przysięgi. Karamzin pisze: „chytry jezuita Possevin oszukany przez niemniej chytrego Iwana.“ Borys sprowadził na swój dwór Gustawa księcia Szwecyi, obsypywał bogactwami, honorami, ale po co? Miał być narzędziem, „miał ułatwić odzyskanie tego, cośmy „pomimowolnie ustąpić musieli,“ mówi Karamzin. Lecz Gustaw nie chciał być narzędziem i nie dał się ułudzić wdziękami zachwycającej Kseni, córki Borysa. Borys uwolnił jeńców inflanckich, dał nawet pieniądze. Czy to darmo? Nie, odpowiada Karamzin. „Na- „samprzód musieli złożyć przysięgę wierności, a wró- „ciwszy do Infant, popierać moskiewskie widoki.“ Borys dla siebie nic nie zastrzegał, tylko rozdawnictwo łask, tylko dobroczynne moskiewskie zwierzchnictwo, tylko wolność swobód i religii, upadających pod przesładowczym rządem Szwedów i Polaków, na których ostatnich, w dwieście lat powtórzyła się takąż sama komedia. Karamzin uważa, że Szwedami mieliśmy pokój, a z Polakami rozejm. Jednak używaliśmy „tych sposobów pełnych przewrotności.“ Czyliż nie prawda?

Za panowania Katarzyny II Potemkin budował miasta, których nigdy nie było, a które jako dekoracye teatralne, przenosiły się z miejsca na miejsce i znikły na wieki. Komedia? Może nowa? Bynajmniej. Karamzin opowiada następnie: Borys przywołał Jana księcia Duńskiego, któremu swoją córkę za żonę przeznaczał. Od granicy otaczały Jana obfitość i zbytek, zewsząd przybywali ludzie bogato ubrani, targi były na-



pełnione towarami, nigdzie żebraków, a o wiorstę dalej, groby sterczące ofiarami głodu i powietrza. Taka sama komedia odegrana r. 1591. przed poselstwem austriackim. Z najodleglejszych stron spędzano ludzi suto ubranych, aby pokazać, że Moskwy ludność bogata.

Kiedy Dymitr stanął nad granicami, Borys rozpoznającym wieść kazał urzynać języki. Jednakże, spóźnieśni odgadywali Borysa: „nawet między dzikimi niema tyle złego.“ Borys był hojny, ale jakże? „Po-„dawał w złotym kielichu krew niewinnych i skarby „uzyskane grabieżą.“ Karamzin mimo najszumniejszych pochwał składanych Borysowi, nie może nawet sobie zataić prawdy. Cóż mówi? „Borys, to najbar-„dziej zadziwiająca ofiara sądu bożego. Droga bez-„prawia można dostąpić wielkości, ale wielkość i „szczęście nawet na ziemi, nie jedno znaczą... Chociaż „zbrodnią doszedł korony, jednak był prawym mo-„narchą.“ Jakież warunek? Wielkość ziemską nabyta zbrodniami, godziwa, prawa, Karamzin wszystkim czynom dokonanyemu udziela zatwierdzenia. Będzie ubolewał, płakał, ale zabójstwo przyjmie. Bazyli Szujski, zdradziecki morderca Dymitra, nie inaczej czuł i myślał. Sumienie rosyjskie we wszystkich czasach jest sobie podobne. Szujski mówił wzburzonemu oszukanemu ludowi: „Czyn nasz prawy, ko-„nieczny i święty, nasz czyn podobał się Bogu.“ Takim był Borys naczelnik „świętej Rosyi,“ i o takim człowieku kiedy skonał, biskupi pisali: „niewinna i „prawa dusza Borysa, spokojnie przeszła do wieczno-„ści.“ Niewinny i prawy Borys! morderca Dymitra, podobno morderca Teodora cara! Lecz miejmy nieco i litości. Borys został ukarany, sam umiera nagle, żona uduszona, syn uduszony, córka Ksenia przez Dymitra zhańbiona i do klasztoru wtrącona. Taka była Moskwa między 1584 a 1604 we wszystkich warstwach swojej społeczności. Dowody bierzemy u samego Karamzina. Borys miał podejrzenia przeciw rodowi Romanowów, chciał zniszczenia ich i natychmiast

znalazła się zbrodnia. najniezręczniejsz ukuta. „Lecz sędziowie nie śmieli wątpić o istnieniu zbrodni tyle niedorzecznie wymyślonej. Uwielbiali miłosierdzie „cara. który oskarżonych tylko na więzienie skazać „polecił.“ Jakie mieszkanie skazanych? Jama pod ziemią! Jakie pożywienie? Chleb i woda. Oskarżonym dla wybadania prawdy po kilka razy palono ciało. łamano zębra, wbijano gwoździe. Potępionych obarczano kajdanami. Jakimi? Na plecach 39 funtów, na rękach 12, na nogach 19, zamek 10. Karamzin dalej wyliczać nie śmie i pisze, *itd.*

Karamzin. nie może się dosyć wydziwić powadze Moskali. potędze państwa, głębokości i godności moskiewskiej dyplomacyi, czystości, mądrości moskiewskich carów, których czasami, naprzykład Teodora, prosto aniołem mianuje. Zwyczajna terminologia, powtórzona nie tak dawno. Spółcześni nie tak mówili. Wystarczyłby jeden Kurbski. Jakże przedstawiał stan Moskwy Michał Hołowin, znakomity urzędnik, który w Polsce znalazł braterskie przyjęcie? Car nieudolny, panowie niezgodni; król polski może żądać co chce i będzie miał dane, nikt walczyć nie myśli i wiary nie dochowa carowi. To nie była ani złość, ani przesada wschodnia. Zaledwie kilka lat upłynęło. i Moskwa rozsypała się. Jakie mieli usposobienie wysocy urzędnicy? R. 1595 umarł niejaki diak Szczetkotow, który przez 25 lat dzierzył swoje dostojęstwo, gdyż umiał się podobać Iwanowi Groźnemu i Borysowi, posiadając szczególne zdolności, rozsadek giętki i przewrotny, sumienie nieoporne, połączenie przymiotów, chwalebnych i ohydnych, potrzebne słudze takich władców. W stanie wyższym objawiały się najpodlejsze zbrodnie. R. 1595 spłonął kościół, w którym strzeżono ogromnych skarbów. Jaki był zamiar? Porwanie tych skarbów. Jacy byli podpalacze? Książ Szepin, Lebediow i Bajkowie dworzanie. Kij spadał na każde plecy. Kniazia Gwozdowa za spór z kniaziami Odajewskimi publicznie obłożono batogami. Jakież wyobrażenie o godności

swojej mogli mieć ci bojarowie, których ćwiczone batogami, między którymi znajdowałś podpalaczów i rabusiów świętokradzkich. Prawie wierzyć nie można opowiadaniu Karamzina. Podczas koronacy Maryny, na rozkaz Dymitra, Bazyli Szujski jemu i jej pod nogi wstawiał stoleczki. A posłowie polscy dziwili się, mówiąc: u nas takiej czynności król nie poleciłby najlichszemu ze swoich sług, i winszowali sobie, że takiej nie mieli niewoli. Rosyanie, mówi Karamzin, słyszeli i nie przebaczyli, czego? że Polacy nad takim poniżeniem Moskwy ubolewali. Bojarowie obrażali się tem, że im wskazowano tyle poniżające niewolnictwo, ale o zniesieniu niewoli, poważnie, szczerze, nie myśleli: szaleli przeciw Polsce, która im podawała najłagodniejsze sposoby oswobodzenia i pojednania. P. Merimée uważa, że barbarzyństwo bojarów lękało się oświaty polskiej, miało wstręt ku przeobrażeniu, które Dymitr zapowiadał i początkował nieśmiało. Ale naszemu zadziwieniu i smutkowi nie ma granicy, skoro uważamy, że po dwustu latach Karamzin uwielbia zabójców Dymitra, i raduje się, że przeminęła najszcześniejsza sposobność urzędzenia polskomoskiewskich stosunków. Jest jeszcze inny nasz żal. Ścisła się nam serce, kiedy naprzykład Niemcewicz uwielbia tych, którzy na początku XVII wieku zepsuli błogosławione dzieło. Ma cześć dla Skopina, poklaskuje Mininowi i Pożarskiemu. Zaiste i my ich szanujemy; ale utrzymujemy, że przy najlepszej wierze, zblądzili przeciw Moskwie i przeciw Sławianom. Gdyby teraz z grobów powstali, prosiliby Boga, aby natychmiast powrócić do nich mogli, uważają, jakie okropne następstwa wydał ich obłąkany heroizm, ich pobożna, ale najfałszywsza miłość ojczyzny.

Z tych czynów dokonanych na Moskwie między r. 1584 a r. 1604, cóż wniesć należało? Nie to, co z nich usiłowałiby wyprowadzić Karamzin i p. Merimée. Upraszamy ocenić, chociażby powierzchownie, stan Polski, przez tenże sam czas od 1584 do 1604; jaka różnica! Pod każdym względem Polska miała wy-

ższość, i pod każdym względem Moskwa była niższa. Polska Moskwie wiele *udzielić* chciała, bez gwałtu, bez zdrady. Moskwie należało przyjąć nasze zbliżenie się. Obląkanym był Karamzin, kiedy opisał mord Dymitra, a wyniesienie mordercy na tron, pokrzykuje radośnie: „tryumf narodowy.“ Pan Merimée nie pojmuje rzeczy którą opowiada, albo uległ najopłakańszemu złudzeniu, kiedy powołanie na tron, Michała Romanowa nazywa „złamaniem jarzma polskiego.“ Nasamprzód Polska nie nakładała jarzma, a te ulepszenia, które byłyby się rozwinęły stopniowo, dobrowolnie, tylko pod wpływem zaślepienia możnaby nazwać *jarzmem*. Kiedy dalej pan Merimée mniema, że na początku XVII wieku głęboki i przenikliwy dostrzegacz byłby już odkrył, że Moskwa pójdzie wysoko a Polska upadnie, jest to prosto nakręceniem historyi ku temu, co później i dla innych przyczyn zaszło, a co zajść nigdy nie było powinno. Same czyny nie są wszystkim: wszystkim zasada, duchowa natura czynu. Że Polska upadła, to nie dowód, że przed dwoma wiekami jój upadek należało przewidzieć. Że Moskwa się wzniosła, to nie znaczy, że wzrost Moskwy miał i ma rozumowe, konieczne powody. Są ludzie, są narody, są okresy historyi, myślące, działające wbrew rzeczywistości swemu powołaniu, wbrew porządkowi temu, jaki Bóg ludziom i narodom nakreślił. Nietylko na początku świata był upadek, upadek trwa ciągle. Są państwa szczęśliwe i potężne, niegodne potęgi, de której się wzniosły. Są państwa prześladowane i poniżone, które nie zasłużyły na prześladowanie i poniżenie. Co się tyczy Polski i Rosyi, ciérpliwości, sprawa jeszcze nie zamknięta. Na wyrok Boga czekamy wszyscy, i my poniżeni i oni wyniesieni, może dla tego jedynie, aby ich upadek był straszniejszym. Polska do samego nieba zanosła odwołanie.

Powtarzamy, sprawa jeszcze nieskończona. Karamzin wywrócenie Dymitra i wpływu naszych obrażeń mianuje „narodowém zwycięstwem.“ P. Merimée naucza, że „polskie jarzmo złamano.“ **My**

mamy zupełnie odwrotne pojwowanie i mniej więcej takie same, jakie miał stary wieśniak moskiewski, widz tych wielkich zdarzeń. Zapytany coby sądził o Dymitrze, przeżegnał się i rzekł: „Moskwianie „przysięgli jemu wierność i zdradzili, nie pochwalam „ich. Zabity był człowiek rozumny i mężny, chociaż „nie syn Iwana. Bóg osądzi bojary i książęta nasze. „Czas pokaże, czy będziemy szczęśliwi.“ Żadnej potwarzy, żadnego gniewu, żadnej radości. Raczej powątpiewanie i smutek. Lud wielbił Dymitra i widocznie zlorzeczył mordercom. „Czas pokaże, czy „będziemy szczęśliwi.“ Nie miejsce dania na to odpowiedzi. Nasza zresztą odpowiedź mogłaby być podejrzana a niesłusznie, albowiem przy niezachwianém postanowieniu, pozostać wiernymi zasadom naszej historyi i naszej narodowości, mamy dla Rosyi nie uznanie, nie uszanowanie, ale litość. Podobno sam Karamzin uczynił najlepsze wyznanie co ztąd wyniknęło, że zbliżenie się, że pojednanie się Polski i Moskwy upadło. Karamzin zwątpił, przypuścił rozpacz, a po nim tyluż znamienitych Rosyan zwątpiło, przypuściło, rozpacz o losach swego kraju. Karamzin nauczał: tylko samowładztwo naszym zbawieniem, iadnych ulepszeń, iadnych zmian, zupełna nieruchomość, ani myśleć o zniesieniu niewoli, która zarówno wszystkich dotyka, senatorów, jenerałów, duchowieństwo, wieśniaków i mieszczan. Innych skutków nie wydobyła Moskwa ze swego narodowego zwycięstwa.

Ale pójdźmy dalej:

Jak u nas, tudzież u wszystkich Sławian, i na Moskwie, nie znano osobistój niewoli. Co do Polski przynajmniej, jesteśmy pewni, że lud wiejski był zawsze wolny i że bardzo późne ustawy raczej ograniczyły wolność niżeli ją zniosły. Karamzin upewnia, że na Moskwie rolnicy osobiście wolni i niepodlegli, mieli prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce z gminy do gminy. Jednak, nie posiadali na własność ziemi, którą uprawiali. Byli jój

używaczami, dzierżawcami, ale nie właścicielami, co przecież nie upoważnia mniemać, jakoby ziemia używana, dzierzona przez włościanina, miała innego właściciela, człowieka, pana, dziedzica. Prawo własności gruntów miała tylko gmina. Iwan Groźny szanował wolność włościan. Stan sług wolnych także używał wolności osobistej, mieli oni prawo służenia komu chcieli, wybierania panów, którym czasowo, na skutek umowy mieli ulegać. Swoboda ludu nie podobała się możnowładztwu moskiewskiemu, które sposoby wszelkimi, łagodnie albo gwałtem, zmuszało wolnych przyjmować służebnictwo. Rzemieślników, żołnierzy, drobną szlachtę a czasami i z wyższych stanów, możni, do tej dobrowolnej, czyli przymusowej skłaniali niewoli. Atoli zasada wolności przeważała, prawo włościan i sług wolnych uważało za rzeczywiście wolnych. Nadużycie, gwałt możnych i niepojęte zrzekanie się osobistej wolności, nie znosiło powszechnie uznawaną i powszechnie istniejącą swobody ludu.

Borys Godunów niepewny swojej władzy, w zamiarze złagodzenia niechęci możnych położył koniec tej swobodzie ludu. R. 1592 czy 1593 wydał prawo, aby odtąd żaden włościanin nie opuszczał gruntu, który uprawia; włości, której jest mieszkańcem. Karamzin, który dla wszystkich zbrodni ma usprawiedliwienie gotowe, temu zaprowadzeniu niewoli przedtem nieznaną, przypisuje jeszcze dobroczynne zamiary. Swoboda przenoszenia się szkodziła gospodarstwu rolniczemu. Borys przez nakaz nieopuszczania ziemi, chciał między bojarami i włościanami ustanowić patryarchalny stosunek, ojcowskie panowanie, synowskie posłuszeństwo. Zdaje się, że lud tych dobroczynnych zamiarów Borysa i możnych nie pojmował. Powstało zamieszanie ogromne. Włościanie ruszali się ze swoich posad, słudzy rzucali swoich panów. Lud rozsiał się ku Siewierzowi, ku pustyniom na południe Moskwy, gdzie nakoniec Chłopek zawiązał wyraźny bunt i utworzył dwunasto-tysięczne wojsko. Borys buntu Chłopka zupełnie nie potłumił. Lud moskiewski wi-

dział ciągle wzniesiony sztandar swojej swobody, zniesionej przez prawo, ale jeszcze żyjącej, nie rozpaczał, czekał zemsty. Karamzin najtrafniej uważa, że Dymitr do Moskwy wstępował przez Siewierz, przez kraj napełniony samymi niechętnymi, i gdzie bunt Chłopka ciągle tlał i za najłżejszym poddmuchem nagle, okropnie, niewstrzymanie mógł się rozplomieć. Przed zjawieniem się przeto Dymitra, posady społeczności moskiewskiej wzruszyły się, uniosły się. Moskwy, możnaby powiedzieć nie było. Moskwa czekała, chciała namiętnie, wzywała. Ani Borys, ani możni nie czuli nadchodzącej ruiny. R. 1597 wyszła nowa ustawa upoważniająca poszukiwać, odbierać tych, którzy grunta opuścili a którzy wiecznie na nich ze swoim rodem mieli pozostać. Niewola przeto najzupełniejsza. Nie dosyć: taż sama ustawa poleciła, by słuźy wolni, jeśli przez sześć miesięcy pełnili słuźebnictwo, odtąd swoich panów odstępować nie mogli. Zostali przeto, zostać mieli prawdziwymi niewolnikami. Rolnicy wolni, słuźy wolni zniknęli, zniknąć mieli. Jaki żywioł niechęci i wstrząśnienia! Ustawa r. 1601 wprowadziła złagodzenie częściowe, pozorne, chwilowe, które najłatwiej wyłudzonóm być mogło. Rolnicy drobniejszej szlachty, na święty Jerzy, dwóch najwięcej, włość opuszczac mogli, co atoli nie zwracało dawniej wolności. Włóścianin tylko innemu oddawał się panu, tylko na inném miejscu miał być niewolnikiem. Rolnicy bojarów, diaków, dworzan, skarbu, biskupów, i klasztorów, nawet i téj ograniczonej nie odzyskali swobody. P. Merimée słusznie uważa, że temi ustawami Borys podkopał swoje panowanie, założył swój upadek. Dymitr i Polacy byli tylko uosobieniami kary i zemsty razem. Dymitr i Polacy, jako widno, doskonale znali stan wewnętrzny Moskwy, ani wąpili, że Moskwa najłatwiej wywrócona być może. I nie zawiedli się. Bez tych żywiołów zaburzenia, Dymitr i Polacy o pokonaniu Moskwy ani pomyślećby zdołali. Wszakże to było państwo, które jenialny Stefan Batory, po trzech najtrudniejszych

wyprawach, do ustąpień za ledwie przymusił i ku upadkowi wyraźnemu nachylił. Chęć zrzucenia Borysa opanowała umysły, mówi Karamzin, ale powodów tej chęci nie widzi, albo widzieć nie chce.

Ta ogromna, ta jednomyślna nienawiść włościan i sług wolnych, wystarczały na obalenie Borysa, na zniszczenie możnowładztwa. Bunt na Siewierzu czekał na wybuch.<sup>1)</sup> Miasta zachowały pamięć dawniej swobody raczej stłumionej aniżeli zatraconej. Wielki Nowogród wyniosły, szlachetny, swobodny, nigdy dosyć nieodżałowany, chociaż szatanicznie wytępiony, mógł się podnieść. Dawniej sam wzywał Polski, jęj braterskiej pomocy przeciw temu Iwanowi Groźnemu, którego nawet Karamzin tygrysem nazywa. Psków nie miał żadnych skłonności ku moskiewskiemu tygrysiemu rządowi. R. 1587 mieszczanie Moskwy bunt podnieśli, chcieli odzyskać znaczenie dawniejsze. „Lud, pisze Karamzin, wywierał wpływ żywy na sprawy „ogółu, wychnawszy po czasach Iwana.“ Bojarom samym przychodziły dziwnie zdumiewające myśli, przypominali sobie czem byli; czuli chociaż ciemno co utracili pod panowaniem rodziny Waregów i Mongołów; ujmowała, czarowała ich bliska, udzielająca się spaniale polska swoboda. Jakże najdobitniejszymi sprzecznosciami uderzeni być nie mieli. U nich Iwan Groźny, u nas Zygmunt August i Stefan Batory. U nich bestializm, diabelskie katownie, u nas serdeczna czasami woľność zaiste nie burzliwa a zawsze łagodna, wyrozumiała woľność zupełnie czysta, ale taka jaką wydać, jaką znieść może nasza zblakana natura ludzka. Po zamordowaniu Dymitra nie myślano o caryzmie; Szujski

---

<sup>1)</sup> Wedle Karamzina na początku XVII wieku granica mieszkalnej Moskwy, dotykała rzeki Sauny, a co dalej, Ukraina niepodległa, swobodna. Miejsce do którego zlewały się wszystkie niechęci i zemsty wymykające się z moskiewskiej i polskiej ziemi, Kozaczyzna. Najzapaleńszymi Stronnikami Dymitra, byli Kozacy Dniepru i Donu. To jedno najwyraźniej mówi, jakie Dymitr przynosił wyobrażenia.



zdradziecko berło uchwycił. „Znaczna część bojarów „zamierzała wprowadzić rząd podobny polskiemu“ mówi sam p. Merimée. Jestże prawda, że katolicyzm tyle przerażał Moskali, że miano tyle czci i tyle przywiązania do owej prawosławnej wiary? Sam Karamzin wyznaje, że mnich a lotr znaczyło jedno. Sam Bazyli Szujski, który pod skłamanym pozorem religijnym bunt wywołał, a popami posługiwał się jako najwścieklejszymi mordercami, na miejsce wschodniej cerkwi, chciał postawić katolicyzm albo luteranizm. We wszystkich przeto stanach, we wszystkich stonsunkach, objawiała się najżywsza chęć zmiany, zwrócenia się ku słowiańskim podaniom, których zupełnie wytepić nie zdołało ujarzmienie, ani waregskie, ani mongolskie; nachylenia się ku Polsce, najswobodniejszej, najszczęśliwszej, najspanialszej ze wszystkich innych sławiańskich narodów. To, nie było omamienie, to nie było coś niewytłomaczonego. To nie była duma Polski, której p. Merimée potwarczo, niepobożnie udziela nazwiska nieprzyjaciółki Moskwy. To było działanie przyczyn wyraźnych, rozumowych, powszechnych, przenikających całe społeczeństwo polskie i moskiewskie. Nadeszła wówczas chwila uroczysta, zdumiewająca, traiczna, chwila, po której Moskwa miała wejść na inny właściwy dla niej narodowy kierunek, albo zatrzymać dawny kierunek waregski, mongolski, na własne i nasze przekleństwo; chwila, której wagi i znaczenia, nie pojęli ani Karamzin, ani p. Merimée, ani Niemcewicz, kłaniający się prostodusznie moskiewskim patryotom XVII. wieku.

Karamzin olśniony szczerze uwielbieniem ku caryzmowi, ku Moskwie, uniesiony prawdziwie szatańskimi wściekłościami ku Polsce, nie mógł sobie wytłomaczyć, czemu cała Moskwa, łatwo, radośnie skłoniła się przed Dymitrem, czemu przeciw Polsce wstętu nie miała. Zamiast przyczyn zupełnie naturalnych i prawdziwych, Karamzin upatrzył cud: „Cudowna zatwardziałość umysłów oddawała Moskwę „spokojnej zdobyczy zbrodniarza“ Dymitra i Polaków.

Istotnie zdobycz była spokojna, chociaż na pozor miała ku złamaniu zatrwajające przeszkody. Borys zgromadził ogromne wojsko, 180,000 ludzi i 73 dział. Dwie bitwy nad Desną i pod Dobrzyniem, raczej były przeciw Dymitrowi, niżeli za nim.

Dymitr dosyć nędzne niedobitki wyprowadził z pogromu, materyalnie był pokonany i prawie żadnej nie miał nadziei. Lecz Dymitr nie rozpaczał. Działy dlań inne niezwycone potęgi, wiara, uniesienie ludu całej Moskwy. Korela ataman kozaków na czele 600 ludzi tylko wytrzymał oblężenie. Kromów 80,000 wojska zdobyć nie mogło. Lud wszędzie był za Dymitrem, więził wojewodów Borysa, miasta oddawał jemu. Kozacy i wieśniacy topili i mordowali tych, którzy Dymitra nazywali oszustem; wyrzynano popów i mnichów. Sam Borys nie wierzył, że dalej może panować; może otruty, może szarpany wewnątrzniemi mękami, nagle, biesiadując umarł 13 kwietnia r. 1605. „otoczony podłymi sługami, ludźmi z gotową zdradą w sercu, mówi Karamzin i dodaje: jego śmierć wydała Rosyą na łup „Polakom i łotrom.“ Ależ Rosyą której nikt bronić nie chciał, sama siebie oddawała Dymitrowi i Polakom. Teodora Godunowa obwołano carem. „Wszyscy przysięgli, albowiem nikt pier- „wzym buntownikiem być nieśmiał. Nawet wierni „byli tej myśli, że Teodor upaść musi.“ Dnia 7. marca r. 1605. potężne wojsko Kromów uznało Dymitra carem. Basmanów, Sołtyków, Galliczynowie dali początek tej zmianie, życzonej przez wszystkich, wzywanej przez wszystkich. Nigdzie nie było oporu; wojsko, wyznaje Karamzin, walczyło niechętnie, mieszkańcy Krasnego Siola, przedmieścia Moskwy, przyjęli życzliwie Pleszczejewa i Puszkina, wysłańców Dymitra i 1. czerwca do samej wyprowadzili Moskwy, spokojnie, chociaż car Teoder jeszcze panował. Ani wojsku, ani bojarom, ani duchowieństwu nie przyszło nawet na myśl, że Dymitr miał być fałszywym. Dnia 3. czerwca r. 1605, cała Moskwa jedno myślnie przysięga Dymitrowi prowadzonemu przez łotrów, jako najśmieszniej opowiada Karamzin. Łotrom i

Polakom, których nawet nie widziała, poddawała się Moskwa! Takie bajki Karamzin wprowadził do historii rosyjskiego państwa. Z takich bajek p. Merimée ulepił w znacznej części swoją powieść, na takich bajkach uczona i polityczna Europa opiera swój sąd o Polskę i o Rosyję. Cóż z tych najwyraźniejszych czynów wynika? Ani Dymitr, ani Polacy nie podbili Moskwy. Nie. Sama Moskwa rozpadała się, żadnej nie miała i nie czuła spójni. Caryzm wyobrażany przez Iwana tygrysa, przez Teodora niedoleźnika, przez Godunowa bez cnoty, zbrzydł był wszystkim. Bojarowie życzyli sobie polskiej swobody; miasta i wsie, mieszczenie i włościanie nie chcieli dłużej dźwigać niewoli narzuconej przez caryzm i przez możnowładztwo. Polska, przez pośrednictwo Dymitra, przynosiła zbawienie Moskwie wywróconej uczuciem, uznaniem własnej nie-mocy. Co Dymitr, co Polska obalić mieli? Czy to, co samo się utrzymać nie mogło? Była to chwila wzniosła. Moskwa oswobodzona z caryzmu, z mongolizmu, przychodziła do siebie, rozumiała serce Polski i na jej przyjęcie, swoje własne otwierała serce. A obłąkanemu Karamzinowi, złudzonemu p. Merimée przyśniły się jakieś łotrowskie i rozbójnicze wyprawy, jakie Dymitr oszust, dosyć zręczny, dosyć szczęśliwy wedle jednego, a wedle drugiego, zbrodniarz prosty, oszust, przed którym, przecież cała Moskwa uniżyła się, którego dobrowolnie wśród najwyższych przyjęła umiesień! Czyn najdziwniejszy, najniepodobniejszy, tém tylko naturalnie wytłómaczony, że cała Moskwa Dymitra uznawała prawdziwym synem Iwana i że Dymitr był rzeczywiście prawdziwym. <sup>1)</sup> Takie jedynie pojmowanie historycznym nazwać można.

<sup>1)</sup> Wszystkie podobieństwa są za tém, że Dymitr był prawdziwym, a wszystkie najogromniejsze niepodobieństwa, aby miał być fałszywym. Kiedy Dymitr wszedł do Moskwy, Bogdan Bielski bojar, otoczony innymi bojarami, stanął przed ludem, zdjął obraz Śgo Mikołaja, pocałował i przysiągł, że Dymitr prawdziwy syn Iwana. Temu czynowi można nie wierzyć, ale naówczas należałoby przypuścić, że Moskwa nie miała wtedy ani jednego człowieka ze wsty-

Dymitr, jakież miał powołanie wskazane przywiezionymi przez nas czynami a wyznaniem przez samego Karamzina? Oto, możnych bojarów wznieść do politycznej godności, zachować mieszczaństwu dawne swobody, przekształcić upodlone duchowieństwo, ale najgłówniej, wyrzucić niewolnictwo nakładane temu ludowi, przez którego wsparcie jedynie zapanował. Dymitr byłby był niezawodnie odpowiedział swemu powołaniu, byłby był zadosyć uczynił tym szlachetnym, tym rozumowym oczekiwaniom Moskwy. Przez wszystkie czyny, przez wszystkie słowa swoje zapowiadał, że miał dla Moskwy nowe życie, że ją miał wprowadzić do okazałej przyszłości. Ludowi wywiązał się cokolwiek i byłby się wywiązał zupełnie, ale potrzebował czasu. Umiał być ostrożnym, stopniowo chciał wprowadzać ulepszenia. Dawał dowody zaufania, pewności w swoje zamiary, a chociaż przeczuwał niebezpieczeństwa, zdrady, pogardzał nimi, był wy-

dem i sumieniem. Lud uwierzył Bilskiemu, dawnemu ochmistrzowi Dymitra, a Karamzin musiał wyznać „radość była szczera i ogólna.“ Lecz mówi tenże sam Karamzin: Basmanów który wojsko pod Kroskami skłonił do uznania Dymitra carem, Basmanów rozgadywał, że Dymitr był fałszywym. Zkądże ta baśń? Kiedy Dymitr wyskoczył oknem, strzelcy Dymitra mordercom wydać nie chcieli a wydali. Kiedy nieszcześliwa matka i Nagowie krewni zaparli się zagrożeni mordem, i widząc, że na ocalenie Dymitra nie było nadziei, Basmanów wierności dochował do końca. Dymitr prawie konający dziękował za wierność swojej niemieckiej straży, z której jeden przyjął nawet śmierć. Mordercy, to jest, szlachta i bojary zmuszali Dymitra, aby wyznał że był oszustem, a on twierdzi „wy wiecie że jest Dymitrem,“ i wymagał, aby przed ludem był stawiony. Lud, wzburzony ale uczciwy, chciał koniecznie słyszeć wyznanie Dymitra, że był oszustem, gwałtem wdzierał się. Chwila była stanowcza. Dymitr jeszcze mógł być ocalony. Powiedziano przeto ludowi, że Dymitr wyznał swoje oszustwo, a dworzanie Wojeków i Wołujew, przyskoczyli i zastrzelili Dymitra. Prawdziwy morderca, przyszedł car Bazyli Szujski, przed dworem, gdzie umęczono Dymitra, na koniu ślicznie uzbrojony, powtórzył ludowi swoje kłamstwa, radował się, i kazał radować się, że, Moskwa, że wiara zbawione.

ższy nad nie. Spaniałością chciał rozbroić, ująć, uspić, ułudzić szaleństwo i barbarzyństwo Moskali, prawdziwie heroiczny, poetyczny młodzieniec. Nosił w swoim lonie serce ożywione, wskrzeszone techniem Polski, i wierzył, że u Moskali znajdzie, wzbudzi serce.

Lud wiejski był wzburzony, wypowiedział posłuszeństwo Borysowi, urzędnikom, bojarom, szlachcie i duchownym, których więził, mordował i topił. Znaczna część rolników opuściła sioła; jedni u innych osiedli panów, drudzy twierdzili, że są wolnymi. Dymitr upoważnił właścicieli, aby zbiegów, prawnie poszukiwali, ale zaraz osłodził, o ile mógł położenie rolników, przez urządzenia, które, jeżeli się nie mylimy, dotąd przetrwały. Car dał wolność wszystkim włościanom, „których panowie opuścili podczas ostatnich lat głodu.“ Jaka dla nas nauka! Jaka wiadomość dla Moskwy! To drobne dobro, które włościanin moskiewski zatrzymał, komuż winien? Dymitrowi, którego Karamzin zbrodniarzem ogłasza, wpływowi tych Polaków, których tenże sam Karamzin nazywa łotrami, a p. Merimée, rozbójnikami (*bandits*)!

Dymitra zamordowano. Lud Moskwy uwiedziony najpodlejszemi kłamstwami rozsianemi przez możnych, przez popy dające przykład mordów, poruszył się, wahał się długo, a po spełnionej zbrodni, oświecony uciekł. <sup>1)</sup> Dnia 12. maja od 4 do 11 rano bunt, mordy,

---

<sup>1)</sup> Nie zaszkodzi wiedzieć, jakie zbrodnie Szujski zarzucał Dymitrowi, czém bunt, niewdzięczność usprawiedliwiał. Dymitr, czasami nosił polski ubiór, żonę wziął Polkę i pogankę, ani on, ani ona po szlubie, ni razu nie użyli łaźni, na jeden dzień przed śtym Mikołajem na biesiadzie dworskiej dano cielejące mięso, a podczas uczyty, wszystkich a wszystkich wymordować miano. To mówił Szujski najzaufanszym, ale ludowi prawdy mówić nie śmiano. Strażnicy Szujskiego krzyczeli „do bronii! do Kremlu! Cara chcą zabić!“ P. Merimée, który musi wyznać, że Dymitr ani Polce, ani katolicyzmowi nie czynił żadnych ustąpień, że o sobie o Moskwie myślał najpyszniej, ma przecież odwagę pisać następne wyrazy: „powstanie było skutkiem narodowej zemsty.“ Za co narodowa zemsta?

a wieczorem najgłębsza cisza, ponurość, żal i jesteśmy pewni złorzeczenie samemu sobie. Pomógł zamordowaniu swego oswobodziciela, widział wstępującego na tron Bazyla Szujskiego mordercę, najczarniejszego niewdzięcznika. Lud Moskwy, niejako nie chciał wierzyć temu co dokonał, mówił sobie: nie, Dymitr nie zamordowany. Przez złudzenie wskrzesił tego, którego zamordować pozwolił, do którego życia przywiązał i słusznie swoje najdroższe nadzieje. Drugi Dymitr był fałszywym, jako osoba, ale był czemś niesłychanej wagi, jako pojęcie, jako ostatnia dla ludu i dla całej Moskwy nadzieja. Tę pobożną wiedzę, tę rozpacz ludu Moskwy, nie zrozumiał, nie uczcił Karamzin. Lud namiętnie, koniecznie chciał Dymitra żyjącym uczynić. To trwał p. Merimée. Temu on dziwi się, ale ani przeczuwa, co to znaczyć miało. Dymitr drugi chociaż fałszywy, wiedział na czém miał się opierać. Córki bojarów usamowolnionym i uszlachconym włościanom dawał na małżonki. „Lud pozostał wierny „Dymitrowi, gmin ciągle miłował nazwisko Dymitra. „Attaman Zarucki wziął opiekunstwo nad Maryną, a „później także nad jej synem i naczelnictwo nad siłami jeszcze potężnego stronnictwa, które upoczywie „kochało nazwisko Dymitra“ pisze Merimée ani przeczuwający, co pisze. Miłość, uwielbienie, wiara ludu ku Dymitrowi, ku temu, co on wyobrażał, trwały bardzo długo i długo nowy caryzm nie miał narodowej podstawy, najłatwiej mógł być wywrócony. Syn Dymitra i Maryny, był ocalony, był zachowany może niepodobnie, może cudownie, aniżeli ojciec. Poznany w Samborzu 1633., przez napisy które miał na plecach, uprzejmie przyjęty przez Daniłowicza podskarbiego korony, pozyskał względy samego króla Władysława i na dworze, u nikogo za oszusta nie był uważany. Aleksy Michałowicz, car Moskwy, żądał wydania, ale król Polski odmówił i gościnności względem Iwana nie złamał. Za Jana Kazimierza, nie śmiano drażnić Moskwy. Iwan proszony wyjechał do Szwecyi, gdzie na dworze królowej, prawdziwym sy-

nem Dymitra był uznawany. Groźby moskiewskie Iwana ze Szwecyi oddaliły. Książę holsztyński, zdradzieckim sposobem, Iwana moskiewskiemu carowi sprzedał za 300,000 talarów. Iwana nakoniec przywieziono do Moskwy, usta zakneblowano i po najszatanięszych obelgach, bez sądu, bez wyroku, blisko Kremlina ścięto. Członki rozéwierowano, na rozdrożach wywieszono, a kadłub psom rzucono. Sprawiedliwość moskiewska! Mord przyspieszono. Lud nienawidził cara, burzył się i pono nie było daleko od tego, aby Aleksy Michałowicz został uduszony a syn Maryny i Dymitra na carstwo wyniesiony. Taki urok, niepokonany urok wywierało na lud imię Dymitra, pojęcie, które Dymitr z Polski dla zbawienia Moskwy, przyniósł. Tak głęboko, tak namiętnie weszła do serca, do przekonañ ludu Moskwy, myśl, która miała być dziełem oszusta, Jezuitów. Z takich to opowiadań i pojmozań Europa marzy sobie dziwy o Rosyi i o Polsce.

Z tych czynów niezaprzeczonych a wyznanych przez Karamzina i przez p. Merimée, wynika uderzająco, że bez usposobień, bez powszechnych uniesieñ saméjże Moskwy, Dymitry nie byłby wstąpił na tron, drobne wojsko polskie nie byłoby pokonało 180,000 Moskali, jakóż i nie pokonało. *Sama Moskwa, przyjęła, wzywała, błogostawiła Dymitra i Polaków.* Sama Moskwa wyznawała, że własnymi siłami nadal utrzymać się nie może. Sama czuła konieczność przeobrażenia, które spełniło się, spełnić się mogło przez Dymitra, przez spaniałe pośrednictwo Polski, przez uznanie polskiej duchowej i narodowej zasady.

Śmierć Dymitra, wyniesienie Szujskiego mordercy, nie zmieniły, nie osłabiły tych historycznych konieczności, owszem rozwinęły i umocniły je. Na początku XVII wieku Moskwa nie miała innych środków zbawienia, i cóżkolwiek zaszło, dotąd nie ma. „Pa-  
„nowie rosyjscy sami twierdzili, że syn króla Polskiego „młody Władysław, był wzywany przez głos publi-  
„czny na zbawienie ich nieszczęsnej ojczyzny. Jest „podanie, że sam Szujski przywiedziony do rozpoczy

„powodzemami fałszywego Dymitra, przyrzekł królowi „Polskiemu zrzec się korony na imię księcia Polskiego „byle tylko wyswobodził Rosyą z pod mocy rozbójnika. „Żołkiewski twierdzi, że także same ofiary czyniono „Władysławowi nawet przed zamordowaniem Dymitra, „że je ponowili posłom króla Polskiego mnodzy „bojarowie, a między innymi brat cara“ (s. 356, 357). To opowiada sam p. Merimée, a jednakże przez nadzwyczajne ułudzenie, prawi i prawi do unudzenia, ku zgorzeniu nawet, że król polski był dumny, że Polska „niepojednana, nieśmiertelna nie- „przyjaciółka Rosyi,“ chciała poniżenia Moskwy, narzucała jarzmo, szukała niesprawiedliwych zdobyczy. Jakiż to obłąd? My także mielibyśmy zarzut przeciw królowi Polskiemu, przeciw Polsce. Naszém zdaniem. Polska pokazała za mało dbania o swoją wielkość. Umiarkowana, pobożna, z położenia, z rozerwania Moskwy korzystać nie chciała; zabroniła sobie gwałtu i przymuszania. Była, jako przez natchnienie wymówił Michelet, „heroicznie dobra.“ Wezwana, błagana, proszona, przyniosła dobrodziejstwa: pojednanie, przy mierze, odnowienie dawnéj jedności zburzonej ujarzmieniem Waregów i Mongołów, pomieszanej przez wschodnie wyznanie. Po zwycięztwie pod Kłuzynem Moskwa upadła bez nadziei, powierzyła się, powierzyć się musiała łasce, spaniałości, braterskiemu miłosierdziu Polski. W chwili obecnej, po tylu latach, po takich nieprzerwanych zdumiewających przemianach czasu, serce nam zadrżało uniesieniem boskiej radości, na myśl, że Polska naówczas wszechmocna nie miała szatanicznej pokusy, a jeżeli miała, oddaliła, zwyciężyła łatwo. Jakież warunki nałożył Moskwie Żołkiewski działający sam przez siebie, poważny, dostojny, najwierniejszy wyobraziciel Polski? Uszanował samostność i niepodległość Moskwy, nie dotknął jéj praw, jéj zwyczajów, jéj wiary. Był dla niéj, dla jéj uprzedzeń względny, ojcowski. Sama miłość dla Moskwy i nic więcéj. Ani domysłu, że gwałt, że przymus miał być zadany. Cóż wyjednał u Moskwy, a wła-



ściwie, cóż sama Moskwa podała? Mir wieczny, przyjaźń, żadnych wojen, wspólne przyjaciół i nieprzyjaciół; przymierze zatem, braterstwo, zbliżenie się wzajemnie szlachetne, zbliżenie się, które stopniowo, przez działanie wyobrażeń, przez wpływ cichy, łagodny, prosto moralny, coraz mocniejszym, coraz wewnętrznijszym być miało.<sup>1)</sup> Unia przeto, ale wedle polskiej zasady, przez przekonanie, przez niepodległe zezwolenie, przez udzielanie się, przez ofiarowanie się. Ani chytrności, ani gwałtu, ani mordu.

Dymitr miał być oszustem, Moskwę chciał oddać Polsce, Jezuitom. Mord Dymitra, wedle Karamzina, stał się „narodowem weselem.“ Wyniesienie na carat Michała Romanowa d. 3. marca 1613, wedle p. Merimée, stanowi „oswobodzenie Moskwy z jarzma Polaków.“ Owoż historia!

Lecz upraszamy oderwać myśli od początków XVII wieku do pierwszych lat XIX stulecia. Jakiż widok? Jakie przedstawienie postaci narodów i losów? Roku 1818, na tronie polskim, car moskiewski otwiera sejm polski. Co mówi? Wynurza szacunek, nawet uwielbienie polskiemu narodowi. Przed obliczem Moskwy, Europy, przed wyobrazicielami polskiej zasady, polskiej historycznej myśli, wyznaje: „urządzenia, swobody, które posiadacie, są wzorem tych swobód i tych urzędzeń, które przeznaczam dla mojej ojczyzny, dla Moskwy. Przez wasz wpływ, przez wasze pośrednictwo, Moskwa wykona swoje przeobrażenie.“ Jakie znaczenie tych słów, chcielibyśmy powiedzieć natchnionych przez Boga, któremu car moskiewski Aleksander swój umysł, swoje serce otworzył. Było to wyparcie się chrześcijańskie moskiewskiej zasady, było to złożenie przed tronem polskim moskiewskiej myśli, było to prawdziwie religijne pojednanie, było to nakoniec

---

<sup>1)</sup> Joachim Lelewel, także niema daru pojęcia tych wydarzeń. Powiada on: „R. 1606 kniaziowie Szujscy zabili „Dymitra i oswobodzili Moskwę z pod mocy Polaków.“ Oswobodzili!

najwznieściejsze wyznanie mordu z jednej strony, a z drugiej, również najwznieściejsze przebaczenie mordu. Aleksander car moskiewski chciał tego samego, co Dymitr, co Żółkiewski, co Polska, naówczas, teraz i zawsze. Czy powiedział Karamzin, czy napisze p. Merimée, że Aleksander był *oszustem*, że miał zamiar wydania świętej Rosyi *Polakom i Jezuitom*, że był „*nieśmiertelnym nieprzyjacielem Rosyi*“ że usiłował nałożyć Rosyi *polskie jarzmo*, które w latach 1605 i 1613 przez zwycięstwo narodowe strzaskane zostało?

Zwycięstwo narodowe, złamanie polskiego jarzma, oddawanie świętej Moskwy łotrom i Jezuitom, są to wyrazy, w których, nie ma prawdy i myśli; wyrazy obłąkania albo niewiadomości.

Cóż uzyskała Moskwa przez odrzucenie Polski, odrzucenie, któremu raniiej albo późnij sama będzie złorzeczyć? Naszej własnej nie damy odpowiedzi; lecz odpowiedź Karamzinowi i p. Merimée weźmiemy ze samego Karamzina. Pod Teodorem Iwanowiczem, Borys Godunow założył patryarehat moskiewski, w sto kilka lat wywrócony przez Piotra nazywanego Wielkim. Piotr jakie miał powody? Karamzin pisze wyraźnie: „Piotr chciał widzieć tylko sługi.“ Kościół zrobił narzędziem, służebnikiem caryzmu, politycznej władzy. Pod każdym innym względem, caryzm, chce mieć tylko sługi, ludzi, nie; obywateli rozumiejących siebie i społeczność, także nie. Moskwie nie wolno mieć sumienia, nie wolno mieć własnej myśli. Taki stan Rosya nazywa dla siebie błogosławionym, ostatecznym, doskonałym? Niechaj nazywa. My nie znamy i nigdy nie będziemy mieli powodów odstąpienia naszej zasady, przyjętej, uwielbianej przez Moskwę na początku XVII wieku, podanej za wzór dla Rosyi przez cara Aleksandra. Są wielkości, są zwycięstwa, najopłakaniejsze, najfatalniejsze samymże zwycięzcom.

# Les Limites de la France.

Par A. Le Masson, deuxième édition. — Paris. 1858.

## I.

Odnowienie cesarstwa we Francyi, przez głosowanie powszechne i jednomyślniejsze aniżeli kiedykolwiek być mogło, zawsze należy uważać za czyn największej europejskiej ważności, chociaż o zasadzie i następstwach czynu można rozmaicie rozumować i wnioskować, wedle tych albo innych politycznych przekonań i nadziei. Francya nie była ani niezrozumiana, ani oszukana, ani podchwyciona, kiedy upoważniła odbudowanie cesarstwa. Miała ku temu przyczyny głębsze, konieczniejsze i więcej rozumowe, aniżeli sama dziś mniema. Szukała wszędzie zaspokojenia swoich wielkich i naglących potrzeb wewnętrznych i zewnętrznych, nigdzie nie znalazła odpowiedzi, nigdzie, a najmniej u téj rzeczypospolitej r. 1848, która powstała tak łatwo, która miała podane najpotężniejsze środki podniesienia kraju, przeobrażenia całej Europy, która przecież, przez zawód wzbudzonych słuszných nadziei, przez wyłudzenie najsolenniejszych przyrzeczeń, sama sprowadziła swój upadek zupełnie zasłużony i zupełnie sprawiedliwy. Na dniu drugim grudnia 1851 runęło to jedyne, co samo przez się, własnymi błędami, dawno

istnieć przestało, co koniecznie trzeba było czem innym zastąpić. Chociaż bardzo surowo, ale słusznie twierdzi Émil Girardin: „każdy rząd niezdolny, jest rządem występny.“ Rząd, który nie spełnia swego posłannictwa, który nie zaspakaja wewnętrznych i zewnętrznych potrzeb, który pokazuje niedostatek wiedzy, zdolności i odwagi, taki rząd sam siebie zabija. Byłoby szaleństwem chcieć go przedłużać. Przed Bogiem, przed ludźmi, za prawdziwych wywrócieli rzeeczypospolitej 1848, należy uważać: Lamartina, Marrasta, Ledru-Rollina, Cavaignaca. Ludwik Napoleon, prezydent naówczas, a cesarz téj chwili, uczynił, co musiał uczynić, czego nie mógł nieuczynić. Rozumiemy i szanujemy żale uczciwe, nie potępiamy żadnych stronnictw, nie urągamy żadnym złudzeniom czy przekonaniom, albowiem mamy i mieć powinniśmy dla Francyi najserdeczniejsze uczucie. Życzymy jój świetności i potęgi pod rządem, jaki sobie upodoba i wybierze. Twierdzim tylko, że upadek rzeeczypospolitej 1848 był przewidziany, konieczny i logiczny, skoro rzechzpospolita 1848 nic nie zrobiła dla Francyi pod względem wewnętrznym ani zewnętrznym. Zupełnie trafnie o niej powiedziano: „dla jój ręki, świat był za ciężki.“ A na co brała? Jesteśmy przeto umiarkowani, kiedy twierdzimy, że jój upadek nastąpił loicznie i koniecznie. Bez ubliżenia prawdzie, moglibyśmy powiedzieć, że ten upadek, był bez czci, bez godności, że się spełnił bez żalu.

Cóżkolwiekbaż, upadek rzechzpospolitej 1848 i odbudowanie cesarstwa uważamy ze stanowiska zewnętrznej polityki, zewnętrznych stosunków, najgłówniej, jako Polacy, mający obowiązek ocenić, czy cesarstwo Francuskie wpłynie na losy Europy; czy ma, czy może mieć zamiar przestawienia europejskich granic zakreślonych r. 1815. Czy nakoniec, cesarstwo ze swoich podań, ze swego położenia, upoważnia jakiegokolwiek polskie nadzieje. Napoleon wielki cesarz Francuzów powiedział! Polska jest wykończeniem całej europejskiej budowy.“ Cóż nastąpi teraz? Zastoso-

wanié, czy opuszczenie tych słów? Wprowadzenie Polski do francuzkiéj dyplomacyi, do francuzkich wojen mogących wynikać, czy uznanie, że Francya dzisiejsza pytaniem polskiém zajmować się nie powinna. Poszukiwanie, nawet bez względu na wypadek przeczący, albo twierdzący, zawsze wysokie i zajmujące, a potrzebne, abyśmy jasno widzieli nasze położenie, bez lekkich nadziei, bez złudzeń, ale i bez trwogi. Trwogi nie mamy, do tego żadnych nie widzimy powodów. Nasze pytanie wyłącznie polskiém być przestało. Jest ono teraz europejskiém, powszechném, takiej nieogarnionéj ważności, że zeń przyszłość świata fatalnie rozwinąć się musi. Przejście uroczyste, tragiczne, ale wielkie. Los Polski, wedle największych rozumowych podobieństw, będzie losem człowieczeństwa.

Położenie cesarstwa względem Europy, jego widoki, jego konieczności, jego znaczenie i powołanie dla saméjże Francyi dosyć wyraźnie przedstawia pismo *Granicz Francyi*, znaczenie i posłannictwo, najgłówniej, a może i wyłącznie zewnątrzne. Jednym wyrazem: odnowienie cesarstwa dać ma Francyi to, co zdobyły rzeczpospolita i dyrektoryat, co zachowało albo rozszerzyło cesarstwo 1804 r., a co utracono r. 1815, co przez monarchie 1815 i 1830 odzyskane być nie mogło, czego rzeczpospolita, przy najszcześniejszych dla jéj przedsięwzięć stosunkach, odzyskać nie umiała, a właściwie nie śmiała. Cesarstwo przeto r. 1852 nasamprzód i przedewszystkiém, ma być, powinno być cesarstwem granic, niepodległości, takiej wielkości, takich powiększeń, aby Francya miała pewność, że żyć może bezpiecznie i długo, że jéj bytowi nie zagrozi, że jéj nie rozbije, nie rozszarpie jakie pierwsze potrójne albo i poczwórne przymierze. Francya po r. 1815, po rozbiórce Polski, nie ma granic, nie ma odpowiedniéj innym monarchiom wielkości. One zyskały tyle powiększenia, a ona nic, i jeszcze co miała, straciła. Cesarstwo 1851 r. powołane rozwiązać najważniejsze, stanowcze dlań pytanie, wewnątrz najściślej

spojone być powinno. Ztąd loiczność, konieczność, i niejako zbawienność ograniczenia wolności, której rozszerzenie i oswobodzenie sam cesarz zapowiedział. Śmiałość i szczerść razem; środek przykry, ale jako przejście, podobno nie unikniony. <sup>1)</sup>

Przedstawiamy naczelne twierdzenia pana Le Masson, który względem cesarza Francuzów zachowuje niepodległość. Sprzyja jemu, chce, aby był, ale udziela mu dosyć ograniczonego i dosyć dwuznacznego uznania. Wedle niego, cesarz Francuzów potrzebny dla Francyi, bardzo trudno mógłby być zastąpiony, prze-

<sup>1)</sup> Przed drugim grudnia 1852, pewne dzienniki francuzkie publicznie wzywały opieki cesarza Rosyjskiego, inne, najgwałtowniej wzywały ścięśnienia wolności druku. Tęj chwili są przedmioty, o których dziennikom mówić bardzo trudno, a nawet niepodobna. Lecz pisarz umiarkowany, śmiały, a głównie szczerzy i sumienny, mniej więcej, o wszystkiém mówić może.

Jeżeli dzienniki wyłączemy, na pismka, na dzieła, nie ma żadnych ścięśnień. Tyle złorzeczeń wymawiano przeciw prawu ograniczającemu wolność druku we Francyi, a my Polacy uważalibyśmy za prawdziwe błogosławieństwo, gdyby Austria, Prusy i Rosya nam takich udzieliły wolności druku. — Pisarz, którego dzieło przedstawiamy, który sam swobodnie niepodległe wolności druku używa, mówi przeciw o niej najdotkliwiej: ma dla niej coś nakształt pogardy i gniewu, i nie bardzo byłby zgorzony, gdyby jej nie było. Następne rozumowanie byłoby pochwalone i uszanowane nawet w absolutnych krajach. „Wolność druku raczej szkodzi, aniżeli dopomaga objawianiu opinii. Jest to broń niebezpieczna pozornie udzielona wszystkim; rzeczywiście jednak, kilku tylko szermierzy może, albo umie jej użyć. Jest ona narzędziem tyranii działającą nieprzerwanie, a dotykającą wszędzie. Prawo pióra jest niesłuszniejsze i zgubniejsze, aniżeli prawo miecza, albowiem, każdy orężem przynajmniej na obronę może się posłużyć, przytem, człowiek wojny jest mniej przewrotny, aniżeli człowiek polemiki.“ Str. 165. Gdyby władza we Francyi podobnie myślała, p. Le Masson byłby był zmuszony wykreslić wiele stronnic swego dzieła ciekawych i zajmujących; dowód dziwny i zasmucający, że bardzo często, władza ma więcej uszanowania dla wolności druku, aniżeli ci, dla których ona istnieje.

cię pan Le Masson, nie ukrywa swoich skłonności ku rodzinie wygnanej r. 1830.

Jaki widok przedstawia Francya? Nie bardzo uroczy. „Przy schyłku XVIII. wieku poddana wszystkim rodzajom doświadczeń politycznych i społecznych, Francya, posuwa się naprzód i znowu się cofa, dziś „na prawo, jutro na lewo, nie mogąc dla siebie znaleźć „ani równowagi, ani miejsca oparcia. Najlepsze, najzręczniejsze i najświetniejsze rządy, jakie sobie wybierała, albo jakim uledez musiała, zaledwie trwały „przez pół pokolenia. Zgubném a nieuniknioném następstwem tych poruszeń było to, że uczucie moralne „zniknęło, że się pokazało wielkie uniżenie umysłów „i charakterów. Przy takich warunkach, nim nadejdzie odbudowanie zasady władzy, bez której nic wielkiego i nie trwałego założyć nie podobna, siła, ale „siła uczciwa i rozumna, jest najlepszym, a może jedynym środkiem władzy.“ Str. 2. Ztąd następstwo, że téj chwili, na czas długi, Francya innéj władzy mieć nie może. Co i sam cesarz oznajmił zaraz po drugim grudnia: „rozumna wolność na późniéj.“ Téj niejako waszechmocnéj monarchii, Le Masson udziela rozgrzeszenie i usprawiedliwienie.

Francya więcéj chciała poświęcić ze swoich wolności, aniżeli jéj wzięto. Tak niebezpieczném uważała swoje położenie. <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Wiemy, że jesteśmy przeciw zdaniu bardzo wielu między nami, oburzających się na mniemane przywłaszczenie i samowładztwo cesarza Francuzów, który otwarcie; zaraz po drugim grudnia mówił publicznie: „*J'ai violé la loi, pour rentrer dans le droit.*“ Cokolwiek zaszło, Francya zatwierdziła przez powszechne głosowanie, czynowi i następstwom drugiego grudnia udzieliła najwyraźniejsze rozgrzeszenie. Na parlamencie angielskim lord John Russel o przywłaszczeniu, o samowładztwie cesarza Francuzów mówił następnie: „Nie powątpiewam o przekonaniu prezydenta rzeczypospolitéj, że środek przezeń wybrany zapewni dobro Francyi. Nie powątpiewam, aby dyktatura pod wpływem pewnych okoliczności, konieczna być nie miała nawet u narodów najpóźniejszych. Naczelnik Francyi osądził, że nadeszła potrzeba wzięcia dyktatury, a o téj potrzebie nie moją rzeczą

Jakaż ma być myśl cesarstwa, zasada jego bytu, jego stosunku do Europy? „Napoleon I. wziął rząd „Francyi z jój granicami, a zostawił ją bez nich; pod

„stanowić. *Wewnętrzna polityka Francuzów do nich samych należy i my nie mamy prawa mieszać się do niej.* „Ufam jeszcze, że lud Francuski tyle znakomity przez zdolności i oświecenie, znajdzie sposób, skoro przeminie wściekłość wygórowanej demokracji — i skoro rząd uzna stosowność ulepszenia urzędów, ugruntowania swobód, niekoniecznie podobnych naszym, ale zawsze takich, któreby ułatwiły spokojne rozwijanie się przemysłu i urzeczywistnienie wyższej oświaty. W ten sposób zapatrujemy się na stan rzeczy we Francyi. Mamy wszystkie chęci mniemania, że naczelnik Francyi chce położyć koniec zaburzeniom i bezrządowi, zapewnić i dać zaspokojenie życzeniom francuzkiego narodu.“

Wysokie sprawiedliwe i niepodległe ocenienie. Z tego co dotąd zaszło, nie można wnioskować, aby cesarz Francuzów nie miał téj myśli. Przy otwarciu Izby 1853 cesarz mówił: „Tym, którzyby ubolewali, że dla wolności obszerniejszej nie zostawiono granicy — odpowiadam: Wolność nigdy nie założyła trwałej politycznej budowy. To, korona owéj budowy, gdy ją czas ugruntował. Ludy są szczęśliwe, kiedy rządy nie mają potrzeby chwytania się nadzwyczajnych środków.“

Przed wyniesieniem swoim na dostojenstwo prezydenta, dzisiejszy cesarz następnie wolność pojmował: „Wolność, jest to rzeka, dla której aby przyniosła okwitość a nie spuszczenie, trzeba wykopać łożysko głębokie i szerokie. Jeżeli w swoim biegu zwyczajnym i okazałym, rzeka niewystępuje ze swoich naturalnych granic, kraje które przerywna błogosławią ją; ale jeżeli, jako potok, wylaśnie się ze swych wybrzeży, naówczas wolność zadaje najokropniejsze klęski: roznieca wszystkie niechęci i naówczas widzimy ludzi uprzedzonych, odpychających wolność. ponieważ niweczy, nieuważających, że dla téjże saméj przyczyny, należałoby nieużywać ognia, który pali i mieć wstręt ku wodzie, która zalewa.“ *Idées Napoléoniennes.* Cesarz wolności wykopał głębokie i szerokie łożysko, utrzymując powszechne głosowanie, zostawia wolne wejście wszystkim stopniowanym ulepszeniom. Dzisiejszej konstytucji nie trzeba uważać za ostatnie jego słowo. Jest ona przygotowaniem, środkiem zaspokojenia, uzdrowienia, przykrym, ale koniecznym. Bądźmy sprawiedliwi. Każda władza ma prawo i obowiązek obrony. Maż cesarz stronnictwom najwyżej zawziętym, przez nadanie zupełnej wolności podać środek osłabiania, niweczenia, samego siebie? Cóżby zyskał? Coby zyskała Francya?



„nim, miała ona najświetniejsze powodzenia, ale także „i najdotkliwsze wytrzymała klęski. Cesarstwo zaniosłszy daleko oręż i wielkość Francyi, rapelniwszy „cały świat okazałym a niezmiernym *hałasem*, zakończyło się dwoma najazdami, które dały przewagę „naszym przeciwnikom, a Francją uczyniły mniejszą „i słabszą, aniżeli przed r. 1789. Żaden rząd nie „poniżył jój opłakaniej, dawszy jój pierwój przesadzone „powiększenie. Władza, która przyjmuje dziedzictwo „cesarstwa, może mieć zamiar zwrócenia Francyi tego, co ona wtedy straciła. Str. 3. Między koniecznościami, „wymaganiami cesarstwa odnowionego, miałyby być granice Francyi takie, jakie były r. 1804, a właściwie, „mniejsze nawet, — Ren, Alpy,<sup>1)</sup> Pireneje. Dalej nie. To widzenie podzielamy najzupełniej. Francya ma przed sobą dwie konieczności, z których jedna spełniona być musi. Francya musi uzyskać swoje naturalne granice, albo za Renem wyjednać takie zmiany granic, aby moc i związek jój nieprzyjaciół stanowczo upadły. To jój życzenie uważamy za naturalne. Jest to warunek i prawo jój życia i wpływu.

Lecz rozmowań p. Le Massona prowadzących ku temu życzeniu, nie podzielamy, są one najzupełniej fałszywe. Co dało początek osłabieniu Francyi, odjęło wpływ na stosunki Europy, ułatwiło upadek francuzkiej monarchii, rozniosło uniesienia rewolucyi? Powiemy i wiecznie przypominać będziemy, rozbiór Polski! Osłabienie Francyi niejako śmiertelne, nastąpiło przed r. 1789, rozwinęło się r. 1773 i 1795, a zatem przed założeniem cesarstwa (1804). Wojny rzeczypospolitej francuzkiej i cesarstwa, jaki miały najwyższy, jedyny cel? Takie powiększenie, aby Francya uzyskała bezpieczeństwo przeciw trzem północnym monarchiom, przez rozbiór Polski spojonym najściślej i wzmocnio-

---

<sup>1)</sup> Za zezwoleniem króla Włoskiego, ale także wskutek powszechnego głosowania, Cesarz Napoleon III. wziął Sabaudyą i Niccę i zamknął Alpy. Od tej strony, Francya niczego się nie lęka. Nota 1862.

onionym najniezmierniej. Napoleon wielki chciał znieść osłabienie Francyi, mogące sprowadzić jój śmierć każdej chwili — a osłabienie nie on założył. Cesarz bronił Francyi przeciw Europie. Wojny i powiększenia rzeczy-pospolitej Le Masson właściwie rozumiał: „kiedy sprzymierzeni szalone przeciw Francyi wydali oświadczenie, kraj uczuł, że był we wszystkim zagrożony, pojmował rozległość niebezpieczeństwa i urządził środki najsilniejszej obrony, nie na ocalenie rzeczy-pospolitej, której sobie nie życzył, nie na oddalenie monarchii, której żałował, ale na zachowanie ziemi i narodowości. S. 99. Prawda. Po zniweczeniu polskiej ziemi i narodowości, sprzymierzeni układali zniweczenie francuzkiej ziemi i narodowości. To było zupełnie loiczne. Napoleon wielki bronił téjże samej zasady, a przytém wyobrażeń politycznych, których Europa uznać nie chciała, które nawet pragnęła zniweczyć. Napoleon wielki upadł w swoim przedsięwzięciu, ale upadł na nieszczęście Francyi i Europy, upadł naszym zdaniem, nie przeto, że chciał wiele, ale że chciał za mało, że przebaczał tym, którzy dlań nie mieli przebaczenia.

Jesteśmy przeto zdumieni, że p. Le Masson wojny cesarstwa tak nisko postawił, że dziełom Napoleona, jego widokom, jego powiększeniom, nadał tyle dziwne nazwania. Wojna 1812 przeciw Rosyi, wojna 1808 przeciw Hiszpanii mają być *une gigantesque folie*. Pan Le Masson ma najwyższe uszanowanie dla Rosyi, lęka się jój, odrzuca wszelki opór przeciw niój, czemu? albowiem Rosyi pokonać nie można: *Cette attaque impossible du midi contre le nord*. Jeżeli Napoleon wielki upadł, zasłużył, był za dumny: *Son ambition l'a précipité du trône*. Wszystkie wojny cesarstwa miały być wielkim hałasem, *immense tapage*. Jest to niehistoryczne, jest to niesprawiedliwe, jest to niejako usprawiedliwienie wszystkich europejskich szaleństw przeciw Francyi, a co najdziwniejsza, jest to zarzut, któremu sam pan Le Masson niebardzo wierzy i dosyć mocno zaprzecza. „Kiedy nakazał wcielenie

„do Francyi nawet ujścia Elby, Napoleon, mało co „występował z prawdy jeograficznej i te przyłączenia „były naturalniejsze, aniżeli Piemontu“<sup>1)</sup> s. 146, a zatem wojny cesarstwa, nie były hałasem; powiększenia, nie były skutkiem dumy, zamiar oswobodzenia Polski nie był olbrzymim na cesarstwo, ale natchnieniem najwyraźniejszej potrzeby, przewidującej dyplomacyi.<sup>2)</sup>

We wojnach przeto rzeczypospolitęj i cesarstwa, była myśl narodowa, francuzka, konieczna i najzupełniej sprawiedliwa. Bez względu na wyobrażenia rewolucyjne, Francya chciała się dopełnić jako ziemia i jako narodowość, a najglówniej, zrównoważyć siły materialne z siłami państw wschodnio-północnych, tyle zwiększonemi przez zniweczenie Polski. To, chociaż ciemno, choć bez wykazania przyczyny, bez obli-

<sup>1)</sup> Świat, mówi p. Le Masson, pozostanie na długo uderzonym i zdumionym objawieniem się energii republikańskiej i chwały cesarstwa, lecz to jest niczem, albowiem wedle tego pisarza siła moralna, siła duchowa, dzieła wielkie, nie mają ani wagi ani wpływu na losy narodów; to okazały hałas. „Na przyszłość liczba będzie stanowić siłę, a ludność zostanie główną podstawą potęgi i wartości polityki.“ S. 149. Zapewne z tej przyczyny p. Le Masson ma tyle względu dla Rosyi, zaleca przymierze z nią jako jedyny warunek ocalenia Francyi. Ludność Rosyi, jest największa liczbowo, a zatem jej polityka ma, czyli ma mieć najwięcej potęgi i ważności. Czasami, umysł francuzki miewa najdziwniejsze złudzenia.

<sup>2)</sup> Widzieliśmy przez ostatnie pięć lat najopłakaniejsze zbłądzenia dziennikarstwa Francyi, jej najświetniejszych ludzi 1848 i 1849. P. Saint-Marc Girardin wyznał, że tylko Rosya wstrzymuje zniweczenie europejskiej społeczności. Rosya ocaliła świat. Tenże sam p. Saint-Marc Girardin r. 1853 poleca zniweczenie marynarki rosyjskiej na Czarném morzu. Za kilka lat będzie inny widok. Sami życzymy dziennikarstwu więcej swobody, ale trzeba, aby dziennikarstwo miało więcej szacunku dla siebie, trzymało się statecznie politycznej zasady, nie zdradzało Francyi i Europy przez szalone wykrzykniki, jakoby Rosya społeczeństwo europejskie ocalić miała. Z takich dziwnych twierdzeń wynika loicznie nicestwo i niewola Francyi i Europy, a panowanie zwierzchnictwa Rosyi. Pod wpływem strachu, ani rozumować, ani rad dawać nie trzeba — ale milczeć.

czenia następstw coraz okropniej czuć się -dających, czasami pojmuje i p. Le Masson. „Taka była moc „Napoleona, że nie posuwając swęj dumy za daleko „ku północy, udzielając Rosyi nieco wolności ku wscho- „dowi, mimo błędów względem Hiszpanii i Włoch, „byłby był wziął te kraje pod kierunek Francyi, był- „by je nawet poddał swemu cesarskiemu berłu i po- „łączył w jedno olbrzymie państwo te trzy ziemie „Europy najpiękniejsze i najslawniejsze, które kolejno „trzymały panowanie oręża, religii i sztuk; które za „czasów dawnych, w średnich wiekach i teraz doko- „nały największych dzieł. Lecz to, co za Napoleona „było możebnym, dziś jest *snem*. Należy wrócić do „polityki Burbonów i Choiseul'a, skromniejszej ale „jedynęj, która daje się urzeczywistnić. Konieczność „jéj urzeczywistnienia coraz silniej uderza, jest nawet „warunkiem bytu rodziny łacińskiej naciskanęj ze „wszystkich stron przez ludy słowiańskie i anglo-sa- „ksońskie a upadającęj wszędzie.“ S. 158. Prawda. A na cóż owe wykrzykniki przeciw dumie, szaleństwowym politycznym cesarza? Cesarz czego chciał? Tego, czego chce i p. Le Masson, ocalenia łacińskiej rodziny. To przecież ma być *snem*! To możebnym być przestało. Lecz jeżeli to *sen*, jeżeli możebność minęła, chcielibyśmy wiedzieć, jakie są siły ocalenia łacińskiej rodziny, zagrożonęj ze wszystkich stron, upadającęj wszędzie? Przymierze rosyjskie? Ale cesarz Rosyjski będzie chciał przymierza téj łacińskiej rodziny, która wyznaje swoję niemoc, która mówi, że w swojem własnem jestestwie nie ma zasady bytu? Nawet tych przyznań cesarzowi Rosyjskiemu nie potrzeba. Czyż wyraźnie nie zapowiedział: zachód przemija, katolicyzm przemija! panowanie nad światem dla Rosyi! Co Rosyi daje uczucie téj dumy i téj wszechmocności? To, że Polski nie ma. Co stworzyło, co zwiększa niebezpieczeństwo posuwania się jéj granic ku łacińskim narodom? To, że Polski nie ma. Jeszcze i to, że naprzykład p. Le Masson twierdzi naiwnie, jako południe północy zwyciężyć nie

może, *attaque impossible*. Skoro *impossible*, na cóż opór, na co wyszukiwanie niepodobnej obrony? Lepiej dobrowolnie uznać zwierzchnictwo rosyjskie! Ach! do takich następstw prowadzi owo zdanie: Sprawa polska zgubiona, Polski poruszać nie trzeba. Lecz jeżeli sprawa Polski zgubiona, jeżeli Polski poruszać nie trzeba, zaprawdę mówimy, że dla Europy nie ma zbawienia, a głównie dla tej Europy, której Rosya bezpośrednio dotyka.

P. Le Masson mówi: „Francya postawiona w środku zachodniej Europy, dotykająca dwóch mórz, sąsiadka Hiszpanii i Włoch, tych najbardziej południowych europejskich ludności, a jednak zbliżona ku jej państwom środkowym i północnym, ma wszystkie warunki działania na zewnątrz, mierzenia się z narodami do niej przyległymi, *wywierania na nie wielkiego wpływu, a może nawet i stanowczego skupienia ich około siebie, zbliżenia ich ku sobie.*“ Str. 13. „Od strony wschodnio-północnej ziemia francuzka nie ma granic ściśle odznaczonych, i niejako miesza się z krajami sąsiednimi. Ztąd wynika, że w tym kierunku stolica francuzka może bardzo daleko swój wpływ rozszerzyć, albo uleść parciu wielkich ziem północy. To, tłumaczy koleje słabości i mocy Paryża, który od dawna jest umysłową i społeczną stolicą Europy, jej zebraniem i wyobrażeniem.“ Str. 10. „Dziesięjsza Francya, pod względem ziemi i narodowości, jest wpływem loicznym, ale jeszcze niezupełnym zgody politycznej i jeograficznej, zgody, jaką uważamy za cel wyznaczony dążeniu wszystkich narodowości.“ Str. 14.

Na to niejako zupełnie przyzwalamy; są to myśli poważne i piękne wydobyte z położenia francuzkiej ziemi, z czynów dokonanych przez jej narodowość. Lecz Francya ani pod względem ziemi, ani pod względem narodowości nie jest zupełna, oczekuje na swoje dokładniejsze wykończenie. Dla niej, dla Paryża, stolicy umysłowej zebrania i wyobrażenia Europy, trzeba koniecznie więcej miejsca, więcej wpływu.

Francya dosyć mocno posunięta ku stronom południowym, nie czująca parcia ani od Włoch, ani Hiszpanii, ku stronom północno-wschodnim, nie ma prawdziwej granicy, ma niezmierny otwór, którym bardzo daleko może się wysuwać, ale, którym także siła nieprzyjazna, parcie państw północno-wschodnich bardzo łatwo do niej wstąpić może. Francya r. 1812 posunęła się do samej Moskwy, ale Moskwa r. 1814 wzmocniona siłami całej Europy, weszła do Paryża. Z tych przeto północno-wschodnich stron, niebezpieczeństwo najgroźniejsze istnieć i działać nie przestało. Francya jako ziemia i narodowość, nie ma pewności, czyli następnej chwili będzie żyć mogła. To nieustające niebezpieczeństwo zniesione być powinno. Cała francuzka dyplomacya ku temu wszystko zwracać musi, aby to niebezpieczeństwo zniweczyć a przynajmniej osłabić. Nie ma rządu we Francyi, któryby nie przypuszczał tych myśli, któryby nie czuł, nie rozumiał tej konieczności, i przez następstwo, nie ma rządu, któryby się wyłamywał z tej konieczności, któryby o niej chciał mieć złudzenie; a jeżeli prównywamy siły francuzkiej ziemi i narodowości, ze siłami państw wschodnio-północnych, wynika, że parcie francuzkie ku stronom wschodnio-północnym jest nieskończenie niższe, a parcie stron wschodnio-północnych ku Francyi jest nieskończenie wyższe. Jeżeli Francya dotąd nie strzaskała się pod tém niezmiernym parciem, podniesionym przez rozbiór Polski do najdalszej potęgi, to jej zbawienie jest skutkiem jej bohaterstwa, a najświetniej jej wyobrażeń i mocy jej ducha, żywiołów, którym przecież p. Le Masson nie chce przyznać żadnej politycznej potęgi i ważności. Omyłka to narzeka, niepojęta. Francya jako liczba, dawno powinna była upaść. Lecz wzrastała, rozszerzała się, istnieje narodowość jako pojęcie, jako siła duchowa. Siły materialne powstają a nawet przeobraża swemi siłami duchowymi, a są niejako francuzkami. Jeżeli Francya r. 1814 i 1815 nie zniknęła, jeżeli po 1815 wznosi się, zajmuje wyjątkowo stanowisko, winna to jest niezawodnie zwy-

ciężstwa cesarza Francuzów, ale także niezawodnie, a może i najwięcej pojęciom politycznym i umysłowym, które za Renem bardzo głęboko wkorzeniła. Czemu atoli niebezpieczeństwo grożące francuzkiej ziemi i narodowości jest raczej zasłonięte, odroczone, aniżeli zniweczone. Oto, oddziaływanie francuzkie nie wyrównywa działaniu wschodnio - północnemu. Ztąd płynie, że Francya nie ma dumy, ale niejako fatalnie ulega koniecznościom swego położenia; że jój wojny, chociażby pozornie zaczępnemi być miały, są prosto odpornemi; że jój powiększenie, dla niej jest warunkiem życia, środkiem, ocalenia ziemi i narodowości. Francya i liczbowo usiłuje zrównoważyć się, szczególnie, że po rozbiórce Polski zmieniła się wszelka materyalna równowaga.

Jakże dalekim był prawdy, jakże ciemne miał widzenie potrzeb Francyi p. Le Masson, kiedy wojny cesarstwa tylko hałasem okazałym, albo szaleństwem olbrzymiém nazwał. Tam, chodziło o samo życie Francyi.

P. Le Masson poświęca cały rozdział na wykazanie téj prawdy, że cała przeszłość francuzka miała jedyny wielki cel: ustalenie franzuskiej ziemi i narodowości. Pracowite, długie, krwawe, dosyć szczęśliwe dzieło monarchii, chociaż niedokończone, niezupełne. Jestto piękny rozdział, jestto myśl wewnętrzna francuzkiej historyi, jestto rozumowe wytłómaczenie jój wojen i jój dyplomacyi. Prawie niechcielibyśmy wierzyć, kiedy czytamy, jakoby klęski 1814 i 1815 wyniknąć miały jedynie z polityki Napoleona. Początku tych klęsk gdzieindziej i dalej szukać należy. Klęski 1814 i 1815 są jedynie dowodem, że wielkie złe europejskie, stworzone przez rozbiór Polski, niemogło być zmienione przez bohaterstwo Francyi i cesarza Napoleona, największy umysł Europy.

My sądzymy, że między przyczynami osłabienia i upadku francuzkiej monarchii a wojen cesarstwa, był rozbiór Polski. Wschodnio-północna Europa spoiła się, i nieprzyjaźniej aniżeli kiedykolwiek wystąpiła

przeciw Francji osłabionej materialnie, znieważonej dyplomatycznie i moralnie. P. Le Masson nie mógł niewspomnieć o rozbiórce Polski, ale wspomina najdziwniej, prawie obojętnie, ani się nawet domyśla, że rozbiór był najszkodliwszym dla Francji zdarzeniem. Polska musiała wydać wszystkie swoje siły materialne, których użyto przeciw niejże samej i przeciw Francji. Jest to stanowczy błąd pisma, któremu pod innymi względami, oddajemy sprawiedliwość. Jest ono najgłębiej francuzkie. Tylko prawie rozmyślnie nie widzi przyczyny osłabienia i niebezpieczeństw Francji, a najzupełniej milczy o sposobach jej podniesienia na miejsce, które koniecznie zajmować powinna.

„W r. 1772, na północy, spełniło się wielkie „zdarzenie przeczuwane dawno, *nieuniknione*: rozbiór „Polski. Francja, która naówczas niemogła ocalić „tego nieszczęśliwego narodu, jako i teraz ocalić nie „może, do brzezyni nierzucając się we wojnę na obronę „tęj zgubionej sprawy (*cause perdue*)(<sup>1</sup>): usuwa się „jednak za bardzo, otacza się milczeniem, które za „niechęć albo i za spółnictwo uważać można. Zamiast „wymagania albo i porwania jakiej posiadłości nad „Renem lub ku Belgii, jako wynagrodzenie tego, co „Prusy, Rosya i Austria zyskały. Ludwik XV., który „przy sobie niewidzi Choiseul'a, nie umie nic przed- „sięwziąć i kończy swoje oplakane panowanie pośród „nikczemnej nieruchomości.“ s. 87.

<sup>1</sup>) Rozbiór Polski miał być nieunikniony, a sprawa Polska zgubiona. Są fatalizmy, czyny dokonane, nienaprawione. To czytać można na stronnicy 87; na stronnicy 96, a zatem dosyć blisko czytamy: „wielkie polityczne zdarzenia są mniej więcej dziełem ludzkiej ręki, nigdy nie są one wyrokiem przeznaczenia.“ A zatem można wykreślić owe straszące frazesy: *rozbiór nieunikniony, sprawa zgubiona!* Przy prawdziwej powadze, najdziwniejsza lekkomyślność! Bez zdrady Austrii i Anglii, rozbiór byłby nastąpił. Anglia i Austria Francji wesprzeć nie chciały. Francja opuszczona, sama działać nie mogła. Sprawa zgubiona! Lecz r. 1814 była pewność oswobodzenia Polski.



Dobitne ale czcze wyrażenia! <sup>(1)</sup> Czemu? Niestety! czyliż p. Le Masson nie mówi, że Rosyi siła południa nigdy nie pokona, że zapewne z téj przyczyny, dla Francyi najwłaściwsze, najużyteczniejsze przymierze rosyjskie. Powtarzamy: podobnie rozumować jest to zupełnie to samo, co oddawać Rosyi wszechwładztwo, a Francyi naznaczać działanie podrzędne, robić ją narzędziem mniej więcej powolném rosyjskich zamiarów, a przecież dla Francyi p. Le Masson ma najwyższe, najtósowniejsze uczucie.

Położenie Francyi względem Europy po układach r. 1815 upoważniało i upoważnia dotąd słuszne obawy. Urządzono wszystko przeciw niej, a nic dla niej; naznaczono jój miejsce niejako podrzędne, zrujnowano równowagę państw, które przecież zamierzano odnowić. Czas dowiódł, że jedna Rosya stanowczo zyskała korzyści. „Rosya zwiększyła się wcieleniem Finlandyi, „Bessarabii, Georgii, a głównie, znacznej części „Polski, — trzy czwarte. Austria zajęła całe Włochy „ku granicy Piemontu, Dalmacyą, nieco ziem niemieckich i polskich. Prusy zyskały posiadłości na obu „brzegach Renu, odłam Saksonii, Szwedzkie Pomorze. „Anglia opanowawszy na Śródziemném morzu Malte „i wyspy Jońskie, Helgoland przy ujściu Elby, przy „lądek Dobrój Nadziei, wyspę Francyi i inne osady, „ugruntowała swoje indyjskie państwo. Niemcy utwo- „rzyły związek mocniejszy aniżeli dawne cesarstwo: „państwa drugiego rzędu nad Renem i przy Alpach, „mają swoje twierdze i stanowiska obronne. Wszystko „ułożono wedle widoków nieprzyjaznych Francyi. s.

<sup>1)</sup> Czasami p. Le Masson daje dowody swojej lekko- myślności prawdziwie zdumiewające. „Układy 1815 zbu- „rzyły cesarstwo Napoleona i rozdzieliły siły Europy, mniej „więcej na zasadach pokojów Westfalii i Utrechtu.“ s. 142. Za dni kiedy podpisywano umowy Westfalii i Utrechtu, Ro- sya jeszcze nie istniała jako państwo europejskie, ani Prusy także. Przed rozbiorem Polski, związek północnej Europy był niepodobny. Polski nie ma. — Te najogromniejsze przemiany p. Le Masson uważa prawie za nic. Jest to, *mniej więcej.*

„125. — Po XVII. wieku, wyjąwszy okres śmiałości „republikańskiej i dumy cesarskiej, Francya utracą „wpływ i znaczenie; zawodzi swoje historyczne po- „wołanie, pozwalając Anglii wziąć zwierzchnictwo „nad morzami, Rosyi zwierzchnictwo nad Europą, a „Zjednoczonym Stanom nad Ameryką.“ s. 40. „Wpływ „Austrii we Włoszech jest wszechmocny; Anglia nie- „jako rządzi Portugalią i Belgią; Prusy ogarnęły kie- „runek części Niemiec; Rosya przeważa wszędzie, „a głównie na wschodzie.“ s. 147. „Ludność Francyi, „która przed rokiem 1789 stanowiła jedną trzecią lu- „ności Rosyi, Austrii, Prus, Niemiec i Anglii razem „wziętych, była 1816 tylko jedną czwartą, teraz, „jest jedną piątą, a za lat trzydzieści będzie ledwie „jedną szóstą. Te liczby, niemowiaż wyraźnie jak „się wszystko zmieniło w ostatnich sześćdziesięciu „latach na złe dla Francyi? Pośród takich stosunków, „każdy dzień upłyniony jest dla niej krokiem ku „upadkowi. Narody nie tylko dla tego upadają, że „się wyradzają, albo zatrzymują, ale i dla tego jeszcze, „że mniej szybko idą, aniżeli inne. Taki był los „Wenecyi, Hollandyi, Hiszpanii i Turcyi. Taki sam „los zagraża i Francyi, jeżeli jęj siła stosunkowo coraz „umniejsza się będzie.“ s. 152.

Wizerunek smutny, ale prawdziwy. Tylko jedna uwaga. P. Le Masson odnosi upadanie Francyi do schyłku XVII. wieku, chociaż właściwie nachylenie się Francyi ku upadkowi zaczyna wiek XVIII. Zkądże skargi na szaleństwo, na dumę cesarstwa? — Powtarzamy: wojny i zabory rzeczypospolitej i cesarstwa, należy uważać, jako usiłowanie naprawienia, podniesienia Francyi, zapewnienia bytu i narodowości; usiłowanie zawiedzione, ale słuszne, ale konieczne, i które ponowione być musi, albowiem jako dobrze uważa p. Le Masson: „każdy dzień powiększa niebezpieczeństwo Francyi, każdy dzień przybliża jęj upadek. P. Le Masson mówi, że Rosya ma zwierzchnictwo Europy; że Anglia ugruntowała swoje indyjskie państwo; że Austria trzyma bezpośrednio Włochy, a pośrednio, wyjąwszy Piemont,

całe Włochy; że Prusy zostały państwem niejako pierwszej wielkości, — lecz przyczyny tych przemian nie wymienia, nie tłumaczy. Początkiem ugruntowania tych zmian najfatalniejszych dla Francji, był rozbiór Polski. Z upadku Polski rozwnął się loicznie upadek Francji i dwa niejako nieograniczone zwierzchnictwa: Anglii nad morzami, Rosji nad Europą. Tego nie-wiedzieć, jestto nierozumieć całej po r. 1772 europejskiej historii. Powiedziawszy, *rozbiór Polski był przewidziany i nieunikniony*, p. Le Masson, w stosunkach europejskich, Polski zupełnie nie widzi, nie ma jęj, nie potrzeba jęj. Jestto dlań czyn dokonany, niecofniony, o którym nawet wspomnieć nie należy, wyjąwszy to, że był, że się spełnił. P. Le Masson ubóstwia każdy czyn; lecz przyjmować upadek Polski, jako czyn niecofniony, nie wspominać odnowienia Polski, jest to, naszym przynajmniej zdaniem, oddawać Rosji nietylko to zwierzchnictwo, które ona wykonywa, ale przyznawać jęj jeszcze inne zwierzchnictwo nie-skończenie ogromniejsze, jestto wykrywać niebezpieczeństwo zagrażające Francji, a nieznac sposobów, za pomocą których Francja mogłaby odzyskać, a nawet wzmocnić i uświetnić swoje pośród Europy znaczenie. Jakoż, o tych sposobach ocalenia Francji, zwiększenia jęj sił, p. Le Masson zachował najgłębsze, niewytłomaczone milczenie, co przecież dlań koniecznym być musiało, skoro rozbiór Polski uznał czynem niecofnionym, a pokonanie Rosji przez południe, przez narody łacińskie nazwał niepodobnym. Co to znaczy innemi słowy? Że tylko Rosya ma przyszłość, że dla Francji, dla łacińskich narodowości, dla zachodniej cywilizacji nie ma wielkich nadziei, może żadnych, chyba takie, jakie Rosya sama zostawi, jeżeli tylko zostawi. Z upadku Polski, wynika loicznie upadek Europy. Jestto prawda najwidoczniejsza, której jasne uczucie posiada dzisiejsza Rosya. Polska otwiera dla nięj i zapewnia dla nięj europejski świat. Uznawać rozbiór Polski za czyn niecofniony, jest to uznawać, że upadek Europy jest nieunikniony, konieczny; jest to jeszcze uznawać.

że Rosya raniiej czy pózniej, sród tych albo innych okoliczności, sposoby gwałtownemi, albo spokojnemi, da najzupełniejsze urzeczywistnienie swoim zapowiedzeniom: *Zachód przemija, katolicyzm przemija*. A jakżeby tych śmiałych zamiarów mieć nie miała, dla czegożby je starała się ukrywać, skóro p. Le Masson, a wyznajemy nie sam, mówi do Rosyi: jesteś niezwyćezona, i zdaje się nie przypuszczać zbawienia dla Francyi i dla łacińskiej rodziny, wyjawszy przez uzyskanie przymierza Rosyi, które pod takimi warunkami, przy uznaniu, że Rosya niezwyćezona, że Francya co chwila nachyla się ku upadkowi, czemużby było, jezli nie mniej albo więcej obszerném przyjęciem rosyjskiej zwierzchności, stanowczém założeniem upadku całej łacińskiej rodziny. A przecież p. le Masson tego nie chce, to oddalić usiłuje. Widzimy u niego patryotyzm rozumny i wyniosły, jasne pojęcie i odważne przedstawienie niebezpieczeństw Francyi, zarazem nadzieje bardzo skromne, sposoby żadne i prawie rozpacz. Z tegoż pisma natchnionego przez miłość Francyi, wynika jedynie głęboki smutek dla Francyi, radość dla jój nieprzyjaciół.

Myśli atoli p. Le Massona nie były i nie są myślami Francyi, nie miał ich żaden rząd Francyi i mieć nie może. Każdy rząd francuzki, ciemniej, albo wyraźniej, pojmował przyczynę niebezpieczeństw Francyi i sposoby zniesienia ich. Są konieczności narodowe, historyczne, których objawienie odbiera każdy człowiek stanu wstępujący do władzy. Są pewne zasadnicze pojęcia, po których odrzuceniu, czyli wyłudzeniu, dla narodowości, dla bytu nawet społeczeństwa, nie ma nadziei. Taka społeczność wyważona ze swego gruntu, chwieje się, szarpie, zapytuje się swoich wszystkich sił, walczy przeciw swojej śmierci bohaterstwem, szaleństwem nawet, chce żyć koniecznie, chce się ocalić koniecznie. Jestto los Francyi po r. 1772 traiczny, wzniosły, zdumiewający, jednej chwili najświetniejszy, a następnej prawie bez nadziei, taki właśnie, jaki sie przedstawia p. Le Massonowi.

„Przy jakichkolwiek zmianach wewnętrznych sto- „sunków i ducha rządu, są rzeczy polityki ogólnej, „wynikające z podań, nieuległe żadnej przemianie, a „które narzucone chwilowemi koniecznościami, wra- „cają ku swemu naturalnemu biegowi. Do takich „rzeczy należą, naprzykład, pytania granic, potęgi i „wpływu, górujące nad wszystkiemi położeniami, a „od których, żaden rząd nie może się oswobodzić.“

s. 2. Prawda najwyższa wypowiedziana jasno: każda społeczność ma swoje tajemnice bytu, swoje słowo życia. Temu trzy wieki blisko, po śmierci Zygmunta Augusta Francya i Polska odebrały objawienie swoich przeznaczeń, swego stosunku. Od téj chwili pamiętnej, statecznie, bez żadnej przerwy, Francya w Polsce szukała wsparcia i nawzajem. Jakichże usiłowań nie przedsiębrał, jakich poświęceń nie czynił Ludwik XIV. aby Francya i Polskę związać nierozzerwaném przymierzem! „Najjaśniejszy Panie, mówił jemu Colbert, „dla Polski trzeba dać wszystko, sprzedam co mam i „będę chodził piechotą.“ Do początków XVIII. wieku Polska strzegła bezpieczeństwa Francyi. Tajemnicą bytu, słowem życia Francyi była Polska i nawzajem, i prawdziwe wytłómaczenie upadku Polski znajdziemy w tym błędzie, że ona stosunku swego do Francyi niezrozumiała, że dosyć często nachylała się ku Austrii, że naprzykład pod Władysławem IV. i Janem Sobieskim nie uzyskała powiększeń, odrzuciła Szląsk i Prusy, które jój zapewniało francuzkie przymierze. Polska, więcj upadła błędami swojej dyplomacyi, niezrozumieniem prawa swojej zewnętrznej polityki, aniżeli tyle wsławionym anarchizmem, panowaniem szlachty a ujarzmieniem włościan.

Ten wewnętrzny, duchowy, niewidzialny stosunek Francyi i Polski, zrozumieli ich nieprzyjaciele. Ztąd myśl rozbioru Polski, po której zniknięciu i Francya uczuła swoje osłabienie. Nie układanoż rozbioru Francyi? porzuconoż zamysły jój rozbióru? Rozbiór Polski spoił trzy północne monarchie, przed rozbiorem, rozdzielone, czasami nieprzyjazne. Cały ciężar nie-

nowości i demw. za Rosją, może ział się w jedno i zaczął upadać jak Francja gwałtownie niewstrzymanie. Rzeczpospolita broniła ziemi i narodowości francuskiej broniła nawet zbrodniami. Napoleon wielki bronił jej bohaterstwem jenniszem. Prawdziwa odpowiedzialność wszystkich zaburzeń Europę przez ostatnie sześćdziesiąt lat spada na sprawców napoleońskich, najnarcyzyzmu, prawdziwie antysocyalnej rewolucji, która urwa dotąd, a z której zamknięcia, rozwiązania się, wyniknie, albo dalszy upadek, albo podniesienie się Europę. Pytanie polskie przyjął tam ogromne rozmiary. Przestało ono być polskiem, jest europejskiem. Przekształcić Europę zależy od tego, co będzie nad brzegami Wisły? Polska, czy Rosya? Prawdziwym ośrodkowaniem Państwa, jest Warszawa. Gdybyśmy nie mieli zamiaru, przywiązania do Francji, gdybyśmy nie byli przekonani, że Francja powinna wstąpić na stanowisko wyżej, konieczne dla jej bytu i wpływu, potrzebne dla przekształcenia, dla postępu Europę, może nie mielibyśmy odwagi wyznania tej zasady wedle nas, prawdziwej bezwarunkowo, że dopóki stan rzeczy nad brzegami Wisły zabroni rozbiorem nie będzie zmieniony, Francja przez żaden inny stosunek, nie wywładzi mocnej a gruntownej pomocy i dla swoich wianem, i dla swej niepodle-

<sup>11</sup> Kiedy ostatni raz omawiano, że Rosya i Austria dokonyły rozbiór Turcji, wnieśliśmy pytanie: a coż Prusom, zapewne lawny zabor dokonany p. r. 1834. Warszawa, — a przynajmniej coś w Niemczech. Ale jeden dziennik natychmiast z ramiem rosyjskiego odpowiedział: Nie! — ani Warszawa, ani coś w Niemczech — Rosya nie pozwoli na powiększenie przez zajęcie jakiej niemieckiej ziemi, nie odda Warszawy. Warszawa jest najważniejsza dla Rosji, ważniejsza niż Moskwa, niż Petersburg. Jest to najdalej posunięte wojenne stanowisko przeciw Europie. Wszystkie prawda. Jeszcze w r. 1815 powoływano i uznano, że ani Austria, ani Prusy, przeciw Rosji nie mają bezpiecznej, obronnej granicy, że jedna szczytna bitwa dla Rosji czyni ich państwami Wiednia albo Berlina. Oto nasceptwo rozbioru.

„Przy jakichkolwiek zmianach wewnętrznych sto-  
 „sunków i ducha rządu, są rzeczy polityki ogólnej,  
 „wynikające z podań, nieuległe żadnej przemianie, a  
 „które narzucone chwilowemi koniecznościami, wra-  
 „cają ku swemu naturalnemu biegowi. Do takich  
 „rzeczy należą, naprzykład, pytania granic, potęgi i  
 „wpływu, górujące nad wszystkiemi położeniami, a  
 „od których, żaden rząd nie może się oswobodzić.“  
 s. 2. Prawda najwyższa wypowiedziana jasno: każda  
 społeczność ma swoje tajemnice bytu, swoje słowo  
 życia. Temu trzy wieki blisko, po śmierci Zygmunta  
 Augusta Francya i Polska odebrały objawienie swoich  
 przeznaczeń, swego stosunku. Od téj chwili pamiętnéj,  
 statecznie, bez żadnej przerwy, Francya w Polsce  
 szukała wsparcia i nawzajem. Jakichże usiłowań nie  
 przedsiębrał, jakich poświęceń nie czynił Ludwik XIV.  
 aby Francją i Polskę związać nierozzerwaném przy-  
 mierzem! „Najjaśniejszy Panie, mówił jemu Colbert,  
 „dla Polski trzeba dać wszystko, sprzedam co mam i  
 „będę chodził piechotą.“ Do początków XVIII. wieku  
 Polska strzegła bezpieczeństwa Francyi. Tajemnicą  
 bytu, słowem życia Francyi była Polska i nawzajem,  
 i prawdziwe wytłómaczenie upadku Polski znajdziemy  
 w tym błędzie, że ona stosunku swego do Francyi  
 niezrozumiała, że dosyć często nachylała się ku Austrii,  
 że naprzykład pod Władysławem IV. i Janem So-  
 bieskim nie uzyskała powiększeń, odrzuciła Szląsk  
 i Prusy, które jój zapewniało francuzkie przymierze.  
 Polska, więcéj upadła błędami swojej dyplomacyi,  
 niezrozumieniem prawa swojej zewnętrznej polityki,  
 aniżeli tyle wstawionym anarchizmem, panowaniem  
 szlachty a ujarzmieniem włościan.

Ten wewnętrzny, duchowy, niewidzialny stosunek  
 Francyi i Polski, zrozumieli ich nieprzyjaciele. Ztąd  
 myśl rozbioru Polski, po której zniknienu i Francya  
 uczuła swoje osłabienie. Nie układanoż rozbioru  
 Francyi? porzuconoż zamysły jój rozbióru? Rozbiór  
 Polski spoił trzy północne monarchie, przed rozbiorem,  
 rozdzielone, czasami nieprzyjazne. Cały ciężar nie-

i odwagi, czyli nie zmieni czynu, którego nigdy cierpieć nie była powinna, a za który, ponosi zasłużone ukaranie.

Cesarz Francuski Napoleon pierwszy, nie bez najgłębszych powodów, nazwał Polskę wykończeniem i zamknięciem całej europejskiej budowy. Było to widzenie i prorocstwo. Było to proste uznanie i wytłómaczenie natury rozbioru i jego następstw względem Ewropy. Napoleon I. nie mógł nie wiedzieć, że rozbiór Polski nadzwyczajnie wzmocnił monarchie północy i spoił je nierozzerwanie przeciw Francyi, dając Rosyi wpływ stanowczy i niejako zwierzchnictwo europejskie. Jako powód powiększeń Francyi za rzeczypospolitą i za cesarstwa, powód uderzający i zupełnie gruntowny, cesarz Francuzów wskazał rozbiór; zawsze i pod każdym względem, naczelną jedyną przyczyną dotąd trwających zaburzeń i niespokojności Ewropy. „Francya, „aby posiadała takie siły, jakie miała r. 1788, powinna „otrzymać naturalne granice, jako wynagrodzenie „rozbioru Polski, zniweczenie kościelnych państw „w Niemczech i wielkich zdobyczy angielskich nad „Gangesem.“<sup>1)</sup> Przez rozbiór Polski Francya osłabiona najzbyteczniej, zagrożona w swoim bycie, musiała koniecznie szukać powiększeń. Zrujnowano materialną równowagę państw, a co większa, co najmniejbezpieczniejsza, zachwiano zasady niepodległości wszystkich państw. Francya przeciw temu złemu oddziaływała, oddziaływać musiała przez konieczność. W r. 1815 na zjeździe Wiedeńskim, przeciwnicy Francyi, nawet spółnicy rozbioru, przeczuwali szkodliwość rozbioru. Książę Metternich, nie przez miłość ku nam, ale przez wzgląd na bezpieczeństwo Austrii i Ewropy, przemawiał za odbudowaniem całej Polski; rozumnie mówił, a jednak, bez uwagi, wybrano stan pośredni, najgorszy. Zapewniono Polsce pełne używanie narodowości, przygotowano żywioły przyszłej, możnaby

<sup>1)</sup> Wyrazy cesarza Francuzów do księcia Vicencyi pisane (1814) podczas układów Châlons.



powiedzieć, odroczonej niepodległości. Polska u samej siebie, w swoich wewnętrznych stosunkach, miała najściślej polską pozostać. Polacy, jako Polacy rządzeni być mieli. Było to zaprzeczenie rozbioru, złagodzenie, naprawienie największej politycznej zbrodni, takie jakie r. 1815 pojętém i wykonaném być mogło. Monarchowie przysięgali, mniemamy, przysięgali szczerze, że rządzić mieli wedle chrześcijańskich praw. Zkąd rewolucye? zkąd wojny? zkąd przepaść coraz szerszej rozwierana, a mogąca pochłonać świat europejski? Z rozbioru, z niedotrzymanych przyrzeczeń.

Po cesarzu Napoleonie I, po umowach wiedeńskich, z których zachowania względem Polski, byłby się był ugruntował pokój europejski, byłby się rozwinęły stopniowo polityczne swobody a umniejszyły żywioły, gwałtownych szalonych rewolucyi — Karol X widział także ważność Polski — miało nastąpić przymierze Francyi i Rosyi, ale takie, któreby Polsce zapewniło mocniejsze rękojmie; przymierze, które i teraz nie byłoby bez podobieństwa, gdyby Anglia, i nadal, stały ląd chciała utrzymać w słabości, bezrządzie i niezgodach, tyle dogodnych, tyle koniecznych dla niej.

Monarchia lipcowa, cokolwiek o niej powiedziecby chciano, dla Polski, nie była obojętną. Dała wychodcom gościnność; szlachetna, niezmordowana, nigdy się nie przeciwiała corocznym zaręczeniom, że polska narodowość szanowana być powinna. Rozumiała konieczność Polski, i dla siebie i dla Europy. Nie jesteśmy bez powodów twierdzenia, że odbudowanie Polski było przez nią rozumianém, nawet przygotowywaném. Pan Guizot wiedział, co twierdził, kiedy mówił: „życzę, aby rzeczpospolita prowadziła dalej sprawę polskie z miejsca na którym je zostawiłem.“ Lecz strona republikańska uchwyciwszy rząd zapomniała swoich zobowiązań. „Republikanie r. 1848, „mówi pan Le Masson, bez zdolności, bez namiętności „swych strasznych poprzedników z r. 1793, zatrzy- „mali się i nie umieli, przez rozszerzenie granic, wy-

„nagrodzić zło, które ich rząd na Francya sprowadził. Śród wydarzeń tyle przyjaznych nie śmieli wmieszać się do wojny włoskiej przeciw Austrii i łatwo uzyskać posiadanie Sabaudyi. Mniej więcej, naśladowali „Ludwika Filipa, który niechciał przyjąć Belgii. W latach 1830 i 1848 Francya złamana przez rewolucye, „pozbawiona narodowych uczuć, nie umie nawet żądać „powiększenia. Znak dosyć pewny rozstrojenia, a „może i upadania narodu, u którego zawsze był duch „przedsięwzięć i podbojów.“ Str. 132.

Wizerunek dosyć prawdziwy, ale, wedle widoków pana Le Massona, niewytłómaczony, niemający przyczyny. Od chwili kiedy po raz pierwszy Francya dotknęła się Polski, od 1572 do 1848, wszystkie rządy francuzkie, mimo najrozmaitszych swoich zasad i dążeń, rozumiały ważność Polski. Rozbiór Polski przyspieszył rozwiązanie się saméjże Francyi. Po zniknięciu Polski, cały ciężar ludności za Renem pochylił się ku Francyi, która, aby ocalić swoje ziemie i swoje narodowości przeciw temu ciężarowi, ze siebie wydobywała ogromne, zdumiewające oddziaływania; posunęła się do Wiednia, Berlina i Moskwy. W upadku monarchii francuzkiej, w szaleństwach rewolucyi r. 1793, w wojnach i dyplomacyi cesarstwa, w jego rozbiciu, w tyle hałaśnym zaczęciu a tyle niedznym działaniu rzeczypospolitej r. 1848, Polska zna-czyła wiele.

Z Polską, Francya ma swoje znaczenie europejskie, nie lęka się żadnej przewagi. Jest miejsce dla jęj wojen, jest gra łatwa i szczęśliwa dla jęj dyplomacyi. Bez Polski, przy spojeniu północnych monarchii, obok tęj Anglii, której sprzyjanie nigdy gruntowném nie będzie, Francya naprzeciw Europy jest bez obrony, bez granic, bez pewności, że długo żyć może. Jęj ziemia może być rozszarpana, jęj narodowość może być rozbita. Mamy przeto prawo być zdumionymi, że p. Le Masson najogólniejszję przyczynę osłabienia Francyi nie widział, że pojął opacznie trzechwiekowe podanie francuzkiej dyplomacyi, że niezrozumiał zna-

czenia i następstw rozbioru Polski, wypisanych ogromnemi czynami. Lecz to zbłądzenie stało się dlań koniecznym, skoro powiedział sobie, że upadek Polski był nieuchronny, skoro nawet nie pojmuje odnowienia Polski, ogłasza niezwyciężoność Rosyi, a cesarza Francuzów uznaje dumnym i szalonym za to, że zamierzył odbudowanie Polski, bez którego, ani dla Francyi, ani dla Europy nie ma podstawy bezpieczeństwa, materialnej równowagi, najgłówniej, nie ma żadnych moralnych rękojmi. Przez rozbiór Polski, sumienie europejskie, sumienie rządów i ludów ścieśniło się, a może i zniknęło. Tęj prawdy zapominać nie trzeba. P. Le Masson jasno wyłożył fatalne położenie Francyi, ale dla czego jest ono takim? nie wie. Skutek widzi, czuje, przeraża się nim, przyczyny powszechniej nie szuka. Owszem, oddala się od niej. I przeto bardzo naturalnie ani wie nawet, jakich sposobów Francya uchwycić się powinna, aby odzyskać i ugruntować swoje znaczenie: dla niej, warunek życia, a dla Europy, warunek zbawienia.

## II.

Rozumowanie p. Le Masson'a o nadzwyczajnym osłabieniu Francyi naprzeciw Europy uderza i zajmuje. Nie jest przesadzonym domysł, że Francya poprzestając na tém co posiada, pogorsza swoje położenie i przybliży szybko swój upadek. Są to myśli przykre o rzeczach pełnych niebezpieczeństwa, ale nie takich, aby szczęśliwie rozwiązane być nie miały dla samejsze Francyi i dla Europy. Francya szukając powiększeń, a przynajmniej zrównoważenia sił między państwami, nie słucha poszeptów dumy, raczej ulega koniecznościom położenia, którego sama nie stworzyła. Gorszy, a czasami rozśmiesza słysząc powstających przeciw francuzkiej dumie tych, którzy rozszarpali ogromne posiadłości polskie, albo nad Gangesem utworzyli państwo stu milionów. Zrobiliście zabory, skądże prawo oburzania się na zabory, które Francya

po r. 1772 czyniła, lub któreby wykonać chciała. Powtarzamy, Francya szukała bezpieczeństwa i zrównowazenia, a powiedzmy Francya popełniłaby grzech względem samej siebie, gdyby przywrócenia tej równowagi, na wszelki sposób, zdobyć nie chciała. Jest to dla niej warunek życia. Wszelkie rządy francuzkie po r. 1772 dla tego najgłówniej przemijały i upadały, że tej równowagi sił zniszczonej rozbiorem Polski przywrócić nie umiały, nie śmiały, albo nie chciały. Świetny wyjątek stanowi cesarstwo: miało ono zamiary bohaterskie, a jeżeli upadło, zostawiło podania i upomnienia, do których Francya powrócić musi. Jest to prawo, że nie powiemy, fatalizm cesarstwa r. 1851, ale fatalizm rozumowy, loiczny, zbawienny. Jest to niejako wytlómaczenie jednomyślności Francyi, równie jak podejrzeń i nadziei, które za Renem wznieciło odnowienie cesarstwa. Rozumiemy wszystkie wstręty podejrzania i nienawiści, paszkwilów nie rozumiemy, uważamy je nawet jako niepolityczne, jako szalone. Trzeba mieć dziwne obłąkanie, trzeba ulegać namiętnym natchnieniom, aby zapomnieć że Francya Polsce nigdy żadnej nieprzyniosła szkody, że Polacy i Francuzi umierali i zwyciężali pod temi samemi chorągwiemi, że nasze i ich zmieszały się kości. Nie mówimy nic o przyszłych nadziejach, nie dajemy ich, nie podniecamy ku nim. Tylko upraszamy, aby przeszłość rozumiało, aby dla niej miano cześć należną. Wolno, jeżeli takie upodobanie, przechylać się ku panslawizmowi, tylko nie należy fałszować dawnych stosunków Francyi i Polski, ochydzać przeszłości, która dla nas wiele dała, która więcej dać chciała, dać mogła i byłaby dała niezawodnie, gdyby nie owa traiczna ruina, która przykryła wielkość Francyi i nadzieje nasze do jej losów na ówczas przywiązane.<sup>1)</sup> Uważamy poło-

<sup>1)</sup> Ci Polacy, którzy r. 1812 sprzyjali Rosyi, swoje uczucia usprawiedliwiali tém, że cesarz Francuzów nie miał zamiaru odbudowania Polski. To usprawiedliwienie niema żadnej zasady. Łudzono się, nawet i szczerze wierzono, że Rosya da oswobodzenie Polsce, wbrew swojej naturze; że

żenie Francyi jedynie pod względem zewnętrznym, co do jej stosunku do Europy, do Polski; chociaż wyznajemy i rozumiemy, że między wewnętrznym a

Francya nie da oswobodzenia Polsce, chociaż Polska była i być nie przestała warunkiem wpływu i niepodległości Francyi. Cesarz Francuzów miał być przywłaszczycielem, nieprzyjacielem wolności, a cara Aleksandra, okrzykiwano aniołem pokoju, dobroczyncą ludzkości. Doświadczenie pokazało, gdzie była prawda: co uzyskali dla siebie i dla Polski ci, którzy zawierzyli rosyjskim przysięgom, które, sami wyznajemy, miały pozor zupełnej szczerości, najszlachetniejszych religijnych uniesień. Raz na wieczorze danym dla najbliższych, najmilszych mu Rosyan i Polaków, Aleksander wszczął rozmowę o Polsce, a porwany natchnieniem powstał, uchwycił krzyż wiszący na ścianie i zawołał. „Przyśięgam Chrystusowi, że nawet tyle niezatrzymam polskiej „ziemi“ i ukazał krzyżem dłoń swojej ręki. Zapewne, dopełniając tej przysięgi, wziął prawie całe Księstwo Warszawskie. Jako dowód, że cesarz Napoleon I. miał zamiar odbudowania całej Polski, przytaczamy wyznania księdza de Pradt posła Francyi do Polski. „Kto naówczas słuchał Polaków, widział, że wojna 1812 była nieuchronna. Księstwo Warszawskie uważano jedynie za początek, za węzeł komedyi. To, oznajmił mi na posłuchaniu sam cesarz, a oznajmił niepotrzebnie, albowiem o tém miałem przekonanie. Z dwustu czterech depeszy, które zostawił mi Bignon, przeszło sto niepozwalało wątpić o tej prawdzie. Ja sam, nierównie wcześniej, w kwietniu r. 1808, w Bajonie słyszałem cesarza rozdrażnionego na trzech doń wysłanych polskich senatorów, wyrzucającego im, że szli zapędko, że za wyrażnie zdradzali się względem Rosyi, a polecającego aby czekać umieli. Polacy mówili mi stokrotnie, że mieli słowo cesarza.“ s. 39. „Miéjmy to za dowiedzione, że cesarz stworzył wojnę przeciw Rosyi. Vaublanc 11. kwietnia 1812 w Metz, upewniał nas, że cesarz wieczór spędził bardzo dobrze, że mówił jemu: *cała Polska na kon!* a kiedy prefekt zdziwił się, cesarz rzekł: *cała Polska, tak cała Polska. Szesnaście milionów Polaków!* mówił uniesiony o powodzeniu i następstwach dla przyszłości.“ str. 51. Dnia 25. maja 1812 w Dreźnie na posłuchaniu, cesarz dał zrozumieć jasno Pradt'owi pytającemu, jak się zachować należy względem współników rozbioru, że po zniesieniu Rosyi zmusi Austryą do przyjęcia Illiryi, albo pytać się niebędzie. Twierdził, że jeszcze nie jest pewny komu *da królestwo polskie odbudowane w swych zupełnych granicach. Polacy dadzą mi krów na prowadzenie wojny. Z Gdańska, zrobię Gibralt*

zewnątrznym stanem Francyi zachodzi związek loiczny, nieuniknionej zależności. Jeżeli jeden cierpi, i drugi cierpieć musi. To co zewnątrznie poniża i osłabia Francya, co jój wyznacza miejsce drugie, podrzędne; to samo roznieca wewnątrz jój niepokoje i jój burzące rewolucye. Rzecz to prawdopodobna, że społeczność francuzka przed r. 1789, byłaby była spokojnie przyjęła ulepszenia uznane koniecznymi, gdyby nie rozbiór Polski. Monarchie północne, dawszy sobie pozwolenie na ten czyn, pod każdym względem najanarchiczniejszy, najfatalniejszy, jaki tylko mógł być pomysłany, zrujnowały zewnątrzne znaczenie Francyi, znieważyły i osłabiły francuzki tron, któremu odebrały moc opierania się rewolucyjnym żywiołom. Teroryzm spełniony na Polsce r. 1772 i r. 1793 wywołał francuzki teroryzmy. Ochydne sceny w Paryżu w latach 1792, 1793, 1794, co do ich natury moralnej i politycznej, są następstwem, naśladowaniem scen Warszawskich, Grodzieńskich i Pragi w r. 1772, 1793 i 1794.

Po tych wszystkich rządach Francyi, które cierpiały rozbiór, albo które tego zepsucia materyalnej równowagi państw naprawić nie mogły; albo nie chciały, po zasłużonym upadku rzeczypospolitój r. 1848, która miała łatwość podniesienia Francyi przez odbudowanie Polski, nastąpił, koniecznie nastąpić musiał czyn 2 grudnia, a przez następstwo, odnowienie cesarstwa. Można mieć szacunek dla Burbunów, można

---

*tar. Dam Polakom corocznie 50 milionów.* st. 56. 57. Zwołano sejm konfederacyjny i Pradt mówi: uważano, że mowa przy otwarciu sejmu wymieniła wyraźnie królestwo polskie i ciało polskiego narodu. „*To jasne wymienienie, było skutkiem stanowczego rozkazu moich instrukcyi,* a dowodziło dostatecznie, że był zamiar odbudowania całego królestwa Polski“ 121. Trzeba nieznac spótecznej historii, albo mieć nadzwyczajnie wiele złej wiary, aby twierdzić, że cesarz Napoleon I. nie miał postanowienia odbudowania całej Polski, że oszukiwał Polaków, że Rosya dla nas była szczerą i gruntowniejsze przedstawiała rękojmię, czyli nadzieję. Przytoczenia zrobiliśmy z *Histoire de l'ambassade dans le Grand-Duché de Varsovie. Cinquième Edition. Paris. 1815.*

być sprawiedliwym dla monarchii lipcowej, można mieć pobłażliwość dla rzeczypospolitej r. 1848; tych przekonań nie potępiamy bezwarunkowo, ale przede wszystkim: Francya, jój zbawienie, jój wielkość. Te wszystkie władze upadły dla tego najgłówniej, że Francyi na miejsce, które ona koniecznie zajmować powinna, wyprowadzić nie mogły. Dziś przywrócone, zdaje się, jeszcze nie byłyby szczęśliwszemi, nie dałyby Francyi tego, czego przedtém nie dały; owszem, napotkałyby nierównie mocniejsze trudności. Z błędów popełnionych przez minione rządy, wynika usprawiedliwienie cesarstwa; jego powołanie najokazalsze i najniebezpieczniejsze razem. „Wśród takich okoliczności, Francya przyjęła rząd dzisiejszy, po którym „oczekuje polityki godnej i mocnej, a jeżeli szczęście „pozwoli, pomnożenia siły i potęgi, zwiększenia, a „nawet uzyskania naturalnych granic.“ str. 133. *Jeżeli szczęście postuży*, jest to wyrażenie nie mające znaczenia. Zwiększenie sił i potęgi, uzyskanie naturalnych granic, to prawo cesarstwa, to zasada jego bytu, której ono nie mogłoby osłabiać i wywracać bez narażenia samego siebie i Francyi. Położenie cesarstwa wewnątrz i zewnątrz, nie jest ani pewne, ani zaspokajające. Wewnątrz żadne stronnictwo nie złożyło swoich nadziei. Każde z nich działa i oczekuje. Zewnątrz, Europa chociaż przyjęła cesarstwo, ma obawy i podobno słuszne, aby cesarz nowy nie podniósł myśli dawniej, aby dla Francyi nie zapragnął wpływu, wyraźniejszego znaczenia i rozszerzenia granic. Dążenie cesarstwa ku wzmocnieniu Francyi, jest naturalne, konieczne, wynikające loicznie z położenia jakie Francyi rozbiorem Polski zrobiono. Cesarstwo rozwiązać musi tajemnicę swego urodzenia, nie może być tém względem Francyi i względem Europy, czém były dawne rządy, monarchie 1815 i 1830, rzeczpospolita 1848. Przed rozwiązaniem tej tajemnicy, tej zasady swego bytu, cesarstwo cofać się nie może, a przez układ rzeczy dlań najszcześniejszy, cesarstwo ma po sobie słuszność, konieczność życia nietylko dla siebie samego, ale dla Francyi i dla Eu-

ropy. Cesarstwo przez naprawienie równowagi zniweczonej rozbiorem, albo przez ułożenie dokładniejszej równowagi ma powołanie dać bezpieczeństwo samemu sobie, Francyi i Europie. Zadanie ogromne, trudne, któremu zostawić należy czas rozległy, sposoby wszechmocne i wolność działania, — wojna tytaniczna, której konieczność jasno widział Ludwik Napoleon przed 1848 — jeżeliby Europa na prawym brzegu Renu układami, spokojnie, wedle prawa, wedle wymagań narodowości, przez spółdziałanie Francyi, swoich granic przestawic nie chciała. Stan rzeczy założony 1772 i 1815, nie może być ani porządkiem, ani prawem. Jest to otchłań wypuszczająca nieskończone a coraz gwałtowniejsze rewolucye, których początku do samej Francyi odnosić nie należy. Jeżeli nie cała, największa odpowiedzialność spada na północne monarchie, głównie na Anglią, która, aby wstrzymać wielkość i rozkwitnienie Francyi sprzyjała powiększeniom północnych monarchii, najłatwiej zezwoliła na rozbiór — założyła dzisiejsze niejako wszechwładztwo europejskie, groźne dla niejże samej.

Tych zmian, tych stosunków, tych konieczności francuzko-europejskich, stworzonych przez rozbiór Polski p. Le Masson, można powiedzieć, nie widzi. Czuje, że Francya z położenia zrobionego dla niej 1815, koniecznie wyjść musi, ale nie ma ani przeczucia nawet, że początkiem 1815 jest 1772, to, że Polska zniknęła, że przez pochłonięcie Polski, północne monarchie zwiększyły się, spoiły się nierozzerwanie, przyjęły spółnictwo, odpowiedzialność; wyznać należy, przyjęły najfatalniej, albowiem uznać musiały kierunek Rosyi, zależność od niej. Po 1772 i po następstwie téj daty, 1815, nie ma samoistnej polityki dla innych państw północnych. W téj mierze zachodzi złudzenie, które, dla swoich widoków sama Rosya najstaranniej przedłuża. Zdumiewać się trzeba nad jój zręcznym i umiejętnym działaniem. Ona jedna skorzystała z przemian. Prócz Francyi, wszystkie państwa zrobiła narzędziami swojej



dumy, która to, co dotąd się stało, uważa jedynie za początek dalszych niezmiernych przeznaczeń.

Zdawałoby się, że p. Le Masson całych i wszystkich potrzeb Francyi nie widzi, że je mocno zmniejsza. Jeżeli cesarstwu przyznaje obowiązek i konieczność powiększenia Francyi, ani wspomina, aby cesarstwo miało mieć inne zamiary, aby miało powołanie naprawić materyalny i polityczny europejski porządek. Po za Ren cesarstwu wyrzec nie pozwala. Jest to niezmierna omyłka. P. Le Masson ukazuje jedyny cel uzyskania dla Francyi naturalnych granic, ale to co mówi o położeniu Francyi i jej naczelniku, upoważniałoby raczej mniemać, że to jest niepodobieństwem, że nawet dla Francyi nie ma okazałej samoistnej przyszłości; że jeżeli Francya chce odznaczyć i rozszerzyć się, musi szukać pomocy, przymierza, bez którego, mniéjwięcej, na miejsce bardzo podrzędne zastąpićby musiała. Słowem, p. Le Masson ma raczej dla Francyi obawy, aniżeli podniosłe nadzieje.

P. Le Masson chce powiększenia dla Francyi. Powiększenie dla niej jest warunkiem życia. Europa zyskała za wiele, a Francya nic. To prawda. Lecz cóż mówi p. Le Masson? Europa przedsięwzięła środki ostrożności, aby wstrzymać wtargnienie armii francuzkiej do Włoch. „Wszystkie przejścia Alp zajęto i „mocno uzbrojono. Podwójna linia Mincio i Adygi na „równinie wyższych Włoch, a po za temi liniami, inne „linie obwarowane licznymi i wielkimi twierdzami, „bronią posiadłości austryackich we Włoszech, i czynią „nierównie trudniejszym najazd na Włochy. Waro- „wnie Renu i Dunaju stawiają wielkie przeszkody „wtargnieniu do Niemiec. Francya ma warunki mniéj „szczęśliwe, aniżeli przed 1815, aby pokonać najazd, „albo, aby toczyć wojnę nad Renem, pod Alpami i „przenieść ją dalej.“ 145. „Opór przeciw najazdowi „trudniejszy aniżeli przedtém, nie jest niepodobny. „Rząd zręczny i silny, władający wszystkimi siłami „a posiadający zaufanie kraju, mógłby jeszcze odeprzeć „uderzenie związku, do którego by przecieź nie weszły

„wszystkie państwa.“ 148. To jest, Francya w tém położeniu, jakie jęj zrobiły układy 1815, następstwo fatalne 1772, nie ma siły ani na wystąpienie przeciw Europie, ani na odparcie jęj związku. Wojny, zaczepna i odporna są równie dla nięj trudne, niebezpieczne. Czém Francya dotąd trwa? Zazdrościami Europy za Renem i Anglii. Lecz rozbiór Polski dowodzi, że te zazdrości na czas niejaki przytłumić, albo oszukać można. Gorzjęj położenia Francyi wystawić nie podobna. Nie powiemy, aby Francya nie miała powodów obawy, ale mniemamy, że p. Le Masson za daleko posuwa zwątpienie. Przy całej materyalnej słabości naprzeciw Europy, Francya ma inne potęgi, któremi świat może podnieść i ku sobie przyciągnąć. Niechaj się oprze na swoim prawie, niechaj da pomoc innym prawom znieważonym, czekającym chwili oswobodzenia. Słowa Canning'a wymówione 1826, że Anglia ma sposoby wywrócenia wszystkich rządów, nie odpowiadają rzeczywistości. Lecz te same słowa ze strony Francyi, są zupełnie prawdziwe. Wpływ Anglii, dla Europy był zawsze fatalny, a wpływ Francyi, dla Europy był zawsze dobroczynny, opiekuńczy, oswobodzający. Słowo Francyi wszędzie napotka serdeczne sprzyjanie. Ciężko zapłacił, ktokolwiek zawierzył wezwaniom i przyrzeczeniom nowęj Kartaginy.

P. Le Masson na cel zrównoważenia tyle rozszerzonęj potęgi Rosyi i ludów angielsko-germańskich doradza mocne sprzymierzenie się Francyi, Włoch i Hiszpanii; południa, przeciw północy, rodziny romańskięj, przeciw rodzinom sławiańskięj i germańsko-angielskięj. Myśl głęboka i prawdziwa, któręj cesarz Napoleon I. zaledwie nie urzeczywistnił. Lecz dla urzeczywistnienia tęj myśli, zjednoczenia Francyi, Hiszpanii i Włoch, p. Le Masson nie śmie mieć jakiegokolwiek pewnej nadziei, i jeżeli nie mówi wyraźnie, pozwala domyślać się, że dla Francyi, dla romańskięj rodziny, trudno oczekiwać pocieszającęj przyszłości. Powątpiewanie jego przybiera pozory zniechęcenia. Zdawałoby się, że ukazawszy trudność położenia Francyi,

nie rozumie jakimi by sposobami Francya z niéj wyjść mogła. „To, co możebném było za Napoleona, dziś jest „*snem*. Trzeba się zwrócić ku polityce „skromniejszej, ale jedynie podobnej, Burbonów i Choi- „seul'a. <sup>1)</sup> Jéj konieczność coraz mocniej czuć się daje; „jest nawet warunkiem bytu romańskiej rodziny naci- „skanej ze wszystkich stron przez rody słowiańskie i „anglo-saksońskie, a upadającej wszędzie. Ród Sła- „wian skupia się pod berłem Rosyi i grozi zachodowi: „ród anglo-saksoński rozszerza swoje panowanie nad „całym nowym światem, a romańska rodzina niespro- „wadzona ku jednemu środkowi traci moc rozwijania „się, zniża się uczuciem swojej niemocy. Tylko ści- „sły związek Francyi, Hispanii i Włoch może ją ocalić, „czyniąc jeden węzeł z tych wszystkich sił, które „użyte zrećźnie a śmiało, dałyby Francyi granice „Renu, zwrociłyby Włochom kraje posiadane przez „Austrią, Hiszpanii Gibraltar a nawet Portugalia, „zaczém stworzyłaby się łatwość wyrzucenia Anglii „ze Śroziemnego morza. Byłby to związek 90 mi- „lionów. Jakkolwiek wydaje się korzystném a nawet „i konieczném takie zjednoczenie, zachodzą przecież „mocne trudności; nawet gdyby się i spełniło, mo- „głoby być niedostateczne, albowiem ród romański „upada, Hiszpania nie ma siły, Włochy są żadne. „Francya przeto, nie odstępując swojej najnaturalniej- „szej polityki, powinna ku innym stronom przenieść

---

<sup>1)</sup> P. Le Masson, ciągle rozumuje w złudzeniach naj- dziwniejszych, chciałby odnowienia polityki Burbunów, Choi- seul'a, a zapomnia, że węgielnym kamieniem téj polityki była Polska, że rozbiór Polski wywrócił wszystkie warunki materyalnej i moralnej równowagi, że właśnie północne mo- narchie, działaczki rozbioru, zrobiły położenie Francyi naj- niebezpieczniejszém. Lecz cóż? P. Le Masson mówi o roz- biorze Polski, jako o czynie dokonanym na wieki, nie do na- prawienia. I jako zaraz ujrzymy, zaleca Francyi przymierze rosyjskie, jako jedyny warunek zbawienia. Otóż, takie czy- nieć wyznanie, takie nadawać znaczenie przymierzu rosyj- skiemu, jest to zupełnie to samo, co dla Francyi naznaczać miejsce podrzędne a nawet, czynić ją narzędziem Rosyi.

„swoje widoki i szukać silniejszego dla siebie oparcia.“ str. 159, 160. To znaczy, że Francya wewnątrz samej siebie nie ma oparcia. Zbłądziłaby, łudziłaby się, gdyby chciała uskutecznić zjednoczenie i przymierze całej romańskiej rodziny, albowiem rodzina romańska wszędzie upada. Francya otoczona zewsząd, zagrożona zewsząd, czująca niejako niepodobieństwo prowadzenia zaczepnej albo odporniej wojny, po za sobą, po za romańskim światem, szukać powinna pomocy i zbawienia, których u samej siebie szukałaby nadaremnie. Jak widzimy, pojmowanie Francyi smutniejszém być nie może! Wprawdzie p. Le Masson mówi: „Niechaj Francya nie wierzy utopii pokoju, o której „marzą pewni ludzie. Wojna jest złem, które nigdy „nie przeminie, a które podnosi wielkość ludzkich „spółczeństw. Jeżeli Francya wyrzeknie się wszel- „kiej myśli podboju i powiększenia, jeżeli usnie „w swoim speczynku i zatwierdzi się w swoim upadku, „będzie to nieomylnym znakiem jej znikania: Wszelki „naród, który nie ma dumy, jest narodem skazanym „na zatracenie. Miějmy nadzieję, że Francya jeszcze „nie przysłała do téj ostateczności.“ str. 176. A więc дума, powiększenie się, wojna. Lecz z tego co dotąd nadmienił p. Le Masson, Francya u samej siebie nie ma środków powiększenia się, zaczęcia wojny, dogodzenia swojej dumie, a jako my mniemamy, najkonieczniejszym potrzebom swego położenia. Dla Francyi zmienić granice europejskie, jest to żyć, jest to mieć przyszłość, jest to zajmować istotnie niepodległe stanowisko. Francya musi być między pierwszymi państwami, albo zacząć to, co p. Le Masson nazywa upadaniem. Temu wielkiemu pytaniu, górującemu przed wszystkimi innemi, ma odpowiedzieć odnowione cesarstwo. Jeżeli kiedy, teraz, cała Francya na zewnątrz być musi. Jest to wytlómaczenie, dla czego ona, nie widząc jasno, przez natchnienie niejako, udzieliła nowej władzy nieograniczonego pełnomocnictwa. Nie przez upodlenie wyrzekła się rozleglejszej wolności, postanowiła tylko zaspokoić najpierwszą po-

trzebę, pokazać, że chce być niepodległą i wielką, odpowiedzieć groźbom, lekceważeniom, albo nawet zmwom.

Wedle tych wyobrażeń, mniej więcej, p. Le Masson uważa cesarza Francyi, ale uważa dosyć dziwnie. Nie jest przeciw niemu, ale także nie jest za nim. Najchętniejby się zgodził, gdyby inna rodzina trzymała kierunek Francyi. Ulega czynowi, konieczności, nie ma zamiłowania ani przekonania. Byłby raczej za starszym domem Burbonów, chociaż wyznaje, że starszy dom Burbonów nie odpowiedział swemu powołaniu, że nic nie uczynił aby odzyskać tron i zapewnić zwycięstwo zasadzie, którą wyobraża. „Zamknął się on w nieczynności najopłakańszej, a „stronniczy jego dowiedli niezręczności i tchórzostwa“ s. 165. Potępienie to brzmi dosyć stanowczo, a znaczy że, nowa władza, że panowanie Napoleonów jest jedynie możebne, konieczne i zbawienne dla Francyi; albowiem p. Le Masson dla Rzeczypospolitej 1848 i dla rodziny Orleanów, dosyć gniewu i pogardy wymówić nie może. Tej Rzeczypospolitej 1848 nie mamy powołania bronić, a jako Polacy, nie możemy, nie powinniśmy bronić: dla domu Orleanów p. Le Masson mógł być więcej sprawiedliwym, więcej umiarkowanym. Jako cudzoziemcy, jesteśmy bezstronni; jako Polacy, mamy obowiązek być przychylnymi dla monarchii r. 1830. Bogactwa, które Francya nagle odkryła, czyjémże są dziełem? Monarchii 1830. Bez ubliżenia dzisiejszemu rządowi, można pochwalić i uczcić to, co bez naruszenia sumienia, zaprzeczonóm byéby nie mogło. Z drugiej strony, monarchia lipcowa rozumiała ważność Polski. Rzeczpospolita r. 1848 przekonała nas, że za monarchii lipcowej godność Francyi na zewnątrz, a jéj wolność wewnątrz, nie tyle cierpiały, jako twierdzili ci sami właśnie, którzy potem zaprowadzili Francya nad sam brzeg przepaści.

„Ludwik Napoleon przeczuwał zaczepne wystąpienie, sam posunął się ku niebezpieczeństwu, roz-

„proszyl je szczęśliwie, a jeżeli nie ocalił, przynaj-  
 „mniej podmocnił społeczeństwo wyruszone ze swoich  
 „podstaw. Ludwik Napoleon ma wielkie przymioty  
 „człowieka stanu i władzcy: wola nie do złamania,  
 „pewność ruchu, moc postanowienia, serce odważne,  
 „umysł wyniosły, śmiały, usposobiony niezważać na  
 „nic. Umiał wstąpić na tron i będzie umiał pano-  
 „wać.“ s. 167. P. Le Masson o nowój władzy nie  
 ma przewidywać, któreby zaspokajały. Co więcej,  
 osłabia on i bardzo niepewnym czyni rząd, któremu  
 przecież nakłada wielkie obowiązki podniesienia Francyi  
 pod każdym względem, wewnątrz i zewnątrz, „Dzie-  
 „dziejność, zdaje się być trudna dla rodziny Bonaparte.  
 „Możnaby wnioskować, że na obyczaj cesarów, będzie  
 „ona pośrednia i niepewna, że tron będzie przechodził,  
 „od jednéj do drugiéj rodziny, co jeżeliby dłużej po-  
 „trwało, stworzyłoby położenie i rząd, które nie-  
 „byłyby monarchią, ale panowaniem rzymskich ce-  
 „sarów.“ s. 168. „Jednakże rząd obecnie jest jedy-  
 „nie możebny, dobro kraju nakazuje sprzyjać jemu.  
 „Jest to monarchia zaiste bardzo mało liberalna, ale  
 „taka, jaka odpowiada stanowi rzeczy. Nowa zmiana,  
 „w tym albo w innym kierunku, mogłaby zaprowa-  
 „dzić do ruiny. Trzeba radami szczeremi, wymaga-  
 „niami rozsądnemi, naciskiem prawym, utrzymywać  
 „władze, na dobrej drodze. Dzisiejsze urządzenia,  
 „jeżeli tylko rząd będzie chciał mieć mądrość i umiar-  
 „kowanie, mogą podnieść Francją i zrobić z niéj, nie  
 „Rzym cesarów, ale Anglią roku 1688; a naówczas  
 „Ludwik Napoleon, który dotąd jest tylko szczęśli-  
 „wym przypadkiem, zostanie prawdziwym zbawicielem  
 „Francyi i może być założycielem nowéj panującej  
 „rodziny, powołanej wykończyć dzieło francuzkiéj  
 „wolności, które tylko przez rząd monarchiczny wy-  
 „kończone być może.“ Stronnica 171. Sprzyjanie spo-  
 kojne, dosyć ograniczone i podobno najlepsze, a za-  
 wsze dowodzące, że władza do której prawnie w po-  
 dobny sposób odzywać się można, która sąd tyle nie-  
 podległy znosi, nie jest zbyt samowolna. Polacy

pod rządem Austrii i Rosyi wolności jakich używa obecnie Francya, powitaliby i przyjęli jako oswobodzenie. Jest to najlepsza odpowiedź na owe niepolityczne uniesienia przeciw cesarzowi Francyi, wynurzone przez dosyć wielu Polaków kraju i emigracyi. Macie gniew dla téj Francyi cierpiacój, poniżonój, która dla was nigdy źle nie chciała, którą, znacie przez same dobrodziejstwa, a nachylacie się, czyli zdajecie się nachylać ku Moskwie, która nasze jestestwo rozwiązać usiłuje, nachylacie się nawet ku demokratycznej francuzkiój stronie, która was zdradziła, która mogła wiele uczynić, a nie uczynić nie chciała.

Jestże prawda, że nowe cesarstwo ma być cesarstwem pokoju, że na zewnątrz swojej nie przenosi myśli, że przyjmuje stan Europy założony 1772 i 1815? Domniemań p. Massona odrzucać nie wypada. „Ludwik Napoleon chce innych przekonać, a nawet przekonać samego „siebie, że nowe cesarstwo będzie przedłużeniem pokoju, „ze wspomnieniami nieśmiertelnej chwały, przy godności „na zewnątrz; ale słowa, a nawet kilka czynów, „mniej więcej znaczących, są niedokładnym upewnieniem i nie zmieniają natury rzeczy. s. 177. Choć „oświadczenie i zaręczenia cesarza Francuzów są „wątpliwie szczeremi, ale przeciw tym szczerym „zaręczeniom walczy natura rzeczy, położenie Francyi „względem Europy, podanie i loika cesarstwa: każdy „czuje, że byle co, może roznieść wojnę. Są podejrzenia, że nowe cesarstwo będzie miało nieraz gwałtowne „usposobienie naprawienia klęsk lat 1814 i 1815. „Jest to nawet jedna z przyczyn tego bezprzykładnego „ruchu w francuzkiój historii, tego niewstrzymanego „uniesienia ku Ludwikowi Napoleonowi. Po 1815, „pokój Europy jest kłamstwem. Wszystkie państwa „utrzymują wojska nieskończenie liczniejsze, aniżeli „szwala ich skarb. Nie ma odwagi ani ku wojnie, „ani ku pokojowi; wszystkie trudności zawieszono, „ale wojna nadchodzi; albowiem ona jedna rozwiązać „je może.“ s. 173, 174. Nie chcemy być bezwarunkowymi, nie życzymy koniecznie wojny, tak jak ko-

niecznie nie jesteśmy za pokojem, ale utrzymujemy że jednym czyli drugim sposobem stan europejski zmieniony być musi — pod względem wyobrażeń i pod względem granic — a działaczem, początkiem, rozumowym powodem zmiany, będzie cesarstwo, które inaczej byłoby czynem niewytłomaczonym, nie mającym ani podstawy, ani przyszłości. Cesarstwo musi być wielkiem, musi odkryć swoje europejskie znaczenie. Nie może być drobnem, nie może być wyłącznie francuzkiem.

Dla czego najgłówniej? Dosyć widzieć do jakiej Francyi i do jakiej Europy wstępuje cesarstwo r. 1852. „Od końca XVII. wieku Francya powiększyła swoje „ziemie Korsyką, Lotaryngią i niektórymi drobnymi „nabytkami; straciła rozległe i bogate osady, a trzeba „długo czekać, nim Alger wynagrodzi takie straty. „Od tegoż samego okresu, Anglija zdobyła Indye, „zajęła Australią, usadowiła się mocno na wszystkich „ważnych miejscach ziemskiej kuli; Prusy zostały „wielkiem państwem; Austria zaokrągliła się szeroko „grabieżami na Polsce, Turcyi, a głównie Włochach; „Rosya w wszystkich kierunkach powiększyła się bez „miary. Dziś Anglia rozszerza dalej swoje indyjskie „posiadłości i zamierza pochwyć Egipt. Niemcy „zakładają rozliczne roszczenia ku północy i ku południowi; Prusy i Austria myślą wcielić do Rzeszy „niemieckiej wszystkie posiadłości, które do niej jeszcze „nie należały; chcą przyłączyć niektóre niemieckie „kraiki, druga, chce wyrwać nowe ziemie Turcyi i „Włochom; Rosya coraz silniej przyciąga kraje nadduńskie, posuwa się za Kaukaz a Konstantynopola nie „puszcza z oka. Na widok takich dążeń i takich „czynów, Francya pokazuje nadzwyczajne umiarkowanie, ograniczając się na odzyskaniu swoich granic „najnaturalniejszych, najsiłusznějších, ktych jój nie „podobna odmówić. Nie są one groźne ogólnemu „położeniu świata, a może niedaleka chwila, w której „uzyskanie tych granic zostanie koniecznym warunkiem „europejskiej równowagi.“ s. 177. Całe to trafne ro-



zumowanie zakończone jest najdziwniej, albowiem zdaje się p. Le Masson, że równowaga europejska dopiero zburzona być może. Z tego błędu nie może się on oswobodzić. Jakaż jest rzeczywistość? Po 1772, po 1815 europejska równowaga, co do Francji nie istnieje.

Czegoż trzeba aby Francja mogła zapewnić sobie byt i znaczenie, zrównoważyć swoje siły ze siłami innych państw wielkich? P. Le Masson nie zakrywa swojej myśli, naturalnych granic a nadewszystko granicy Renu. Trzeba, aby cały kraj między Oceanem a Śródziemnym morzem, między Alpami, Pireneami i Renem był Francją, jako przedtém był Gallią, a jeżeli to wykona nowy cesarz, lepiej się zasłuży aniżeli pierwszy. „Kraje, które Francja ma obowiązek wcielić, „powinny być za tém połączeniem; należą one do téj „wielkiej powierzchni, której sercem Paryż, a Pireneje, „Alpy i dwa morza, granicami; francuzkie przez język „i pochodzenie, przez obyczaje, wyznanie i wzajemne „potrzeby, nie stracą, jeżeli zostaną francuzkami i „politycznie. Sabaudya i ziemie nad Renem nie będą „żałować panowania cudzoziemców. Belgia nie zatęskni „za sztuczną narodowością, założoną przez nienawiść „Europy ku Francji. Str. 156. Zwiększenie Francji „o 10,000,000 ludności, wzmocnienie granicy zapewnią „Francji znaczenie przeważne, dopóki stan Europy „wielkim nie ulegnie zmianom. Jest to dla Francji „zadanie życia, ale nie próżnej dumy. Francja musi, „i to niezwlekając, posunąć się z jednej strony ku „Alpom, a z drugiej, przynajmniej nad sam Ren.“ s. 153. Życzenia te byłyby przesadzone, najtrudniejsze, niepodobne i nieliczne nawet, gdyby nie rozbiór Polski, gdyby nie ogromne nabycia Anglii. Lecz też same życzenia dopóki trwa rozbiór Polski wydają się umiarkowane, stanowią, jako mniema p. Le Masson warunek jój bytu. Monarchie północne wzięły 25,000,000 polskich ludności: Francja niedaleko posuwa swoje roszczenia, kiedy chce, by się umocnić i zrównoważyć, przywłaszczając sobie 10,000,000 mniej więcej francuz-

kich ludności. Wzięliście sami ogromne posiadłości, nie macie przeto prawa odmawiać Francji takichże samych powiększeń. Co wam dozwoloném, dla czegożby Francji zabronioném być miało? Pokażcie umiarkowanie, a naówczas nabędziecie prawa wymagać po Francji umiarkowania. Odstąpcie waszych na Polsce zaborów, a naówczas jedynie będzie się wam godziło żądać, aby Francya nie zamierzała żadnych powiększeń.

Jakież są sposoby uzyskania naturalnych granic? P. Le Masson wspominał i dosyć słusznie, że Francya ku wojnie zaczepnej albo odpornej ma ogromne trudności. Wszystko ułożono, wymierzono przeciw niej. Francya zdawałoby się, tych granic dla niej potrzebnych, własnymi siłami nie zdobędzie. Sposoby p. Le Masson wskazuje: „ściśły związek z Hiszpanią i Sardynią, obywatelność Szwajcaryi i Hollandyi, przymierze rosyjskie.“ s. 161. Miejscami oparcia, mogłaby być jeszcze Szwecya i Dania. <sup>1)</sup> Takich sposobów, takich potęg Francya

<sup>1)</sup> Jakże nie uznać, że Rosya szczęśliwa! Następstwo tronu Danii urządzono dyplomatycznie przez spółdziałanie pięciu wielkich monarchii. Ale jakże urządzono? Według życzeń Rosyi, dla niej, dla jej dalszych może bliższych, ale zawsze rozległych widoków. Mikołaj cesarz Rosyi, jako książę Gottorp, miał także prawo do tronu Danii, dalekie, niepewne. I toż umowa 8. maja 1852 podpisana przez pięć wielkich monarchii, wyłączyła od następstwa dwadzieścia osób, które miały lepsze prawo następstwa. Po tej dziwnej umowie, cesarz Rosyi jest teraz bliżej tronu Danii, aniżeli był dawniej, a jest przez zezwolenie Anglii i Francyi. Sejm Danii odrzucił dwa razy takie następstwa na korzyść Danii. Sejm dwa razy rozwiązać musiano, a minister miał wyznać, że bez wpływu, bez zastrzeżeń Rosyi, Dania w swoich postanowieniach byłaby niepodleglejsza, to jest, Dania co do pytania dla niej najważniejszego straciła niepodległość. Lecz Rosya rzekła się następstwa! Prawda. Wszelako kiedy nadejdzie chwila działania, Rosya odwoła swoje zobowiązanie. Tajemnica téj fatalnej umowy 8. maja, jest złożona w tych słowach cesarza Aleksandra do cesarza Francuzów: „Weź połowę Europy, dam pomoc na jej podbicie, utrzymam w jej posiadaniu, lecz pozwól mi zająć cieśniny Danii, które także są kluczem mego domu.“ Ten klucz, Rosya,

koniecznie użyć musi, jeżeliby chciała uzyskać naturalne granice. Lecz jeżeli uważamy, że sam p. Le Masson związek z Włochami i Hiszpanią uznaje za bardzo niepewny i mało użyteczny; że Hollandya bardzo łatwo przez monarchie północne pociągniona być może; że Szwecyi i Danii raczj trzeba dać niepodległość, aniżeli ich wsywać do cokolwiek silniejszej pomocy; pozostałoby same rosyjskie przymierze, które dla Francyi mogłoby być najszkodliwsze. Francya mogłaby raczj zostać narzędziem rosyjskiej dumy, aniżeli użyć Rosyi, jako siły mający ję dać naturalne granice: Ren i Alpy. Nauka przecieź stracona byłoby nie powinna. Za cesarstwa, Francya musiała zwrócić wszystkie zdobycze, a Rosya co wzięła zatrzymała jako przyjaciółka Francyi, a zajęła Finlandyę jako nieprzyjaciółka Francyi, wzięła Królestwo Polskie i wystąpiła mniej więcj w charakterze naczelniczki Europy. — Z Paryża do Petersburga przeszło panowanie. Ale jakie panowanie? To, które Paryż piastował było zba-wienne, dopomogło rozwinięciu wolności cywilnej i politycznej, usiłowało założyć nowy a lepszy europejski porządek i po części założyło; kiedy przeciwnie panowanie przeniesione do Petersburga zaszkodziło całej Europie, a grozi zniweczeniem tych pojęć, które ludzkość uważa za święte. Rosya wichrzy i nie przestaje wichrzyć europejskim porządkiem, dopóki zasada czynów 1772 i 1815 zniesiona nie będzie; a wyrzekamy nasze najmocniejsze przekonanie, że byłoby trudnym, niepodobnym znieść czyn 1815, jeżeliby czyn dokonany 1772 nieporuszonym zostawiono. Wedle nas przynajmniej, zniweczenie czynu 1772, przywrócenie materyalnej równowagi państw, a nadewszystko

---

mniej więcj, posiada przez zezwolenie wielkich państw europejskich. Trzeba zmienić wyobrażenie o tęg polskiej anarchii po rozpatrzeniu i po obliczeniu, co Europa dała Rosyi zdradzając własne bezpieczeństwo. Będzie kiedy położony koniec temu szczęściu Rosyi? Pierwszy cios szczęściu Rosyi zadała wojna wschodnia ukończona pokojem 1856. Odtąd zaczyna się rozkład Moskwy. Nota. 1862.

przywrócenie zasady prawa wywróconego tym czynem: jest téj chwili i być nie przestanie jedyném europejskiém pytaniem, ważniejszém i wyższém nad wszystkie inne. Dla téj, a nie innéj przyczyny, cesarz Napoleon I. chciał wykonać odbudowanie całej Polski, a później wymówił najuroczystsze, najważniejsze twierdzenie: „Polska kluczem europejskiej budowy.“<sup>1)</sup> Dla téj przyczyny, na zjeździe Wiedeńskim, Francya, Anglia i Austria pragnęły odnowienia polskiej niepodległości, tyle potrzebnej wszelkim państwom, a nawet saméjże Rosyi, gdyby tylko Rosya własne dobro rozumieć

---

<sup>1)</sup> Przytaczamy rozumowania p. Fonfrère, pisarza, który nie był rewolucyjnym, i cesarza Napoleona I. o Polsce rozumowanie, które po odnowieniu cesarstwa przybiera swoje znaczenie. Każdy czyn ma dla siebie swoje prawo, swoje loiczne rozwijanie się. Odnowienie cesarstwa nie może odstępować wyobrażeń, które cesarstwo 1804 urzeczywistnić chciało. Zaiste możemy się mylić, ale nasza omyłka jest loiczna. Teraz słowa Fonfreda: „Que Napoléon eut entrepris le rétablissement de la Pologne, comme état indépendant, c'était son rôle, c'était une grande, une noble mission, une mission inspirée par le génie de l'humanité. Napoléon représentant du pouvoir, Napoléon qui transpirait le pouvoir par tous ses pores... Napoléon avait précisément ce qu'il fallait pour exercer sur les Polonais cette violence morale, qui aurait pu les obliger, pour leur bonheur à modifier leur être national, à fin de la ressusciter! car c'est du pouvoir qu'il fallait faire en Pologne. En supposant la Pologne livrée à elle-même, il y aura toujours assez de liberté; il y en aura toujours trop, dirai je. s'il m'était permis de m'exprimer ainsi.

Ceci est ma conviction pénible, mais profonde. L'occasion que Napoléon a laissé échapper est à pleurer en larmes de sangs, car la restauration polonaise faite dans ses conditions véritables, aurait été un pas immense vers *la tranquillité de l'Europe et le bonheur du Monde*. Mais l'instant est passé. Puisse-t-il revenir! Puisse nous voir un jour renaître à la vie politique ces généreux polonais, qui s'ils n'ont pas su vivre pour la liberté, se sont si noblement immolés pour elle. Spokojność Europy, szczęście ludzkości, oto następstwo niepodległości Polski. Posłannictwo szlachetne i wielkie, które Polska podaje dziedzicowi imienia, zasad i podań swojego dawnego a prawdziwego odnowiciela Napoleon I. *Oeuvres de Henri Fonfrède* T. I. s. 332.

umiała. Dla téj przyczyny, pełnomocnik Francyi na zjeździe Wiedeńskim 1815 pytanie polskie uznał pytaniem najpierwszém, najważniejszém. A to co po r. 1815 do téj chwili zaszło, nie jestże dowodem, że Polska pod względem bezpieczeństwa Europy i najwyższych umysłowych i politycznych dążeń i potrzeb człowieczeństwa, jeżeli można, nabrała nieskończenie rozleglejszój ważności. Téj chwili kiedy piszemy, Europa byłaby co dzień wstrząsana i przerażana wymaganiami rosyjskimi w Konstantynopolu, gdyby Polska istniała? Rosya musiałaby pozostać u siebie, a ks. Menżyków takich wymagań jakie podał, nie śmiałyby przedstawiać, nie mógłby ich nawet pomyśleć. Właśnie posiadanie Polski daje Rosyi śmiałość okazywania najrozleglejszój dumy, a razem środki urzeczywistnienia téj dumy. Rosya przez zajęcie Polski może zamierzać, może nawet wykonać wszystko, wedle upodobania, może burzyć europejski porządek. Rosya bez Polski jest niczem, byłaby u siebie, musiałaby myśleć o ulepszeniu swoich wewnętrznych stosunków, o zbliżeniu swego społeczeństwa ku stanowi zachodnich społeczeństw, dla których ma tyle pogardy, którym nawet dosyć jasno zapowiada potępienie, zniweczenie, a zbawienie jeżeliby, jój kierunek przyjęły.

Tych myśli o Francyi, o Polsce, o Rosyi napotkać nie można u p. Le Masson. Nie można ich nawet przeczuwać dla téj przyczyny, że on, ujarzmienie Polski przyjmuje, jako czyn dokonany. Wywrócenie zasady społecznej, zniesienie prawa, wytępienie narodowości, która Europie dała same dobrodziejstwa a nigdy żadnej nie przyniosła szkody nikomu, której upadek upoważnił wywołał, tudzież na przyszłość upoważnia wszystkie gwałty — uważa za nic, ale uważać musi; albowiem, jako wiemy, nie ma wedle niego dla Francyi powiększenia i zbawienia, tylko przez przymierze Rosyi, przez jój zezwolenie. Przymierzu rosyjskiemu mającemu zapewnić Francyi tyle wielkie, tyle konieczne korzyści, poświęca Polskę, zasady, Europę i pod pewnemi względami, samą Francją;

albowiem; ogłaszać rosyjskie przymierze jako jedyny, jako ostatni warunek ocalenia Francyi jest to uznawać, że Francya sama przez siebie może bardzo mało, jest to jój naznaczać miejsce podrzędne, jest to oznaczać jój niższość, jój zależność względem Rosyi. To niebezpieczeństwo przeczuwa sam p. Le Masson. Przyjaźń rosyjska, opieka rosyjska, przymierze rosyjskie dla tych, którzy im wierzyli, zawsze były fatalnemi. Cesarz Napoleon I. mówił: „Aleksander oszukał mnie po grecku.“

Lecz przymierze rosyjskie jestże podobne? Rosya daż pozwolenie na powiększenie Francyi? Związek francuzko-rosyjski nie wywołał długich, krwawych wojen, których wypadku rozumnie obrachować i przewidzieć nie można? Zysk dla Francyi nie byłżeby stosunkowo mniejszym, czasowym, a zysk dla Rosyi nie byłżeby niezmiernym, stanowczym i takim, że Rosya dla swojej przewagi, dla swoich zamiarów, dla swoich dalszych powiększeń, nie napotkałaby jakkolwiek mocniejszego oporu? Francya posunęłaby się nad Ren. Prawda. Lecz Rosya wzięłaby większą część Europy i posiadanie, mniejwięcej, całej Azji. Dla Francyi Ren, dla Rosyi, niejako cały świat. Następstw, konieczności widzianych w związku francuzko-rosyjskim, p. Le Masson nie widzi. Przymierze francuzko-rosyjskie ścieśnia a raczej znosi niepodległość innych państw.

Przymierze Francyi i Rosyi napotkałoby ogromne, może niepokonane przeszkody. Francya zyskując powiększenie, granice Renu i Alpy przez zezwolenie Rosyi, musiałaby oddać Rosyi to, ku czemu ona dawno zmierza, co koniecznie zdobyć pragnie: dwa klucze jój dumy, Dardanella i cieśniny duńskie, wcielenie wszystkich Słowian, a przynajmniej, silne zwierchnictwo nad nimi, zajęcie Azji Mniejszej, łatwość przejścia do Indyi<sup>1)</sup>, to samo przeto, co swoim ob-

<sup>1)</sup> Roku 1835, jeden dziennik Moskiewski na rozkaz, czyli przez sezwolenie rządu wyraźnie zapowiedział, że pierwszy

jawili i nakazywał Piotr pierwszy, panowanie nad całym światem, nad wschodem przynajmniej, a co Rosya teraz po r. 1848 w swoich manifestach wyraźnie głosi, mówiąc: *zachód przemija, katolicyzm przemija.*

Byłoby złudzeniem mniemać, że po takich ustąpieniach dla Rosyi, jakiegokolwiek państwo rzeczywiście niepodległym pozostaćby mogło. Nie wyłączamy nawet Francyi, dla której granica Reno nie dałaby bezpieczeństwa. Przepowiednia cesarza Napoleona: *l'Europe sera cosaque*, odebrałaby najzupełniejsze potwierdzenie. Przymierze francuzko-rosyjskie jakiby miało najpierwszy skutek? Rozwiązanie Austrii, dla której ocalenia p. Le Masson zdaje się nie mieć żadnej nadziei<sup>1)</sup>, poniżenie Prus, stanowczy upadek Niemiec,

pokój z Anglią Rosya podpisze w Kalkucie nad ujściami Gangesu. Wiadomo, że wyprawa francuzko-rosyjska do Indyi była ułożona, obliczona. Tę chwilę, Rosya posiada wszystkie łatwości wykonania podboju Indyi. Persya nie zatrzyma jej. Jeden pisarz angielski uczynił dostrzeżenie wiadome wszystkim, ale zawsze najciekawsze, że wojsko rosyjskie postawione na ostatniej południowej granicy, jest bliżej Kalkuty, aniżeli Petersburga, bliżej najpiękniejszych, najżyźniejszych krajów ziemi, aniżeli lasów, bagien, mrozów Moskwy i Petersburga. Rosyą ku Konstantynopolowi, ku Delhi i Kalkucie, porywa niewstrzymany, tajemniczy urok, może ciemne przypomnienie pierwotnej ojczyzny Słowian. Lecz Rosya ponosi ukaranie, nietylko za rozbiór Polski, ale najgłówniej za gwałty, jakich sobie po rozbiorze przeciw Polsce dozwoliła i dozwala. Europa zna tajemnice śmiertelnej słabości Rosyi. Ostatniemi jeszcze czasami mówił lord Palmerston w parlamencie angielskim, a mówił śród oklasków: „Są kraje w Europie, które się „bardziej niż Turcyja rozpadnięcia obawiać powinny. Turcyja „nie ma ani Polski, ani Syberyi.“ Niepodległość Polski tyle potrzebna Europie odbiera Rosyi wszystko. Tę chwilę kiedy Polska odzyska swoje historyczne granice, Rosya zejsz musi na miejsce podrzędne. Jest to jedyny warunek zbawienia Europy, jeżeli Europa chce być zbawiona. Jest to naszym zdaniem najpierwsze zadanie, najważniejsze, które Francya ma rozwiązać a może rozwiązać łatwiej aniżeli uzyskać powiększenie swęj ziemi.

<sup>1)</sup> „Należało zadawać gwałt jeografii, rodom, narodowościom, językom, obyczajom, religijom, wszystkiemu, aby „utworzyć to potężne i rozległe państwo, ułożone z żywio-

dla których niepodległości i narodowości, przy takim olbrzymim rozroście Rosyi, przy zwiększeniu Francyi widocznie nie byłoby miejsca. Słowianie wróciliby do swoich siedlisk pierwotnych, i zapewne rozpoczęliby wykonaliby odgermanizowanie zachodniej Słowiańszczyzny. Nastąpiłaby przeto rewolucya czyli katastrofa europejska; zbawienna czyli fatalna dla ludzkości, nie śmiemy stanowczo wyrokować, chociaż,

„ków bardzo różnych, a nawet przeciwnych. Lecz dla tej „przyczyny, jest ono rzadką mozaiką, na której skupienie „trzeba energii i zręczności, kiedy inne społeczeństwa, uło- „żone naturalnie, istnieją mimo największych błędów. „Chociaż Austria winna swoim wojennym urządzeniom, „swojej czynnej dyplomacyi, swojej polityce upornej a sil- „nej, że zamuje pośród Europy miejsce tyle wielkie i że „mogła nieraz oprzeć się powstaniom i niebezpieczeństwom „okropnym, nigdy ona przecież nie zdoła mieć spójności „i mocy państw naturalnych, jakimi są Francya, Hiszpa- „nia, Anglia i Rosya. Nie mając w sobie zasady swego „bytu polega głównie na sporności wschodu i zachodu Eu- „ropy. Austria może być mocno narażona, jeżeliby się „zmieniły warunki europejskiej równowagi“ s. 139. P. Le Masson przeto nie obiecuje Austrii aby długi byt mieć miała. Jój upadek uważa za naturalny, za konieczny nawet. Austria rozpadająca się odda swoje żywioły składowe komu należy: Włochom, Niemcom Sławianom, których liczy blisko 20,000,000, a jeżeliby się urzeczywistniło przymierze francuzko-rosyjskie, Rosyi. Powyrozumowaniu takich słabości, takich przeznaczeń Austrii, p. Le Masson mówi: „Polska, pod każdym względem, „jest jeszcze spojona w swojej przeszłości i w swój obecno- „ści: jest to prawdziwa zasłużona historyczna narodowość.“ Lecz niechaj i ona przepada na korzyść Rosyi. Bardzo wątpimy czyliby Francya zyskała, czyliby wzmocniła się, gdyby za nabycie granicy Renu i Alp, poświęciła na rzecz Rosyi Polskę, Słowian Austrii a przez nieuniknione następstwo Sławian Turcyi. Lecz taki byłby fatalizm przymierza francuzko-rosyjskiego. P. Le Masson wszystko inaczej widzi. Podług niego, Rosya jest spojona jako Francya, jako Hiszpania! Zapewne p. Le Masson Finnów, Litwinów, Polaków, Rusinów, Małorosyan, Tatarów i Zmudź za jedną i zupełnie toż-samą narodowość uważa. Jest to smieszne i potworne razem. P. Le Masson w stosunkach międzynarodowych, widzi siły prosto mechaniczne, czyli, jako powiedział, liczby. Strona historyczna, duchowa, moralna, nie ma dlań żadnej ważności, nie ma istnienia.



wedle tych przekonań jakie mamy, wedle najwyższych podobieństw, byłby to upadek człowieczeństwa, ujarzmienie Europy, zatracenie europejskiej cywilizacji, upadek zachodu, upadek katolicyzmu w Europie. Przymierze francuzko-rosyjskie uważane ze wszystkich stron, w swój naturze, ze swoich koniecznych następstw, przedstawia dla Francji i dla Europy niebezpieczeństwo prawie nieuniknione, a dobrodziejstwo nadzwyczajnie niepewne. Jeżeli kiedy, teraz, Francja pod rządem wszechmocnym, powinna rozwiązać zadanie swego bytu i swój narodowości, niezrzekać się swój wielkości, a nie odstępować naturalnych dla niej powiększeń, szukać innych, znacznie-szych, mocniejszych żywiołów zbawienia samej siebie i Europy. Francja, powinna wierzyć swojej samości, swoim przeznaczeniom. Jej polityka powinna być najwyłącznie francuzką, najwyraźniej samodzielną, najdobitniej niepodległą. Przez jej wpływ, przez jej początkowanie, powinien i może się rozwinąć europejski nowy porządek. Francja złożyłaby swoje opatrnościowe posłannictwo, gdyby przyjęła rosyjskie przymierze jako pomoc, jako warunek swojej niepodległości, jako środek zdobycia granicy Renu i Alp. Francja zostawiona samej sobie, swojej własnej energii, swoim własnym natchnieniom, opierając się na samej sobie, na swoich podaniach, będzie nierównie wszechmocniejsza, znajdzie pewniejszą pomoc i pewniejsze przymierze. Przymierze rosyjskie nie da nic Francji, coby dla niej trwałem, honorowem i prawdziwie dobroczynnem być mogło. Niechaj Francja ma heroizm, mądrość czekania. Zostawić Rosji wszystko co ona posiada, dać jej nowe powiększenia, jest to, jej dać wszystko, jest to wydać niepodległość Europy, jest to podpisać zniknięcie zachodu, jeżeli nie dziś, to jutro, ale zniknięcie niewstrzymane.

To nie są nasze przewidzenia. Tych obaw nie podsuwa nam nasza żądza, zaiste słuszną, widzenia Polski niepodległej. Uważamy tutaj nie tylko ocalenie naszej, polskiej narodowości, ale dobro oświaty zdobytej tyłu krwawymi wysileniami.

Bez Polski niepodległej, nie ma środka ocalenia niepodległości Europy, zachowania oświaty, cofnięcia Rosyi do jej historycznych granic. Sądźcie, że to jest złudzenie nasze? Dobrze. Lecz wiecież co grozi? Raniiej albo późnij wyjdziecie z waszego złudzenia, czy tylko nie będzie za późno. Najpoważniejsze umysły widziały niebezpieczeństwo grożące światu od Rosyi. Dosyć przejrzeć pisma urzędowe zjazdu Wiedeńskiego, kreślone przez tych, którzy na ich nieszczęście, z Rosyą, ale tylko dla Rosyi zwyciężyli. „Kiedy kołos rosyjski, mówi Thiers, jedną nogę postawi na Dardanellach, a drugą na Sandzie, stary świat będzie niewolnikiem, a wolność schroni się do Ameryki. „Dziś, to urojenie dla umysłów ograniczonych, ale „nadejdzie okropna chwila spełnienia się tych smutnych przewidywań.“<sup>1)</sup> Rosya ani ukrywa, że chce zająć i Sund i Dardanelle, jako ona nazywa, dwa klucze jej domu. To, urojeniem być przestało. To temi dniami wszystkich przeraża. „Rosya, mówi Francisque Bouvet 9 kwietnia 1853, przez zajęcie „Konstantynopola wniosłaby niezmierzone a ogólne „zamieszanie oświaty, zburzyłaby organizm i stosunki „wszystkich państw. Łańcuch związałby wszystkie „narody europejskie bez wyjątku, i od téj chwili,

<sup>1)</sup> O tém że wolność Europy może zginąć przez wpływ Rosyi, p. Thiers wie doskonale. Lecz kiedy się toczyła wojna polska 1831, co p. Thiers uczynił dla Polski, a przeciw Rosyi? Nic. Dowodził rozwlekle, dowcipnie, że Polski nie można ocalić, to jest, że Europy nie można ocalić, albowiem należy wiedzieć raz na zawsze, że sprawa polska jest sprawą Europy i oświaty. Po 1840 p. Thiers wynalazł nowe, jeżeli można szczęśliwe dowodzenie: wojny nie będzie, wołał na Izbie. Wojny Rosya nie może prowadzić, albowiem teraz jest zajęta upodobnieniem, to jest, zniweczeniem Polski. Lecz kiedy zniweczenie się skończy. Cóż? Jeżeli p. Thiers nie chciał wojny, podczas kiedy Rosya zaczęła najważniejsze, najniebezpieczniejsze działania, mógłże jej chcieć, kiedyby Rosya przyszła do uznania swojej wewnętrznej wszechmocności? P. Thiers był jeniałnym politykiem, ale tylko na jeden dzień, co będzie jutro, nie widział, nie uważał.

„moby postawić nie mogło przeszkody jój panowaniu nad światem. Wszystko upoważnia wnioskować, że „Austria, Niemcy i Prusy będą musiały iść za ręką rosyjską ku zachodowi i stanąć zbrojnie nad Renem. „Innemi słowy: nastąpi ogólna walka między północą „a południem, a jeźliby Rosya posiadała Konstantynopol, są powody lękania się, że danój chwili południe „ulegnie. Widzieliśmy Rosyą pogwałceniem umów „zajmującą polską ziemię, by zniweczyć rzeczpospolitą „Krakowską, prowadzącą swoje wojska po krajach nad- „dunajskich, grożąca Turcyi, a nawet uderzającą Tur- „cyą sposobem brutalskim. Teraz Rosya daje nauki „Austrii i Prusom, wykonywa zwierzchnictwo nad „Danią i Szwecyą. Dla tego mówią wyraźnie, nad- „szedł czas położenia końca takiemu stanowi rzeczy, „a jeżeli nie ustanowi się państwo oparte na sile ma- „teryjalnej, wedle przepowiedni Napoleona I., Europa „będzie kozacka.“ Zkąd taka powaga Rosyi, zkąd ta- kie słuszne i co chwila wzmagające się obawy o nie- podległość państw, o przyszłość europejskiej oświaty? Zkąd tyle wysokie podobieństwo powszechnej rosyjskiej monarchii? Z téj jednej przyczyny, że Polska nie istnieje. Nie ma innej przyczyny. Cesarz Napo- leon I. mówił do senatu francuskiego r. 1805, kiedy utwo- rzył Królestwo Włoskie: *le partage de la Pologne, les provinces soustraites à la Turquie, la conquête des Indes et de presque toutes les colonies, avaient rompu à notre détriment l'équilibre général.* Francya zwiększała się, musiała się zwiększać po rozbiórce Polskiej, a nie mogła się niezwiększać bez przygo- towania sobie nieuleczonej słabości, bez uznania wła- snego upadku. Nie grożonoż Francyi losem Polski? Ten konieczny obowiązek powiększenia się, równo- ważenia się, jasno przedstawia Thiers. *Napoléon envisagé, si l'on peut dire, dans ses causes morales; Napoléon fut-il autre chose, que la réaction de la puissance française contre envahissemens des cours européennes au dernier siècle, contre le partage de la Pologne et la conquête des Indes.* Początek wszy-

stkich zaburzeń europejskich, czyny 1772 i 1815, które dopomogły tylko rosyjskiej dumie a zaszkodziły wszystkim. Czem chciał naprawić zepsowany europejski porządek cesarz Napoleon I.? Odnowieniem całej Polski. Innych sposobów zbawienia Europy nie widział. Taki najokazalszy, najmoralniejszy i zachowawczy cel miała wojna r. 1812. „Druga wojna „polska będzie równie świetna dla francuzkiego oręża „jako była i pierwsza, zaś pokój jaki zawrzemy, otrzyma „silne rękojmie a położy koniec temu ciągiemu wpły- „wowi, który Rosya od pięćdziesięciu lat wywiera na „sprawy europejskie.“<sup>1)</sup> To, co poprzedza, prawdziwe za cesarstwa, teraz, jeżeli można, większej nabrało mocy. Lecz, aby Rosya przestała wywierać wpływ szkodliwy europejskim sprawom, trzeba jęj odebrać środki wpływu — Polskę. Nie z Petersburga, nie z Moskwy, ale ze Smoleńska, Kijowa, Wilna i Warszawy, Rosya zaburza europejskim porządkiem. Wszystkie inne sposoby zabezpieczenia Europy byłyby chwilowemi, przemijającemi. Rosya miałaby mądrość i cierpliwość zaczekania. Przy innych okolicznościach, z których najrzęczniejsz korzystać umie, wykonałaby to, czego teraz nie mogłaby wykonać. Temu ogromnemu niepokoju trwającemu od r. 1772 trzeba położyć koniec przez odbudowanie Polski, nietylko przez wzgląd na jęj prawo i jęj dobro, ale przez wzgląd na prawo, bezpieczeństwo i spokojność Europy. Niechaj Rosya cofnie się do samęj siebie, a wewnątrz nięj samęj, znajdzie wielkie, uczciwe przedsięwzięcia.

Jeżeli przeto zgadzamy się z p. Le Massonem, że Francya swoje naturalne granice, pośród tych albo innych okoliczności, uzyska, nie mniemamy przecież, aby przymierze rosyjskie ku temu celowi miało być środkiem jedynym, najwłaściwszym. Wyniknęłaby ogólna wojna, może szczęśliwa dla Francyi, a może i nie. Jesteśmy za wzmocnieniem Francyi, jest to

---

<sup>1)</sup> Odezwa cesarza Francuzów do wielkiego wojska 22. czerwca 1812.

dla niej koniecznym, tylko sądzymy, że przyjmując przymierze rosyjskie, będzie musiała dać nawzajem Rosyi nowe posiadłości, pomnożyć jej siły, a innemi słowy, zwiększyć niebezpieczeństwo Europy i swoje własne. Trudności powiązane z przymierzem rosyjskim, mającym dać Francyi Ren, są tak ogromne, przyszłość przedstawia się tyle zaburzona i tyle niepewna, że niejako jesteśmy zmuszeni szukać, czyli nie byłby sposób inny wzmocnienia Francyi, sposób któryby nic nie narażał a miał dla siebie, mniejwięcej, powszechne europejskie zezwolenie. Tym sposobem podobno jedynym i najłatwiejszym byłoby odbudowanie Polski, zgadzające się z podaniami i wymaganiami Francyi; odbudowanie, które zamierzał, początkował i wykonał po części cesarz Napoleon I. Jest to myśl najprawdziwiej francuzka, a razem europejska. Przez odbudowanie Polski, Francya byłaby spokojna i zabezpieczona. Polska niepodległa, dałaby Francyi więcej wpływu, więcej potęgi, aniżeli granice Renu. Francya zrównoważyłaby się z innemi państwami, nie przez zdobycze, ale przez umniejszenie sił tym, którzy dotąd przeciw niej działali, a dla których węzłem najmocniej jednoczącym była zawsze i nie przestanie być Polska.

Powtarzamy: Polska jest potrzebna Europie, a byłoby najłatwiejszym wykazanie, że Anglia, Austria, Prusy i Turcyja przyjęłyby chętnie niepodległość Polski. Prusy i Austria straciłyby pozornie, zyskałyby rzeczywiście. Oczyszczyłoby się sumienie europejskie, jako wyrzekł najgłębiej p. Guizot, a które nie oczyści się i popychane będzie ku nowym, coraz opłakańszym zbroceniom, dopóki nie uczuje téj wielkiej politycznej i religijnej zbrodni. To nazwanie odnosimy ku działaczom rozbioru, ku samemu czynowi r. 1772, nie ku następstwom, które chociaż najszkodliwsze, mogą być zupełnie niewinne. Marya Teresa potępiła czyn, który spełniła, który, jako fałszywie mówiła, spełnić musiała. Książę Metternich 1815 i 1831 był za odnowieniem polskiej niepodległości. Zkądinąd możemy

się mylić, ale początkowanie téj wielkiej myśli, powinna wziąć Francya będąca, jako mówił jój dzisiejszy cesarz: *arbitre de la société européenne*. To jój posłannictwo historyczne, to prawo jój bytu dla niej samej i dla świata.

Jaka będzie polityka Francyi? Nie wiemy, nie chcemy badać. Jeżeli wnioskujemy, że Francya powinna wymagać odnowienia Polski, jako sposobu zrównoważenia swoich sił a razem zabezpieczenia Europy, wnioskujemy przeto jedynie, że odnowienie Polski dałoby zaspokojenie najgwałtowniejszym francuzkim i europejskim potrzebom. Reszta później. Przyszłość nie odmówi Francyi ani sposobów, ani nadziei wielkości, lecz tych życzeń nie nazywamy obowiązkiem dla Francyi. Pragniemy ich urzeczywistnienia, ale zachowalibyśmy umiarkowanie, gdyby Francya do innej przeszła polityki. Niechaj tylko Francya będzie potężna i wielka, a z jój wielkości i potęgi, raniój albo później, tym albo innym sposobem, Polska skorzysta. Nie możemy nigdy utłumić tych naszych najżywszych przekonań, że nadejdzie chwila, która i dla Polski coś, a może i wszystko przyniesie. Ku temu wielkiemu dziełu, panujący cesarz Francuzów ma dosyć zachęceń w podaniach swojej rodziny, w słowach i czynach Napoleona I., w potrzebach państwa, którym kieruje, i w potrzebach całej Europy, która przez odnowienie Polski założyłaby trwalszy swój porządek, materyalny i moralny razem. Od jednej Francyi możemy i mamy powody czegoś oczekiwać, zinać, nie.

### III.

Przedstawienie tych uwag uważamy za konieczne przez wzgląd, o którym mamy wstąpić mówić, ale o którym mówić musimy. Jest to nasz obowiązek polityczny i moralny. Jest to dalej dług naszej wdzięczności i naszego uszanowania dla Francyi, od której jednej, ze wszystkich państw odbieraliśmy i odbieramy dobrodziejstwa, przeciw której jednej nie mamy uza-

śmiercionej żałoby. Napoleon I. dał nam częściowe odrodzenie. Jemu winniśmy wskrzeszenie imienia Polski, i te piętnaście lat jakiej takiej swobody pod rządem moskiewskim. Gdyby nie on, umowy Wiednia nie byłoby nam dały żadnych rękojmi. Nie mamy rodzimych a wzniosłych narodowych wspomnień, z którymi by się nie łączyło imię Francyi, imię jej nieśmiertelnego cesarza. Gdyby nie my, gdyby nie owa waga nadana przez Polsce, może byłby był panował. Nigdy świętszym przymierze być nie mogło. Pola bitew, groby, ołtarze, hymny, wesela, nadzieje i klęski, były nam spólnymi. Jakże wątpić, jakże nie wierzyć, że z tych uroczystych związków nie się nie zostanie, nie się nie rozwinie dla okazalszej przyszłości?

Otoż, mimo tych wspomnień, przy najwspanialszej gościnności, niezmeżonej, niewyczerpanej przez dwadzieścia dwa lat, bez względu na położenie Francyi i nadzieje jakie z niej byćby mogły, jakież u bardzo wielu Polaków kraju i emigracyi objawiły się usposobienia, których dosyć mocno naganić i potępić nie można? Wstręt przeciw Francyi, przeciw tej Francyi, która wyjawszy fatalny dla ludzkości rok 1848, czyniła dla nas tak wiele; niechęć przeciw jej cesarzowi, który nam niczego nie przyrzekał, względem nas żadnych nie wziął zobowiązań, a któremu jako dziedzicowi podał, wyobrażeń i posłannictwa Napoleona I., raczej winniśmy uszanowanie i zaufanie. Takimi wysokimi pobudkami było natchnione pismo, które znaczna część polskich wychodniów we Francyi podobno 800, przedstawiła Ludwikowi Napoleonowi, nim nastąpiło głosowanie na cesarstwo. Pismo wyrażało wdzięczność i uszanowanie wspomnieniom francuzko-polskim za cesarstwa, widziało ze wzruszeniem podniesienie tych orłów, obok których, Polacy walczyli, zwyciężali i umierali heroicznie. Trzeba stracić serce, cierpieć prawdziwe obłąkanie moralne, aby nie mieć czci i łzy przenosząc się ku tym czasom chwały i nadziei. Pismo nie wyrażało nic więcej. Polscy wychodzący polecali tylko przyszłemu cesarzowi swoje

nieszczęście, prosili o przyjęcie poświęcenia i usługi, jeżeliby ich kiedy Francya potrzebować miała. Podobno nie tyle przesadzona i nie tyle nadzwyczajna wdzięczność za wskrzeszenie Polski 1807, za postanowienie jój zupełnego odbudowania, za dwadzieścia dwa lat gościnności i pomocy, do której nie mogli się zebrać i poczuć własni ziomkowie zdumiewający Paryż szalonemi hojnościami. Zaprawdę miotano wszystkim, wyjąwszy wyznawcom narodowej sprawy. To, że żyjemy, to, że głód nas nie zabija, komuż winni jesteście? Bardzo mało samym sobie, naszym spółrodakom prawie nic, a Francyi wszystko. Tego nie uznać, za to nie mieć czci dla Francyi, byłoby zbrodnią. Mamy na myśli same uczucia, obowiązki moralne. Nie mieszamy politycznych nadziei, chociaż ku tym uczuciom i obowiązkom mimowolnie, milcząco, bez zamiaru, przez samą konieczność rzeczy, wscho-  
dzą i polityczne nadzieje. Możemy się mylić, ale nasza omyłka byłaby najwyżej rozumowana i historyczna, a przytém wyznajemy śmiało, że wyjąwszy te siły bez których żaden naród istnieć nie może, po za wpływem Francyi nigdzie dla Polski nie widzimy ani prawdy, ani zbawienia, a przynajmniej wymiarkowania i litości.

Wielu Polaków inaczej myśli. Przed i po czynie 2 grudnia, a głównie po odnowieniu cesarstwa, ukazały się dwa kierunki najgwałtowniej przeciwne i samej Francyi i jój cesarzowi: kierunek polsko-arystokratyczny, kierunek polsko-sławiański, a wyraźniej kierunek usiłujący popchnąć Polaków ku Rosyi w jój pobratymcze objęcia. Niemasz zniewag i potwarzy, których fatalna polsko-demokratyczna szkoła nie wyrzekła przeciw cesarzowi i przeciw Francyi i pokatnie i przez pisma publiczne. Kiedy podano adres cesarzowi, słyszeliśmy my, którzy piszemy utrzymujących: „byłoby rozumniej i użyteczniej przesłać adres „cesarzowi Rosyi.“ Kiedy chodziła wiadomość, jakoby polskie legiony związane być miały, strona demokratyczna groziła, że wyjdzie oświadczenie przeciw pol-



skim legionom, że byłoby haniebném być pod sztandarami przywłaszczyciela. Gniewy wyuzdane wyjawiano i publicznie przez druki. Na dniu 11. stycznia 1853 pełnomocnicy rady nieustającej polskiej obradującej w Londynie wydali oświadczenie, gdzie czytamy następane mniemania:

„Ludwik Napoleon, sztyletem zdradziecko zabił „Francya, spodził dzieci Francyi, zrobił grudniowe „jatkę, usadowił się na upodlenie znamienitego narodu; „przysięga złożona jemu jest bluźnierstwem, obudza „we Francyi najgorsze namietności.“ Idą dalej złorzeczenia przeciw okresowi cesarstwa, przeciw Polakom, którzy zaufali cesarzowi Francuzów, a których on oszukał i tylko za swoje używał narzędzia; a wszystko zakończone oznajmieniem, że owa rada nieustająca, że jej pierwszy pełnomocnik, „nigdy nie „wejdzie w sojusz z podobnym zbrodniarzem,“ jakim ma być cesarz Francuzów, powołany przez powszechne głosowanie, na mocy najpierwszj, najobszerniejszj, demokratycznj zasady. Centralizacya Towarzystwa demokratycznego polskiego z Londynu 11. grudnia 1852 dała przystęp najdziwniejszym szkalowaniom. — Ci którzy podpisali adres, są zdrajcami Polski, zbrodniarzami. Znieważa cesarza Francuzów, a wynosi pod niebiosą Ledru-Rollina, który ze swymi współpracami, chociaż miał potężne wojsko, a z Europy rozburzonj nawet słaby opór nie był podobny, nie uczynił nic dla Polski, a co szaleństwem szaleństw, nic nawet dla Francyi. Dziennik centralizacyi, *Polski Demokrat*, drukował prawie na każdj stronnicy naczelnej, najniepodobniejsze potwarze przeciw Francyi, przeciw jej cesarzowi.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Dajemy kilka dowodów tej nienawiści przeciw cesarzowi Francyi ze strony polskj demokracji. Radzilibyśmy odczytać wszystko.

„Ludwik Napoleon stanął u szczytu swojój zbrodni.“ (*Demokrata Polski* 21. grudnia 1852.) „Zagraniczne państwa „to jest, despotci innych ludów, pospieszyli z uznaniem ich

Byłoby niedarowanym zaślepieniem niewiedzieć, że między Polakami emigracyi i kraju są marzenia panslawistyczne, są, dla nas niewytłómaczone skłonności ku Moskwie. Jest to ze strony Polski odnowiony rok 1812, ale z tą różnicą, że cesarz Mikołaj żadnych nie daje przyrzeczeń. Zupełnie nic. Tylko przez swoich polskich stronników wymaga po nas więcej uległości, stanowczych rękojmi, zupełniejszego zrzeczenia się nas samych, naszej przeszłości i naszej przyszłości. „Nie mamy być tém, czém byliśmy, mamy przyodziać odmienne jestestwo, a przede wszystkim oderwać się od téj fatalnej, zrujnowawej, skazanej na śmierć zachodniej cywilizacyi, która wedle urzędowych rosyjskich twierdzeń, ma być djabelskim pomysłem.“ Niedosyć byliśmy Słowianami, mamy nimi zostać zupełnie przez początkowanie, przez nowe nieocenione dobrodziejstwo Rosyi, którego nieprzyjmujemy przeto, że nie rozumiemy. Prawdziwe uznanie i pojęcie nas samych, ma nam dać Rosyja, czego, my sami przez dziesięć wieków naszej istności wyrobić nie umieliśmy.

Przez zbieg zapewne nieszukany, niewinny, mimowolny, coż nastąpiło? Polska demokratyczna szkoła przyjmuje, a może nawet zwiększa nienawiści rosyjskie przeciw Francyi. I kiedy? oto — kiedy sam czyn odnowienia cesarstwa znosi umowy 1815 tyle fatalne dla Francyi i dla Polski; <sup>1)</sup> kiedy Monitor po-

---

„brata. Tyrani przyjmują tyrańca, zaczynając przez Mikołaja a kończąc na papieżu.“ (Dem. Pols. 10. grudnia 1852)

Pismo uprzejmości, uszanowanie wspomnień narodowych i wdzięczności przedstawione cesarzowi Francyi przez wielu polskich wychodźców wywołało gniewy nieukołysane demokratycznej centralizacyi w Londynie. Ma ono być bezczelnym bezwstydnym i zdradzieckim, „złożono je mordercy rzeczy- „pospolitój Rzymskiej i Francuzkiej, sprzymierzeńcowi Mikołaja i wszelkiej wolności.“

<sup>1)</sup> „Kiedy na cesarstwo wotowano, Berard prefekt Izery „ogłosił: Nie dosyć wołać, niech żyje Cesarz! trzeba jeszcze przez głosowanie jednomyślne ukazać cudzoziemcom „wyraźne postanowienie ludu Francyi. Znać wszyscy fatalne układy 1815, wiecie, iż głosując za odnowieniem ce-

wtarzając zaręczenie dziennika *Morning Post* o ścisłym porozumieniu Francyi i Anglii przedrukował następne wyrazy, dając im niejako urzędowe zatwierdzenie, a przynajmniej najważniejsze znaczenie: „Francya i Anglia są w zgodzie doskonałej na cel oparcia się zabórczym widokom Rosyi, jeżeliby ona je urzeczywistnić usiłowała, grożąc słabym, a oszukując moonych.“

Pisma Polski krajowe również za daleko poszły. *Goniec Poznański* otworzył swoje kolumny paszkwiłom. *Czas* nie opuszcza żadnej sposobności szarpania i znieważania Francyi. Sam *Przegląd* nawet, chociaż spokojny i wymiarkowany, nie jest za nowym we Francyi porządkiem. Czy podobny kierunek ma nam jednać przychylność i szacunek Francyi i jój rządu? Czy takie dziwne zboczenie, nie da się uczuć najprzykrzej polskim wychodźcom, których cierpieniami zajmuje się jedna tylko Francya, a zajmuje się czynniej, gorliwiej, aniżeli sama Polska? Wszystkim ludziom występującym przeciw Francyi, przeciw jój cesarzowi, mówimy: Szanujcie i miłujcie kraj, który dla waszych braci był i nieprzystał być wspaniałym, który w swojej przyszłości może niedalekiej, zachowuje dla was nowe dobrodziejstwa i wynioślejsze pociechy; szanujcie i miłujcie za to, co uczynił. Wdzięczność za odebrane i za odbierane dobrodziejstwa, nigdy błędem być nie może. Francją nie narzucała nam swojej gościnności i swoich dobrodziejstw, ale my przyjmując je, używając ich, zawiązaliśmy zobowiązania, od których żaden i najwyższy wzgląd uwalniać nie może, a których pogwałcenie lekkomyślne, czyli wyrózum-

---

„sarstwa, rozdieracie pierwszą stronę tych układów.“  
 Burmistrz de la Guillotiére w Lugdunie mówił: „Kłęska „Waterloo ciętyła jako iza na sercu Francyi. Święte przy-  
 mierze było zawsze dla was urągającą groźbą. Skała Stój  
 „Heleny była dla was odpokutowaniem waszój chwały.  
 „Odnówcie cesarstwo a to wszystko odmienimy. Nad Europą  
 „zakończy się żałoba trzydziestu siedmiu lat.“ Rząd tych  
 urzędników nie zganił, ani odwołał.

wane, uważamy za moralne zboczenie. Nie rozumiemy i rozumieć nie chcemy polityki, któraby upoważniała gwałt uczuciom moralnym. Nie chcieliśmy jej dla nas samych, powstałiśmy przeciw niej, stosujmyż ją do innych, do téj Francyi, która dla każdej naszej boleści miała i ma litość; do człowieka, który wyobraziciel Napoleona I. podobno ma prawo spodziewać się po nas, jeżeli nie czci i zaufania, to przynajmniej milczenia i obojętności.

Słyszeliśmy gadanie, jakoby cesarz osobiście miał być nieprzychylny Polakom. Nie wiemy i zawsze mamy wstręt ku wieściom niemającym cokolwiek pewniejszej podstawy. Mieliliśmy przecież dawane upewnienia, dla których mamy wiele zaufania, że cesarz Francuzów ma dla Polaków uczucie, które dla nich jest i honorowém i pocieszającym. Cóżkolwiek bądź, bylibyśmy uradowani, gdyby cesarz osobiście dla nas miał przyjazne uczucie, a zasmuceni, gdyby nie miał tych przyjaznych uczuć. Musimy powiedzieć, iż myślimy że to wszystko bardzo ulega wyższym względom. Nam się wydaje, że cesarz w skutek własnych wspomnień politycznych, podał swój rodziny, swojego i Francyi położenia naprzeciw Europy, raczej miałby powody sprzyjania Polsce. Cesarz, co do Polski, pójdzie za wymagalnościami francuzkiej i europejskiej polityki. Raniiej, albo, później powód tych albo innych okoliczności, trzeba będzie uznać i dać najpełniejsze urzeczywistnienie temu wielkiemu twierdzeniu cesarza Napoleona I.: „Polska wykończeniem europejskiej budowy.“ Jeżeli się mylimy, mylimy się przez uszanowanie i przez zaufanie dla najwyższej powagi jennialnej.

Chcemy przedstawić jeszcze jedno nasze uczucie. Jakie ma być zachowanie się polityczne Polaków emigracyi kraju? Wytrwanie i oczekiwanie, wierność bezwarunkowa naszym zasadom i naszym słusznym nadziejom; nienawiści naprzeciw nikomu; cześć dla Francyi; wymiarkowanie i miłosierdzie naszym przeciwnikom i zapowiedzenie im, że prawda, której

jesteśmy wyznawcami, samychże ich zbawi. Walka tylko duchowa — żadnych sprzysiężeń, żadnych nauk, które nasz kraj 1846 i 1848 zaburzyły i zakrwawiły. Dostyc tych złudzeń. Przed nami okazała, chociaż może i traiczna przyszłość. Pytanie polskie przestało być wyłącznie polskiém. Po roku 1848 spoważniało, spotężniało, stało się europejskiém, powszechném. Gra zaczęła się — olbrzymia walka nadchodzi, nie o nas samych; ale o wszystkich, o wszystko. Napoleon I. powiedział: „Świat stary zrujnowany, a nowy jeszcze nie założony.“ Wedle najmocniejszych podobieństw, Francya da początkowanie nowemu porządkowi Europy, a jeżeli nie ona, kto inny będzie uosobieniem téj ogromnej, téj stanowczej przemiany. Nasze spółdziałanie, nasze poświęcenie się dla téj uroczystej chwili, odłożone być musi. Czekać, zachowywać, nic nie opuszczać, wykształcać nasze duchowe siły: albowiem, taka jest moc konieczna, taka potęga wyobrażeń, że los Polski i los Europy nawet bez użycia materyalnej siły pozwoli się rozstrzygnąć. Działanie trudne, może długie, ale zbawienne i gruntowne.

## O WYOBRAZENIACH SZERZONYCH

przez

P. Aleksandra Maciejewskiego.

### I.

Na uniwersytecie warszawskim, przed 1830, Pan Maciejowski wykładał prawo rzymskie — nie możemy powiedzieć, że je pojmował i przedstawiał umiejętnie, łatwo i szczęśliwie; że okazywał wyższe, rozległe, umysłowe usposobienie. Nie był to, ani Savigny, ani Hugo, ani Gans. Chociaż prawo rzymskie teraz niema i mieć nie powinno téj ważności, jaką miało przez średnie wieki, przez czas, kiedy europejskie społeczności, pod wpływem grecko-rzymskiej oświaty, przygotowywały swoje własne wykształcenie; chociaż Polska, z najgłębszych powodów, raczej przez natchnienie, aniżeli przez rozumowanie odmówiwszy powołności rzymskim i germańskim prawnym pojęciom, przeniosła życie o własnym duchu, chętnie wszakże bylibyśmy widzieli dobre rozwinięcie i dokładne przedstawienie prawodawstwa rzymskiego. Jest to pomnik zawsze wielki narodu, który wewnątrz, zarysował jedność Europy i rzucił zasady, z jakich powolnie rozwinęły się europejskie społeczności. Prawo i urządzenia Rzymu zniweczyły żywioł germański, wniesiony do Galii, do Włoch, do Hiszpanii — żywioł, który długo przedstawiano, jako

odrodzenie Europy, jako początkowanie jęj nowęj istności, ale który, wedle nas, wprowadził jedynie zamieszanie.

Niech Germania odejmie to, co jęj udzielił Rzym w swojém prawie, co przyniosła Ewangelia, Papizm, pozostałość rzeczywiście germańska, narodowa, podobno niema ani historycznej, ani politycznej wielkości, Goethe, zdaje się, znał, rozumiał i szanował swój naród, który i my bezstronni szanujemy — a jednak napływowi Germanów przypisał zamieszanie, szkodliwe następstwa, nienaprawione. Germania ze swego ducha, nie nie zatrzymała. To co miała zajmujące, i święte, stworzyła w nięj potęga bożęj Ewangelii, polityczna myśl Rzymu. Z nięj samęj nie wyszło żadne początkowanie. Wyrazy powiedziane przy chrzcie Chlodwiga: szanuj barbarzyńczo, coś znieważał, są dokładném wytlómaczeniem tęj zbawiennęj przemiany. Germania zniżyła się, zniweczyła swoje własne jestestwo — i wystąpiła, jako nowe stworzenie. Zatrzymując przecież wiele, za wiele ze swojęj dawnęj duchowęj istności dzikięj barbarzyńskięj niweczacęj. Tylko dumnemu narodowemu złudzeniu przypisać można twierdzenie, jakoby dawna Germania, ze swęj własnej istności rozwinęła cywilizujące potęgi, jakoby Słowianom udzieliła wyższego duchowego politycznego i społecznego życia.

Pan Maciejowski, jako professor, nieposzedł dalęj po za zwyczajne wykłady — zupełnie zewnętrznie, mechanicznie przedstawiał prawo rzymskie. Miał najtrudniejsze wysłowienie, przez wzgląd, że jego myśl sama w sobie nie miała ani jasności, ani pewności, niewzniosła się ku sferom, z których rzeczy ludzkie umiejętnie, spokojnie, wszechstronnie, a jeżeli wolno powiedzieć, religijnie oceniać można. Nigdy przed jego duchem nieodkryła się boża jasność. Pisał mierznie, myślał nisko, swemu wykładowi odebrał wszystko głęboke i ujmujące, młodým umysłem zadawał niewypowiedziane męki, ale nie te, po których i przez które, duch zdobywa wiedzenie siebie. Jednak mamy

wymiarkowanie. Pan Maciejowski nie dał, czego sam w swoim duchu nie posiadał. Czytał wiele, szperał pilnie, składał mozolnie, sztukował zrecznie. Jest to konieczne, ale zupełnie podrzędne. Jest to prosto mechaniczna strona uczoneści, która po użyciu, zakryta, zniweczona być powinna. Podobno Pan Maciejowski nieprzeczuwał nawet, że po za tym mechanizmem, jest coś ważniejszego. Tęj myśli kształcącej się w sobie, przez siebie, Bóg jemu może nieudzielił, a może udzielonej Pan Maciejowski otworzyć nieumiał.

To, co przedstawiamy, ma swój cel; jest wstępem ku temu, co wyłożyć zamierzamy, ma być wytłómaczeniem tęj umysłowej czynności, której mnogie i ogromne dowody złożył Pan Maciejowski. Po 1830, rząd rosyjski rozwiązał uniwersytet Warszawski. Pan Maciejowski niepowrócił do swęj katedry — ale nie mógł nie dać zajęcia swoim wolnym chwilom. Zamyka przeto pandekta, i wszystkie siły, jakie miał, przenosi ku rozwidnieniu słowiańskich rzeczy. Przedsięwzięcie najchwalebniejsze, pożądane. Sama Polska, jęj umysłowość, jęj samoistność, jęj historyczny, tyle wyraźny indywidualizm, rozerwano, zaciemniono różnemi poszukiwaniami, między którymi niema umiejętnęj zgody i jedności. Przetoż możnaby zapytać, czy owa, pozornie tyle szlachetna, tyle zajmująca, naukowa podróż po całej Słowiańszczyźnie wyda gruntowne następstwa, dopóki my sami, my Polacy, nieustanowimy naszęj własnej wiedzy, nieoznaczymy ściśle naszęj własnej historycznej istności — póki nieutworzymy dla siebie wiary, podstawy, któraby na zewnątrz kierowała naszym myśleniem. Powinniśmy zapalić nasze własne światło, mające rozświecać bezdroża tęj niepewnej, pod wielu względami, jeszcze chaotycznęj Słowiańszczyzny. Lecz podobno Pan Maciejowski powiedział sobie — ja niemam swojego światła — mój kraj niemiał i niema swego światła. Wystąpił przeto po za siebie, po za swój kraj, po za jedyne pewności i rzeczywistości historyczne i osadził, ze z porozrzucanych ułamków, ze światelek migających gdzie nie-



gdzie, złoży piękny, organiczny, żyjący wizerunek całej Słowiańszczyzny. Pan Maciejowski wprowadził zmieniał przedmiot, ale nie zmieniał ani swego umysłu, ani swęj metody, która, wyjąwszy nazwanie — niema ani umiejętnęj, ani historycznej wyższej ważności. Zszywanie prosto materyalne, zbliżenie czynów historycznych — to nie jest widzenie historii. Składał zatem, przyczepiał sztukował kamyczki pozbiarane nad brzegami Dunaju, Elby, Dniepru, Wołchowy, Wisły,<sup>1)</sup> ale nierozważył, że jako w wszystkim, również i w historycznych badaniach, umysł nie odkryje jedności, kiedy jęj w samym sobie nie ma gotowej, stworzonej, wykończonęj. Światło jest w nas, nie po za nami. I nie jesteśmy zdumieni, jeżeli Pan Maciejowski, na skutek tęj fałszywęj historycznej metody, zwiedziwszy tyle krajów i tyle wieków, znużony, nawet dla siebie, niewynalazł jasności. Stawiamy albowiem główne, genetyczne prawidło: nic, zewnętrznie pojęte, zrozumiane być niemoże, na co pierwęj nasz duch, w samym sobie, nieodkrył i niestworzył pojęcia<sup>2)</sup>.

1) Pan Maciejowski pięknie rozumiał, że bez poznania Rusi przed Dnieprem, Rusi za Dnieprem pojąć niemożna. Ruś przed Dnieprem, jest to Polska. Miał przeto Pan Maciejowski szczęśliwe, zbawienne widzenie, ale miał chwilowo.

2) Myśli, które Pan Rzewuski w Tygodniku Petersburskim przedstawił loicznie, głęboko i pięknym polskim językiem, mamy usposobienie zatwierdzić. Ich następstwa atoli, naszym zdaniem, są posunione daleko, zadaleko. Międy wszystkimi objawieniami umysłowemi, jest związek, jest żyjąca jedność. Umiejętności, nie są to siostry, jest to całość, zupełność. Umiejętności, są to promienie pierwotnej bożęj światłości — złudzenie, obłąkanie powstaje naówczas jedynie, kiedy promień chce być istniejącym przez siebie, kiedy przerywa swój stosunek ku swemu słońcu. Ściśle i prawdziwie razem, żadna umiejętność nie jest utworem umysłu człowieka, przez prosty wzgląd, że umysł, że duch nie jest swoim własnym początkiem. Umysł i wszystko co zeń występuje historycznie, jest z Boga. Jest to zatem niepewność i słabość duchowa — jeżeli pewnym naukom dajemy błogosławieństwo, a na inne rzucamy gniew i przekleństwo. Chryścjanizm istotny nic nie wyłącza, obejmuje i tłumaczy wszystko. Jest to doskonała wiedza.

Historyczne poszukiwania, jakie Pan Maciejowski wybrał dla swój umysłowej czynności, mocno szanujemy. Są one najważniejsze, najistotniejsze, ale razem drażliwe i niebezpieczne, ku którym powinniśmy przynosić usposobienie najspokojniejsze. Historia nasza, jestto nasza świętość narodowa. Jest to podstawa naszej przyszłości; pierwszy grunt, na którym możemy budować nasze dalsze wykształcenie. Tłumaczemy nasze uważanie.

We wszystkich europejskich narodach przeważa teraz historyczny kierunek. I Polska doń wejść musiała, najgłówniej przez swoje wyjątkowe, traiczne, ale razem szlachetne położenie. — Przetoż u nas, historia, pojmowanie naszej historyi, wszelkie poruszenie naszej myśli, nie jest tém, czemby było, pośród odmiennych zewnętrznych stosunków. Chociaż, naprzykład we Francyi, kierunek historyczny nie jest sztuczny i zmysłowy, i zapewne ma swoje głębokie znaczenie, przecież nie ma téj nieogarnionój ważności, jaką u nas mieć musi. Powiedziano — piśmiennictwo wyobraża swój czas, swój naród — z tajemnic ducha wysnowane być powinno. I to pojmowanie piśmiennictw, do żadnej europejskiej społeczności właściwiej i mocniej, jak do naszej zastosowane być niemoże. U nas, piśmiennictwo przedstawia nietylko nasze dzisiejsze wyobrażenia, nasze obecne nadzieje i trwogi, ale całe nasze dzieje; przenika do najdalszych, do tajemniczych początków naszej historycznej istności. Nosimy w naszym duchu całe przyszłe życie Polski. Nasz duch, jest obecny w wszystkich jój objawieniach, i przemianach. Przeszłość dla nas, pod pewnym względem, jest to terażniejszość — jest to najpewniejsze, najżywsze uznanie naszego ducha w wszystkim, czém był, czém jest. Téj cudownój, i że powiemy, téj przerażającej potęgi nie posiada żadne piśmiennictwo europejskie. Gdzieindziej, polemika nawet najpoważniejsza, jest to szermierstwo; praca ważna umysłowa gimnastyka. U nas — polemika ma nie samo naukowe znaczenie, ale rzeczywiście narodowe, najwa-

źniejsze. Najłżejszy, najsubtelniejszy fałsz, wprowadzony do naszej przeszłości, najgwałtowniej nas wzrusza, albowiem dla nas, niema skończonej, umarłej, zamkniętej przeszłości, albowiem duch nasz, w najodleglejszych swoich minionych historycznych objawieniach, siebie czuć i żyć nieprzestał. Niemylimy się, nieprzesadzamy, kiedy twierdzimy, że téj władzy, czuć siebie najmocniej, żyć w wszystkich chwilach swojej historii, tej cudownej jedności, między tem, co jest i co było, niema żadna europejska społeczność. Nasz naród jest w najściślejszem znaczeniu — żyjąca osoba, nosząca w sobie swoje wszystkie czasy, swoje wszystkie wspomnienia; jedna rzeczywistość — jedna wiedza, jedno sumienie. Z tych przeto powodów, my, historycznym poszukiwaniom dajemy najważniejsze znaczenie. Jest to świętość świętości. jest to wytlomaczenie i podstawa duchowa naszego bytu. Pan Raumer powiedział: — każdy Polak, w swoim łonie, ma cały swój kraj — i może nie wiedział, że dał najgłębsze, najszlachetniejsze, najpiękniejsze określenie naszej społeczności. Dał je przez natchnienie. Jest to zaprzeczenie tym krzywym sądom, jakie nawet i teraz Germania objawia Polsce o jój przeszłości. Lecz mamy wymiarkowanie — jesteśmy fałszywie sądzeni, albowiem, nie jesteśmy rozumiani — a zrozumienie, ocenienie naszej historii, naszej samoistnej istności, przez nas samych udzielone być powinno. Być może, że nas Germania, nigdy niezrozumie duchowo, między nią a nami, niezmierna przepaść.

## II.

Po tém wyjaśnieniu, przez jakie względy naszemu piśmiennictwu, naszym historycznym poszukiwaniom nadajemy znaczenie tak wielkie, tak święte — sam Pan Maciejowski przyzna, że jego prac naukowych obojętnie niemogliśmy uważać — niemogliśmy niebyć najżywiiej uderzeni temi fałszywemi tonami, które wprowadza do naszego myślenia o nas,

o żywiołach naszej przeszłości nierozzerwanie powiązanej z tém, czém jesteśmy. Nie mamy na celu żadnej podrzędnej polemiki. Takiój, jaka teraz powstała między nim a Panem Lelewelem, zawsze ciekawej, zajmującej, niemielibyśmy odwagi, nieuznalibyśmy potrzeby zaczynać. Może za daleko posuwamy nasze widoki, ale pragniemy, ocenić same myśli, ich wartość, ich treść, ich prawdziwe znaczenie, które Pan Maciejowski pojmuje a może i nie pojmuje — strona rażąca téj zewnętrznej, mechanicznej uczoneści, która ogromem wiadomości, przytoczeń i zbieranin usiłuje wynagrodzić niedostatek, wewnętrznej, żyjącej wiedzy, przenikającej samo jestestwo narodowe, jego tajemnice i jego objawienie.

Pan Maciejowski czyni wyznanie ujmujące i głębokie, że tylko same czyny ma przedstawić — że mniemań, które dotąd o tych czynach przedstawiono, nawet dotykać niebędzie, — że wszystko oceni, tylko pod względem historycznym. Wyznanie to i dla siebie przyjmujemy. Wezwiemy same czyny, te, które wybrał pan Maciejowski. Rozważymy je pod względem historycznym jedynie; to jest, wskażemy, jakie z tych czynów dla ludzkości wyniknęło błogosławieństwo, albo nieszczęście, uzacnienie albo upodlenie. Spór dogmatyczny, spór o zwierzchnictwo między kościołami Zachodu i Wschodu, odsuniemy chwilowo, nawet pominiemy; — zapytamy same historyczne czyny, jakie dzieła wykonał kościół Wschodu, Grecyi, ku któremu Pan Maciejowski ma tyle namiętnych skłonności — jakie spełnił kościół Zachodu, któremu Pan Maciejowski niejako złorzeczy — kościołowi, z którym Polska związała swoje dziesięciowiekowe historyczne życie. Wedle czynów jedynie, poszukiwać będziemy, który kościół udowodnił swoje cywilizujące, swoje boskie posłannictwo; który kościół wychował, prowadził, wykształcił, i do téj potęgi wyniósł dzisiejszy świat, może lekko, może zaprędko zapominający, skąd wyszedł, przez czyje nawet i teraz oddycha natchnienie

Pan Maciejowski, w swoich poszukiwaniach, nie pilnował położonej przezeń gruntowej metody. To, było dlań nieszczęście. Przyrzekł same przedstawić czyny, oceniać, co zaszło, przez względy historyczne — własnych, czynami niepodpartych niewynosić opinii. Cóż uczynił przecież? Najistotniejsze względy historyczne pominął zupełnie, czynom, jakie wybrał, dał wytlómaczenie niepojęte, i do swojej wewnętrznej, utajonej myśli, która im troskliwiej zasłaniana tém żywiej uderzała, nakreślał gwałtownie kościoły Wschodu i Zachodu — dzieje Polski i Słowiańszczyzny. Nic nie dał oprócz opinii. Najsztuczniej, najtrudniej zbudował wielkie sofizma. Byłże Pan Maciejowski przynajmniej, wierny temu, co sam jako dowiedzione i pewne przedstawił? Nie. Powsuwał niepojednane sprzeczności — swoje własne założenie wywrócił twierdzeniami przeciwnymi stanowczo. Skąd takie sporności? Dajemy najłagodniejsze, najszlachetniejsze i może najprawdziwsze wytlómaczenie. Pan Maciejowski nie ma swojej własnej myśli — nierozumie jęj — rzeczy, które, jako zapowiedział, przezeń wyjaśnione być miały, w ich całości, w ich treści nieobejmuje — nie rozpatrzył wszystkich stron, wszystkich rysów, wszystkich światła i cieni obrazu. Lecz czyny! — mówi Pan Maciejowski. Nie trzeba nadużywać tęg pozornie spokojnej i pięknej bezstronności. 'Czyny — powiedziano głęboko — są myślami. Kto po za czynami nie widzi myśli, która je stworzyła, która im daje ich prawdziwe znaczenie, temu umiejętność historyna zawsze pozostanie zamknięta i niewytłómaczona. Lecz właśnie tęg umiejętności widzenia samych myśli i samego ducha przez czyny w nich, nie miał Pan Maciejowski, jako wykładowca prawa Rzymu, nie ma jęj, jako oceniacz kościoła Wschodu i Zachodu. Tym kierunkiem, jaki upatrzył Pan Maciejowski, nieposzło i niepójdzie człowieczeństwo. Temu kierunkowi, który Pan Maciejowski, — niechaj darować raczy — lekkomyślnie bożym nazywa, większa część Słowian winna swoje dotychczasowe umysłowe, polityczne i religijne tyle niskie wykształcenie, swoje

nieobecność na Europejskiej historycznej widowni Zatrzymali się daleko — Trwali prawda ale nie żyli. — Odezwali się — przeczyli — sami wstąpili po za europejski świat — i cóżkolwiek powiedziane być może, dotąd nie mieli historyi, Ich duch, jako najtrafniej określił P. Cyprian Robert, zatrzymał się na pierwszym stopniu. Było w nich działanie, wstrząśnienie, często świetne, traiczne — życia, postępu, organicznego rozwijania się nie było. Katolicka Europa zdobyła wszystko. Słowianie, którzy odsunęli spółnictwo katolicyzmu Europy — sami skrzywili swoje wykształcenie — upadli — wpoili sobie żywy długi nie-mocy, może nieuleczonój, albowiem zachodzi pytanie, jaka będzie przyszłość narodów, które nieprzeszły przez katolickie wychowanie. To, nie są poszukiwania. To, są widoczności — to są najogólniejsze wypadki, dokonane, zamknięte, nad któremi dwóch opinii mieć niewolno nikomu okazującemu zachcenia myślenia.

Damy niejaki wytlómaczenie naszej myśli. Co następuje, jeżeli jako roślinna albo zwierzęca istota jest zatrzymana w swoim rozwinięciu; kiedy jej organizm nieodbiera wykształcenia, jakie był odbierać powinien, kiedy jej życie, do swojej najwyższej nieprzyszło pełności? Naówczas wylega się potwór. Jeżeli natura ma swoje organiczne kształcenie siebie, chociaż jej udzielone tylko, byłoby najdziwniejszem złudzeniem mniemać, jakoby duch nie miał swojego organizmu, jakoby jego objawianie się, nie miało praw. Również, organiczne rozwijanie się ducha społeczności wstrzymane, skrzywione być może, — i naówczas, taka społeczność przedstawia w swojej historyi coś rażącego, niepojętego, przeczącego, niweczącego. Skąd? Jestże to ironia szatanicznej potęgi wnosząca swoje zamieszanie do życia natury, do życia ducha nawet? Gdyby takie natchnienia miał w swoim umyśle Pan Maciejowski, gdyby był rozważył — czy jedno i toż samo ciepło duchowe ożywiało świat Rzymski i Bizantyński, przedstawiłby był odmienne uważanie Słowiańszczyzny, jej religijnej przeszłości, następstw losowych jej prze-

Pan Maciejowski popełnił błąd główny. Zamiast szukać i wynaleźć, jaka była myśl religijna, która podniosła, rozwinęła życie Słowian, jaka całym europejskiem kierowała człowieczeństwem; Pan Maciejowski położył sobie zagadnienie najdziwniejsze, — odkryć we słowiańskiej przeszłości myśl, jaka w niej koniecznie być powinna, myśl jego własna to nie historia. Stąd wojna przeciw najpewniejszym czynom — stąd najniepodobniejsze a najśmieliej postawiane twierdzenia — stąd oporność przeciw kierunkowi, jaki przez katolicyzm świata był nadany, stąd nakoniec najopłakawsza sprzeczność w samym Panu Maciejowskim, który zbudowawszy najsztuczniej swoje uważanie, niweczy je sam jednym wyrazem. Takiemu usiłowaniu niemożemy udzielić imienia poważnej pracy, wykonanej przez szacunek dla siebie, dla narodu, dla człowieczeństwa. Jest to nadużycie nauki, jej poniżenie — jej zastosowanie ku celom, które łatwo odgadnęło powszechne uczucie. Najwszechstronniejsza nauka, najjenialniejsze przedstawienie, nigdy - nie przekona że naszej przeszłości nie uwieńczyła korona długo zwyciężka i piękna, czasami męczeńska, zawsze błogośławiona. Pojmować siebie i kraj, przez umysł, przez rozumowanie, przez cytacye, jest to jedna strona, która pozostanie niezupełna, niewykończona, fałszywa nawet, jeżeli jej niedopełni serce. Tych najdalszych, tych ostatnich prawd Pan Maciejowski przez serce, ze serca nie widział. Jestże to omyłka — niemoc duchowa — czyli co innego — nierozbieramy.

Jakież przeto o Słowianizmie, o Polsce, pod względem religijnym Pan Maciejowski wyrobił pojęcie, jakie, jako mniema, poczynił niespodziewane, najciekawsze odkrycia historyczne — wyznajem sami — niespodziewane, najciekawsze — albowiem zupełnie obce i najprzeciwniejsze temu, co dotąd zachowała rzeczywista historia, czego istotnie ani europejskie, ani polskie, ani słowiańskie sumienie nigdy nie miało.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Czytelnicy nasi zapewne sami dostrzegli, że między  
J. B. Ostrowski. T. I. 11

## III.

Wedle tych niespodziewanych i prawdziwie nowych poszukiwań, które Pan Maciejowski pozwala sobie nazywać historycznymi odkryciami — wszyscy Słowianie chrystyanizm odebrali ze Wschodu — przez Konstantynopol — wszyscy: państwo Wielkiej Morawii, Polska, Czechy, Illirya, Słowianie Węgier, Węgrzy, nawet Słowianie Elby.<sup>1)</sup> Rzym przybył później; — gdzie mógł, narzucił swoje panowanie, wywrócił i zepsuł to, co kościół grecki pięknie i gruntownie założył. Rzym miał przywłaszczyć sobie to, co Konstantynopol początkował. Lecz jestże to prawda? Na udowodnienie, Pan Maciejowski rzeczywistych, gruntownych, świadectw nie wymienia. Jest to opinia jedynie. Ottonowie, cesarze Niemiec, zniweczyć mieli słowiański

---

Panem Cyprianem Robert a Panem Maciejowskim jest dokładna zgodność, stanowcza niechęć przeciw katolicyzmowi — niejako gniew przeciw katolicyzmowi i Polsce — zamiłowanie Słowian którzy wyszli po za katolicko-europejski i polski kierunek. Ci Panowie widocznie są ożywieni przez jedno natchnienie. Pokazujemy czyn — natury czynu tłumaczyć niechcemy — ani usprawiedliwiamy, ani potępiamy. Jedyne naukowo oceniamy. Wiadomo, gdzie powstało Towarzystwo, które rzuciwszy przeciw Polsce zarzuty, jakie dotąd tylko nienawiść rzucała, ogłosiło katolickie wyznanie antysocyalnem, najfatalniejszym dla Polski — dało przeto usprawiedliwienie i zachęcenie tej polityce, która katolicyzm w Polsce koniecznie chciałaby wytępić. Jest to zastanawiające, i dla tego najważniejszym być powinno, oznaczenie politycznej, religijnej, narodowej myśli, przeciw jej zewnętrznym i wewnętrznym przeciwnikom i fałszerzom, przeciw nienawiści i przeciw fatalnemu złudzeniu.

<sup>1)</sup> Pan Maciejowski przyrzekł wszystko opierać na czynach, na wszystko, co mówi, wskazać dowody — źródła. Jakże spełnia swoje zobowiązanie? Mówi, że Słowianom Elby Carogród udzielił „pewne o chrześcijaństwie wyobrażenie.“ Co rozumieć można przez wyrażenie — *pewne*? Czyli Pan Maciejowski swoje mniemanie popiera jakim czynem? Żadnym. Czyli postawił jakie prawdopodobne domniemanie? Niema nic. Nie chcemy widzieć złej wiary. Lecz sąd najumiarkowańszy byłby zmuszony uznać, że to jest niewytłomaczona lekkomyślność. Pamiętnik s. 120.



obrzadek wprowadzony przez duchowieństwo wschodnie, do Czech, do Morawii, do Szlaska, do Polski.<sup>1)</sup> Lecz nasamprzód należało wykazać, że do tych państw, obrzadek słowiański istotnie był wniesiony — naprzykład — że Polska przyjęła nie rzymskie, ale greckie religijne początkowanie. Tęj pierwszej pracy Pan Maciejowski sobie nie zadał i jesteśmy usprawiedliwieni, jeżeli nie odstępujemy dotąd szanowanych historycznych pewności. Nagie słowo, domysł, naciągane tłumaczenie, nie ustali naukowej wiary, nowęj, nie zbuduje.

Do swoich twierdzeń, do swoich odkryć, Pan Maciejowski przywiązuje największe znaczenie polityczne i religijne. Swojęj myśli nie ukrywa. Jest ona najrozleglejsza — dotyka wszystkich słowiańskich stosunków minionych i terazniejszych, wstrząsa gruntem naszej historycznej istności. Jakże ocenić czyn, że większość słowiańskich narodów zatrzymała swój narodowy obrzadek, że Carogrodowi zachowała posłuszeństwo? To, być miało dla nich „błogosławieństwo „boże.“<sup>2)</sup> Jakiemu wpływowi należy przypisać, że obrzadek grecki u Słowian stanowczo przeważył i zwyciężył? Samemu Bogu, samęj boskięj dobroci.<sup>3)</sup> Bóg, udzielił swoje błogosławieństwo Słowianom przyjmującym greckie wyznanie i greckie duchowne zwierzchnictwo. Bóg, odebrał swoje błogosławieństwo Rzymowi i Słowianom duchownie uznającym Rzym. Dobroć Boga była nad Wschodem — dobroci Boga nieznał Zachód. Europejskie społecznosci wykształcone przez katolicyzm, wzniosły się do tęj wielkięj potęgi — przez cofnienie się bożęj dobroci, przez złorzeczenie. Społeczności słowiańskie zatrzymały się, prawdziwie nie żyły — zapewne dla tęj przyczyny, że miały boże błogosławieństwo. Bóg był tylko na Wschodzie, we

---

<sup>1)</sup> Pamiętnik s. 104.

<sup>2)</sup> Pamiętnik s. 81.

<sup>3)</sup> Le retour du rite oriental dans ces contrées et chez toutes les nations slaves, doit être attribué à la bonté de Dieu. Essai 49.

wschodnim kościele. Katolicka Europa nie czuła, nie miała w swoim duchu bożej obecności. Są to odkrycia rzeczywiście niespodziewane. Pan Maciejowski objaśnia, że katolicka Europa poszła fałszywym kierunkiem — nieboskim!<sup>1)</sup>

Pan Maciejowski wynalazł również, że państwo Węgro-Słowian, nasamprzód przyjęło wyznanie wschodnie, że później do katolicyzmu przeszło.<sup>2)</sup> To odstępstwo, to przychylenie się Węgier ku Zachodowi, uważa za najogromniejsze dla nich nieszczęście — i takie, które dotąd trwa, rozwija się — wywarło „po tysiącu lat najfatalniejsze skutki.“<sup>3)</sup> Jakże niedostrzedz zaraz że owe najfatalniejsze skutki i Polskę dotknęły, obłąkały, wyróciły? Tych najfatalniejszych skutków Pan Maciejowski nie wymienia — stanowi jedynie, że nie być we wschodnim kościele, jest to, nie odbierać dobroci Boga, jest to, na swój naród wywoływać najfatalniejsze następstwa. Węgry za swoje odstępstwo przed dziesięciu spełnione wiekami, jeszcze całej nie odebrały kary. Ś. Wojciech, Słowianin, jedna z najpiękniejszych religijnych postaci — najżywiej przenikniony chrześcijańskim uczuciem — nieugięty i ła-

<sup>1)</sup> A jaka dyplomacya ogłosiła że katolicyzm przemija. — Czyli, nie petersburzka przypadkiem. Jaka szczęśliwa, a raczej, jaka dziwna zgodność. Nota. 1862.

<sup>2)</sup> Pan Maciejowski świętemu Wojciechowi przypisuje przejście Węgier i Polski pod zwierzchnictwo Rzymu, pod wpływ europejskiej cywilizacyi. Święty Wojciech był przeto fatalnem narzędziem dla tych państw które widocznie odstąpiła dobroć Boga spoczywająca jedynie nad wschodnim kościołem. Pan Maciejowski następnie określa działanie Ś. Wojciecha — „sieciami wiary ułowiwszy Węgry, w takież *sidla* i Polskę złapał.“ Przez *sidla* zatem Polska do społeczności europejskiej wprowadzona, na swoje nieszczęście! I pojęcie rzeczy i jej wysłowienie — ukazane gminnie, najuszczypliwiej. Ogólnie ani styl, ani myśl Pana Maciejowskiego nie mają powagi, często nie mają przyzwoitości. Ś. Wojciech nie popełnił, wedle Pana Maciejowskiego, téj zbrodni — a wedle nas nie posiada téj zasługi, dla prostej przyczyny, że Węgry, a szczególnie Polska nigdy nie były przywiązane do Wschodu, ani naukowo, ani hierarchicznie.

<sup>3)</sup> Pamiętnik s. 113.

godny — męczennik — po odkryciach Pana Maciejowskiego pokazuje się, jako zły duch Węgrów i Polaków. Zaiste — prawda przedewszystkiem. Żaden wzgląd nie powinien wstrzymować wymowienia historycznej prawdy, ani zasłaniać nawet szlachetnych ułudeń. Lecz poszukiwania, najwyżej niepewne, naciągane, często fałszywe zupełnie, prosto zmyślone, a prowadzące ku znieważeniu żywiołów religijnych, na których naród dziesięć wieków żył — takie poszukiwania niemogły być natchnione, ani przez uczucie prawdy, ani przez głębokie zrozumienie europejskiej cywilizacji.

Pan Maciejowski wprawdzie Polski nie wymienił. Był dla niej grzeczny. Lecz loicznie i Polska, która przed dziesięciu wiekami kościół wschodu odrzucić miała, nawet po dziesięciu wiekach przygotowała dla siebie „najsmutniejsze skutki.“ Jest to najwyraźniejsze potępienie naszej historyi. Jest to odstąpienie naszej narodowości. Polska przez dziesięć wieków żyła religijnym fałszem i dotąd zatrzymała fałsz religijny; — jest, gdzie nigdy być byłą nie powinna, na zachodzie, śród Europy; — nie jest, gdzie jój koniecznie pozostać należało, w wschodnim kościele, który jeden doznawał i doznaje wpływu boskiej dobroci, który Słowianom przyniósł błogosławieństwo — kiedy i jakie? — nie pojmujemy. Lecz zatrzymajmy się Pan Maciejowski zapewne niedługo ogłosi odkrycie, że Słowianie, którzy poddali swoje życie wschodniemu kierunkowi religijnemu, podnieśli siebie do téj najświetniejszej politycznej i umysłowej potęgi, do jakiej nigdy wznieść się nie mogły Polska i Czechy, obłąkane, zepsowane, do przepaści wtracone przez katolicyzm. Pan Maciejowski nie doradza, aby Polska, odrzuciwszy swoje religijne wyznanie katolickie, weszła do kościoła, nad którym spoczywa błogosławieństwo boże — nie. Lecz wezwanie takie byłoby loiczne, naturalne i konieczne. Bo, jestże inny sposób oddalenia tych „najfatalniejszych skutków?“

Zupełnie potwierdzamy wielkie i gruntowne zdanie, że przez rozdział kościoła na Wschodni i Zachodni — „kościół Chrystusa narażony został na wielkie nieszczęścia.“ Prawda — ale czyja wina? Kto wniósł rozerwanie? Na to nie potrzeba naszych poszukiwań. Historya wydała stanowczy sąd. Tych czynów dokonanych i uznanych stanowczo przez sumienie, przez umysł Europy, nie wyróci żadne tłumaczenie nowe, żadna potęga. Jest to usiłowanie stracone. Polska nie wyprze się swojej religijnej przeszłości — nie wymówi, a jeżeliby je wymówiono, nie przyjmie złorzeczenia przeciw swój historyi. Swojej narodowej istności za fałsz nie uzna.

Gdybyśmy powiedzieli — a powiedzieć jesteśmy upoważnieni przez niewątpliwe świadectwo historyi — że to, co przedstawia Pan Maciejowski, jest lekko-myślnem preistoczeniem czynów — gdybyśmy chcieli nasze własne pojmowanie przedstawić: — Pan Maciejowski mógłby odrzucić nasze, jako mniema, opinie. Byłby spór między nim a nami — a właściwie, między nim a tém, co jako pewnik przyjęła europejska wiedza. Lecz my sporu nie chcemy. Spór najłatwiej, najzupełniej skończymy, przytoczywszy to jedynie, co sam Pan Maciejowski wyraźnie mówi o kościele wchodu i zachodu, o téj, pod każdym względem rozumnej i dobroczynnej przemianie, która Polskę wprowadziła do religijnej, politycznej i historycznej europejskiej jedności. Uczony exprofesor sam sobie fałszu dowiedzie. — My, tylko dodamy światła, ułatwimy.

I my przyjmujemy twierdzenie, że religia jest samym duchem narodu, żywiołem, z którego on wysnuwa całe swoje życie — swoje wszystkie objawienia umysłowe i polityczne. Religijne pojęcie narodu stwarza wszystko, tłumaczy wszystko i dopełnia wszystko. Uczyniemyż zastosowanie.

Jeżeli prawda, że nad kościołem Wschodu spoczywało błogosławieństwo boże — jeżeli prawda, że narody, które przyjęły kierunek kościoła Zachodu i przezeń kształciły siebie, po dziesięciu wiekach są

wystawione na „najmutniejsze skutki“ odstępstwa, które popełnić miały: — jakże rozumieć należy to, co Pan Maciejowski mówi o państwie greckiem, a mówi słusznie — „państwo greckie coraz bardziej starzało się, słabło — spruchniałe państwo wschodnie — spruchniały tron Carogrodu tron — po śmierci Bazyljusza Cesarza, państwo do dawniej powróciło nicości.“<sup>1)</sup>

Jest to i nasze najgłębsze przekonanie. Lecz jakież wpływ miała nauka, pod której panowaniem państwo wschodnie słabło i pruchniało? Co! Nad kościołem wschodnim nieprzerwanie spoczywało błogosławieństwo boże, a tron Carogrodu pruchniał ze swoim społeczeństwem! Dobroć Boga ocaliła kościół Wschodu, a państwo greckie istniejące pod tym kościołem, wróciło do dawniej nicości? Zaiste! Pan Maciejowski pokazuje niespodziewane odkrycia i niespodziewane rozumowania. Błogosławieństwo boże państwu greckiemu udzieliło słabość i nicość! Narody słowiańskie, które ku temu wschodniemu przechyliły się i kościołowi i państwu, cóż odebrały? Także słabość i nicość! Życia, siły stwarzającej, której same nie miały, Słowianom dać nie mogły. I są istotnie widzialne „po dziesięciu wiekach najsmutniejsze skutki.“ Słowiańskie narody złudzone, w swoim najgłębszym jestestwie zarażone tym żywiołem słabości, rozerwania i nicestwa, nie miały ani politycznej, ani umysłowej wielkości — nie miały historii — i nie bez najwyższej mówimy boleści — były prawdziwemi nicościami, a często występowały z nich ohydne duchowe potworności. A jedna potęga, najgłębiej przenikniona pojęciami Carogrodu politycznemi i religijnemi oddychająca wstrętem ku Zachodowi, ku duchowi europejskiej cywilizacji, czemuż była, jest? Długo była niczem — fatalna samej sobie, fatalna człowieczeństwu, próchniała, spruchnieje. Tych rzeczy nie widzieć,

---

<sup>1)</sup> Pamiętnik 57 — 98. Essai. l'Empire d'orient vieillissait et faiblissait de jour en jour. 19.

nie pojmować, jest to, nic nie widzieć i nic nie pojmować. Opuszczać najwyżej zajmujące, traiczne strony europejskiej historyi, a zakładać nie pojmujemy, jakie i na jaki cel naukowe poszukiwania!

Państwo wschodnie, pielęgnowane wychowane przez wschodni kościół — słabło, pruchniało, upadło, znikło. Kościół Wschodu objawiłże przez czyny, przez zewnętrzne znaki, że miał, że czuł błogosławieństwo boże? „Mimo opieki udzielanej przez cesarzów, kościół wschodni coraz więcej utracił niepodległość.“<sup>1)</sup> Co to znaczy? Kościół służył państwu. Sam przez siebie nie miał władzy, nie miał życia, nie wierzył swojemu posłannictwu, nie mniemał, że odeń powinno wychodzić duchowe początkowanie; kościół był niewolnikiem. Podpierał spruchniały tron, sam pruchniał, nikkzemniał, upadał i nakoniec wszedł do zupełnej, do najopłakańszej nicości. Temu fałszywemu stosunkowi kościoła i państwa na wschodzie, téj opiece, téj wyższości państwa nad kościołem, tym naukom przeniesionym do Słowian, przypisać należy ich długie odretwienie, niemoc ich ducha, polityczne i religijne znikczemnienie, niewolnictwo i nicstwo. Co wszystko przecież, wedle odkryć Pana Maciejowskiego, należałoby uważać za dowody dobroci Boga okazanej narodom, które przyjęły wschodni religijny kierunek, tyle ujmująco a tyle fałszywie, zrozumiany i przedstawiony słowiański obrządek!

Jeden rys więcej. Pan Maciejowski porównywa kościoły Zachodu i Wschodu i ich działanie. Jakiż wydał sąd? Duchowni Rzymu mieli więcej gorliwości, energii, aniżeli duchowni Wschodu; gdzie weszli, gdzie zaczęli, spełnili śmiało i dobroczynnie swoje posłannictwo. Przeciwnie, duchowni wschodni działali miękko — nie wierzyli swojemu posłannictwu.<sup>2)</sup> Jest to sprawiedliwe ocenienie ducha, jaki

<sup>1)</sup> Pamiętnik 15.

<sup>2)</sup> Pamiętnik 25. Le clergé romain montra toujours plus d'énergie pour propager la foi chrétienne — le clergé grec n'agissait qu'avec mollesse. Essai.

ożywiały kościoły Wschodu i Zachodu. Cóż wyniknęło? To, co koniecznie przez takie działanie wynikać musiało. Kościół Zachodu założył, prowadził i wychował europejskie człowieczeństwo. Był dlań prawdziwie boskim działaczem. Przezeń żyjemy, przezeń, dalsze wykształcamy życie. Katolicka Europa rozwinęła najwyższe duchowe potęgi. Lecz państwa Grecyi niema, a stan umysłowy polityczny i religijny wszystkich Słowian, którzy przyjęli początkowanie wchodnie, którzy swego ducha obłąkali i złamali żywiołami religijnymi wschodnimi — podobno nie dowodzi, że owemu kościołowi wschodniemu, owym słowiańskim społecznościom oderwanym od Zachodu, od europejskiej jedności, towarzyszyło i towarzyszy błogosławieństwo boże. Rozdział kościoła na Wschodni i Zachodni, wydał najfatalniejsze skutki — nie zaprzeczamy — ale tych najfatalniejszych skutków między Słowianami odszczepionymi szukać należy. Jedność świata wyobrażał Rzym, a przezeń Europa. Oderwanie, wyobrażał Carogród i jakie wyszły następstwa? Najdobitniej wskazał je sam Pan Maciejowski — słabość, zgrzybiałość, spruchniałość, nicność. <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Depuis quatre siècles une haine sourde couvait dans l'âme du clergé grec. Essai 71. Pan Maciejowski zna przeto duchowieństwo wschodnie dawne i nowe. Jest to uosobienie nienawiści przeciw Rzymowi, przeciw Zachodowi, zapewne natchnionej przez owe błogosławieństwo boże. Kiedy 1339. Ruś południowa przechodziła pod kierunek polski, który udzielił jej niepodległość, polityczne swobody i europejskie wykształcenie — niektórzy Bojary wezwali Tatarów, chcieli uznać panowanie Pogan. Kościół narodowy rusko-wschodni, tyle upodlił sam siebie i swoje społeczeństwo, którem kierował. Czyn przytoczył sam Pan Maciejowski. Jesteśmy jemu najwdzięczniejsi za dowody, które sam dostarcza na wywrócenie swoich opinii i swoich odkryć. Określenie najszczególowsze i razem najokropniejsze jakie dał miał P. Maciejowski zatwierdzamy „kościół wschodu jest to, „nienawiść.“

Pan Maciejowski najsmieliej twierdzi, że u nas panował słowiański obrządek <sup>1)</sup> Jest to najzupełniejsza historyczna nieprawda. Lecz przypuszczamy, że Polska miała przed 965 słowiański obrządek, że naukowo i hierarchicznie ulegała Carogrodowi, że później Rzym zwyciężył, że Święty Wojciech naród polski ku katolicyzmowi nakłonił. Przyjmujemy wszystko, cokolwiek Pan Maciejowski twierdzi. Zbłądziłaż Polska, jeżeli odrzuciła Carogród — jeżeli weszła do religijnej, politycznej i umysłowej spólności Europy? My nie mniemamy. Lecz co, dziwniejszem, Pan Maciejowski także nie mniema, jego rozumowanie tyle jasne, tyle stanowcze i tyle gruntowne, dosłownie tłómaczymy. „Mieczysław, a jeszcze więcej Bolesław Chrobry, wprowadzając do Polski łaciński obrządek, wynieśli swoje państwo nad ruskie sąsiednie narody, wierne obrządkowi kościoła Wschodu.“ <sup>2)</sup> Katolicyzm przeto wzniośł narody: kościół Wschodu zniżał je, psował, ich nawet religijne wykształcenie! „Naówczas położenie politycznych stosunków było takie, że wszelki naród, który miał wstręt przyjęcia zachodniej polityki, powinien był oczekiwać, że dalej nie postąpi — état stationaire — albo nawet, że przepadnie.“ <sup>3)</sup> Najpiękniej! Najgłębiej! Jest to gruntowne ocenienie historii tych słowiańskich społeczeństw, które przyjęły panowanie kościoła Wschodu. Ale razem, jest to i potępienie kościoła Wschodu, który przez rozerwanie jedności chrześcijaństwa, a co koniecznem następstwem być musiało, przez rozerwanie jedności człowieczeństwa Europy — państwo Grecyi i siebie zatracił, a slachetne, nieszczęsne słowiańskie społeczności złudziwszy, jedne zatrzymał drugie do upadku, do nicości zaprowadził. A jeżeli przetrwała jaka spo-

<sup>1)</sup> Pamiętnik — ma *panował*. Essai jeszcze świetniej mówi: le grec florissait dans les états. Kwitnał — za Mieczysława przed 965. Pan Maciejowski ślub Mieczysława i Dąbrówki naznacza 955. Co nie jest niepodobne.

<sup>2)</sup> Essai: 250. Pamiętnik 262.

<sup>3)</sup> Essai: 250.



łeczność słowiańska, zbudowana przez religijne greckie żywioły, przez *nienawiść*, przez przeczenie, przez oddzielenie się — jako widno, jest to potęga, która ku najdalszym granicom posunęła, zepsucie, duchowe zło.

Polska zatem, przyjmując katolicyzm, wprowadziła do swojej narodowej istności żywioł postępu — swojego bytu — odwróciła swój upadek, przyswoiła sobie siły, któremi się wyniosła nad wszystkie słowiańskie społeczności. Jakikolwiek, zewnętrzne, przemijające położenie jęć być może — zdobyła sobie pierwszeństwo między Słowianami — nie pierwszeństwo dumy, ale zasługi, poświęcenia i męczeństwa. Niemasz ani jednej strony, ani jednej epoki dziejów Polski, dla których nie mielibyśmy najgłębszej czci, najwyższej miłości. Jakie przekleństwo, jakie obłąkanie duchowe — nie szanować, nie miłować, odstępować swęj matki! przez wzgląd podobno, że nieszczęśliwa, że poniżona!

Bolesław Chrobry przyjęciem polityki Zachodu, uznaniem Rzymu nie tylko samęj Polsce zapewnił postęp, życie — dał zbawienie. Bolesław Chrobry, mówi Pan Maciejowski: „swój kraj i podobno Ruś od „zguby zachował.“<sup>1)</sup> Jest to najszcześniejszy pomysł — jest to prawdziwe uważanie dziejów Polski. Polska najazdowi Germanów postawiła opór niepokonany. Polska przed Krzyżakami-zasłoniła lettońskie i ruskie narody. Polska nie pozwoliła Mongołom wynarodowić i stanowczo ujarzmić Rusi. Polska przygotowała, zapewniła usamowolnienie, nawet Moskwie! Polska zbawiła wschodnie kraje Europy. Gdyby nie Polska, wedle wszelkich podobieństw, nad brzegami Wilii panowałyaby Germania, a za Dnieprem Mongolizm! Gdyby nie wpływ i heroizm Polski, ożywionęj i kierowanęj przez katolicyzm, dzisiejsza moskiewska potęga nawet powstaćby nie mogła. Lettonom, Rusi, moskiewskim ludnościom, groziło zatracenie, czyli, jako mówi sam Pan Maciejowski — zguba! Opatrzność wskazała

<sup>1)</sup> Pamiętnik 160.

Polsce trudne, ale razem dobroczynne posłannictwo, dla niej saméj, dla Słowian, dla Europy. Polska przyjęła je — i spełniła. Bez pojęcia tej myśli, bez uznania téj wiary, historia polska ani rozumiana, ani przedstawiona być nie może. Ta myśl niezawodnie była w duchu Pana Maciejowskiego, który jéj zatrzymać nie umiał, czyli nie chciał. Był przerażony jéj światłem. Święty Paweł ujrzał światło, uznał je i powitał. Pan Maciejowski ujrzał światło, rzucił je i upadł.

Po takich sprzecznościach, które Pan Maciejowski sam przeciw sobie popełnił — jego teoria widocznie niema naukowej pewności, żadnej moralnej podstawy. Pan Maciejowski nie może jéj przedstawić jasno, logicznie, bez zadania fałszu samemu sobie, bez targnienia się na to, co nauka i sumienie europejskie za pewność przyjęły, przeciw czemu, nie ma odwołania. Pan Maciejowski, naszym zdaniem, nie wykształcił sił potrzebnych temu przedsięwzięciu, które zamierzył. Chcieć oceniać żywioły wewnętrzne Polski — jéj ducha — kierunek europejskiej cywilizacji, nieustawiwszy pierwej, we własnym myśleniu, porządku jasności i zgody! Jego myśl, jeszcze znalazła miary na objęcie wielkich historycznych postaci.

Zaiste, pisarz objawiający najsmutniejsze umysłowe obłąkanie, może znaleźć usprawiedliwienie, może zatrzymać szacunek, jeżeli nic nie widział, nic nie znalazł, czémby rozproszył złudzenie. Lecz téj nawet, zawsze przykrój obrony nie może wezwać Pan Maciejowski. Widział, znalazł prawdziwe pojęcie, przedstawił je — a wybrał sobie niewdzięczne, niepodobne, niepobożne szperanie, aby pokazać, że Polska, przed dziesięciu wiekami, odsunawszy podane jéj przez kościół wschodni błogosławieństwo boże, na fałszywym i złym żywiole oparła swoje religijne, umysłowe i polityczne wykształcenie. Ostatnie następstwo swéj teorii Pan Maciejowski przemilcza. Jaki sposób zniweczenia tych „najsmutniejszych skutków“, które nie same Węgry, ale i polskie społeczeństwo dotknęły? Widocznie, Polska uczyniłaby pięknie rozummie, gdyby

popęłniła odstępstwo swęj historycznej istności, gdyby się wyparła swojej dziesięciowiekowej historii — a na jęj miejsce, wezwwała „błogosławieństwa bożego,“ z kościoła wschodu, czyli, jako także naucza Pan Cyprian Robert, aby Polska przyjęła słowiańsko-wschodni kierunek. Niejesteśmy tłumaczami Opatrzności, ale najmocniej wątpimy czyliby Polskę zrozumiała i szanowała Opatrzność, gdyby polecone jęj przez tych dwóch Panów przedsiębrała przeobrażenie; gdyby popęłniła historyczne i religijne samebójstwo — pod pozorem, że — niewiemy, skąd i kiedy — odbierze życie nowe, prawdziwiej słowiańskie i chrześciańskie. 1)

1) Pan Maciejowski, przeciw zmarłemu, szlachetnemu i uczonemu Kopitarowi, utrzymuje, że Polska miała słowiański obrządek, wschodnie wyznanie. Lecz Kopitar we swoim piękném dziele, Glagolita Clozianns, wykazał, że Rzym Słowianom zachodnim dał początkowanie religijne, że u Słowian zachodnich powstał słowiański język biblijny, ten przedmiot ważny zostawiamy naszemu późniejszemu ocenieniu. Kopitar Panu Maciejowskiemu zarzucił wyraźne, rozryślnie fałszowanie i nakręcanie, historycznych czynów. My, jesteśmy umiarkowańsi, i czyli popęłnia rozmyślnie fałszowanie historii kościelnej polskiej i słowiańskiej, sąd jeszcze zawieszamy. Pan Maciejowski przytoczył wyobrażenie naszego ludu, że dlań Szatan, jest to Niemiec. Nieprzeczymy — sposoby, przez które dawna Germanija u Słowian zakładała swoje panowanie religijne i polityczne, usprawiedliwia żywe Słowian niechęci. Nad to, co Pan Voigt powiedział, więcj i surowiej nie twierdzimy. Kopitar Słowianin, musiał mieć uczucie najgłębsze o skrzywionym umysłowym kierunku Pana Maciejowskiego, kiedy następne kreślił wyrazy: — utinamque polonis numquam veriores germanicis diaboli obveniant — Hesychii Glossographii — s. 58. Vindobonae 1840.

Pan Maciejowski, na poparcie swęj teoryi, przytacza następne uczone powagi: Dobrowski, Palacki, Bandkie, Siarczyński, Siemiński. Trzem ostatnim odmawiamy powagi stanowczej. Dobrowski, prawdziwie uczony — przyznał 1814, że alfabet święty słowiański powstał u Słowian Zachodnich — między Węgrami. 1823, zmienił, umiarkował swoje zdanie. Wiemy, jakim fatalnym wpływom, albo opakanyim złudzeniom ulegli niektórzy uczeni Słowianie. Jednak Dobrowski ma następujące twierdzenia, zadające fałsz temu, co Pan Maciejowski nazywa odkryciami ważnemi, history-

## IV.

Po wykazaniu, że sama zasada teorii Pana Maciejowskiego nie może być usprawiedliwiona czynami historycznymi, ani warunkami, przez które jedynie, europejska ludzkość odebrała swoje dzisiejsze wykształcenie, nie mamy potrzeby rozbierać całego podrzędnego rozumowania. Trudno, przykro oceniać autora, który we swoim własnym umyśle nie ma porządku i zgodności. Pan Maciejowski poruszył — chętnie przyznajemy — najważniejsze przedmioty: początki chrześcijaństwa między Słowianami, u nas Polaków — zupełnie katolickie postacie Kirilla i Metodiusza <sup>1)</sup> — tyle niewłaściwie nazywany oderwanym, wschodnim, kościół dawniej Rusi, rozerwanie jedności kościoła. Lecz zamiast razjaśniania, wszystko zaciemnić i przeistoczyć usiłował. Może, o tych przedmiotach nasze

cznemi. „Zu Böhmen und Polen ward *nie* das cyrillische Alphabet oder die methodische slavische Liturgie ausgebreitet.“ Nigdy! Głagolica, s. 34. Wydanie Hanki, 1832. Teoriom Pana Maciejowskiego, odrzuconym wszędzie, przez najwyższe powagi naukowe, mniemamy, udzieli zatwierdzenie Przenajświętszy Synod Petersburski — a może i dał pierwsze natchnienie.

<sup>1)</sup> Rzym dał Metodiuszowi i Kiryllemu upoważnienie nawracania Słowian. Rzym nie Carogrod uznał ich Świętymi — niebyłby nigdy uznał, gdyby byli odstąpili rzymskiej jedności pod jakimkolwiek względem, naukowym albo hierarchicznym. Papież, Kirylla i Metodiusza do Rzymu wezwał. W jakim celu? Wyjaśnia Pan Maciejowski. Kirylli i Metodiusz zarażeni zepsuciem, które niweczyło kościół Wschodu, pozwalali „pratiquer des cérémonies chrétiennes suivant le mode payen.“ Essai. s. 238. Kościół Wschodu przeto jednoczył Poganizm i Christianizm a właściwie psował i fałszował ostatnie. Jest przeto wytlómaczenie, czemu, nawet do tej chwili, myśl chrześcijańska nieprzeniknęła wewnętrznej istności Słowian wschodniej nauki. Jednak Pan Maciejowski widzi jedynie potwarz, naganne uniesienie, kiedy Rzym wyznawców kościoła Wschodu mianował demi-chrétiens. Essai. s. 219. Kościół Rzymu sądził surowo, ale sprawiedliwie. Ale P. M. przemilcza uprzejmie to, iż Kościół wschodnio-moskiewski, katolików, nawet za chrześcian nieuwazał, prawie przezywał poganami.

własne przedstawimy pojmowanie — albowiem uważamy za użyteczne, wywrócić wszystkie podpory, usiłujące sfałszować nasze dzieje, obłąkać narodowy umysł.

Wykażemy' atoli, jako Pan Maciejowski uważa rozerwanie jedności rządzącej i naukowej kościoła. Pan Maciejowski rozerwanie nazywa nieszczęściem, żeń wyniknęły „najsmutniejsze skutki“ dotąd trwające. Nie zaprzeczamy. Lecz gdzie początek tój wielkiej zbrodni — gdzie wina — gdzie odpowiedzialność? Pan Maciejowski grubo kościołowi Rzymu oznajmia swoje potępienie. Nad kościołem Wschodu spoczywać mfało „błogosławieństwo boże.“ Maż Pan Maciejowski, przynajmniej pod tym względem, jasne, zgodne we wszystkim, pewne siebie przekonanie? Nie — znowu, nie rozumie siebie. Twierdzenia przyjmuje piękne, gruntowne a wyprowadza wnioski najfałszywsze, najsprzeczniejsze własnemu założeniu. Jaki umysł dziwny, wahający się, niweczający sam siebie — bez miary — bez pewności — bez wiedzy — prawdziwie chaotyczny!

Pan Maciejowski, jako zwyczajnie, sam przeciw sobie dostarczą czynów i dowodów. Sami nic rozumować, nic wykazywać nie chcemy. Pan Maciejowski ustanawia następne prawidła — papież rzymski zajmuje pierwsze miejsce — patriarchy Carogrodu, drugie. Chrystus, naczelnictwo chrześcijańskiej społeczności powierzył Piotrowi, swemu pierwszemu uczniowi. Piotr, jest węgielnym kamieniem kościoła, wiecznie. 1) Najwyżej namiętny stronnik papizmu, nie mógłby powiedzieć wyraźniej. Pan Maciejowski złożył najściślej katolickie wyznanie. Jakiż wniosek konieczny? Gdzie papież, tam naukowo, hierarchicznie i *historycznie* jedność kościoła — jedność i religijną i polityczną społeczności, jedność człowieczeństwa. Po za kościołem Rzymu, tylko zamieszanie, tylko ro-

---

1) Pamiętnik s. 7.

zerwanie — nie życie, nie wykształcanie, nie dopełnianie, ale przeczenie i osłabianie chrystianizmu.

Zkąd powstało rozerwanie? Pan Maciejowski, który nic wewnątrznie, nic głęboko pojmować nie może, wynalazł powód rozerwania zewnętrzny, podrzędny. Między Rzymem a Carogrodem powstał spór, do czyjéj dyecezyi ma należeć Illirya. Przyjmujemy — ale pytamy, mógłże patriarchy Carogrodu, drugie zajmujący miejsce, podnosić spór przeciw pierwszemu, przeciw jednemu naczelnikowi, przeciw węgielnemu kamieniowi kościoła? I o co? O posiadanie, o kierunek hierarchiczny Illiryi! Papież zatem, naczelnik, nie miał prawa rządzić kościołem, oznaczać granic dyecezyi, nie miał zewnętrznej administracyi kościoła?! Patriarchy Carogrodu miał lepsze prawo rządzić kościołem, przenosić, określać dyecezye! Lecz to jest prosta śmieszność. Patriarchy Carogrodu robił przywłaszczenie, zaczynał bunt, oderwanie, niweczył jedność.

Miałże patriarchy Carogrodu jakiegokolwiek usprawiedliwienie? Pan Maciejowski przytacza postanowienie Konstantego cesarza wydane 330, mówiące, że wszystkie ludy powinny być téj wiary, jaką podaje papież Rzymu — *divinum Petrum Apostolum tradidisse Romanis*. Wyobrażeniem przeto naukowej jedności kościoła, a przez konieczne następstwo: rządem naczelnym kościoła był papież Rzymu jedynie. Konstanty cesarz patriarchy Carogrodu nawet nie wymienił. Patriarchy Carogrodu nie był początkiem i gruntem ani naukowej, ani rządzącej jedności kościoła. Czem był — był jedynie przez papieża Rzymu. Nauki — władzy pilnującej wykonania nauki, obowiązanej dawać jéj tłumaczenie, jéj zastosowanie, jéj rozumienie — nie wolno rozdzielać. Jest to organiczna jedność — władza, rząd, jedność społeczności — tłumaczenie i życie nauki, jéj historyczne coraz głębsze rozwijanie się. Bez przyjęcia, bez zachowania jedności, nie ma ruchu, nie ma postępu, nie ma doskonalenia.

Jest to powszechne prawo dla społeczeństw religijnych i politycznych. <sup>1)</sup>

Cesarze Konstantynopola długo utrzymowali swój właściwy stosunek do Rzymu, jeżeli zrywali, wracali doń — atoli zawsze niepewnie, niesumieinnie, zdradziecko. Mimo pięknych, do ostatniej chwili ponawianych usiłowań, myśl chrześcijańska, żyjąca, stwarzająca, do ducha cesarzów Konstantynopola, do tej zblakanej politycznie i religijnie społeczności Wschodu wstąpić nie mogła. Państwo i kościół runęły i zapewne nie przez spór o posiadanie Illiryi, jako mniema Pan Maciejowski, wszystko usiłujący tłumaczyć najpodrzedniejszemi, powiedzmy, najnedźniejszemi drobnościami. Wyznał jednak — „cesarze Wschodu co do nauki — pour le spirituel — zawsze pozostali ulegli papieżom, jako naczelnikom katolickim kościoła.“<sup>2)</sup> Zgadźmy się. Jakimże powodom Pan Maciejowski przypisze oderwanie — późniejsze, zaprzeczenie nawet i naukowej jedności? Czem usprawiedliwi słowiańskie narody, które Rzym odrzuciły? Czyli błogosławieństwem bożem? Rząd i kościół Moskwy mniema, że wyobraża kościół i wyznanie Wschodu dawne, jedynie prawowierne. Pan Maciejowski wedle własnej nauki, wedle własnych przekonań, mógłby i powinien oznajmić rządowi i kościołowi moskiewskiemu, aby przynajmniej, co do religijnych stosunków, dogmatycznie uznał jedność Rzymu, zwierzchnictwo duchowne. Dla ich oderwania, dla ich przeczenia Pan Maciejowski nawet nie znalazł i nie odkrył historycznej

---

<sup>1)</sup> Pan Maciejowski przytacza mnogie dowody, że biskupi nazywani wschodnimi jeograficznie, politycznie, chwilowo złudzeni — jednak ciągle zwracali się ku Rzymowi. Pan Maciejowski mówi: „wszystko wrócić miało ku dawnemu porządkowi.“ Pamiętnik s. 16. ku jakiemu dawnemu porządkowi? Ku naukowej i rządzącej jedności kościoła. Jedność przeto — to była dawność; a oderwanie — wznowieniem — złamaniem jedności — oddzieleniem.

<sup>2)</sup> Essai s. 17.

podstawy, albowiem sam i najpiękniej papieżom Rzymu przyznał naczelnictwo kościoła.<sup>1)</sup>

Focysz Patryarcha Konstantynopola, pierwszy zaczyna rozerwanie — pierwszy założył przeczenie naukowej i rządzącej jedności kościoła: 867. Usiłowanie, fatalne dla samej Grecyi, upadło. Święty Ignacy Patryarcha Konstantynopola, jako mówi Pan Maciejowski, „pełen cnót“ przez knowania Focysza złożony, i znowu przywrócony, był posłuszny Rzymowi; kościół Carogrodu niezrywał jedności. — Stefan Patryarcha, 892 Papieżowi Stefanowi V. wyznał: „wiemy, że Twoja Apostolska stolica nami rządzi i kieruje.“ Jest najniewątpliwsza historyczna pewność że do 1054 trwała rzeczywista naukowa i hierarchiczna jedność kościoła. Był tylko jeden kościół Rzymu — panowało najściślej związane katolictwo. Za epoki przeto najzupełniejszej jedności kościoła — państwo Wielkiej Morawii — Czechy — Polska i Ruś przyjmowały chrześcijaństwo — wchodziły do naukowej i hierarchicznej jedności kościoła. Mowa obrzędowa, liturgiczna, słowiańska być mogła — mogli Słowian nawracać duchowni wysłani przez Carogród. Nieprzeczmy, przyznajemy chętnie. Ale nauka, władza i kierunek były katolickie. Słowiański obrządek, jeżeli tylko u nas istniał — nieznaczył oderwania, niebył znakiem powstania przeciw jedności Rzymu, przez najprostszy wzgląd, że do 1054 rozdzielenie kościoła Zachodu i Wschodu, dogmatycznie i hierarchicznie jeszcze nie istniało. Kościół był jeden. Focysz, założyciel rozerwania, czemże był? „Najuczepszy i najprzebieglejszy.“<sup>2)</sup> Lecz ósmy Synod

<sup>1)</sup> Pan Maciejowski pisze — lorsque les deux Églises commencèrent à chanceler dans l'unité. *Essai*. Żadna myśl Pana Maciejowskiego nie jest jasna. Nie było dwóch kościołów. Było tylko jeden kościół Rzymu kierujący wszystkim, początkujący wszystko. Kościół Rzymu nie chwiał się w tej jedności, której nigdy nie odstąpił, o której nigdy nie wątpił, której pozostał niezachwianym, nieprzerwanym, historycznym wyobrazicielem i zewnątrz i wewnątrz.

<sup>2)</sup> Maciejowski — Pamiętnik 98. Piotr Pierwszy Impe-



Powszechny dał wyraźniejsze, prawdziwsze określenie moralnej i historycznej natury Focyusza. „Zrodzony do przewrotności, jakiej nie miał żaden śmiertelny.“ Taki przecież człowiek dał początkowanie temu, co nazwano kościołem Wschodnim, wschodniem, greckiem, ruskim i rosyjskim narodowem, słowiańskim wyznaniem — Przez *przewrotność*, do ludów słowiańskich „błogosławieństwo boże“ wstąpić niemogło, i rzeczywiście nie wstąpiło. —

Zatrzymujemy się teraz, na wykazaniu powodów, dla których, odrzucamy takie uważanie naszych religijnych dziejów, jakie sobie wyrobił Pan Maciejowski. Spór dogmatyczny między Kościołami Zachodu i Wschodu opuszczamy, Teologija nie naszym powołaniem. Kościoły Zachodu i Wschodu oceniliśmy jedynie historycznie; jedynie przez *skutek*, jaki wywarły na rozwinięcie albo poniżenie sławiańskiej cywilizacji. Jednak, jesteśmy mocno przekonani, że głęboka różnica historyczna między społeczeństwami wykształcanemi przez Rzym i Carogród, ma najgłębsze dogmatyczne, duchowe podstawy. Z nich życie, z nich śmierć. —

Pan Maciejowski, przyrzeka dalsze poszukiwania o Rusi, o jej religijnej i politycznej historii. Czekamy. Powątpiewamy przecież, aby potrafił dać jej

rator Rosyi, przed założeniem Synodu, miał zamiar, miał postanowienie zniweczyć oderwanie, naukowo i hierarchicznie uznać naczelnictwo Rzymu. Adrianowi, ostatniemu Patriarsze moskiewskiemu, mówił: *eventum hujusmodi jucundissimum sibi futurum, nullum esse alium in Occidente Patriarcham, praeter Romanum.* Piotr I. 1720. polecił duchowieństwu moskiewskiemu uznać Rzym, a kiedy odmówiło, Piotr oznajmił zgromadzonym Biskupom: „Jedyny prawy Patriarcha na Zachodzie jest Papież, a kiedy jemu uległymi być niechcecie, odtąd mnie samemu będziecie posłuszni.“ Jaka szkoda, że Piotr tej wielkiej myśli nieureczywistnił! Rosya byłaby się kształciła pod kierunkiem i swoich własnych i europejskich wyobrażeń, byłaby weszła pięknie i spokojnie do cywilizacji, do życia, do jedności Europy. Rosya omyliła się.

prawdziwe wytłómaczenie. <sup>1)</sup> Rusi za Dnieprem, Moskwy, Rusi przed Dnieprem, która niemogła utrzymać swęj samoistności, która zostawiona samęj sobie, niezawodnie byłaby zniknęła pod napływem Mongołów, Lettonów, a może i Niemców, zrozumieć niemożna, bez przyjęcia Polski, bez uznania jęj wpływu na wykształcenie, na ocalenie rusko-letonńskich ludności. Myśl poruszająca światem Słowian, jestto Polska. Lecz właśnie Polski, Pan Maciejowski jeszcze nie zna, i wszystko mówi, że jęj nigdy niepozna — albowiem ku temu ocenianiu przynosi usposobienie niestósowne, fałszywe, zupełnie przeciwne duchowi, przez jaki Polska wykształciła swoje historyczne życie. Dał powierzchnowe i najdziwniejsze zastosowanie historycznej swojej metody.

Tym zasługom, jakie rzeczywiście położył Pan Maciejowski, chętnie wynurzamy sprawiedliwość. Zamilowanie słowiańskich rzeczy szanujemy, jednak życzylibyśmy, aby Polsce cokolwiek wyższe zostawił znaczenie, takie, jakie Polska historycznie zdobyła. Słowiańszczyzna, myśli polskiej osłabiać, psować, niweczyć nie powinna. Polska niezawodnie, pod każdym względem najpiękniej, najżywiej, najwierniej zachowała i rozwinęła słowiańskie jestestwo.

Jeżeli nasz sąd ogólnie powiedzieć mamy, Pan Maciejowski, nie jest ani pięknym pisarzem, ani głęboko myślącym. Jego duch, jeszcze siebie nie pojął i podobno, nigdy nie pojmie. Jego sposób przedstawienia nie ma jasności, nie ma wielkości, niczem nie uderza, niczem nie ujmuje: jego myśl i jego słowa — pospolite, nieożywione. Po zajmujących, po jeniałnych pracach wykonanych przez Guizota, Thiersa, Micheleta, Lingarda — jesteśmy trudni, wymagamy wiele. Nasz umysł spoważniał, nasze uczucie nabrało delikatności — nawet szczęśliwej mierności, nie damy zatwierdzenia. Chcemy, a mamy prawo chcieć aby nasze

<sup>1)</sup> Nasze powątpiewanie usprawiedliwił P. Maciejowski. Nota. 1862.

piśmiennictwo, pod względem pojmowania i przedstawienia narodowej historyi, wyrównało europejskiemu — warunki, na których spełnienie, Pan Maciejowski nie ma koniecznych duchowych usposobień. Jego umysł nie odebrał, i mniemamy nieodbierze, ani wykończenia, ani poświęcenia.

1847.

---

## PAN W. A. MACIEJOWSKI I JEGO ODPOWIEDŹ.

---

Składając przed sądem publicznym nasze dostrzeżenia nad wyobrażeniami, które rozszerza Pan Maciejowski, mianujący siebie, jako uważamy, nauczycielem Polski, właściwie, nie potrzebowaliśmy odpowiedzi, a takiej odpowiedzi, jaka nastąpiła, nie śmieliśmy przeczuwać nawet. Rozpoznanie wyobrażeń swoich Pan M. uważa jako „świętokradztwo“ — i naprzykład, w swoich niewłaściwie nazwanych — *Pierwotnych dziejach Polski i Litwy* takimi na krytyka jednego powstał słowy: — „*stchórzył szermujący językiem rycerz i dowiódł światu, że potwarze tylko rzuca i urąga, z góry, wlaższy na dach, jak ów długouchy w bajce*“ s. 435. Czuć i pisać podobnie, jest to nie mieć szacunku dla publiczności, która życzyłaby sobie, aby do niej, o naukowych badaniach przyzwoicie i pięknie mówiono.

Zatrzymamy przeto nasze naukowe stanowisko i chociaż przez nauczyciela Polaków ogłoszeni „zerem,“ mniemamy, że spór zaczęty przedłużyć należy. Jest to nasze prawo, nasz ważniejszy nawet, aniżeli umiejętny, albowiem narodowy obowiązek.

Może źle, którego dotknęliśmy, nieznanie jest zagńiewanemu autorowi. Jakoż i upewnia, że nie ma takich myśli, jakie jemu *Przegląd* poczytał. Najchętniej pragnęlibyśmy zawierzyć upewnieniu. Pan

Maciejowski zaręcza, że ani Polakiem, ani katolikiem być nie przestał. Przyjmujemy zaręczenie, — pierwsi najchętniej wynurzymy nasz serdeczny szacunek, skoro ujrzymy, że Pan Maciejowski nasze dzieje zacznie oceniać i miłować ze stanowiska Polski i katolicyzmu, jeżeli we swych dalszych poszukiwaniach, przyjmie taki kierunek, jaki Polska historycznie objawiła, jaki koniecznie zatrzymać powinna.<sup>1)</sup>

Nasze twierdzenie, że Pan Maciejowski dziejów Polski jeszcze nie zrozumiał, że na ich zrozumienie nie odebrał ani powołania, ani poświęcenia, stanowczo ponawiamy. Wszakże mówiliśmy jedynie i mówimy, że nie odgadł najważniejszej myśli naszych dziejów, — nie odrzucaliśmy i nie odrzucamy nadziei, że je właściwiej zrozumie. Gdybyśmy byli uznali, że Pan Maciejowski dokładnie, siebie, *swoje* nauki i ich konieczne następstwo pojmuje — *ty*m naukom, byliśmy dali odmienne nazwisko.

Oceniemy ważniejsze *mniemania Odpowiedzi*, któremi uczony professor nic nie rozjaśnił, niczego nie usprawiedliwił, i jeżeli można, jeszcze dziwniejsze do swoich wyobrażeń wprowadził zamieszanie.

Jaki być powinien jedyny cel historycznych poszukiwań? „*Przejrzyć naturę polskiej umysłowości, umieć odgadnąć tajemnice historii i literatury.*“<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Pan Maciejowski swoje prace uważa jedynie za poszukiwanie, jako materyał, jako pierwszy krok do napisania dziejów. Sam sobie przeto nie przyznaje nieomyślności, pewności, wykończenia. Poszukiwania, materyały, pierwsze kroki, oceniliśmy i nie znaleźliśmy takimi aby z nich i wedle nich, dzieje nasze pojmowane być miały. Przyznaliśmy wiele — pracowitość, czynność, rzutność — zręczne, przecież dozwolone używanie poszukiwań, odkryć obcych. Wątpiliśmy, czyli ma przymioty konieczne polskiemu Tacytowi. Pan Maciejowski dobrze mówi: „*na nic zgromadzać skarby, jeżeli użytku nie przynoszą.*“ — My czujemy głęboki a uczciwy żal, że naukowe skarby, które Pan Maciejowski pilnie nagromadził, nie przyniosły użytku pod najważniejszym względem, co do zasadniczej myśli, jaka zapłodniła i rozwijała polskie dzieje.

<sup>2)</sup> Pierwotne Dzieje. 11.

Określenie, chociaż nieco dumne, przyjmujemy. Potrafiłże Pan Maciejowski przejrzeć na wskroś polski umysł, odgadnąć tajemnice naszej historii? Rozwiązałże swoje prawdziwie wielkie zadanie? Zaprzeczyliśmy, i nasze zaprzeczenie, popieramy rozpoznaniem rozumowań *odpowiedzi*.

Pan Maciejowski mówi następnie: chrześcijaństwo do Polski przyszło ze wschodu — chrześcijaństwo katolickie — albowiem naówczas (wiek IX.) jeszcze nie było rozerwania. Papieżę przyznali Słowianom narodowy obrządek — wyrazy słowiańskie przy liturgii zachodniej, rzymskiej; — później, papieżę Słowianom odebrali narodowy obrządek, przez co, dla polskiej narodowości ogromne wyniknęły szkody. Polska ani dogmatycznie, ani hierarchicznie nie była związana ze wschodem — hierarchicznie i dogmatycznie uznawała Rzym — przyjęła to, co zwyczajnie mianujemy katolickiem, europejskiem spółnictwem. Jednym słowem, duchowo, Polska wstąpiła do Zachodu.

Nasamprzód powołany przez nas Dobrowski stanowczo oświadcza, że do Polski obrządek słowiański nigdy nie wstąpił. Pan Maciejowski we swęj *odpowiedzi* o Dobrowskim zupełnie przemilcza, zostawia na stronie najpoważniejsze naukowe świadectwo. Dla czego?

Twierdzi P. Maciejowski, a bardzo rozumnie i na historycznych świadectwach — twierdzi, że Polska ani dogmatycznie, ani hierarchicznie nie była związana ze wschodem, — że dogmatycznie i hierarchicznie uznawała Rzym. Jest to nasze własne pojmowanie. Cóż przeto Polska wzięła ze wschodu? Wszak nieprzyjęła ani dogmatyki, ani hierarchii, ani cywilizacji. Wszak ani jedno pojęcie religijne polityczne wschodnie, nie wcieliło się w naszego ducha. Wschodni kościół, dla Polski nie miał znaczenia, nie istniał. Rzym Polsce udzielił wszystkiego. Polska kształciła siebie, i swoje narodowe jestestwo rozwijała żywiołami, które do jęj ducha Rzym wprowadził. — Lecz ubolewa Pan Maciejowski, Papieżę Polsce, słowiański obrządek

odjęli, skąd dla jęj narodowości wynikać miały ogromne szkody. Jakie szkody? *Odpowiedź* ich niewy-  
mienia. — Czyż Polska obrawszy katolicki i euro-  
pejski kierunek, osłabła i upadła? Pan Maciejowski  
wyznaje, że *narodowość Polska utrzymuje się czer-  
stwo, że Polska wykształcała siebie loicznie i postę-  
powo*, chociaż miała udzielony sobie łaciński obrzą-  
dek. <sup>1)</sup>

Z jednęj więc strony polska narodowość poniosła  
szkody — z drugięj, polska narodowość rozwinęła się  
postępowo, pięknie i właściwie. Wzywamy o wytłó-  
maczenie i pojednanie tych sprzeczności. <sup>2)</sup>

Sam uczony professor pisze. — *Ocalenie narodo-  
wości polegało naówczas na przyjęciu kościoła Zachodu  
i europejskięj jedności monarchizmu — duch czasu  
odgadnąć i nieszczęście odwrócić należało.* <sup>3)</sup> Nic praw-  
dziwięj, nic głębięj powiedziane być nie mogło.  
Polska uznawszy kierunek Rzymu, zyskała wszystko  
— ocaliła narodowość, odgadnęła ducha czasu, odwró-  
ciła nieszczęście. Pan Maciejowski rozburzył sam  
swoje główne twierdzenie, sam złamał klucz, którym  
miał otworzyć tajemnice naszych pierwotnych dzie-  
jów. Tylko katolicyzm wstrzymał poniżenie i upadek  
Polski. Wschód byłby jęj przyniósł zatracenie, jak  
je przyniósł rzeczywiście tym Słowianom, którzy z nim  
mieli hierarchiczne, dogmatyczne i cywilizacyjne współ-  
nictwo. Potrzebneż dalsze, mocniejsze dowody? *Bo-  
lesław Chrobry, przez kościół zachodu, połączył le-*

<sup>1)</sup> Pan Maciejowski między wyrażeniami — rite greck-  
kościół wschodni, słowiański obrządek, nie naznacza wyraż-  
nęj różnicy. Rite grec znaczy hierarchiczny i dogmatyczny  
porządek kościoła wschodu — duchowe spółnictwo ze wscho-  
dem — owa naprzykład nienawiść, która przeciw katolicyz-  
mowi i przeciw Polsce sprowadzała Tatory. Pan Maciejow-  
ski utrzymywał, że chrześcijaństwo przyszło ze wschodu  
w swoim pamiętniku ogłoszonym 1830 r. Teraz wynalazł i  
słusznie, że Polska ze wschodem nie miała ani hierarchi-  
cznęj, ani dogmatycznęj spółności.

<sup>2)</sup> Pierwotne dzieje. s. 79.

<sup>3)</sup> Pierwotne dzieje. s. 79 80.

*chickie ludy, odniósł wielkie korzyści. — Polska do-  
stąpiła niezależności, postawiła siebie wrzędzie państw  
europejskich.“<sup>1)</sup>*

Niezawodna historyczna prawda! Lecz jeżeli  
prawda, gdzie są owe wielkie szkody? — Pan Macie-  
jowski założył sobie — „*śledzenie myśli, która w ro-  
zwinienu cywilizacyi, wiążąc Polskę, Litwę i Rusь,  
zbliżała je do siebie*“ — s. 80. Tój myśli zbliżającej  
Polskę, Litwę i Rusь nieudzielił wschód, wschodni ko-  
ściół, narodowy obrządek — tój myśli stawiał i sta-  
wia mocne przeszkody, wschodni religijny i polity-  
czny kierunek. Tój myśli, początkowanie udzielił  
zachód, hierarchia i dogmatyka Rzymu, a przez nie,  
europejska cywilizacya, która, najchętniej powta-  
rzamy, postępowo loicznie wykształcała, naszą spo-  
łeczność, zbliżała i *zbliżyła stanowczo* umysł Polski,  
Rusi i Litwy. Zamieszanie, rozerwanie, nieopisane  
a jeszcze niewyczerpnięte nieszczęścia religijne i  
polityczne, weszły między Słowian przez to, co  
Pan Maciejowski nazywa *blagosławieństwem bożem*,  
choć nigdzie nie mówi, nawet nawiasowo, przez  
jakie czyny, przez jakie duchowe potęgi, i która sło-  
wiańska społeczność, odebrała owo błogosławieństwo  
boże, podane i wywołane przez kościół wschodni,  
przez słowiański obrządek. Takiej słowiańskiej spo-  
łeczności, historia jeszcze niezna.

Pan Maciejowski pięknie uważa, że należy prze-  
nikać tajemnice polskiej historyi, wyrozumiewać myśl,  
która związała Polaków, Litwinów i Rusinów. I my  
podobnież mniemamy. I my taki cel naznaczamy hi-

<sup>1)</sup> W innym miejscu czytamy: „*Chrześcianaństwo na ża-  
den sposób do Wisły z Rzymu przybydź nie mogło: przy-  
szło z Carogrodu. Domyslałem się o tém i upewniłem  
ze źródeł społecznych.*“ Pierwotne dzieje s. 303. Tych  
źródeł autor niewymienił. Zrobił sobie domysł; — po do-  
myśle nadeszła pewność, na której wykazanie Pan Macie-  
jowski pozwala sobie wszystkiego, nawet oskarzania i prze-  
kreślenia całej naszej historyi, której początki oznaczając  
fałszem i skrzywieniem, oczywiście, że jój na zakończenie  
samo nieszczęście dać musi.



storycznym badaniom, przez które, historia Polska nakoniec właściwie pojęta i usprawiedliwiona być powinna. Jakiż przeto wyprowadzić wniosek z téj upornie bronionej a nieprzerwanie powtarzanej nauki,<sup>1)</sup> jakoby Polska poniosła ogromne szkody, przez odrzuceni liturgii? Oto wniosek konieczny, że Polska powinna zwątpić, czyli właściwie uczyniła, kiedy przyjęła religijne, polityczne, cywilizacyjne spółnictwo zachodu, i że ma obowiązek oddalić to, co jój przyniosło ogromne szkody — katolicyzm; a przywołać to, co jój dać miało, czyli ma dać nieocenione korzyści — wschodnie grecki wyznanie. I kiedy? Po dziesięciu wiekach swojej istności, o której Pan Maciejowski sam powiada, że w swoim rozwinięciu, była loiczna, postępową i czerstwą, że nawet Rus ocalała. Pan Maciejowski widocznie, chociaż nawiasowo i zdaleka, nasuwa stósowność odstępstwa, wprowadza do umysłu Polski pomieszanie, niepewność — zakłóca jój sumienie historyczne. Usiłuje a żarliwie wprowadzić nas na podwoje Synodu Petersburga. Jeżeli wnioskujemy fałszywie, jeżeli Pan Maciejowski tych myśli nie ma — wzywamy o wyraźne ukazanie, jakie wielkie szkody poniosła nasza narodowość, a stanowcze zaprzeczenie tych myśli, przyjmujemy najwdzięczniej. Pan Maciejowski zniesie wtedy niepewności o swym historycznym kierunku, powróci na stanowisko polskie, na którym *teraz* nie stoi, a jeżeli stoi, stoi bardzo niepewnie, nachylony mocno ku wschodowi, za Dniepr — straci pozory podkopywania zasadniczych pojęć naszej historii, rozrywania pierwszych żywiołów naszej narodowości, a nasza krytyka swój cel osiągnie.

---

<sup>1)</sup> Pan Maciejowski mówi, ponieważ katolickie milczy duchowieństwo, a zatem przyjmuje moje widoki. Niechaj Pan Maciejowski wyjedna u władzy pozwolenie zajmowania się tym przedmiotem, a duchowieństwo katolickie niezawodnie przemówi. Doczekał się nakoniec autor, o czem wątpił. Nie długo za (błysnął) indexie rzymskim, jako fałszerz historycznej i religijnej prawdy. Nota. 1862.

...przez. Jak po-  
...czy nie  
...samoistność.  
...naó-  
...Wii-  
...przez  
...Europa, jest

...było na-  
...ska nie odrzu-  
...że jej nigdy  
...czątkował Fo-  
...*jakićj nie po-*  
...zarwanie zgubiło  
...emniło obłąkane  
...że Polska kato-  
...historycznej świe-  
...żaden inny naród  
...makże Pan Macie-  
...awiasowo jedynie,  
...powiedzieć na py-  
...*to i jakim pra-*  
...*powód rozerwania*  
...*czyniły skutki.*“  
...naszych wy-  
...*zucili wspólnictwo*  
...*swoje wykształcenie.*“  
...skrzywili na długo,  
...yła prawdziwie hi-  
...jest to nadzieja Sło-  
...postępu. Bez wa-  
...szcze twierdzenia —  
...zerwania — kościół  
...ańskie społeczności,  
...chowe życie powie-  
...fatalne dla kościoła

...słowi zachodu jest, że  
...edowe, słowiańskie pi-

wschodniego i dla Słowian mających wschodnie wyznanie. A Polska, jako sam Pan Maciejowski wyznał, uznawszy zachód odrzuciwszy wschód, ocaliła swoje

śmienictwo. Jest to zarzut fałszywy. Niechaj Pan Maciejowski założy poszukiwanie następne — z kąd wynikło, że Polska, pod kierunkiem katolicyzmu, związana łacińskim obrządkiem, miała przeciw narodowe życie, piękne narodowe piśmiennictwo — z kąd wynikło, że słowianie kierowani przez wschód, udarowani mniemanym narodowym obrządkiem, nie mieli piśmiennictwa — i historycznie, co do ich przeszłości, są niejako straconemi, nieistniejącemi. Co znaczy, co zrobił narodowy obrządek dla Rosyi, wyjaśnia Turgeniew. — *Nauczanie, kazanie, jest obowiązkiem kapłana, lecz Rosya ma mało nauk duchownych. Nie można dosyć do nich zachęcać — a nawet jeżeli potrzeba, należałoby przepisać. Aby kazania łatwiejszemi uczynić, kaznodzieje powinni by ile można, we swoich mowach używać mowy zrozumiałej wszystkim, a wyrzec się tej barbarzyńskiej mieszanki słowiańskiego i rosyjskiego języka, przyjętej teraz w stylu kazalnym. Prośba zanoszona przed Boga, powinna być wyrażana swobodnie, językiem przyrodzonym temu, który prosi. Zmuszać do mowy, mniej więciej, obcej, jest to zatłumiać konieczne uniesienie duszy — to święte spółnictwo stworzenia i stworzyciela. Kościół Rzymu wszystkim narodom przepisał jeden język, ale przy tym powszechnym obrzędowym języku, każdy naród, prosząc, modląc się, używa własnej mowy. Biblija nawet, chociaż jej czytaniu kościół katolicki stawia przeszkody, biblija, jest daleko przystępniejsza wyznawcom katolickiej nauki aniżeli dzieciom kościoła rosyjskiego, albowiem u katolików, przy tłómaczeniu łacińskiem jest tłómaczenie narodowym językiem. Język słowiański, chociaż mogący być rozumianym przez Rosyan, nie jest przeciwieństwem rozumianym tyle, ile język zwyczajny. Zaczęto piękne i dobre przedsięwzięcie — przekład biblii na język rosyjski. Przełożono i wydrukowano nowy testament, ale nagle przerwano. La Russie et les Russes III. 23, 4. 5. 6. Synod Petersburski urzędownie wyznał 1816, towarzystwu biblijnemu, że słowiańskiej mowy, kościelnej, liturgicznej, wyjąwszy uczonych, żaden Rosyanin nie rozumie. Jednem słowem — duchowieństwo rosyjskie do ludu swojego nie mówi. Straszne słowo. Lud rosyjski nie ma kazań, nie ma zrozumiałej jemu liturgii — nie ma biblii. Nawet biblii na język rosyjski przełożyć niedozwolono! Rosya nie posiada przeto narodowego obrządku! Lecz Pan Maciejowski mniema, że kościół wschodni błogosławieństwo boże zasłania. Jakie, pod każdym względem skutki to błogosławieństwo dla Rosyi przyniosło?*

narodowość, zdobyła niepodległość, miała czerstwe życie, które rozwijała loicznie, postępowo. Takie poj-  
mowanie katolicyzmu i Carogrodu, Polski, Rosyi i  
Europy, jakie sobie wyrobił Pan Maciejowski, tylko za  
Dnieprem popierane i szanowane być może. Żeby  
dójsć do niego, trzeba koniecznie opuścić stanowisko  
polskie.

Tym naszym twierdzeniem, mniemamy, że Pan  
Maciejowski nie odmówi ani jasności, ani pewności.  
Teraz nawzajem wzywamy go, aby równie jasno i  
pewno, przed sądem publicznym oznajmić zechciał,  
jakie szkody poniosła narodowość polska przez uznanie  
zachodniej cywilizacji i przez przyjęcie liturgii ła-  
cińskiej, jakie przez to, po dziesięciu wiekach ścia-  
gnęła na siebie nieszczęścia; jako rozumieć mamy na-  
pomknienie, że polonizm nad brzegami Wisły stracił  
głos ze starości; jakie z rozerwania wyniknęły skutki  
fatalne dla Polski, a dobroczynne dla Słowian trzy-  
mających się wschodniego wyznania? Oczekujemy  
odpowiedzi. Zapytania nasze obejmują rzecz ocenie-  
nia i zrozumienia naszej przeszłości. W nich jest  
zamknięta przyszłość Polski, Słowian i Rosyi. Przed-  
stawiamy pole do najważniejszego historycznego po-  
szukiwania. Jeżeliby Pan Maciejowski upornie przy  
swojej nauce pozostał, musiałby przyjść do wniosku,  
że Polska przez dziesięć wieków fałszywe prowadziła  
życie, że przeto powinna odrzucić błąd, a zwrócić się  
ku wschodowi. Byłoby to przekreślenie i zamknięcie  
polskiej historii, a coby po zaprzeczeniu historycznej  
samoistności Polski zostało, nie wiemy.

---

Niechaj Pan Maciejowski zobaczy, co o wewnętrznym stanie  
Rosyi powiedzieli sami Rosyanie, Turgeniew, Sperański i  
Karamzin. Ich sąd o Rosyi przyjmujemy zupełnie.

Jest w obiegu ogrom fałszów i potwarzy przeciw Polsce.  
Narodowa pobożność, prawdziwa uczoność, zamiast rozmna-  
żania i podpierania tych, fałszów, mogłyby sobie wzięść za  
cel prostowanie błędnych wyobrażeń.

Nie my jesteśmy nieprzyjaciołmi prawdy. P. Macie-  
jowski jeśli chce, jeśli ma odwagę, bliżej siebie ich ujrzy,  
uzbrojonych we wszystkie potęgi i wszystkie złudzenia.

Uczony professor sam sobie pisze pochwały, że przed nim, u nas praw rzymskich nie znano, że nie pojmovano polskiej historii, że on wynalazł klucz, którym wytłómaczył utajonego ducha naszej historii. Nie zabraniamy, aby pisarz nie miał uczucia swęj umysłowej wartości, wiary we swoje przekonania. Pewna atoli skromność, nie poniżałaby posług oddanych piśmiennictwu. Opinia rzeczywistym odkryciom, prawdziwie głębokiemu i nowemu pojmovaniu naszych dziejów, nie odmawia szacunku, zachęcenia, daje nawet więcej, aniżeli dać powinna. Lecz jeszcze nie widzimy tyle dla nas potrzebnej naukowej wielkości. Jakiż to jest klucz, którym Pan Maciejowski, jako mniema, otworzył tajnie ducha naszej narodowości? A naprzód, byłże dotąd ten duch utajony? Nie wiedziałaż Polska, czém była przez dziesięć wieków, i jakimi siebie wykstałcała żywioły? Należy bardzo rozważnie oceniać wszelkie niespodziewane odkrycia, mające zmienić cały widok jakiej społeczności, odsłonić pojęcia, których naród nigdy nie znał, których przez swoje piśmiennictwo i prawodawstwo nie objawił. Takie odkrycia, najzwyczajniej, są złudzeniami. Ku czemuż Pan Maciejowski namiętnie i upornie swoje zwraca poszukiwania? Oto ku tęg zasadzie, że do nas chrześcijaństwo koniecznie przyszło ze wschodu, że u nas, przed dziesięćo wiekami, był słowiański obrządek, że Polska, odrzuciwszy słowiański obrządek, swęj narodowości wielkie przyniosła szkody i ściagnęła na siebie niewyrachowane nieszczęścia. Są to domniemania, są ta sny, a mogli byśmy powiedzieć, są to swiatełka zastawione zdradziecko, na zbłąkanie.

Niemocy pojęcia samego siebie, polskich i powszechnych dziejów, jaką spostrzegamy w naszym autorze, przytoczymy dowód ostatni. Pan Maciejowski mniema, że między kościołami wschodnim i zachodnim, cały spór był i jest, czyli religijna społeczność ma z polityczną jedną stanowić koniecznie. Spór był zupełnie odmienny; jednak i takich nie wyłączałyby-

śmy poszukiwań prowadzących ku pytaniom najważniejszym religijnym i politycznym. Kościół zachodni zamierzał jedność społeczności — jeden rząd, jedno prawo; nie znajdujemy w tem zbrodni. Kościół rzymski widział najpiękniejszy boży ideał i szedł ku niemu; królestwo boże na ziemi zaprowadzał, urzeczywistniał, chciał tego, o co w pacierzu codziennie prosimy: *badź Twoja wola w niebie i na ziemi*. Nie urzeczywistnił zupełnie, téj ogromnej wojny przyniesionej na świat przez Chrystusa, dotąd nie ukończył. Zawsze jednak, najgodniejszy uwielbienia. Jeden Bóg, jedno życie, jedno prawo w społeczeństwie i człowieku być powinno.

Powtarzamy, spór był zupełnie {odmienny. Spór był o jedność nauki, o jedność jej zastosowania i tłumaczenia — jedność fałszywa, niepewna i niepodobna, jeżeli nie ma zewnętrznej, uosobionej żyjącej jedności. Rozerwanie hierarchiczne, które początkowo Carogród zamierzał, przez konieczny skutek zaprowadziło ku dogmatycznemu rozerwaniu, ku temu, co teraz widzimy — ku tym, sami wyznajemy, wielkim, nieopisanym, jeszcze niewyczerpniętym nieszczęściom, na które, kościół wschodni siebie i uwiedzione przezeń słowiańskie społeczności wystawił.

Pan Maciejowski mówił — „*wzywamy uprzejmie, aby pismami naszymi udowodniono nam takie pojmowanie słowiańszczyzny*.“ Przyjeliśmy wezwanie. Rozważyliśmy, zbliżyli i porównali fakta, na które się Pan Maciejowski powołał; myśli, które sam objawił. Tych faktów, tych myśli nie mogliśmy pogodzić, przez wzgląd, że sam Pan Maciejowski, dla nich, pogodzenia nie przedstawił, że jeszcze wewnątrz siebie nie ustanowił pewności, co ma uważać za prawdziwy żywiól polskiej historii. Niechaj nie na nas, ale na siebie uderza. Waha się między zachodnim a wschodnim kierunkiem, a nawet nachyla się ku wschodniemu, gdzie widzi spoczywające błogosławieństwo boże. Nie chce tych następstw? Zgoda! Niechże jasno wyłoży swoje myśli — niechaj znieś własne sprze-

czności, a będziemy mieli dowód, że można mieć złudzenie w rozumie, w badaniach i w myślach historycznych, a prawdę i czystość w uczuciu i sumieniu.

Nasze dalsze uwagi o mniemanym narodowym słowiańskim obrządku w Polsce, o kościele rosyjskim — nasz sąd o pierwotnych dziejach Polski i Litwy w oddzielnych artykułach umieścimy. Nasza krytyka przez swoje powołanie, obowiązana prostować, oświecać, wskazywać fałszywy kierunek, a najpilniej czuwać, aby nic nie psowało i nie wykrzywiało historycznej zasady naszego istnienia. Rzeczywiste naukowe zasługi, prawdziwe umysłowe piękności i potęgi uzna, podniesie i uwielbi, gdziekolwiek je znajdzie. Pan Maciejowski nie zachował umiarkowania, wyszedł po za spór naukowy, ważny, zajmujący, śmiemy powiedzieć, stanowczy. Jedyny odwet, jakiego sobie pozwolimy będzie, że przy najściślej-szém ocenieniu jego poszukiwań, jego myśli i jego dążeń, zachowamy nie same formy, ale uczucie względności. Prawda, udzieli nam spokojności i słowa nasze umiarkuje.

1848.

śmy poszukiwań prowadzących ku pytaniu: **znajdźmy** największym religijnym i politycznym. Kościół **zamierzał** jedność społeczności — jeden **prawo**; nie znajdujemy w tem zbrodni. Kościół **widział** najpiękniejszy boży ideał **niemu**; królestwo boże na ziemi zaprowa- **czywistniał**, chciał tego, o co w pacierzu **simy**: *badź Twoja wola w niebie i na* **urzeczywistnił** zupełnie, téj ogromnej woj- **sionej** na świat przez Chrystusa, dotąd **Zawsze** jednak, najgodniejszy uwielbienia. **jedno** życie, jedno prawo w społeczeństwie **być** powinno.

Powtarzamy, spór był zupełnie **był** o jedność nauki, o jedność jej zast- **maczenia** — jedność fałszywa, niepewna. **jeżeli** nie ma zewnętrznej, uosobionej **Rozerwanie** hierarchiczne, które pocz- **zamierzał**, przez konieczny skutek **dogmatycznemu** rozerwaniu, ku temu. **—** ku tym, sami wyznajemy, wiel- **jeszcze** niewyczerpniętym nieszczęś- **ściół** wschodni siebie i uwiedzione **społeczności** wystawił.

Pan Maciejowski mówił — **aby** *pismami naszymi udowodni-* **wanie** *słowańszczyzny.*“ Przyje- **ważyliśmy**, zbliżyli i porówna- **Pan** Maciejowski powołał; my **Tych** faktów, tych myśli nie **względ**, że sam Pan Maciejow- **nie** przedstawił, że jeszcze w **nowił** pewności, co ma uwa- **poli** polskiej historii. Niechaj ni- **uderza**. Waha się między **kierunkiem**, a nawet nacl- **gdzie** widzi spoczywając- **Nie** chce tych następstw **wyłoży** swoje myśli —

go  
po-  
h, że  
ami, że  
i przy-  
Helena  
koniec dzie-  
odwiedzając  
i czas. *Prz-*  
Heleny przy-  
żeli ma jeszcze  
sama siebie, że  
bydź musiała.  
*Syrus czyli Cyrus,*  
rodzimego ze dwó-



nastu synami i okragło 20,000 Rosyan. Nie wymienia jednakowoż na jakiej Michał *Cyrus* zasiadł stolicy. Objasniamy przeto, że na Kijowskiej, aby nie rozumiano, jako *Północ* rozumieć pragnie, że Michał, był metropolitą Moskwy i powszechną Rusi. *Północ*, która Michała mianuje *Syrusem* czyli *Cyrusem*, wynalazła dotąd nieznanne rodzinne nazwisko pierwszego metropolity Kijowa. Jednakowoż roztropniejszy Kulczyński, napisał słowa: *Michaelem Graecum potius quam Syrum fuisse*: co zrozumialszemi *Północy* polskimi słowami oznacza: *Michał był raczej grekiem, aniżeli syryjczykiem*. Dla czego pisarz *Północy* nie przyczepi jakiej teki? Lecz Tribun, publicysta, odkupiciel izraelitów, oswobodziciel Frankfurta, półnoey i świata, jako sam o sobie mniema, poniżyłby siebie, jeżeliby miał rozumieć łacińskie wyrazy. Umiejętność rzeczy trzeba zostawić gminowi „*nieukom i osłabionym na duszy*.”

Trudno pojąć, dla czego *Północ* opowiadająca chrystyjanizowanie Rusi a właściwie Kijowszczyzny, omija historyczne podanie, że dobrze przed czasami Helony, Ruś chrześcijańskie wyznanie, przynajmniej częściowo przyjęła. Metodiusz i Kyrilli są uznani, jako apostołowie słowiańszczyzny: wprowadzili narodowy obrządek, przełożyli pismo święte. Stanowczo i zajmującą zdarzenia: *Północ* nie dotyka ich, a właściwie nie wło, czyli kiedykolwiek istniały. Przeciż Schlozer, Dobrowski, Assemani i Papebroch, rzecz dostatecznie wyjaśnili. Sumienny pisarz, śmiałoby wspominać o nawróceniu słowiańszczyzny i nie przejrzał dzieł tych pisarzy? Sumienny — nigdy.

Dowodzi *Północ*, że początkowo, patriarcha konstantynopolitański metropolicie Rusi udzielał potwórdzenie. Nieprzebaczone zniekształcenie czasów i zdarzeń, wsunione przeto jedynie, aby upowzechnić mniemanie, jakoby polityczna i religijna jedność wazach rosyi zawsze i nieprzerwanie istniała mniemanie przebaczone nie roztroprnym i sfanatyzowanym moskwicielom; zbrodnicze, jeżeliby ja miał upowzechnić polak, jako swoje, na historyi zagruntowana przekonania,

Rozjaśniamy rzecz. Powszechna Ruś uznawała duchowne zwierzchnictwo metropolitów Kijowa, nie Moskwy, przez czas 1000—1448. Pierwszy Focijusz złożony przez synod narodowy Nowogrodka 1415, a przeto pod wpływem religijnych i politycznych wyobrażeń Polski, zaprowadził odszczepienie, podniósł bunt przeciw polskiej cywilizacji, przeciw jej panowaniu. Odszczepienie jeszcze niepewne siebie, umocnił i dokończył Jonasz, pierwszy metropolita Moskwy 1448, o którym Pijus drugi w swej bulli mówi: *filius iniquitatis et perditionis, spiritus rebelionis. Syn nieprawości i zatracenia, duch niezgody*, zepsuł religijne i przez nieuchronne następstwo, polityczne związanie Słowiańszczyzny. Powstała Moskwa, powstała Polska. Od tej dopiero chwili, Moskwa, Ruś wyższa, zaczęła mieć swoje niepodległe, odszczepione, niezjednoczone zwierzchniki. Odpychało i nienawidziło siebie duchowieństwo Kijowa i duchowieństwo Moskwy: hierarchya niższej Rusi, Polska: hierarchya wyższej Rusi, Moskwa. Kiedy *duch niezgody* Jonasz chciał nad powszechną Rosyą rozciągnąć swoje zwierzchnictwo, Papież przez swoje postanowienie 1458, rozdzielił kościół niższej Rusi, musiał uznać czyn zerwania. Powstało arcybiskupstwo Kijowa i ulegające mu dyecezyje: Brześć, Smoleńsk, Połock, Turów, Łuck, Włodzimierz, Przemyśl, Chełm, Lwów i Halicz. Duchowieństwo niższej Rusi uzyskało swój własny rząd. Moskwa oddzielona i niepodległa, nienawistna katolickiej jedności i polskiej cywilizacji, założyła swój kościół, odepchnęła polityczny i religijny wpływ Europy.

*Północ* przecież nie przeczuwa nawet, że przed 1448 metropolita Kijowski władał duchowieństwem powszechnej Rusi, rosказował Moskwie, że był niejako religijnem uosobieniem Słowiańszczyzny, narzędziem, przez które nastąpić mogło spokojne zjednoczenie Polski i zadnieprskiej cywilizacji. Kijów 1319 oddał swoje panowanie Litwie: 1386, zaczął być Polska, a raczej, wrócił do niej. Mogła przeto zwy-

cieżać, przeważać i upowszechnić siebie polityczna i religijna jedność Polski. Polska uosobiłaby i zebrała myśl i moc Słowiańszczyzny. Słowiańszczyźnie dotąd ujarzmionój i zbłąkanój udzieliłaby swoje polityczne swobody, przelałaby wpływ zachodnich wyobrażeń. Samodzierstwo Carów nigdyby nie istniało. *Północ* poświęcona szczęściu ludów północno-wschodnich, nie Polsce, rozsypuje swoje błogosławieństwo, rozrywaczom religijnój i politycznej jedności, złorzeczy naszej historii, wyszydza zamysł wprowadzenia katolickiej jedności, jakoby nierozumiała, że przez religijne zjednoczenie chciano rozpowszechnić i założyć polityczne zjednoczenie Polski. Ruś wyższa czyli Moskwa, szukała religijnój niepodległości — wicherzyła przeto, nie chciała być uczestniczką europejskiej cywilizacji. Nie umysł swój, ale jedynie rabunki za Dniepr przenosiła. Ruś wyższa, niepodległa hierarchycznie, odbiera okropne ale zasłużone ukaranie: jest ujarzmiona i religijnie i politycznie: niepodległość jój duchowieństwa przeminęła. Car moskiewski, jest jój kapłanem i prawdziwym Bogiem. Lekkomysłna, czyli zbrodnicza *Północ* posyła swoje uwielbienia duchowieństwu moskwy, zabójcy swojej własnej godności, przyrządzielowi ujarzmienia narodów moskwy i samejże Polski. Jest-że to niewiadomość jedynie?

Nie zaszkodzi zapisać, że bulla papieżka urządzająca duchowieństwo Niższej Rusi, położyła niesmiertelne granice Polski. Gdzie jój słowo niedosięgło, nie ma Polski. Zgorszenie zapewne i niedorzeczność Północy dowodzącej, że Polska przez katolicyzm upadła miała.

Odszczepienie religijne założone 1448, przez Jonasza, nie zaraz doszło swojej złej i niszczącej mocy. Jeremiasz patriarcha konstantynopolitański, *włoczęga*, któremu, jako sama *Północ* pisze, Car nieszedził złota, oszust przeto i świętokupca, wżgardzony i odepchniony przez rusko-polskie duchowieństwo, przez Rahożę metropolitę Niższej Rusi, 26 Stycznia 1590, wyświęcił Joba na Patriarchę Moskwy, przelał nań swój

ścielne zwierzchnictwo. Historyczne czyny, są wyobrażeniem. Kościół Wyższej Rusi zdobył nakoniec swoją niepodległość. Przez czyje zezwolenie? Poświęcał włóczęga i świętokupca. Przez jakie pocziwe sposoby? Przez złoto, przez zbrodnie. Czy pisarz Północy jest chrześcijaninem? Zdajesię. Czy jest przynajmniej Polakiem? Tym domniemaniem, od téj chwili Nowa Polska nie splami siebie. Północ, za nadto uchyliła swojej przyłbicy.

Niepodległy kościół, nie powszechny, ale jedynie Wyższej Rusi, zaledwie wiek przeżył. Godność Patriarchy zniósł Piotr Car 1703. Siebie ogłosił naczelnikiem kościoła, gruntem *niepodległej* moskiewskiej hierarchii: zjednoczył religijne i polityczne nieograniczone samowładctwo. Na miejsce Ewanielii, której służebnikiem i opowiadaczem jest duchowieństwo, postawił siebie, swoje zepsucie i szaleństwo. Czy dostrzega *Północ* gdzie niepodległy i narodowy kościół Wyższej Rusi zaprowadził siebie i swój naród? Co uzyskał, że namiętnie i bezbożnie odrzucał religijne i polityczne spółnictwo Europy i Polski? Zhańbiony i spodlony, czci carskie przykazanie. Lżył papieżkie zwierzchnictwo, które naówczas uważać należało, jako zebranie i uosobienie chrześcijańskiej przeszłości, jako moc i panowanie Ewanielii. Téj chwili, służy człowiekowi. Niepodległy, odpychał wpływ katolickiej prosto duchownej i prosto religijnej zwierzchności, obrzydził sobie spółnictwo Europy i prawdziwej cywilizacyi, rozmiłował swoje barbarzyństwo, nie myślał, nie kształcił siebie. Téj chwili, jest pierwszym niewolnikiem Cara; jest, jako sama nierostropna mówi Północ, najsilniejszą podporą samowładztwa. Przeklęte i opłakane następstwo hierarchicznej niepodległości.

Byłże kiedykolwiek niepodległy kościół Ruski, jako sobie Północ wyobraża. Metropolici Kijowa nieuznaliż nigdy katolickiej jedności? Uczonój Północy dá niespodziewane i przykre objaśnienia: Papebroch, Kulczyński, Kulesza, Kojałowicz. Jest dowiedzione historycznie, że metropolici Kijowa, Hilarion i Klemens

odrzuć odszczepienie popierane przez patriarchów Konstantynopola. Nie ulega wątpieniu, że Cyrylli obrany 1225 prosił Honoriusza o nadesłanie opowiadaczy Ewanielii, uznał przeto zwierzchność Rzymu, poddawał siebie katolickiej jedności. Cyrylli II 1250 u Jnocentego IV wyjednał zezwolenie na słowiański narodowy obrządek. Papieża przeto uznał naczelnikiem kościoła. Daniel 1253 namaszczony królem przez Opizona legata Papieża, uznał zwierzchnictwo apostołskiej stolicy, przesłał swoje i Rusi posłuszeństwo, przyjął rzymsko-katolickie wyznanie. Jzydor bazylianin i metropolita Kijowa, na synodzie Florencii, podpisał zjednoczenie. Są dowody, że Ruś spolszczona, synody Konstancyi, Bazylei i Florencyi prosiła o zniszczenie odszczepieństwa: przez przeczcucie, przez pociąg konieczny chciała wstąpić do Europy. Kojałowicz twierdzi: że metropolici Kijowa dopiero 1520 prawowiernymi, to jest, katolikami byđż przestali. Katolicyzm przeto panował na Rusi. Miał jój uszanowanie.

Wysławia Północ, że duchowieństwo moskiewskie wyższej Rusi nie przyjęło zjednoczenia Florencyi: odsłania swoje bezecne radości, że Jzydor złożony, uwięziony i oczem zamilcza, *skazany na spalenie*, przez ucieczkę ratował swoje życie. Jzydor przez zjednoczenie zbliżał Moskwę ku Polsce, ku jój cywilizacyi. Co zbrodnią u Północy, która jedynie moskiewskimi zajęta sprawami, niewidzi, że kościół rusko-polski pierwszy odepchnął Jeremijasza, że istotnie chciał byđż niepodległy, że ruskie dzierżawy przeszło dwieście lat przemieniane przez wpływ polskiej cywilizacyi, usiłował zupełniój wcielić do Polski, do jój historyi i do jój politycznej jedności. Nie jesteśmy budownikami katolickiej hierarchii, która przemija. Nie powiemy, że nauka katolicka, tój chwili, jest nietykalna. Lecz zbrodnia jedynie, albo niewiadomośc mogłyby nie uznać, że Polska przez swoje katolickie duchowieństwo, przez poddanie siebie papieżkiej jedności, przez uznanie, europejskiej spólności, rozszerzała swoje

panowanie, spolszczała niepewne, i że tak powiem, nienazwane ludności. Dobrze pierwój, nim Kazimierz wielki stanowczo zajął przeddnieprskie ziemie, Franciszkanin i Dominikanin, opowiadacz Ewangelii, słucebnik Rzymu, męczennik katolickiej jedności, wytepicieł odszczepieństwa, zaszczipiał i przysposobiał przyszłe zwycięztwo Polski. Rzym duchowo, Połce podbijał ruskie ziemie. Zakonników krew, ich dotąd prawie nieznanie cierpienia i prace zrobiły, że nad Dnieprem, i po za Dnieprem, prześladowanie moskiewskich carów nie może wytepieć polskiej narodowości, Polska, po części katolicyzmowi winna jest swoje nieśmiertelne życie. Tak mówi historia.

Wszystkie swoje twierdzenia *Północ* zgromadza ku tej zasadzie, że duchowieństwo moskiewskie, zrobiło sobie swój niepodległy kościół, że nie przyjęło rzymskiej niewoli; że przeciwnie, duchowieństwo polskie zdradzało swój kraj, złożyło swoją niepodległość przed Papięzem, podnieciło kraj gubiące wojny, wytepiało religijne odszczepienie. Jaka lekkomyślność! jaka wszeteczna niewiadomość historii narodu! Jakie sympatie mordercom Polski! Jakie bezczesczenie jej przeszłości!

*Północ* nie rozumie Unii 1595. Jeremiasz patriarcha Grecii, Michał III Rahozę poświęcił arcybiskupem Kijowa i niższej Rusi. Michał zwołał synod Brzeski 1590, który jednomyślnie uchwalił, że Ruś niższa, Polska, polskim przemieniona panowaniem, powinna mieć swoje własne duchowieństwo. Odepchnął polityczny i religijny wpływ wielkiej Rusi, Moskwy. Odrzucił nadto, zwierzchnictwo patriarchów konstantynopola. Jeremiasz urażony znieważeniem swojej godności, zwrócił swoje myśli ku Moskwie, i ponieważ Polska złota dać nie chciała, przez złoto Carskie stworzył patriarchę Moskwy 1590. Stanowcze rozerwanie nastąpiło. Był patriarcha Moskwy usiłujący rozciągać swoje duchowne zwierzchnictwo ku ziemiom starożytnie ulegającym polskiemu panowaniu. Powstało również niepodległe duchowieństwo niższej Rusi, przyjaźniejsze Połce i niemogące niewiedzieć, że polityczne

swobody Polski, że moc jej cywilizacji, że przewaga jej wyobrażeń, jest pewniejsza, świętsza i nieśmiertelniejsza, aniżeli wyższa Ruś i jej odosobione, oderwane duchowieństwo, obrzydające sobie i najmniejszy wpływ Polski albo Europy. Unija przeto 1595, niejako wymuszona oderwaniem wyższej Rusi, miała swoje nieogarnione dążenie polityczne i religijne. Ruś niższa, przez uznanie Unii, przyjęła polityczną jedność Polski i zwierzchnictwo katolickiej nauki, zrobiła przeto siebie Polską i Europą razem. Był ruch, był przepływ, był związek wyobrażeń powstających i kształconych nad brzegami Tybru, Sekwany, Wisły i Dniepru. Polska odnawiała siebie, kształciła i wzmagala swoje siły, przez rozszerzanie i wcielanie sobie tej europejskiej spólności. Pośrednikiem i rozdzielaczem był Rzym. Myśl europejskiej ludzkości rozwijał katolicyzm. Nie powstało żadne wyobrażenie, nie wyszło na jaw żadne religijne, polityczne albo umysłowe wznowienie, któreby natychmiast nie wstąpiło do duszy Polski, nie przemieniało jej umysłu, nie podniosło jej potęgi. Unija, śmiało mówimy, chociaż mieć mogła swoje nadużycia, swoje naganne namietności, jest dziełem wysoko politycznym i wysoko religijnym; jest podniesieniem i poświęceniem Polski, jest prawdziwie historycznym, narodowym zdarzeniem. Unii tylko Moskwa może złorzeczyć.

Odszczepienie, Ruś wyższa, Moskwa, niepodległe moskiewskie duchowieństwo, ku któremu *Północ* zwróciła swoje miłości i swoje pełne uczczenie, jakież ma historyczne znaczenie, jakie sprowadziła następstwa, jakież samejże wielkiej Rusi przyniosła ulepszenia; czem sobie wyjedna cześć Europy i rozgrzeszenie historyi? Niepodległe moskiewskie duchowieństwo, zajaśniałoż kiedykolwiek, przez swoje religijne poszukiwania, przez swoje umysłowe podboje, przez jakiegokolwiek nieśmiertelne posługi ludzkości? Czyli na wzór i przykład zakonników Niemiec, Włoch i Francyi, jako mówi *Północ*, papieżkich niewolników, przechowało starożytny świat, zebrało pomniki średnich wie

ków, zostawiło prace ogromem swoim rzeczywiście zdumiewające? Bynajmniej Religija, filozofija, literatura, prawdziwie święte, umysłowe prace, są zupełnie obce duchowieństwu Moskwy, dumne mu, że nigdy nieuznało zwierzchnictwa Rzymu, to jest, że nigdy nie chciało wejść do Europy. Rzym albowiem naówczas, jest nauczycielem narodów. Nienawiść ku Europie, wstręt ku Polsce, która przejmowała i przelewała jój ruch umysłowy i polityczny, niedorzeczne rozmiłowanie hierarchicznej niepodległości, a przez następstwo, zupełne zamknięcie i zupełne odosobnienie wyższej Rusi, wtrąciło ludności moskiewskie ku fałszywym i wstecznym dążeniom. Długo Ruś zwracała swoje uczucie ku wschodowi. Pośród zepsutych Greków, umierających politycznie i religijnie, szukała wyobrażeń, które miały podnieść i wzmóc jój umysłowe życie. Państwo Greckie przemijające na zawsze i naówczas nieżyjące istotnie, udzieliło Rosyi, swoją słabość, swoją niemoc, swoje zepsucie, swój żywioł rozwiązania i śmierci. Nieszczęśliwe złudzenie: zamiast skierować swój umysł ku zachodowi, zamiast przyjąć wyobrażenia, których następstwem jest dzisiejsza Europa, jój religijne i polityczne usamowolnienie, odnowienie jój umysłu i stwarzanie nadchodzącej przyszłości; zamiast czerpać życie u samych źródeł, duchowieństwo ruskie, posyła swoje poddaństwo patriarchom narodu, który musiał umrzeć, musiał przemienić siebie, nim po czterech wiekach niewoli, wskrzeszony europejskim życiem, odzyskał uczucie swojej istności, jako naród. Religijnej i umysłowej, potęgi, odszczepiona Rosya szukała, jako rzekliśmy, u śmierci. Później, przez wzniesieni patriarchy Moskwy, przez urządzenie swojej kościelnej niepodległości, Ruś wyższa znieruchomiła siebie, stanęła. Nic jój nie zbliżało ku stwarzającemu zachodowi. Sfanatyzowana, zwiedziona przez swoje duchowieństwo, oszpecona religijnie i politycznie, rozrywała swoje jestestwo przemianami obojętnymi historii; przypominała swój byt, przez gniew i rozboje wyrzucane przeciw Polsce,



niosącej na wschod Europy swoje polityczne swobody, swoją religijną jedność, wpływ zatem i panowanie europejskiej cywilizacji. Ruś wyższa, ze swoim niepodległym kościołem, duchowieństwem, które, jako mówi rozradowana *Północ*, nigdy Papieżowi służyć nie chciało; czemuż jest tej chwili? Pośmiewiskiem Europy, narodem, który nie śmie mieć ani politycznej, ani religijnej niepodległości. Czemu jej Car! Trzyma polityczne i religijne samowładztwo, wziął naczelnictwo spisku przeciw religijnym i politycznym wolnościom narodów; jest obrzucony powszechnem złorzeczeniem, jakiego może jeszcze nie miał żaden prześladowca ludzkości. Nie trzeba fałszować historii, która mówi: że duchowieństwo wyższej Rusi, wstrzymało religijne i umysłowe wykształcenie swojego narodu, albowiem, nie chciało uznać spółnictwa Europy. Odosobione, zostawione samo sobie, nie wcielone do powszechnej religijnej i hierarchicznej jedności, bez nietykalnej swojej głowy, bez ewangelicznej tradycji, bez następstwa które duchowo dotyka samych słów Chrystusa i niejako jest nieśmiertelnem i żyjącem podaniem, bez uczucia swojej mocy, zostało narzędziem szatańskiej polityki. Siebie i swój naród, przez wieki obwlekało ciemnościami, które śmiały barbarzyńca przez krew musiał rozrywać. Ruś usamowolniona powie złorzeczenie swojemu duchowieństwu, opóźniecielowi jej rozkwitnienia, założycielowi jej politycznej niewoli. Katolicka Francya wynalazła najśmielsze wznowienia. Katolicka Irlandya wstrząsa losami Wielkiej Brytanii. Katolicka Hiszpanija przyrządza ruch republikański. Katolicka Polska stworzyła wielkie polityczne usamowalniające urządzenia. Katolicki zachód, jest to myśląca moc ludzkości. Czemu niepodległy kościół wielko Rusi zrówna chwałę, świętość i dobrodziejstwa katolickiej jedności? Czemu! Przeciwnie: duchowieństwo polskie ma jedynie sarkania *Północy*. Dla niej katolicka jedność, jest sromota. Dla niej, Unija, to jest, rozszerzanie Polski, wcielanie do niej jestestwa ruskich pokoleń, panowanie jej histo-

ryi i jój praw, przytłumianie szkodliwych i wicherzających wyobrażeń wyższej Rusi, niweczenie téj potęgi, która dziś pije łyzy i krew Polski, jest poniżeniem. Katolicka Polska, oszpecona służalstwem Rzymowi, ujarzmiona przez swoje duchowieństwo, nie śmiejąca na wzór Wyzszej Rusi założyć swojej niepodległej hierarchii, pozyskała sobie przecież poszanowanie i wdzięczność Europy. Zastłaniała jój niepodległość: skroń Polski, jest uwieńczona koronami poświęceń i zasługi: jój odrodzenie jest powszechnie uważane za pierwszy czas odrodzenia Europy. Nie ma umysłu, gdziebys nie napotkał dwóch sprzecznych pojęć; miłość Polsce, złorzeczenie Moskwie. Jeden pisarz *Północy*, we swoim sercu odchowwał miłość ku Moskwie, a złorzeczenie Polsce, pogardę zjednoczeniu — uszanowanie odszczepieństwu — religijnemu bezrządowi.

Rzecz krótkimi zamykamy słowami. Polityczna i religijna jedność, rozszerzała panowanie Polski, dobrodziejstwo jój swobód, wpływ jój historii. Wszystkim do jój jedności przystępującym narodóm, Polska zaniósła usamowolnienie. Przez jój poświęcenie, przez jój cywilizujące podboje a raczej, sprzymierzenie i wcielenie, Litwa i Ruś, ziemi nad Wisłą, Niemnem i Dnieprem, są państwami europejskimi, są Polską. Przez Unię, chciano zatłumić religijne i polityczne odszczepienia, chciano wprowadzić jedność religijnej nauki, jedność politycznych wyobrażeń. Zamierzano wiecznie związać myśl Polski i myśl Europy. Unia, ludności ruskie odrywała od Moskwy, od niedorzecznej hierarchicznej niepodległości, od politycznej niewoli: przynosiła rzeczywiste usamowolnienie; i jeżeli nie osiągnęła swoich błogosławionych zamysłów, jeżeli zbłąkane narody Ukrainy, zwróciły swoje sprzyjanie ku Moskwie, jeżeli później polityczne samowładztwo i religijne odszczepienie, przytłumiło wpływ Polski, rozerwało jój panowanie i zawiesiło jój byt, następstwa téj rewolucyi są przerażające. Śławi je *Północ*. Sama Ruś ujarzmiona; Polska ponosi sześćdziesięcioletnie męczeństwo, zagrożona niepodległość i przyszłość Europy.

Należało Unii zwyciężyć, należało znieść niepodległy kościół i moskiewski, należało wprowadzić Moskwę do Polski, do religijnej i politycznej jedności. Należało wytepić odszczepienie, pierwszy i naczelnny żywioł rozbiorów, naszej ziemi. *Północ* jednakowoż poklaskuje upadkowi Unii, poklaskuje przeto nieszczęściom Polski i jej ujarzmieniu, wynosi niepodległe ruskie duchowieństwo, piorókuje przeciw katolickiej jedności, a nie dostrzega, że niepodległy ruski kościół, przedłużał barbarzyństwo Rosyi, podbudzał wściekłość przeciw Europie, przysposobiał religijne i polityczne jedynowładztwo swoich Carów, Cara, swoim i Rosyi Bogiem uczynił, i co *Północy* powtórzyć musimy, jest podpora despotyzmu. Unija, w swjej przeszłości i zasadzie, jest to Polska; jej niepodległość, jej panowanie, jest to ruch ku usamowolnieniu, przystąpienie ku Europie. Odszczepienie; jest to siła przeciw Polsce, jest to zerwanie jej politycznej jedności, jest to budowanie politycznej i religijnej niewoli. I dla tej przyczyny, *Północ*, wyjawiała istotnie moskiewskie skłonności.

Aby utwierdzić przekonanie, że Unija ma przez nas wskazane znaczenie, że jedynie miłośnik Moskwy mógłby wynosić i czcić odszczepienie, wynosić niepodległy ruski kościół, dosyć jest przypomnieć, jakimi sposobami Carowie, dawniej i tej chwili, wytepiali religijne zjednoczenie. Pod słowami Unii, sprawiedliwie widzieli życie Polski, jej przyszłość i jej niewątpliwe odrodzenie. Polska przed rozbiorami, na szesnaście milionów ludności, miała 9 milionów katolików, 2 miliony unitów uznających katolickie zjednoczenie, 3 miliony nieunitów, 2 miliony żydów. Znamienita przeto katolicka większość. Carowie moskiewscy szanowaliż zjednoczone wyznanie? Czyliż nie użyli wszelkich środków wytepienia unii, której istotnym gruntem jest, życie Polski a śmierć Moskwy. Czyliż dokładnie nie rozumieli, że religijna jedność koniecznie prowadzi do politycznej jedności? Eliasza Lewiński biskup Łucki zapewniał 1802, że przed rozbiorem

Polski, dyecezje Łucka, Kijowa i Włodzimirza, miały 5000 zjednoczonych parafii. Wytepiła je moskiewska polityka, zostało jedynie 1800. Unici Białorusi 1795 i 1796, ponieśli, mówi Grégoire, *une persécution atroce*. Rozesłano duchowieństwo nieuniknie: przy pomocy siły zbrojnej otwierano zjednoczone kościoły: przez gwałt poświęcano je odszczepionym obyczajem, i natychmiast wygnano katolickie kapłany, jako niepotrzebne. Klasztory Bazylijańskie uległy zdzierstwom i niesłychanym okrucieństwom. Jedna trzecia część duchowieństwa, zniosła męczeństwo, prześladowania i ubóstwo; nie popełniła apostazyi przeciw religii i przeciw Polsce, nie chciała być niepodległym kościołem. Cześć ich świętej pamięci! Tę chwili nawet, Car moskiewski wykorzenia zjednoczone duchowieństwo, wprowadza swój niepoległy ruski kościół, a dla czego? Aby ugruntować swój wpływ, aby wytepić myśli Polski, aby nasze dzierżawy, gwałtownie wyrwać od religijnej i politycznej jedności Polski i Europy. Car rozumie swoje dzieło. Spokojnie przeto wierzymy, że i Północ namiętnie potępiająca zjednoczenie i katolicką jedność, wielbiąca Ruś, że zbudowała swój niepodległy kościół, rozumie swoje słowa, widzi swoje dążenie.

Wprawdzie, na osłonięcie tej nienawiści ku Polsce, Północ, mówi o niepodległym kościele polskim i ruskim, na zasadzie nauki Chrystusa, o braterskim zjednoczeniu kościołów Rusi i Polski. Jest to prosta nedorzecznosc: jest to niezręczne zastonięcie wstretu ku Polsce i nierozumnej wściekłości ku katolicyzmowi. Nauka Chrystusa jest jedna i powszechna, jest nieprzezienna i nieomylna. Jedna jest myśl, jeden duch Ewanielii. Kościół przeto, jako następstwo jednej zasady i nauki, jako uzewnetrznienie jednej religii; jako, że tak powiem, zmysł i wizerunek jednej prawdy, musi być jeden i powszechny. Wewnątrz i zewnątrz, powinna być zupełna religijna jedność. Twierdzenie zatem, że nauka Chrystusa, że słowo Ewangelii, może mieć niepodległe kościoły, jest nedorzeczne,

jest buntem przeciw Ewanielii, jest rokoszem przeciw jój duchowi, jest odszczepieniem, jest nienawiścią. Jedna jest Ewanielija, jeden jest przeto i kościół. Przypuszczenie, że mógłby bydz niepodległy kościół polski i niepodległy kościół moskiewski, jest przypuszczeniem dwóch Ewanielii, dwóch Chrystusów, dwóch Bogów; jest niejako bałwochwalstwem. *Północ* przypuszcza nakoniec, że jedna wiara świat ogarnie. Jakież sposoby ułatwia nadjście téj wiary? Przez niepodległy kościół; to jest, przez rozerwanie religijnej jedności, przez zniszczenie należyszej duchowej spólności. Co tylko jest niepodległe, jest oddzielone, jest zamknięte we swoim jestestwie, jest poświęconym i uprawnionym ruchem, burzącym przeto nawet i przypuszczenie, że bydz powinna religijna jedność. Budowanie jedności przez niepodległość, jest niepodobieństwem; jest upoważnieniem i urządzeniem nieskończonej anarchii. Przeciwnie: jedność powstanie przez zburzenie niepodległości kościołów, przez przekonanie, przez posłuszeństwo Ewanielii. *L'essentiel est, m'óvi Grégoire, de rapprocher d'abord les esprits et les cœurs: les cœurs par la charité, et les esprits par la conviction. Quand on est arrivé à ce point, on peut se dispenser d'invoquer la politique: car alors une réunion s'opère malgré elle ou sans elle.* Trzeba zatém przekonywać, aby ułatwić uznanie jedności religijnej i politycznej. Nie trzeba wznosić niepodległości, która jest wojną i żywiołem nieskończone psującym uznanie narodowej jedności. Cokolwiek nie spaja, koniecznie rozrywa. Nauki Północy polityczne i religijne jeżeli je ma, w ich teoretycznym dążeniu, uważamy za anarchiczne, za bezładne; w ich pojmovaniu polskiej historyj, jako usprawiedliwienie rozbojów Moskwy, jako złorzeczenie historyi narodu i zmartwychwstaniu Polski.

Możemyż pominąć okazałe uwielbienia Moskwy? Nigdy Car nie mógłby wynaleść pisarza, wynoszącego świetniej i nikczemniej potęgę Rosyi, i jój nietykalność. Car, m'óvi *Północ*, połączył cywilną i duchowną wła-

Polski, dyczej  
5000 zjednoczonych  
polityka, zostało  
i 1796, ponieśli.  
Rozesłano duchow  
siły zbrojnej ot  
gwałt poświęcano  
tychmiast wygnan  
trzebne. Klasztor  
i niesłychanym  
duchowieństwa. z  
ubóstwo; nie pow  
przeciw Polsce, n  
łem. Cześć ich sw  
Car moskiewski  
stwo, wprowadzając  
czego? Aby ugrom  
myśli Polski, aby  
od religijnej i  
Car rozumie swoje  
my, że i Północ  
katolicką jednoc  
niepodległy kościo  
dążenie.

Wprawdzie na  
sce, Północ. mówi  
ruskim, na zasadzie  
zjednoczeniu kościołow  
niedorzeczność: jest  
ku Polsce i nierozum  
Nauka Chrystusa jest  
mienna i nieomylna.  
Ewangelii. Kościół prze  
sady i nauki. jako  
jako, że tak powiem, z  
musi być jeden i pa  
wnątrz, powinna być  
dzenie zatem, że nauka  
lii, może mieć niepodleg

Rosyi.  
ka-  
Europa  
Rusi?  
Maz uznać  
Albo-  
politycznym  
przeto musi  
musi. odpychać  
moskiewskie ducho-  
odradza po-  
libowiem ducho-  
lud moskiew-  
Jakież wniosek?  
jest złamana, jej  
nastąpiło sprzy-  
następnie chce  
Polski jest  
jest wywró-  
rozwiązaniem.  
Rosyi, musi na-  
zwycięży, wy-  
świata jest  
nosobienie, mo-  
rozbudzenie  
jój usamowlonie-  
Polsce, jej hi-  
wstąpiła na krzyż,  
Północ nie pozwala  
Polski, jest  
mówi zawsze Północ,  
ujarzmi  
Europy, jej dzicz. Nie  
na rękach Pół-  
Odślaniamy je-  
Północy są istotnie mo-  
wyobrażeń, przeko-  
wyobrażenie, raniiej czyli

później, wywoła swoje konieczne następstwo — posłuszeństwo moskiewskiej cywilizacji i jej uosobieniu, Carowi. Nie przeczuwaliśmy, że *Północ* na swojej 55 stron. wyrozumuje śmierć Polski a uwielbienie Moskwy: pogardę ku swojej *przybranej* ojczyźnie miłość ku jej mordercom; złorzeczenie historii narodu, a cześć Moskwie i jej przeszłości. Nie sądziliśmy nakoniec, że człowiek który szuka gościnności na francuzkiej ziemi, który pisze siebie przyjacielem odnowienia, powie Europie a zatém i Francji, że jest narodem *dziczy*. Nie zbluźniemy przez oznajmienie, że nareszcie i drugi członek stowarzyszenia polskiej demokracji, jeżeli nie przez czyn, niezawodnie przez swoje *dążenia*, przeszedł do Moskwy. Ogłosił siebie obrońcą Izraela, aby osromocić chrześcijańskie wyznanie, aby wyłudzić polityczne usamowolnienie ludowi, który sam siebie usamowolnić powinien. Chciał na jednym tronie usadowić Talmud i Ewangelija, żydowskie i chrześcijańskie duchowieństwo. Robi siebie jeszcze odnowicielem polskiej społeczności i dowodzi jedynie, że nie zna naszej przeszłości, że nie umie naznaczyć, kiedy żył Bielski, kiedy Władysław IV. Podobna niewiadomość może sądzić nasze prawa, nasze polityczne i religijne życie? Występuje nakoniec, jako obrońca państwa Moskwy. Przez wszystkie twierdzenia, przez wszystkie pofałszowane i niepofałszowane historyczne czyny, dowodzi, że religijna i polityczna przeszłość Polski, jest niedorzeczna, przestępna, zepsuta; że przeciwnie, jedna Rosya umiała założyć niepodległy kościół, odrzucić papieżkie samowładztwo: że jej Car, naczelnik religii i państwa, jeżeliby ktokolwiek śmiał powstać przeciw Rosji pokona *dzicz europejskich narodów*. Śmierć zatem Polski i wykazanie, że Polska nigdy istnieć nie powinna: że Rosya jedynie wyobraża przyszłość Słowiańszczyzny, że przeto Polska, że jej odrodzenie jest marzeniem przestępstwem. Czy nie tak dowodził A. Hrabia Gurowski, szambelan Cesarza i urzędnik

państwa Moskwy. Powtarzamy — po wyobrażeniach, nastąpi działanie <sup>1)</sup>).

1835.

<sup>1)</sup> Wszystkich dat historycznych dostarczyli: Grégoire l'Histoire des sectes religieuses: T. IV 1829. — Kulczyński: Specimen Ecclesiae Ruthenicæ: Romæ 1733. Naruszewicz i Ostrowski. Nie możemy nie nadmienić, że kościół rosyjski odszczepiony, przyjął i szanuje księgi kościelne, które Benedykt XIV nadał i poświęcił Rusinom zjednoczonym, unitom. Kościół Rzymski nie odmawia odszczepionym, wspólności in sacris. Lisowski biskup Połocki 1796 mniemał, że kościoły grecki i rzymski mają zupełnie zgodne wyznanie wiary. Grégoire rozumie, że chociaż czyn oddzielenia istnieje, przez prawo, rozdzielenie nie jest stwierdzone. Kościół ruski nigdzie nie jest wyraźnie przekłętą, nie przestał zatem składać katolickiej wspólności. Allaciusz sprawiedliwie dostrzega, że jedynie *polityczna potrzeba*, rozerwała zjednoczenie kościołów. Jest spółnictwo nauki: rozerwanie jest prosto zewnętrzne. Prawdziwym gruntem istotnie niedorzecznej niepodległości kościoła Rosyi, jest caryzm, niewola polityczna i religijna. Siestrzeniewicz śmiało wierzył, że może nastąpić zjednoczenie kościołów. Lecz zjednoczenie, jest rozwiązaniem samowładztwa, jest przejściem Rosyi ku Europie i ku Polsce. Polska wsiąknie Ruś w swoje religijne, polityczne i historyczne żywioły. Odbudowanie Polski jest koniecznością historyi, religii i saméjże Rosyi. Powtarzam: jedynie sfanatyzowany Moskwicin, może potępiać religijne zjednoczenie 1595, i téj chwili symbol odrodzenia Polski. *Północ* rozszerzenie unii znieważa, niweczenie jéj uwielbia. Lecz niweczenie unii niweczeniem Polski. *Północ* gotowaby wystawić jaki pomnik Piotrowi, który 1705 zajawszy Połock, własnymi rękami kapłanów unitów zabijał, zabitych wiessał, i zdjętych palił. Nie chciał, aby Polska swoje męczenniki święciła.



# O znaczeniu Prus dawnych

przez

**Dominika Szulca.**

Warszawa, 1846.

---

## I.

Nie można dosyć często i dosyć mocno przedstawić téj myśli, że teraz, naszemu działaniu umysłowemu, jako pierwszy cel wskazywać należy — rozwinięcie, gruntowne i umiejętne oznaczenie naszej historycznej przeszłości — wyszukanie wszystkich miejsc, gdzie tylko myśl polska objawiła swoje życie, prawd, jakie ze siebie wydała — dobrodziejstw, jakie stworzyła. Dotąd, nie mamy wiedzy, sumienia naszej historyi — dotąd nie znamy siebie — a przez konieczne następstwo téj duchowej niemocy, nasz umysł nie ma jeszcze politycznej i historycznej wiary. Szkoła natchniona, poetyczna, bezpośredniej, mimowolnej wiedzy, usiłująca kierować naszymi naukowemi pracami, nie jest zupełnie bezpieczna.<sup>1)</sup> Duch, powinien być duchem wiedzającym siebie, pojmującym swoje jestestwo, powinien sam siebie, w swoim nieskończonym objawieniu, wyraźnie odznaczyć. Inaczej, nie miałby środka i granicy — wylewałby się, wysnuwałby się nieskończenie. Byłby snem Indii, która wszystkie

---

<sup>1)</sup> Towianizm, później odsłonił swoje istotne dążenie.

duchowe potęgi zmieszała, wszystkie granice zniosła, nie nie ograniczyła, niczemu nie zostawiła odosobionej samoistności. Natchnienia poezji nieodsuwamy — pojmujemy je. Jest to jedna potęga ducha. Lecz to nie jest cały duch. Jest to jedna strona życia, piękna, zachwycająca, boska — ale to nie jest całe życie. Natchnieniu zostawiamy stwarzanie tego, co jest, co ma być, a właściwie objawianie tego, co duch, przez tajemnicze działanie z pierwszój wyprowadza jasności, z Boga.

Poszukiwanie historyczne ma swój cel równie piękny i ważny. Przedstawić, czém był duch we swoim zewnętrzzném przedstawieniu — przypomnieć sobie samemu sobie — odczytać swoje dawne pismo okryte wiekami — zatracone — wskrzesić je; do mocniejszój, do jaśniejszój istności powołać to, co sam może za umarłe uważał. Pod pewnym względem, przeszłość powtórnie stworzona być może. Czyjeż oko nie dostrzega na naszej przeszłości, przestrzeni niepewnych, pomieszanych, zaciemnionych? Możnaż nieczuć najżywiej potrzeby poznania i zrozumienia tych przestrzeni? — Nigdzie przerwy być nie powinno. Między przeznaczeniem człowieczeństwa i umysłu Polski, upatrujemy najdziwniejsze, najrzeczywistsze podobieństwo. Człowieczeństwo powraca ku temu, czém pierwotnie było, co zatraciło. Umysł Polski również usiłuje przywrócić, odzyskać, co posiadał — odnowić, co zapomniał. Nigdy i nigdzie, badaniom historycznym, nie mogło być wskazane dążenie wznioślejsze i szlachetniejsze.

Jako widno, Pan Dominik Szule miał uczucie najżywsze téj potrzeby — rozwidnienie ciemnych przestrzeni naszej historii. Zadanie, jakie sobie położył — rozwiązał prawdziwie — dawnym Prusom przywrócił znaczenie pierwotne — wytłumaczył je, oddalił to, czém narodowy związek Prusów i Polaków zatrzeć pragniono. Dotąd, ziemie pruskie zapełniano ludnościami litewskimi albo germańskimi. Pan Szule, między Lechitami i Prusami dawnymi, odkrył podobieństwo. Pod imiony różnemi była, jako mówi,

jedna dusza, jeden język, jedna społeczność, jedno sądownictwo — słowem, jedna narodowość. Na wschód Wisły, brzegami Bałtyku, nieco za Królewiec, przez Szakie, Gundalkkie, Gałdop, Dąbrowa była Polska; a mimo najgwałtowniejszych przemian, mimo zdarzeń najprzeciwniejszych dla niej, na tych ziemiach, jój życie jeszcze nie wygasło. Co do narodowości i religij, równoważy się z Germanizmem, któremu zapewniono wszystkie srodki przewagi.

Pan Voigt ułożył najdokładniejsze, obszernie dzieje pruskiej ziemi — skończył je na upadku Krzyżaków, na tem wielkiem dobrodziejstwie, czyli zboczeniu polskiej dyplomacyi. Lecz Pan Voigt we swoich poszukiwaniach, przy ocenieniu Zakonu, Prusów i Polski, nie umiał być bezstronnym, wyższym nad czasowe względy. Swoje rozumowania kierował ku zdarzeniom późniejszym, których, dopóki istniał Zakon krzyżacki, nie miano przeczcucia. Pojmował przeto, nie jako dziejopis, ale jako wierny swoim germanicznym podaniom i skłonnościom. Sam przeciw sobie, najmocniejsze złożył świadectwo. Twierdzi, że na ziemi Chełmińskiej, przed XIII. wiekiem, było życie niemieckie. Mniema, że zajęcie Bałtyckich pobrzeży przez zakon Krzyżaków, pociągnęło wielkie następstwa cywilizacyi. Była to dlań, *stała zasada, panująca myśl* mocno utkwiona. Przypuszcza, że ziemia pruska miała przeznaczenie uleż niemieckiemu panowaniu, przejąć niemieckie życie i obyczaje — mniemanie mówiące niejako, że narodowość słowiańska nie posiadała warunków, siły duchowej, aby żyć historycznie. Nie dosyć! Pan Voigt wierzy i mocno nawet, że Germanii należało pokonać i zniweczyć prusko-słowiańskie ludności, albowiem one, później, byłyby weszły do ogólnej i politycznej jedności Słowian. Tyle trudna, tyle niepodobna nawet uczonemu dla Słowian, dla ich życia, zachować chrześcijańskie uczucie, szlachetne wymiarowanie! Jest prawie żal, że Zakon krzyżacki prusko-słowiańskich ludności zupełnie nie rozwiązał. Jest radość i duma, że Germanizm dla swowego działania

rozszerzył granice — jakimi sposobami? — Pan Voigt zna je, ocenia dosyć słusznie, a jednak przyjmuje je i uwielbia!

Po takich twierdzeniach, niepodobna oczekiwać pogodnej, historycznej powagi i niepodległości. Pan Voigt, widział i pojmował czyny odpowiednie swęj teorii, swemu przypuszczeniu, ale nie czyny, jakie istniały rzeczywiście. Szanujemy przecież narodowe uczucie, nawet przesadzone. Tylko prosilibyśmy, aby nam pozwolono zwrócić Polsce to, co koniecznie wbrew historii, germańskiem pragnionoby uczynić. Niech każdy naród zatrzyma, co sobie historycznie zdobył i zasłużył — błędy i wielkości — świetne wspomnienia i nieszczęścia. Polska, pojmowana we swojej przeszłości, nie ma co zazdrościć, ni ma przed czém rumienić się. Żadna zbrodnia, nie miesza pokoju jęj ducha — najczystsza, chociaż najnieszczęśliwsza ze wszystkich europejskich społeczności. Im głębiej, im rzeczywiściej swoje dawne pozna życie, tém więcj, Polska sama siebie uszanuje, — tém pewniej przez innych szanowana będzie.

Początków słowiańskich jeszcze za wyjaśnione, za dokładnie oznaczone uważać nie można. Są przecucia, są widzenia duchowe, które, jesteśmy pewni, ranięj albo późnięj, badanie historyczne sprawdzi, czynami udowodni. Uczeni Germani dawniejsi, a nawet dzisiejsi, można powiedzieć rozmyślnie, przez rodowe niechęci, mocno zamieszali pierwotne dzieje Słowian — daleko, najdalej posuwali granice swęj ziemi, wszędzie widzieli germańskie pochodzenie, germański kierunek i błogosławieństwo cywilizacyi, gdziekolwiek ugruntowano niemiecki wpływ, łagodnie albo sposobami krwawymi. Wedle nich, Germanowie zajmowali brzegi Wisły, nawet ku Karpatom. Słowianie późnięj wejść mieli, nie swoje, opuszczone zajęli siedziby. Był podbój ziemi pierwotnie niemieckięj — a jako Giesebrecht mniema, Słowianie, Germanów Odry i Elby zwyciężyć i ujarzmić mieli. Jest to przecięj przypuszczenie jedynie, któremu historycy potwierdzenia odmawia. Jesteśmy skłonnięj

ku uznaniu téj zasady, że ród Słowian najdawniej zajmował równiny między morzami Czarném i Polskiém<sup>1)</sup>, że Germanie, ród, który stale nie był przywiązany do ziemi, nie miał własnej ziemi, daleko później aniżeli Słowianie, utworzył pojęcie nieruchomości gruntowej własności, między Słowianami zakładał osady, czasami piastował kierownictwo, zwierzchnictwo, raczej przez wezwanie, przez zezwolenie, jako na przykład, Rusini Waregowie nad Nowogrodem. Jaki stan znajduje najwcześniejsza historia u Słowian i u Germanów? Zupełnie odróżniony. U Słowian, kwitnące handlem i rolnictwem społeczeństwo — u Germanów, zaledwie pierwsze, grube zawiązki społeczności, jej najniższy, nierozwinięty początek. Słowian i Germanów téj chwili, kiedy ich ujrziała historia, przedzielały długie okresy wykształcenia.

Pan Szulc, powołuje stanowcze świadectwa na wykazanie, że za prawym brzegiem Wisły naród Germanów nie był, że dopiero Krzyżacy przynieśli i narzucili cokolwiek niemieckie żywioły, że Prusów nie za Germanów, nie za Litwinów, nie za Słowian nawet ogólnie, ale za Lechitów, za Polan uważać należy. Polanie, wszystko mówi, jest to promień, który rozjaśni słowiańskie początki, po którym dojdziemy téj prawdy, że Lechici znajdowani wszędzie, pierwsi wszędzie, — stanowili najwykształcenijsze, kierujące społeczeństwo Słowian: byli ich sercem, najmocniejszym życiem, i podobno dotąd być nie przestali.

Gotonów Pyteasza i Ptolemeusza zrobiono Gotami, Germanami. Pan Szulc mniema prawdopodobniej, że Gotonowie na północ Prus, byli Gudasami, dzisiejszemi Litwinami. Bulanie, mieszkańcy Wisły, kiedy pisał Ptolomeusz, są widocznie Polanami. Najdawniejsi pisarze niemieccy, którzy blisko i dokładnie widzieli

<sup>1)</sup> Nazwanie, morze bałtyckie, nie jest germańskie — może polskie, pewniej litewskie. Ptolemeusz, bałtyk nazywa morzem Wendenckim, Jornandes, słowiańskim; — Gallus, polskim.

Słowian, którzy jeszcze nieznali wysokiej cywilizacji i niedawno wynalezionej teorii germanizowania, lud na wschód Wisły mianowali Polanami, Pomorzanami, nie przeczuwali, że tam być miały, być mogły germańskie żywioły — *latissima Polonorum terra — ultima et maxima Vinulorum Provincia*. Królewiecki odpis Boguchwała, ustanawia tożsamość Prusaków i Polanów przez wyrazy: *Lechitarum seu Prussorum genus*.

Sami Krzyżacy, na prawym brzegu Wisły Germanów nie widzieli, sami uznawali jedność pochodzenia Polaków i Prusaków. Nadanie Chełmińskie, Prusaków nazywa Pomorzanami. Pierwszy Provisor Zakonu, był Provisor in Polonia, nie, in Prussia, — pierwsze osady, pierwsze podboje Krzyżaków in Mazovia, nie, in Prussia — dowody, że społeczności, że kraj na wschód Wisły uznawali za polski, za mazowiecki. Krzyżacy, na ziemi udzielonej *w warunkowo*, nic nie znaleźli, coby nawet najmniej germańskie przypominało żywioły, coby przechowało, chociażby najciemniejsze germańskie podanie. Na ziemi noszącej nazwisko Polski albo Mazowsza, lud musiał być polski. Nadanie krzyżackie 1278 będące ponowieniem nadania 1230. potwierdza swobody rycerstwu polskiemu. Nadanie Holland, Prusaków mianuje Słowianami. Mieszkańców Pomorza nad wschodniem brzegiem Wisły, ku Żuławom, później przewano Pomezanami. Pismo Legata Papieża 1248. mówi — *illi de Pomerania*; albowiem Krzyżacy ziemiom, osadom, rodzinom, nadawali niemieckie, albo najdziwniej przekrecone imiona. Zapewne, najmocniejszy dowód, jaki tylko ustanowić można, tożsamer narodowości Polaków i Prusaków, jest pokój 1248. nakazany przez papieża Zakonowi. Rzym swobody pruskie ocalił. Prusakom Legat zostawił wolność wybrania ustaw i sądów, jakieby sami chcieli. Prusacy, wybrali *judicia Polonorum* — polski prawny porządek. Czemu? Albowiem, między ich i polskiem społeczeństwem, nie było żadnej różnicy. Sądownictwo polskie było dla nich narodowe, przyjaźniejsze ich wolności, ich życiu. **Wielkich następstw germańskiej cy-**

wilizacy, podawanéj przez Zakon krzyżacki, Prusacy nie zrozumieli. I bardzo słusznie <sup>1)</sup>.

Voigt nie mógł zupełnie zatrzeć wyraźnych, uderzających rzeczywistości. Chociaż niechętnie, warunkowo, wbrew przecież swej panującej zasadzie uważania rzeczy pruskich za germańskie, przyznał, że przy końcu XV., wieku, po dwustu latach germańskiej przewagi, najnieprzyjaźniejszej pruskim i polskim żywiolom, ziemianie i lud wiejski, szlachta i kmiecie, byli Polakami albo Litwinami. Polsko-litewska narodowość przetrwała. Podbój krwawy nie przekształcił jéj i nie rozwiązał. Hartknoch niepodleglejszy, szlachetniejszy, wyższy nad chwilowe uniesienia, nie czując potrzeby przekręcania historyi — wierniejszy historycznemu powołaniu, wyznaje stanowczo, bezwarunkowo, że Krzyżacy nie znaleźli ani śladu Teutonizmu, że nawet za granicami Chełmińskiej ziemi, na wschód i północ, polskiej mowy stale używano — że mieszkańcy chełmińskiej ziemi mówili odwiecznie polskim językiem. Przypuściwszy, że dowody, które Pan Szulc pilnie, i prawdziwie pobożnie zebrał i uporządkował, zostawiałyby jeszcze jakie powątpiewanie, czyli Prusacy byli istotnie Lechitami, czyli można ustanowić tożsamość pruskiej i polskiej mowy, pozostanie przecież niezaprzeczone i wykazane stanowczo, że przed 1228, na prawym brzegu Wisły, nie istniały germańskie żywioly, że panowanie krzyżackie dwustoletnie, często krwawe, a zawsze najloiczniej, najnieubłaganiéj zmierzające ku ugruntowaniu germanizmu, nie potrafiło zniweczyć polskiej spółeczności. Pan Szulc odgrzebał dawne granice polskie, do których myśl polska sięgała. Odkrył dobroczynne i cywilizujące działanie tam, gdzie dotąd widziano litewskie albo niemieckie, dla Polski i dla jéj ducha zupełnie zewnętrzne stosunki. Podobne odszukanie, można nazwać niejako stworzeniem.

<sup>1)</sup> Pan Szulc przytacza nadanie Krzyżackie mówiące — *ut suos homines, more polonico et jure possint judicare*. Prusacy byłiby przyjmowali ustawy polskie, gdyby dla nich były obcemi, gdyby mieli swoje własne ustawy?

Pan Szulc wymienia miasta, wsi, imiona rodzin we wszystkich pruskich ziemiach, najwidoczniej polskie, polski noszące początek. We wszystkich był polski język, polski społeczny porządek, nigdzie litewskiej narodowości, która, wedle przyjętych mniemań, i Prusakom wspólna być miała. Część ziemi Golendzińskiej dotąd zatrzymała swoje pierwotne nazwisko, Mazursko — język i zwyczaje polskie. — Podlasie, dawno uważano z'akraj obcy Polsce. Jego mieszkańcy Jadźwingowie, Jaćwieże, Litwinami być mieli. Pan Szulc to mniemanie niweczy, a przynajmniej wątpliwem czyni. Pismo urzędowe Jagiełły Wielkiego księcia Litwy 1378., kraj Jaćwiczów nazywa krajem obcym, nie pruskim, nie litewskim. Jakimże był? Był widocznie polskim. Podlasiowi, Kazimierz Jagiellończyk nadał prawa ziemi Krakowa. 1569. sami Podlasianie prosili, aby nad nimi nie było litewskiej niewoli. Unija twierdzi, że Podlasie oddawna stanowi własne ciało Polski. Poetyczne, serdeczne, najgłębsze określenie.

Pan Szulc obszerniej wyłożył rzecz o Tarnowie, dzisiejszym Toruniu, o ziemi Chełmna. Miał powód ku temu. Król Bawarski, Kopernika we swój Walhalli, na Teutona przekształcił — odebrał Polsce, jój najświętsze naukowe nazwisko. Niesłuszność przywłaszczenia wykazali, Panowie Adrian Krzyżanowski <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Pan Adrian Krzyżanowski we swoim dziele złożył wiele ważnych i zajmujących wiadomości. Temu szlachetnemu pisarzowi, pozwalamy sobie uczynić jedno postrzeżenie. Niechaj je we własnem oceni sumieniu. Pan Adrian Krzyżanowski, jak może najdotkliwiej, mówi przeciw kierunkowi religijnemu i politycznemu, czy wprowadzonemu, czy popieranemu przez Jezuitów. Jest to nasze najdrażliwsze historyczne zadanie, niejako przesądzone, zamknięte, i przeciw któremu, nie ma odwołania. Co do nas, mniemamy, że rzecz należałoby przejrzeć, wszechstronnie rozważyć — nie mając dlań ani miłości, ani nienawiści wyłącznej, ale zachowując spokojne, historyczne wymiarkowanie. Kierunek polityczno-religijny nazwany jezuickim, miał swoje błędy i zboczenia — nie przeczemy. — Rzecz najświętsza uniesieniami człowieka może być zepsowana; lecz miał także strony prawdziwie wielkie, najistotniej narodowe. Co przeszkodziło



i Wiszniewski we swój Historji Literatury Polski. Dowiedli oni dostatecznie, że Kopernik był Polakiem z pochodzenia i z serca, że cała rodzina Kopernika ku Germanizmowi nie miała skłonności <sup>1)</sup> Pan Szulc, przez nowe, do samej istoty wstępujące poszukiwanie, wszelkie naciągane wnioski, za niemieckiem pochodzeniem Kopernika, wywrócił na zawsze. Mniemano, że Toruń był miastem czysto niemieckim, założonem przez Niemców — że Kopernik przeto, koniecznie mieć musiał niemieckie pochodzenie. Pan Szulc wskazuje, że ziemia Chełmna była najstarszym krajem polskim, że ziemia Chełmna nigdy nie znała germańskiej, pruskiej albo litewskiej narodowości, że na nią nigdy przed 1228. nie były germańskie żywioły. Pan Szulc przytacza nadanie Konrada księcia Mazowsza 1222. dowodzące, że przed wezwaniem Krzyżaków nie Toruń, ale Tarnów, miasto polskie, i jako wszystko wnioskować pozwala, miasto chrześcijańskie istniało. Krzyżacy Torunia, który stał przed nimi, założyć nie mogli. <sup>2)</sup> Powtarzamy — Panu Szulcowi dosyć mocno naszej uprzejmości nie możemy wynurzyć, za odszukanie tej naszej historycznej własności, za odzyskanie

---

wykonaniu najmielszej polityki, przyjętej przez Stefana króla Polski i Syxtusa V.? Niespodziewana, nieprzewidziana śmierć Stefana. Stefan i Syxtus przygotowali wszystko. Stefan zwołał sejm. — Czyn miał być szybko spełniony. Posłowie moskiewscy sami nieśli poddanie się zwierzchnictwu Polski. Moskwa byłaby przeszła do jej społeczności, przyjęła jej ducha i świat, by się rozwijał w odmiennym, wielkim kierunku. Sądzymy, że wysoka przyzwoitość, delikatność narodowa, odradzają mówić przeciw przeszłości Polski tam, gdzie Polska niepodległe swój obrony, swój prawdy historycznej przedstawić nie może — przed tymi, u których potępienie przeszłości Polski przez Polaka, znajduje najmocniejsze, ale przewrotne zatwierdzenie.

<sup>1)</sup> Weiselrod, biskup Warmii, polski szlachcic, stryj Kopernika odradzał, aby Prus zachodnich Krzyżakom Polska za 50,000 D. rocznie nie wydzierzawiała. Miano przecieź mądrość rady nie odrzucić. Krzyżacy, biskupa Warmii, za to, djabłem przewali.

<sup>2)</sup> Wernicke, autor Historji Torunia, dosyć nieprzychylny polskiemu żywiołowi, przyznał, że część ludności

tego, co nasza naukowa obojętność czyli niewiadomośc za stracone uważała. Do sumienia naszej historii wraca życie, które w niej było.

## II.

Jest inna strona rozprawy Pana Szulca więcej zajmująca, sięgająca głębiej. Pan Szulc dotyka jej lekko, ale ma jej dokładne wyobrażenie. Damy jej ockolwiek zupełniejsze przedstawienie — wskażemy, jaki wpływ miała Polska na dawne Prusy, rozwiązane 1525. układem Krakowa, który do Prus wschodnich wprowadził nowy polityczny porządek, nowe utworzył społeczeństwo. Odmiana wielka, dobroczynna, której uczeni niemieccy nie umieli ocenić, albo ujrzeć nawet. Wedle nich, dawna Polska wszystko błędnie działać miała. Najprzyjemniej wyłączamy jedno szlachetne i piękne uczone imie. Pan Raumer, dla przeszłości Polski, umiał zachować względność, sprawiedliwość.

Pan Voigt mniema, że podbój pruskiej ziemi przez Krzyżaków wywołał wielkie następstwa cywilizacyi. Żywioł germański miał przynieść dobrodziejstwo. Wedle Pana Schubert, Zakon miał „powołanie działać dla czystych i świętych celów“<sup>1)</sup> i swemu miał odpowiedzieć celowi. Lecz tych zasług, przyznanych Zakonowi krzyżackiemu i wpływowi germańskiemu, czynami historycznymi ustanowić i usprawiedliwić niepodobna — temi czynami, które sam Pan Voigt wymownie i dokładnie przedstawił.

słowiańska być musiała, że za czasów Kopernika polska mowa była rozszerzona tyle, co i niemiecka. Za Zygmuta Augusta, gmina polska, przysięgę wierności polskim składała językiem. Gmina polska niezawodnie i ogromnie liczniejsza być musiała, skoro we czterech kościołach kazania mówiono językiem polskim, a tylko jeden zostawiono niemieckiemu.

<sup>1)</sup> Sein Ruf für reine und geheiligte Zwecke zu wirken. Schubert, Historisch statistisches Gemälde von Ost- und West-Preussen. 1834. Berlin.

Polska, miała swoje sposoby udzielania chrystianizmu: Krzyżacy, mieli swoje. Polska gwałtami, prześladowaniem i wytępianiem przekonywać i nawracać nie chciała. Łagodnie, szlachetnie i prawdziwie pięknie, prawdziwie ewangelicznie ludności Pomorza, Prus, Rusi i Litwy wprowadziła do katolicyzmu, do Europy, do swój politycznej i historycznej jedności; przekształcała, uzacniała, podnosiła swoim wielkim duchem. Świętych i czystych celów nie poniżyła, nie znieważyla, nie zepsowała środkami niegodnymi,<sup>1)</sup> które wzbudzać musiały opór, nienawiść, narzucały prosto zewnętrzny, fałszywy chrystianizm. Takimi przecież środkami, zakom Krzyżaków, ludnościom polsko-pruskim narzucał katolicyzm i germańskie żywioły — zakładał formy, nie przenikał serca, nie poświęcał ducha. Polska zaczęła nawracanie Prus. Święty Wojciech poniósł męczeństwo: 1212. powstało biskupstwo pruskie. Prusy, stopniowo byłyby weszły do chrześcijańskiej i polskiej jedności. Krzyżacy nawracaniu dali odmienny kierunek, odmienny cel. Robili podbój, sobie i swemu narodowi zdobywali prusko-polskie ludności, zakładali prosto ziemskie, polityczne panowanie. Chrystianizm uważano jako pozór, jako narzędzie ujarznienia Prusów a ustanowienia germańskiej przewagi. Taki był cel niezaprzeczony. Lecz podobno nie takie cele Zakon miał urzeczywistniać. Pierwszej chwili, kiedy wstąpił do Prus, zmienił swoje powołanie, które odtąd, żadnej duchowej, boskiej czystości i świętości nie miało. Odrzucił wszystkie znamiona potęgi, która jedynie przez ducha i jedynie na ducha działać powinna.

Zakon, bez dobrodziejstw Polski, bez jój wojsk i

<sup>1)</sup> Il espère racheter plus tard, ce qui ne se rachète jamais: le crime présent, par la sainteté des institutions futures. Girondins, VIII. 377. Zakon Krzyżaków nie miał i tej nawet zasługi. Nic nie stworzył i jako Pan Voigt wykazał — upadł haniebnie. Wewnątrz siebie, we swój zasadzie, we swój historii nie miał życia — we swoim społeczeństwie, nad którym, blisko dwa wieki panował, nie znalazł podstawy. Był przez nie odrzucony.

poświęceń byłyby nigdy Prus nie zdobył. Polska dopomogła podbojowi, albowiem miała odzyskać ziemie, które zakonowi udzieliła czasowo i warunkowo. Nie miała zamiaru poddać polskich i pruskich spokrewnionych ludności zewnętrznemu panowaniu. Zakon nigdy, wedle swego nadania, nie miał być niepodległym i samoistnym. Polska zatrzymała dla siebie zwierzchnictwo. Podbój zaczęty 1228., skończono 1283, Prusy uległy. Zakon opanował obszerne ziemie. Lecz jakimi sposobami? Część ludności wycięto, część ujarzmiono, część uniosła się ku niepodległej Polsce, Żmudzi i Litwie. Całe ziemie, na przykład, Szalawia i ziemia Sędowska zostały pustyniami. Prusacy upadli heroicznie i może byliby nie upadli, gdyby nie wpływ Rzymu, który umiarkował krzyżackie sposoby nawracania, który polsko-pruskim ludnościom zachował to, co dla nich nad niepodległość droższem być musiało, ich zwyczaje, ich urządzenia społeczne, ich narodowość. Przy tém, Prusy dokładnie rozumiały, że Zakon panował pośrednio, że Polska panowała istotnie, że dla siebie zachowała najwyższe zwierzchnictwo. Myśl, która we dwa wieki przeważała. Polska, zakon rozwiązała — ocaliła i można powiedzieć, stworzyła pruskie społeczeństwo, które bez niej, dalej trwać i żyć nie mogło.

Zakon istotnych, wielkich zmian do Prus nie wprowadził. Usiłował — ale nie przemógł. Germańskie żywioły nie zniweczyły polsko-pruskiej społeczności. Prusacy opierali się mniej chrystianizmowi, a więcej i głównie temu, co Krzyżacy przy chrystianizmie narzucić pragnęli. Zakon chciał wprowadzić feudalne stosunki, najprzeciwiejsze duchowi prusko-polskiemu — zniósł dziedziczość wedle polskich wyobrażeń. Chciał siebie uczynić jedynym właścicielem i ludzi i ziemi — nie cierpiał nigdzie niepodległych osób, prawdziwej własności ziemi. Przez zniesienie pobocznych spadków, Zakon stopniowo byłby dla siebie przywłaszczył wszystkie ziemie, ugruntowałby nad wszystkim samowładztwo, nie zostawiłby mieszkańcom żadnej samoistności. Zakon, widocznie za-

mierzał coś podobnego temu, co teraz zamierzał Simo-  
nizm, co teraz pragnie Furieryzm, Socyalizm — co  
dosyć wiernie przedstawia wschodnia społeczność —  
państwo, które obejmuje wszystko, które kieruje wszy-  
stkiem, a społeczności pozbawionój własnego ducha,  
własnej istności, nie zostawia nic.

Przeciw temu kierunkowi powstały Prusy. Temu  
kierunkowi rozwinąć się nie pozwolił Rzym. Umowa  
1248, przez pośrednictwo Pantaleona Legata Rzymu,  
umiarkowała fałszywe dążenia Zakonu. Prusacy otrzy-  
mali *judicia Polonorum*, zachowali swój społeczny  
porządek, swoje wewnętrzne narodowe życie. Naj-  
śmielsze usiłowanie Zakonu upadło. Zakon tylko dla  
siebie i dla swoich osadników powołanych z Niemiec  
wprowadził czysto germańskie urządzenia, ugruntował  
feudalizm, nie uznawał niepodległych ziemskich wła-  
sności. Umowa 1248, wydała dobroczynne skutki.  
Polsko-pruskie żywiły chociaż ograniczone, ujarzmione  
i prześladowane, przetrwały okres przewagi Krzy-  
żaków i osłabienia Polski. We środku XV. wieku  
zdobyły swoje zupełne oswobodzenie. Pod zwierz-  
chnictwem Zakonu istniała przeto prusko-polska na-  
rodowość; — nie, a przynajmniej bardzo mało od  
germanizmu przyjęła: pozostała wierna swoim histo-  
rycznym podaniom. Umowa 1248, nie była dziełem  
Zakonu. Nakazana przez Rzym, widocznie odepchnęła  
a przynajmniej mocno podłamała panowanie Zakonu i  
wpływ germanizmu. Na skutek téj umowy, spół-  
istniały germańskie i polskie żywiły a ostatnie, wi-  
docznie potężnymi, czującymi swoją moc być musiały,  
kiedy powstały przeciw Zakonowi i powróciły do téj  
społeczności, do której prawnie i narodowo należeć  
nie przestały. Inaczéj wcielenia Prus zachodnich 1454  
i rozwiązania Zakonu 1525 wytłómaczyć nie podobna.  
Był to nie podbój, nie przywłaszczenie, ale powrót  
ku narodowym podaniom, ku naturalnym stósunkom,  
ku pierwotnej spółności i ojczyźnie.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Terras praefatas ad naturam et sortem suam redeun-

Uczem. Niemcecy upowszechnili mniemanie, jakoby Zakon do Prus wniósł przemysł, sztuki, oświecenie, jakoby przed 1228 Prusacy barbarzyńcami być mieli bez wykształcenia, bez nabyczajenia. Temu mniemaniu historia nie daje zatwierdzenia, a przy-  
najmniej można je ograniczyć. Prusy, przyznaje Pan Szubert, nawet miały prawdziwe społeczeństwo, dosyć pokaźne, miały porządek — rolnictwo kwitnęło, liczność wynosiła około 1500000 — do której dzisiejsze Prusy także wchodziły. Pisarze niemieccy średniej wiedzy, obyczajowo Prusaków pogan złożyli, zaprzeczając swobodom Prusacy, mieli wszystkie przyzwyczajenia, wywzrosty narwańskie. Krzyżacy ich wywaliłi spustoszyli a potem, pustynie osadami swymi zapelnili, miasta — zaprzeczali, co zachować udeżdzali, to przez szlachetne i łagodne działanie, rozwinięciem cywilizacji, to mogli. Zakon, nie tylko Prusakom nie udzielił wykształcenia, ale nawet stawiał przeszkodę dla wykształcenia. Na przykład, Marienburg Prusakom nie udzielał obywatelstwa, nie przyznawał nieruchomości własności — germanizmowi dawał we wszystkim pierwszeństwo — mieszkańców polsko-pruskich osiedlań znikczemniał, rżarznił, usiłował. Zakon wyznaczył sposoby najzłowiejsze wyępienia polsko-pruskiej narodowości. Mistrz Feuchtwanger zabraniał mówić pruskim językiem. Nadaremnie! Wedle Pana Szuberta, do środka XV. wieku, mowy polska i pruska przeważały, chociaż wszystko czyniono, aby zniknęły. Życie narodowe, historyczne trudno zniweczyć. Jest to targnienie się niejako na

tes, słowa wcielenia 1454. *Prisco nostri capiti, primiero corpori, a quo exideramus, postquam juris nostri esse coepimus, illico nos reuniendos* — mówili 1454 posłowie całej pruskiej ziemi. Powrót zatem, połączenie rozerwanej narodowości. Nigdy, podobnie twierdzićby nie śmiano, gdyby miano uczucia, najpewniejszej wiedzy, że narodowość i polska były zupełnie podobnemi. Polacy i Prusacy, widzieli jasno swój narodowy związek.

Boga — albowiem Bog, człowieczeństwu mysl i słowo udziela.

Zakon nie mógł rozpowszechnić ani naukowej, ani religijnej oświaty, której sam nie posiadał. Pan Szuic wskazuje ciekawe dowody z r. 1380 i 1409. Zwiedzającym klasztory polecono uważać, czyli bracia umieli Ojciec nasz, Zdrowaś Maria i Wierzę. Taka pobożność! Taka nauka! Takie czyste i święte cele, jako mówi Szubert, Zakon urzeczywistniał. Nawet wielcy mistrzowie nie byli wykształconymi. O wielkim mistrzu Erlichhausen † 1467 mówi Długosz — „znał nieco łacińskiej mowy“ *in Bacchum et Venerem parum temperatus*. Zakon, wewnątrz siebie miał najwyższe, nie uleczone zepsucie. Sam przygotował swój upadek. Sam zrujnował swoje panowanie wzniesione sposobami, których użycie chrześcijańskie zrozumieć i usprawiedliwić nie może. Rzym często klątwami upominał Zakon zdradzający swoje cele, nadużywający swojej potęgi przeciw chrześcijaństwu, przeciw Polsce, przez której dobrodziejstwo powstał. Opatrzność chciała, że kiedy Zakon upadł, Polska przyjęła, spaniale ocaliła, ku nowemu, piękniejszemu wykształceniu wprowadziła prusko-germańskie społeczeństwo.

Nie możemy przynajmniej ogólnymi rysami nieprzedstawić tej polityki względem Prus, względem niemieckiej narodowości wniesionej do Prus — polityki wysokiej, dobroczynnej, prawdziwie cywilizującej i chrześcijańskiej głęboko.

Stósunek Zakonu do Polski, uczeni niemieccy, przez uniesienie narodowe zaciemnili. Usiłowali dowieść, jakoby Zakon miał nadane zupełne panowanie, jakoby Polska dla siebie, nie zostawiła żadnej zwierzchności. Zakon miał stanowić niepodległe państwo. Roepell chciał dla Polski być sprawiedliwym — przez wyrazy i duch nadania przyjmuje twierdzenie, że Polska nad Zakonem wyłączyła sobie zwierzchnictwo. Zakon nie miał przeto prawdziwej, politycznej niepodległości. Mogłaż Polska Pomorze na wschód Wisły,

ziemie Michałowa i Chełmna zupełnie polskie, odstępować, dobrowolnie oddawać zewnętrznemu germańskiemu panowaniu? Konrad książę Mazowsza nie popełnił tej winy przeciw swemu narodowi. Pan Szulc przytacza pierwotne nadanie, wskazujące, jaki był prawdziwy stosunek Polski i Zakonu. Zakon ma walczyć przeciw poganom jedynie. Ziemia Chełmińska, po zwyciężeniu Prus, Polsce zostanie zwrócona — połowa podbitych Prus, Polsce wydana. Zakon, przeciw Polsce nigdy wojny nie podniesie, jeżeliby podniósł *traci wszystkie dobrodziejstwa nadania*. Lecz Zakon tej chwili, kiedy przyjmował dobrodziejstwo Polski, usiłował przemienić swój do niej stosunek. Uważał siebie niepodległym względem Polski — ziemie polskie, albo które do Polski wcielonymi być miały, poddał zwierzchnictwu niemieckiej korony, złemi sposoby rozszerzał swoje granice — przeciw Polsce zapalał wojny — głośno, najśmieliej zamierzał jej ujarzmienie — 1311 przywłaszczył sobie Pomorze Gdańskie, 1317 zapewnił sobie posiadanie Kujaw, 1309 Marienburg został głównym siedliskiem Zakonu. Układano ujarzmienie Litwy i Polski.

Bitwa pod Płowcami nadłamała Zakon.<sup>1)</sup> Kazimierz Wielki zachował prawa swój korony — wcielił Ruś, rzucił żywiły połączenia się Litwy — spoił mocno, ośmielił, wzbogacił, uporządkował polskie społeczeństwo — przygotował siły, które Polska rozwinęła przez wiek XV, a które, kierowane mocniej, opatrniej, byłyby Polsce zapewniły zwierzchnictwo nad wszystkimi Słowiany. Jedność Słowian, najłatwiej mogła być zrobiona. Rodzina atoli Jagiellonów szlachetna, łagodna, niespełniła swego względem Polski powołania. Niezmiernych potęg narodu nie umiała ustanowić, a przynajmniej ocalić naturalnych, koniecznych granic Polski. Jej zewnętrzna polityka, niepewna, niedołączna, nawet niekzemna — założyła, ko-

<sup>1)</sup> Wedle Pana Schubert, była to dla Polski — eine der fürchterlichsten Niederlagen.



niecznemi uczyniła przysze klęski. Naród miał wielkie usposobienie, nigdy nie odmawiał poświęceń. Lecz Jagiellonowie kierunku dać nie umieli, nie posiadali natchnienia, nie przeczuwali przyszłości.

Związek Polski i Litwy wydał trwałe następstwa. Piękna Jadwiga, a po najboleśniejszém męczeństwie serca, religijna, prawdziwie anielska, a jako Rzym chciał, błogosławiona Jadwiga, przez oddanie ręki Jagielle, przygotowała upadek i rozwiązanie krzyżackiej potęgi. Jój przepowiednia na polach Rudy odebrała najzupełniejsze urzeczywistnienie. Zakon istniał jeszcze wiek przeszło, a jednak niczém nie mógł naprawić téj klęski, odwrócić swego zniweczenia. Tłómaczy je najlepiej stan wewnętrzny Zakonu, usposobienie polsko-pruskiej społeczności. Miecz polski wyrócił to jedynie, co dalej żyć nie mogło, co od pierwszej chwili, życia nie miało, co we swoim pierwotnym żywiole, nie obejmowało warunków prawdziwej historycznej istności.

Bitwa Dąbrowy nie stworzyła słabości Zakonu, wykryła jedynie jój dawne istnienie, niemoc rządzonej przezeń społeczności. Ludność prusko-polska ujrzała podobieństwo oswobodzenia, powrotu ku narodowej jedności, przywrócenia zwierzchnictwa Polski, które prawnie nigdy istnieć nie przestało, które Zakon zaprzeczał, ale zawsze wyznawać musiał. Nawet, dla germańskiej ludności Prus, Zakon sprawiedliwym, wymiarkowanym być nie umiał. Nigdzie nie miał miłości, nigdzie wierności. Całe Prusy dokładnie widziały, że Polska chętnie udzieli swobody i prawo, których Zakon upornie i dumnie odmawiał. Politycznemi przeto wolnościami, spaniałem postępowaniem, piękném moralném wykształceniem, Polska pozyskała, jednoczyła, wcieliła swemu społeczeństwu okoliczne narody. Podnosiła je, uzacniała, udzielając im to, co sama za najwyższe, za najdroższe uważała. Stowarzyszenie przygotowało powrót, który stanowczo wykonała umowa Krakowa 1454. Polska Prusom swoje własne nadała swobody — założyła sejm pruski,

i dobroczynne wznowienie. Król miał działać tylko przez zezwolenie i spółdziałanie. Sejm Prus o ważniejszych przedmiotach stanowił. Żywiół germański otrzymał najpełniejsze rękojmie. Był uszanowany. Polska nie wierzyła, że jój rządowi służy prawo ograniczania, albo wytepiania stopniowo narodowości niemieckiej. Zachowała każde prawo, każde życie. Nie przyznawała sobie mocy przeistaczania narodowości stworzonych przez Boga. Widziała bez trwogi, bez niechęci, ich istnienie, ich kształcenie się, ich działanie. Chciała jedności, ale duchowej — nie zewnętrznej, nie mechanicznej. <sup>1)</sup>

Jaki był stan wewnętrzny, stan moralny Zakonu, kiedy Prusy przyjmowały naturalne dla nich, narodowe, prawne, bezpośrednie zwierzchnictwo, Polaki? Sami oceniać nie chcemy — wzywamy powagi nie podejrzanej Pana Voigt. Nadeń więcej surowi być nie pragniemy. „Głęboki upadek — pomnażające się wynaturzenie, w wszystkim nie miał wielki mistrz mocnej woli, mocnych postanowień, mężkiej odwagi — nie miał nie tylko on, ale cały Zakon.“ VIII. 215. „Marcin Truchses, zdaje się, uznał, że formy Zakonu dawne, zamarte, pozbawione ducha i znaczenia, nowemu duchowi były przeciwnie, że Zakon przy tem odretwieniu swego charakteru, praw i obyczajów, dłużej istnieć nie może“ IX. 121. Kapituła Królowca 1480 uznała koniecznemi naprawy Zakonu. Nadaremnie. Mistrze Infant i Niemiec nic zmienić nie chcieli. Ponowiona myśl naprawy, 1490 ogłoszona za

<sup>1)</sup> Postowie Prus urzędownie królowi Polski mówili — *plenasque ex nostris nullo jure servato, capitibus plecterent, alios prosciberent, alios bonis temporalibus mulctarent, conjuges et filias nostratum stupris et adulteriis violentis — unusquisque illorum, plenam principandi et imperandi potestatem apud se consistere arbitrabatur.* Taki był rząd Zakonu — gwałtowny, wyuzdany, nie uznający żadnych praw, żadnych ograniczeń. Król polski przyjmował poddanie się Prus, a Prusy wróciły do bezpośredniej zwierzchności Polski, na mocy tej urzędownie wyrzeczonej zasady, że władzy tyranicznej wolno odmówić posłuszeństwa.

czyn mający przynieść Zakonowi zbawienie, znowu upadła. Wszelkie życie Zakonu wygasło. „Brak karności i porządku, nieposłuszeństwo i nieuszanowanie praw, coraz wyraźniejsze znikanie przymiotów właściwych życiu zakonnemu — coraz bardziej wzrastająca rozwiązłość obyczajów, rozwiązanie wszelkich szlachetnych węzłów i stósuników — słowem, coraz mocniejsze zapomnienie wszelkich wyższych dążeń — pograżenie zakonników w najgnuśniejsze światowe rozkosze“ IX. 161. „Zakon już dawno zasłużył na upadek; jego siła osłabła, jego wewnętrzne jestestwo wyrodziło się i znikczemiło (entsittlicht) — przez zbrodnie i grzechy rozerwany; niegodny przez ducha i czyny, dawno sam sobie przygotował upadek“ IX. 754.

Po takim określeniu wartości Zakonu, najściślej prawdziwem, trudno zrozumieć, jakim sposobem Pan Voigt mógł twierdzić, że podbicie ziemi pruskiej przez Zakon wywołało wielkie następstwa cywilizacji. Po dwóch wiekach panowania, Zakon przygotował sobie najhaniebniejszy upadek, nie umiał urządzić i przywiązać nawet niemieckiej ludności, i jeżeli Prusy ocalały, jeżeli później rozwinęły się i zakwitnęły, rozwinęły się i zakwitnęły jedynie przeto, że je Polska przyjęła wzmocniła swemi swobodami, wspaniałem, cywilizującym i szanującym zwierzchnictwem. Prusy, niezawodnie ocalała Polska, ku nowym przygotowała przeznaczeniom. Wszystkiem, czém później były Prusy, były jedynie przez wpływ Polski. Zakon Krzyżaków skończył jako skończyły wszystkie towarzystwa duchowne i wojenne, wedle Pana Lamartine, buntownicze przeciw królom, nieprzyjazne swobodzie ludu.

Polska, odzyskanie i oswobodzenie Prus ukupiła wielkimi ofiarami. Wojna miała kosztować 9,600,000 D. Wojska miało zginąć 90,000. Miasta poniosły ogromne straty. Kraj był niejako spustoszony. Pokój Toruński 1466 położył koniec panowaniu Zakonu, przywrócił taki porządek, jaki powinien był istnieć,

wedle pierwotnych zobowiązań przyjętych przez Zakon. Polska odebrała ziemie, nad którymi zawsze miała zwierzchnictwo, które po Zajęciu Prus zwróconemi być miały. Prusy właściwe, później nazwane ksiąźecemi, zatrzymał Zakon, jako lenność. Lecz Zakon nie miał zewnętrznej niepodległości. Tylko Polska nad nim mieć miała zwierzchnictwo. Wielki mistrz nie mógł sam przez siebie prowadzić wojen, zawierać umów. Wielki mistrz był senatorem Polski — królowi przysięgał wierność. Zakon dotąd niemiecki jedynie, po 1466 miał być i polskim. Wszelki stósunek do niemieckiej korony był zerwany.

Pokój Toruński zamyka dzieje dawnych Prus.<sup>1)</sup> Usiłowanie Zakonu rozsunienia granic Germanii — myśl śmiała ujarznienia Litwy i Polski upadła. Zakon uznał zwierzchnictwo Polski. Polska odtąd, na Prusy wschodnie i zachodnie bezpośrednio wyraźniej i dobroczynniej wpływać zaczęła. Jój działanie, przynajmniej ogólnie przedstawimy na okazanie, jakie wielkie, jakie piękne cele miała polityka Polski, jakimi prawami zdobywała je środkami. Nigdzie nadużyć, nigdzie obłąkań, nigdzie zbrodni. Historia stósunków Polski i Prus ma jedynie budujące wspomnienia. Polska miała najtrudniejsze cnoty. Przy ogromnej potędze, dla słabych, dla wzywających jój opieki, umiała zachować najszlachetniejsze wymiarowanie.

### III.

Pokój Toruński, Polsce dał wpływ bezpośredni na Prusy zachodnie, pośredni, na Prusy wschodnie, chociaż i Prusy wschodnie pod względem zewnętrznych

---

<sup>1)</sup> Voigt, pokój Toruński mianuje najhaniaebniejszym — należy rzecz jasno rozumieć. Najhaniaebniejszym było to, co pokój Toruński koniecznym zrobiło — wewnętrzne rozwiązanie się Zakonu — jednomyślne powstanie społeczności przezeń rządzonej. Pokój Toruński ocalił Prusy, wprowadził je ku nowym, doskonalszym stosunkom.

stósunków, uważać należało, jako kraj rzeczywiście Polski. Jakże Polska wykonywała swoje panowanie, a głównie, jakie objawiła uczucia ku germańskiemu żywiołowi Prus, który naówczas jeszcze nie miał większości? Uczucie Polski ku germańskiemu żywiołowi mogło być dla niej saméj fałszywe, przeciwne pojęciu państwa i mocnej jedności, ale niezawodnie, było szlachetne i wspaniałe.

Nasamprzód, Prusy otrzymały wszystkie polskie polityczne swobody, prawdziwie polityczne usamowolnienie — to, czego Zakon udzielić odmawiał, co później w skutek zmian straciły zupełnie, a co dopiero za naszą odzyskały pamięci. Prusy, ich niemiecki żywioł pod zwierzchnictwem polskiem, przeszło trzy wieki żyły najswobodniej wykształcały swoje narodowe jestestwo, swoje religijne pojęcia. Polska, nie stawiała żadnej przeszkody, nie przedsiębrała żadnych środków przeciw istnieniu, przeciw działaniu germańskiej narodowości. Miała dla niej wymiarkowanie, uszanowanie.

Zakon taki, jaki był, trwać nie mógł. Utracił własne wewnętrzne życie. Był słusznie znieawidzony przez prusko-polskie, a nawet germańskie ludności. Polska niezawodnie byłaby była przyjęła pod swoje zwierzchnictwo Prusy zachodnie. Ostatni wielki mistrz rozumiał ich usposobienie i dążenie konieczne, najchętniej przeto odrzucił katolicyzm, rozwiązał Zakon i założył prosto polityczne panowanie. Polska téj przemianie wielkiej, pociągającej ważne dla niej i dla Europy następstwa, nie stawiała oporu. Polska fanatyczna, Polska 1525. roku, zupełnie powolna katolickiemu kościołowi, rozwiązała jednak Zakon krzyżacki, zniweczyła państwo duchowne. Postanowiła sama przez siebie, przez względy swéj własnej polityki to, co za najstósowniejsze uważała — nawet nie szukała zezwolenia papieża. Później, również zniosła Zakon Kawalerów Inflanckich. Przemiany ogromne, prawie, na swój czas niepodobne. Polska wykonała łatwo, szybko, stanowczo, bez wstrząśnienia, bez krwi, bez zdrojni takich, jakimi Niemcy okupić musiały przekształceni

swoich religijnych i politycznych urzędzeń, zdobywać przejście średnich wieków ku nowemu, europejskiemu porządkowi. Tyle pewności, tyle wiedzy, tyle siły, tyle politycznej mądrości miała Polska. Tym czynom można wszystko wyrzucić, wyjąwszy fanatyzm. Kiedy Polska jeszcze trzymała katolicyzm, i jako czas okazał, nie mogła odrzucić swój katolickiej natury, może był jój błąd, rozbrajać rzymski kościół, wspierać protestanckie żywioły — do istności swojej zaprowadzać religijny, ze wszystkich najfatalniejszy anarchizm.

Polska, nie okazała nienawiści wchodzącemu do niej i do Prus protestantyzmowi. Niemcy rozrywał religijny fanatyzm — do barbarzyństwa prowadziła religijna wojna. Zaledwie 1648 po wyczerpieniu wszystkich zbrodni, po przejściu przez najboleśniejsze klęski, Niemcy przyjęły wolność wyznań. Polska katolicka protestantyzmowi Prus nadała prawny byt, uznała prawnym kościołem, udzieliła najzupełniejsze swobody. Ustawy 1573 ogłaszającej wolność wyznań, naówczas nie zrozumiała Europa — nie chciał jój katolicyzm, a może gwałtowniej protestantyzm. Polska XVI wieku wykształcona duchowem wysokiem pojmowaniem religii, wyprzedziła, a nawet wyprzedza europejskie społeczności.

Prusy, ich część germańska, przez zwierzchnictwo Polski odebrały przeto polityczne i religijne usamowolnienie. Nie miały potrzeby wydierać, plamić się i poniżać zbrodniami, któremi plamić się i poniżać musiały właściwe Niemcy. Swój wpływ, swoje panowanie uświęciła przez dobrodziejstwa niedosyć ocenione, przez wielkie postępy cywilizacyi, których Prusy, pod kierunkiem Zakonu nie mogły uczynić i nie umiały. Polska dla nich, pod każdym względem, była zbawienną wykształceniem, rozwinieniem ich potęgi politycznej, religijnej, umysłowej. Gdansk, pomyślności, okazałości, jakich donał za czasów polskich, datąd nieodzyskał.

Zasada wolności, kształcenia się samoistnie i niepodległe ożywiła wszystkie urzędzenia. Język niemiecki dla Prus, został rządowym, sądowym, a nawet

szakowym językiem. Polską uczyniła więcj. Przez jej zezwolenie, przez jej wielki dar, 1560. r. powstał uniwersytet w Królewcu, zupełnie niemiecki, zupełnie protestancki. Taki był jej fanatyzm! Taka jej nienawiść przeciw protestantyzmowi! Zwierzchnictwo Polski nad Prusami możnaby określić następnie.

Jakimi były Prusy pod względem handlu, przemysłu, materyalnej potęgi, za czasów zwierzchnictwa Polski? Bogatemi, potężnymi, szczęśliwemi. Polska społeczność, ze wszystkich europejskich, miała najwyższe ukształcenie, najdokładniej pojęte ekonomiczne urządzenia. Celowała nad wszystkimi narody. Wszystko ulepszała; do ostatniej chwili zachowała wolność handlu, wznowienie, nawet teraz dla wielu państw Europy zaśmiała, za niebezpieczne, niepodobne. Wielkie prawdy odgadnęła natchnieniem i zastosowała. Wolny handel rozwinał materyalne siły Polski, sprowadzał do niej wyroby i bogactwa Europy. Polska karmiła, żywiła europejski świat pod wielu względami niższy, dziki, niczém nie zbliżony ku jej pięknemu, politycznemu i duchowemu wykształceniu. Prusy, były pośrednikami rozległych handlowych stosunków Europy i Polski. Długo, spokojnie używały świetności, do której nawet i teraz nie doszły.<sup>1)</sup> Takięj świetności udzielała Polska swoim obywatelom. wyraz, na owe czasy wielki, nie dźwięk pusty ale pełna treść. Uczni niemieccy jeszcze się nie wzniesli do tęg wysokości, z którejby mogli bezstronnie i prawdziwie historycznie ocenić urządzenia polityczne Polski, ducha jej wewnętrznej i zewnętrznej polityki, jej wpływ na wykształcenie Prus dawnych. Wielka

<sup>1)</sup> Szwedzi, opanowawszy Prusy, odkryli, że dochód Prus wyrównywał dochodom całej Szwecyi. To podobno nie jest dowodem, jakoby rząd polski nie miał administracyi, jakoby nie pojmował, jakimi sposobami powstaje bogactwo krajowe. Nie pomniemy, który pisarz niemiecki uważa, że Polska bezrządna, nie mająca nic — na początku XVIII. wieku, podczas wojen skończonych 1717 ani razu nie cierpiała głodu, który nawiedzał państwa nazywane rządami. Fryderyk II. król pruski, wychwalał zamożność Polski.

część życia Polski, jój umysłu, przeszła do Prus. PP. Maciejowski i Lelewel zajęli stanowisko za podrzędne. Jest w nich wstręt przyjęcia Polski takiej, jaka była; jako sama siebie przedstawiła historycznie. Jest w nich skłonność naprawiania, nakręcania — nbolewania, wyszydzania i znieważania nawet. Nie ma tój religijnej, tój historycnej pobożności, jaka towarzyszyć powinna każdemu wstępującemu do przeszłości, do grobu Polski. Do tój historycnej pobożności, zdaje się, Pan Dominik Szulc, nakłonił swoje serce.

Pan Szulc uważa, że ziemie zaodrzańskie prawie zupełnie pominęli dzisiejsi krajowi badacze. Są przecież w nich tragiczne wspomnienia — są, chociaż mocno przenaturzone, żywioły słowiańskiej cywilizacji — nie mogły być albowiem bez dosyć daleko posuniętej cywilizacji społeczeństwa, których szczególnie obyczajowemu wykształceniu, sami niemieccy pisarze średnich wieków, wynurzali uwielbienie. Czyli mogłyby powstać kwitnące, potężne grody Pomorza, Odry i Rugii, bez handlu, bez mocno i rozumnie urządzonej społecznych stosunków? Pan Giesebrecht, we swoich *Wendische Geschichten*, dosyć bezstronnie i uczenie przedstawił Słowiany Odry, Elby — długi morderczy, heroiczny bój słowianizmu i germanii. Usiłował być sprawiedliwym. Lecz jakież ostatnie wymówił słowo? Że przeznaczeniem Słowian było, rozwiązać się, przyjmując niemieckie wykształcenie, przeistoczyć się na Niemce. Najdziwniejsze złudzenie! Najkrwawsze ubliżenie ogromnemu słowiańskiemu szczepowi. Zdaje się, Giesebrecht mniema, że Germania, do najdalszych ziem słowiańszczyzny swój język zanieść powinna, że dla Słowian nie ma potęgi, nie ma szczęścia, nie ma oświaty, tylko przez odstępstwo, przez rozwiązanie dobrowolne ich istności. We średnich wiekach, Germania Słowiany wytępiła mieczem. Pan Giesebrecht chciałby przekształcić Słowiany wmówieniem, że sami Słowianie powinni odrzucić swoje duchowe jestestwo, że najwyższa potęga duchowa, tylko przez urządzenia niemieckie, przez język niemiecki objawiona być może. Srodki przeto



zmienione, umiarkowane, ale cel jeden -- niepojęcie, nieuznanie, a przez konieczne następstwo zatracenie słowiańskiej myśli. Jest to przykro widzieć, że nauka niemiecka pragnęłaby odnowić i umocnić niechęci między narodowościami, które wzajemnie powinny siebie szanować i wspierać — każda własnymi, ale zgodnem siłami zbliżać pojednanie, uzacnienie, wydoskonalenie ludzkości. Swoim i obcym pisarzom, polecamy piękne i głębokie wyrazy Pana Szulca nauczające, że przeszłość Polski oceniać należy przez „sumienie obudzone zgłębieniem ludzkości i przez rozum płynący ze źródła prawości.“ Sumienie i prawość dla Germanii. Nawzajem, niech uczona Germania, dla naszej historycznej przeszłości, dla naszych podań i dla naszej myśli, zachowa wymiarkowanie, niech ma prawość i sumienie!

1848.

---

<sup>1)</sup> Czynimy ostrzeżenie, że nasze uważanie Prus nie przechodzi umowy Krakowa, 1525, która Zakon krzyżacki rozwiązała.

---

# O POMORZU ZAODRZAŃSKIM Z MAPPA:

przez

D. SZULCA.

Warszawa 1850.

## I.

W swoim czasie, daliśmy wiadomość o Znaczeniu Prus dawnych przez pana Szulca, który teraz, prowadzi dalej zajmujące, poszukiwania <sup>1)</sup>, odgrzebuje

<sup>1)</sup> Pan W. A. Maciejowski w swoich „Rocznikach i Kronikach polskich i litewskich najdawniejszych,“ o pracach historycznych Pana Szulca, wynurza zdanie niepoehlebne, surowe, a powiedzmy, bardzo niesłuszne. Pan Szulc ma stać „na niskim stopniu historycznej wiedzy — nie kłopot się o źródła.“ — Nie myślemy zaczynać rozprawy o stopnie historycznej wiedzy. — Swoje poszukiwania o Prusach, o Zaodrzańskim Pomorzu, pan Szulc wyczerpnął ze źródeł i oparł na źródłach zrozumianych właściwie, i użytych godziwie. Tę zaletę Panu Szulcowi nie wolno odbierać; podejmujemy się tej obrony tém sumiennie i tém chętniej, że na inne poszukiwania pana Szulca nie mogliśmy się godzić. — Rzecz dziwna — panowie Szulc i Maciejowski odkryli i ustanowili jedno i toż samo — pan Szulc kraje Odry i Laby mianuje Słowiańszczyzną Zachodnią a pan Maciejowski, Germaniją Słowiańską — zkażde gniew i pogarda, posunione do tej namietności że pan Maciejowski przyznaje sobie „lot sokoła“ a innym: Tyczyńskiemu, Morawskiemu i Kaczkowskiemu, lot „sowi.“ Pan Maciejowski wyrzuca dzisiejszym uczonym niemieckim, tandeciarski sposób pisania książek. Nie będziemy pisali obrony uczoności

słowiańskie, a właściwe polskie starożytne granice, zatarte mocno, jeżeli nie zupełnie zniweczone, przez najazd germański, i przez niewiemy, jakie oplakane a niewytkomaczone opuszczenie się, zapomnienie się samychże Słowian i Polaków. Powtarzamy: opuszczenie i zapomnienie się, sżbawiem Słowianie Odry i Łaby upadli, załedwie po kilku wiekach heroicznej walki. Ich nieszczęście, nie było bez chwały i bez wielkości.

Dobrze więc jest odszukiwać miejsca, na których myśl polska objawiała się. Dla tych wspomnień, dla tych zabytków, wyznajemy, nasze oczy nie są bez łez, nasze serce, nie bez wymówionej boleści. Historia zniżyłaby swoje posłannictwa, straciłaby swój najwyższy, może jedyny urok, gdyby nie miała tych wzruszeń dla męczeństwo słowiańskich narodów Odry i Łaby. Między nami, a niemi niemaż najwidoczniejszej spólności? Nic się nie zmieniło. Ciż sami ludzie, — też same narodowości. Ze strony Germanii, taż sama namiętność wytepiania. Ze strony Polski i Słowian,

Niemców, atoli, w tém oskarżeniu, jest niepamięć i niewdzięczność. Niechaj pan Maciejowski ze swoich dzieł i poszukiwań, odetnie poszukiwania wykonane przez Niemców, i niech pokaże zapas swoich własnych prac i poszukiwań!

O tych Kronicach i Rocznikach polskich i litewskich nadmienimy jeszcze. Przez jaki wzgląd nazwano je Rocznikami i Kronikami, nie pojmujemy. — niema w nich nic cooby odpowiadało naturze Kronik i Roczników. Mają być one polskimi i litewskimi, chociaż w nich, o Polsce bardzo mało, a o Litwie nic, albo prawie nic. Są to poszukiwania o Lechitach, ciekawe, zajmujące, a ważne, — czyli stosowne i wykończone, czyli wykazały to, co pan Maciejowski wykazać zamierzył, na teras nie rozstrzygamy, a właściwie, pozwalamy sobie wątpić. Przejęci jesteśmy szacunciem dla téj niespracowanej i żywej czynności, poruszającej uczonym mętem, najuczestszym nawet, jeżeli chce, stoli nie zawsze szczęśliwym, a często bardzo dalekim celu, dla któremu śmiało i pewnie zmierza. — Tém niechtaj się urażać nie chce, wszakże sam uznaje, że u nas jeszcze nie nadeszła chwila porządania i zdobycia historycznej wiśkości.

Budujemy stopnie do chwały grodu.

tenże sam opór heroiczny, nieskażony, a jednak, do-  
 tąd nieszczęśliwy. Praca pana Szulca, na pozór sucha,  
 jeograficzna, najrzewniej jednak i najgwałtowniej po-  
 ruszyła naszemi wszystkimi uczuciami. Ziemia, do  
 której pan Szulc prowadzi, są to słowiańskie kata-  
 kumby, we znaczeniu słowa najpoważniejszém i naj-  
 religijnieszém. Są to nasze groby. *Sunt lacrymae*  
*rerum.*

Dokąd zachodziło zaodrzańskie Pomorze? Jaki lud  
 starożytny, przedhistorycznie zajmował je, posiadał?  
 Kraj między Odrą i Labą, posuniomy ku dzisiejszej  
 Danii i Westfalii, ku Eldorze duńskiej, nosił nazwisko  
 Pomorza. To ustanawia pan Szulc dowodami, prze-  
 ciw którym niema żadnej odpowiedzi. My, po Sza-  
 farzyku, twierdzimy, że Słowiańszczyzna nierównie  
 dalej na Zachód sięgająca — przynajmniej osadami,  
 mniej więcej ścięzionemi, dotykała Renu. We  
 Szwajcaryi dotąd się przechowały słowiańskie żyjące  
 pomniki — lud i mowa. Lecz na teraz ograniczamy  
 się zaodrzańskiem Pomorzem, najczystiej słowiańskiem,  
 a właściwie polskiem.

Na wschodnim brzegu Laby była Polska, czysta,  
 niez mieszana żadnemi obcemi żywioły. Są za tém  
 twierdzeniem niemieckie zeznania. Karol Wielki  
 ani wątpił, że kraina na wschód Laby była słowiańska.  
 Jój brzegi najeżył szańcami, obwarowanemi przej-  
 ściami. Szanował moc Słowian, używał ich zrecznie,  
 i jako wiadomo, oparty na przymierzu Słowian,  
 ich wojskami, wyrócił ogromne potęgi Saxonów i  
 Awarów<sup>1)</sup>. Eginhard między Renem a Wisłą widział

<sup>1)</sup> Jest podanie ogólne, niepewne, jakoby Słowianie  
 Wisły, Polacy, hołdowali Karolowi Wielkiemu. My sądzimy,  
 że nawet Słowianie, Laby, Karola Wielkiego zwierzchni-  
 kiem nie uznawali. Nie było z ich strony żadnej rzeczy-  
 wistój uległości. Byli to sprzymierzeńcy — i nic więcej,  
 których próżność, duma albo chytrosć cesarska, ogłaszała  
 hołdownikami. Poselstwo uważano jako hołd. Posłowie na  
 dworze Karola W. mieli być Polakami, Słowianami téj zie-  
 mi, która cokolwiek później, miała dyplomatyczne nazwanie  
 Polski. Jest to fałsz i prawda razem, jest to może, mimo-

słowiańskie narody. Wedle pism urzędowych 805, Wenedowi byli u rzeki Ems, a 832, nad Menem. Byli dawnymi, przedhistorycznymi tych krain mieszkańcami. Napływ Germanii wszedł później. Jest to ważny i ciekawy przedmiot poszukiwania, niemający jeszcze téj pewności, jaką posiada Zaodrzańskie Pomorze co do swych granic i swéj polskiej narodowości. *In partibus Slavorum, usque ad flumen Eidora* <sup>1)</sup> *Pomerania habet ex latere provinciam Danorum mari interjacente* — wyznali urzędownie papież Victor II. i cesarz Ludwik. Kiedy przeto pan Szulc kładzie pytanie, co to jest owa Germania, mówiąca o sobie napyszniej, uznawana za coś wielkie, za coś cudowne, przez niektóre polskie umysły, i kiedy śmiało odpowiada, że to jest zachodnia Słowiańszczyzna, zachodnia Polska — my, prawie jesteśmy zdumieni odkryciem téj naszej odwiecznej własności.

Sami niemieccy nowsi pisarze robią ważne przyznania — Gerlach, Müller, ujrzeli nakoniec, że Słowianie byli mieszkańcami Germanii Szulce 1826 zrobił sobie, swoim Niemcom, i tylu polskim badaczóm niespodziewane odkrycie, że Słowianie ze wschodu Europy na Zachód nie posuwali się — że byli odwiecznymi mieszkańcami dzisiejszej wschodniej a właściwie środkowej Germanii, że z ziemi téj nie wyrosli — ale pierwsi się jéj dotknęli, że na niéj

---

wolne ze strony niemieckiej pomieszanie, które tyle uczone, tyle rozważny i zimny Naruszewicz, jako czyn historyczny i nieomylny wpisał do swoich Kronik, znanych pod imieniem zupełnie niewłaściwém historyi Polski. Pod napisem okazałym, rzecz bardzo skromna. Pomorzanie obu brzegów Odry i Polacy Wisły, składali jeden naród, jedno społeczeństwo Pomorzanie byli Polakami. Niemcy stosunki jakie mieli ze Słowianami Odry i Laby, rozszerzyli do Wisły, nawet dalej, do Wielkiej Chrobacii. Wyrazy Konstantyna Porfirogeneta, na wszystkie strony najłatwiej wykręcić można.

<sup>1)</sup> Eidora — czyli, nie Odra — pawtarzenie, tyle ulubiane Słowianom.

przed nami, nigdy, nikogo nie było. Naukowe a właściwie moralne i polityczne obłąkanie germańskie doszło téj przerażającej wysokości, że Gerlachowi i Müllerowi wynurzamy podziękowanie i szacunek — za co? Nie przekreśli, nie sfałszowali świadectw Pliniusza i Eginharda. To, na co teraz sami poglądamy, loicznie a prawdziwie pozwala nam wnioskować o tém, co dawniej było. — Tacyt mówi o Germanach: *Vocabulum recens et nuper additum*, co upoważnia domniemanie, że Niemcy dopiero naówczas uzyskali polityczne znaczenie. Prusy i Austria dzisiejsze, są to imiona nowe, świeżo wynalezione, pod któremi, niema rzeczy, życia i przeszłości, są to kraje, nie społeczeństwa, nie narodowości. Wiemyż, co się ukrywało pod imieniem Germanii, wynalezionéj za dni Tacyta, jaki był to lud germański, co, i jaka moc składała żywiół<sup>1)</sup> istotnie germański?

<sup>1)</sup> Pan Szulc kładzie twierdzenie, jakoby Swewowie Słowianami być mieli. — Swewowie, ma to być jedynie przekreślenie wyrazu „Słowianie“, którego rzymskie usta łatwo wymówić nie mogły. Takich domysłów nie śmiemy za nasze własne przyjmować, — atoli, nie odrzucamy ich, — dawna Słowiańszczyzna, jest to zaledwie odkryta kopalnia. Ponieważ wolno — my, pokazujemy nasze przeczuwanie, nasze przewidowanie, które, zdaje się nam, dowodami utwierdzone będzie, przynajmniej weźmie najwyższe historyczne podobieństwo — może jedyne, które o dawnych Słowianach używane być może. — Cała dzisiejsza Germania była pierwotnie zajęta przez Słowian — Germański lud barbarzyński, dziki — wcisnął się między Słowiańskie osady, — ujarzmił je, chociaż, dla owych wieków — ujarzmienie ma zupełnie inne, aniżeli teraz znaczenie; było to raczej sprzymierzenie, które szanowało narodowości. Sasi cierpieli Słowian — Słowianie nawzajem, ale nierównie spaniałéj i serdecznój. Później, społeczność i słowiańska i germańska rozwinęły się. Każda z nich, wedle swéj wewnętrznej natury, zrobiła postęp, — każda z nich, zdaje się, wydała najdokonalszy owoc swego ducha — z jednéj, wyszedł najazd i morderstwa materialne i duchowe — druga, objawiła heroiczny opór i męczeństwo. — Téj prawdy wszystko nam tłumaczącéj i stwarzającéj, dosyć często przedstawiać nie można — nie! my nie jesteśmy postępem Germani — nie! my nie rozwijamy dalej germańskéj myśli. My, jesteśmy jej

Nazwisko Germanii Tacytowój, stworzyć mogła jaka nieliczna horda, nałożywszy panowanie odwiecznym mieszkańcom ziemi, Słowianom. Był to czyn, który się powtórzył za Renem. Nieliczna horda Franków zajęła Galię; nieliczna horda Normanów, nałożyła jarzmo nierównie liczniejszym Słowianom północnym.

Jesteśmy najzupełniej za tém twierdzeniem pana Szulca, że lud Pomorza nie był to lud wendycki, jaki inny, jaki ogólny, nieoznaczony Słowiański — ale pomorski, ale najprawdziwiej polski. Są na to przyznania i dowody, nawet ze strony Niemców. Adam z Bremy opisywał to, co widział — między Pomorzanami a Polakami żadnej nie znalazł różnicy: *nec habitu, nec lingua discrepant*. Olaus, Mściwoja księcia Pomorza 1210, mianuje Polakiem: *Mistivojus dux Poloniae*, Pomorzanie przeto, są Polakami a Pomorze, jest to Polska.<sup>1)</sup> Na ziemiach, które Niemcy najmieszniej mianują swoją ojczyzną, bardzo długo przetrwały słowiańskie pomniki. Słowiańskie życie znikło powoli; nie wszędzie, nie zupełnie zniknęło. Śpiewy kościelne polskie były jeszcze 1751, — gdzie teraz Gutzków a dawny polski Ostrów, w XVym wieku mówiono jeszcze polskim językiem: także

---

przeczeniem — jój zniesieniem. — Upraszamy nie wprowadzać do historyi, do życia, dyalektycznych formułek Hegla. To piszemy nieco i dla samego pan Szulca, który w piśmie swoim przez nas rozbieraném, coś się pochyła ku niewłaściwym filozoficznym widokom. Na skutki, na czyny filozofii niemieckiej patrzemy.

<sup>1)</sup> Podania naszych kronikarzy o wojnach przeciwko Duńczykom nie były wymysłem. Te wojny należały i do nas; niezawodnie byliśmy ich działaczami, jako jeden lud, a przynajmniej, jako sprzymierzeni. — Nasi kronikarze byli bardzo bliscy prawdy, nie pisali bajek, do swoich pism nie wprowadzali dalekich i ciemnych wieści. „Popiel pierwszém słowem naszej historyi“ mówi pan Szulc, — jest to może za śmiało, może za wcześnie, jest to myśl szczęśliwa i nie bez dowodów nawet, skoro widzimy, skoro czytamy, że czysta polska społeczność, społeczność nasza, dotykała Elby.

w XVtym wieku Lipczanie, jeszcze używali urzędowej słowiańskiej mowy. <sup>1)</sup>

Chociaż 1181 r. książęta Pomorza, Kazimierz i Bogusław, zostali książętami niemieckiej rzeszy, jednakże, mimo tej słabości, mimo tej zdrady, na Pomorzu nawet zaodrzańskim, żywioł polski w wszystkich stosunkach społecznych, jeżeli nie panował — przeważał wyłącznie i stanowczo do połowy XIII wieku i później. *Rugja, Runja*, heroiczne ognisko religijne Słowiańszczyzny, do 1324, zachowała niepodległość przeciw Niemcom: „ziemianie, urzędnicy, duchowieństwo, wszystko jeszcze narodowe“ mówi pan Szulc, życie własne z jednego wychodzące serca.“ Jest zwyczaj oskarżania Polski o to, że Słowian przed i zaodrzańskich nieocaliła. Zdaje nam się, nie mogła, albowiem przez wieki XI, XII i XIII kształciła się, zasłaniała siebie i europejski świat przeciw wschodowi! W XIV wieku uzyskała poznanie swój mocy i jedności — została Polską, lecz w XIVtym wieku Kazimierz Wielki, nie miał ze strony Niemiec wyraźnej polskiej polityki — Polsce dał inny kierunek, wielki, zbawienny, zapowiadający, który prowadzony rozumnie, mógł być, chociaż później sprowadzić odzyskanie słowiańskich granic na Zachodzie. Władysław Jagiełło mógł, miał moc, ale może nie chciał, może nie umiał: pogardził zdarzeniami, które jemu podawały zjednoczenie całej Słowiańszczyzny. Zabrakło myśli zdolnej kierować niezmiernym polskim ogromem za Jagiellonów, przygotowanym i stworzonym przez owe wieki naszej historii, które krytyka zewnętrzna, pozwoliła sobie nazwać anarchicznymi, słabymi. Okres Jagiellonów nie użył tego, zmarnotrawił to, co założył, co przekazał okres Piastów pełen ruchu i życia, postępujący, stwarzający, który przy swoim zamknięciu ustalił, niejako wiecznymi uczynił granice zakreślone, naznaczone tylko pod Bo-

<sup>1)</sup> Niemcy Słowian wytępiłi albo wymordowali „Szczątki Słowian,“ mówi bezstronny Herder, są podobne temu, co z Peruanów Hiszpanie zrobili.



leślawem Wielkim. Polska Piastów, rozdzielana jako słyszemy, anarchiczna drobna, rzuciła podstawy zakresliła granice, których nieutrzymała ogromna, uczona Polska.

Pan Szulc nakreślił zarysy niektóre tej polskiej społeczności Pomorzian — strona ważna i zajmująca, ale zaledwie dotknięta. Jest to niedostateczność tej pracy, która przez to, nie traci jednak swojej ważności. Życzymy i pragniemy więcej; chętnie oglądaliśmy cały wypełniony wizerunek, jednakże przyjmujemy i szanujemy to, co Pan Szulc udzielił, nad co, więcej udzielić nie miał zamiaru. Z tych drobnych zarysów pokazuje się, że na Pomorzu było nasze dokładne podobieństwo, że my sami, tam byliśmy i żyli. U Pomorzian, mówi pan Szulc, było jedno prawo wspólne wszystkim, ale zastrzega, że tylko przed wprowadzeniem Chrystyanizmu; nie nasuwa nawet, ale prawie każe się domyślać, że z Chrystyanizmem do Pomorza i do Polski wstąpiła niewola, zaczęła się niepotrzebna, fatalna różnica szlachty i chłopów, stanu, który panował, i stanu, który tylko pracował, ulegał, chociaż włóścianie polscy ze wszystkich europejskich, najwięcej zatrzymali swobody.

Nie trzeba mieszać dwóch niepodobnych, nie wspólnego, nie mających wyobrażeń, Chrystyanizmu, prawa miłości i wolności, i germanizmu który prawo miłości i wolności sfałszował, i prawie na szatanizm zamienił. Jest tu dziwna omyłka. Za okresu Piastów, kmięć polski był wolny.

Pan Szulc, przytacza formuły pism urzędowych, dowodzące, że skład polityczny Pomorza był tenże sam co i u nas. Na zgromadzeniach politycznych razem jednomyślnie radzono; a co uradzili wszyscy, wykonywali wszyscy: *Unanimi consensu ad placitum: in rebus efficiendis, omnes concordant*. Nikogo nie wyłączano. Na Pomorzu, było gminowładztwo takie same, co nad brzegami Wisły, które jednak pan Lelewel wbrew czynom, nazwał samowładztwem monarchicznem. Gminowładztwo pomorskie, nie było wznowieniem, nowym wynalazkiem; stało bardzo dawno. Starożytnie, przedhistorycznie,

widział je Prokop w VI'tym wieku: *Slavinorum gentes, ab antiquo, plebeja communique libertate vivunt*. Jakich narzekañ nie wzbudziło, jakich przekleństw nie wywołało przeciw sobie liberum veto! miała to być zbrodnia ukuta w XVII'tym wieku przez szlachcica *Upity*. Lecz u Pomorzan było coś nakształt liberum veto, prawo jednomyślności; jeżeli jeden przeszkadzał ogólnemu zezwoleniu, opór szanowano, ale pustoszone własności, bito nawet, aby zezwolił. Mniejszość walczyła, nakoniec zezwalała, i z téj walki napozór namiętnéj, nieubłaganéj, szalonej, nie zostawało nic a nic nienawiści i zemsty. Nie piszemy się obrońcami liberum veto. Nie jesteśmy za odnowieniem jednomyślności. Prosimy tylko, aby nam odpowiedzieć raczono — czyli sejmowe parlamentarne większości nie popełniły nigdy błędów, nadużyć, zbrodni, czyż nie gubiły krajów, którym przewodniczyły? Gañmy liberum veto, zgoda; lecz oddalmy dziwne złudzenie, jakoby w prawie większości, złożonemi być miały nieomyślność, albo zbawienie państwa. Złe mieszkające w nas, objawi się i przez liberum veto i przez większość. Jest to bardzo smutne, ale niestety, najprawdziwsze.

Pan Szulc dał krajobraz Pomorza, wypisał grody i włości, rzeki i jeziora, których polskie nazwy dotąd przetrwały, albo które z pism i listów urzędowych odgrzebał; dał nawet polityczny podział na księstwa i ziemie. Wszystko najciekawsze, a dowody niczém niezbite, że lud pomorski z nas wychodził, był przedłużeniem, powtórzeniem nas samych. Były to najprawdopodobnie, osady, które najwspanialej rozkwitnęły pod względem rolniczym, handlowym, politycznym i religijnym, stan prawdziwie błogosławiony, którego nawet do téj chwili, przywrócić nie mogła mniemana cywilizacya germańska. Najazd germański zniweczył na zawezę to, co wzniosła pilność i pracowitość polska. Pomorska ziemia uderzona przekleństwem niemieckim, dotąd nie odzyskała świetności i bogactw, które za czasów niepodległości sama przez siebie stworzyła. Cichy, pobożny, miłujący, wysoko ukształcony i moralnie

rozwiniony Polak i Słowianin, pracował, stwarzał. Niemiec, czego sam wykonać nie mógł, grabił. Takimi Tacyt znał Niemców, takimi oni bardzo długo być nie przestali. Zajmowali grody, których nie zbudowali: wszakże Niemiec Helmold o swoich rodakach wyznał szczerze, *furtis et latrocinii operam dare consueverunt: qui vero praedari nescit — haebes et singularis est.* Rys okropny, który dotąd, w swoim duchowym obliczu Germania najżywiej przechowała. Jakże się rozmogła i rozszerzyła w XVIIIym wieku? Dawnymi znanymi sposoby, przez *furtum i latrocinium.*<sup>1)</sup>

Pan Szulc, dzieli Pomorze na księstwa Latocińskie i Bardzińskie, karta jednak ma i trzecie księstwo słowiańskie. Znajdujemy ziemie: Płocka, Międzyrzecza, Ostrowa, czytamy miasta: Żelechów, Miechów, Ostrów, Byki, wyspa Wieluń; miasta: Kolno, Buków, Trzebnica, Kępa, Kruszwiça, Kamień, Drzewica, Wieluń, Krzepica, Konotopy, Chojnica, Wadowice, Łuków, Raciborz, Płońsk, Lubiec, Mielno, Małachów, Kraków, Warszawa. Na wyspie Orznie przy Dąbrowie, miasto miast Winita, wedle Adama z Bremy, *maxima omnium quae Europa claudit Civitatum* — Hamburg, Słowiański Kamień, położony wedle samychże Niemców *in partibus Slavorum.* Trudno, bez najgłębszych wzruszeń czy-

<sup>1)</sup> Nie bez wzruszenia, nie bez wdzięczności nawet, zapiszemy wszelki czyn, zapowiadający, że Niemiec zwraca się ku prawdzie, sumienie mieć zaczyna. — Kloden 1839 wyznał, że przed najazdem niemieckim „Pomorze miało tyle „wsi co i teraz, a pewnie było bogatsze.“ Wyszło nam z pamięci, w którym numerze *Baltische Studien*, wyznano nie bez zadumienia, że przed wtargnięciem Niemców, jeden powiat więcej dostarczał wojska, aniżeli dzisiaj całe Pomorze. Bartholdt, w swęj historii Pomorza i Rugii wyznaje szczerze:

„Pług jest słowiańskim co do nazwiska i co do rzeczy, „również jako ulubiony Słowianina napój, miód, — piwo „używane przez nich najdawniej, i tyle powszechnie, że je „prosto napojem nazywano — piwo — pic. — Nazwanie „chleba nawet, przejęli Gotowie od swoich rolniczych sąsiadów Słowian, których ujarzmili.“ Wedle Sagów, kraina Wanów, Winidów, Słowian, jest to kraina, bogatsza, wyższa. — Je-

tać nazwy tych miast. Nie jestże to Polska środkowa, żywcem przeniesiona nad brzegi Odry i Łaby; Kruśzwica, Kraków, Warszawa! nie sąż to promienie wytryskujące z jój serca!

żelibyśmy, odjeli Germanii to, co ona wzięła z chrystyanizmu, z Galii, z podań, pomników i urządzeń rzymskiej cywilizacji, co ukradła Słowianom, a za swoje własne podała, — cóż jój zostanie, jaka własność duchowa? Nic a nic, wyjąwszy ogromne tułuby, wilcze skóry i zwierzęce wycie, które Tacyt wyrył nieśmiertelnie. Przy tym wizerunku, jakże pięknie, jakże rzewnie odbija obraz Słowian narysowany uczciwem piórem Herdera: „Lubili rolnictwo, mieli dostatek „bydła i zboża, znali wiele rzemiosł domowych, płodóm ich „ziemi i przemysłu otworzyli na wszystkie strony korzy- „stny handel, wzdłuż brzegów niemieckiego morza zbudowali „portowe miasta, między któremi, Wineta była Słowiańskim „Amsterdamem. — Nad Dnieprem, wzniesli Kijów; nad „Wołchową, Nowogród, które szybko zakwitnęły przez „handel łączący Czarne i Bałtyckie morze. Płody „Wschodu przynosili do północnej i zachodniej Europy. „Znali górnictwo, umieli topić i wyrabiać kruszce, robili „płótno, sycili miód, szczepili owocowe drzewa.“ — Nie- czysty German, wył; Słowianin umiłował, spiew i taniec. German, leniuch rabował, rozbijał; Słowianin orał, stwa- rzał. Za czasów Herodota, przemysł kwitnął u Słowian, mieszkańców Dniepru i Berezyny. — W pierwszynie wieku po Chrystusie, kupcy nazwani Winidami, to jest, Słowianie, prowadzili handel z odległymi krajami, żeglowali po Bałtyku. Oni to, za czasów niepamiętnych założyli mnóstwo miast najbogatszych i najludniejszych, wszystkie zna- czniejsze grody i miasteczka Rusi (złudzony fatalnie Szafarzyk, pisze Rosyi,) Polski, Pomorza i Kurlandyi na długi czas przed wprowadzeniem Chrześcijaństwa — *Szafarzyk, Starożytności*. „Przez handel morski i przez ziem- „skie drogi, Słowianie Bałtyku zawiązali stosunki z kwitną- „cemi państwami Muzułmanów i z ludami Kaspijskiego „morza, czego dowodem niezliczone mnóstwo monet arab- skich znajdowanych nad Bałtykiem.“ *Bartoldt, historia Pomorza i Rugii*. — Słowiańskie bóstwo Radegast było opiekunem handlu i kupców. Każda czynność Słowianina miała najwyższe religijne znaczenie, wszystko u nich było boskie; — a niepojęzane świadectwo niemieckich du- chownych upewnia, że to nie była forma i nauka, ale rzeczywistość i życie. — Wyznawcy prawdziwie boskiej nauki Niemcy, byli barbarzyńcami, jako Helmold twierdzi, istotnymi łotrami; a Słowianie, poganie, możnaby powie-

## II.

Nadmieniliśmy o jednym niedostatku pracy pana Szulca. Jest ziemia Słowian, Polaków, są odgrzebanę ich pamiątki; nie możemy powiedzieć, aby oni naszymi praocjami być nie mieli — lecz nie widzemy ich społeczności, wyobrażeń, którym wierzyli. Na oznaczenie, na objawienie ich duszy, ich wewnętrznej fizyonomii, pan Szulc, zaledwie kilka rysów rzucił. A przecież wewnętrzna, duchowa fizyonomia tych Słowian, Pomorzan, Polaków, dla nas, dla zrozumienia naszej przeszłości, powinna być ważna, zajmująca. Wiele ciemności dziejów rozsnutyh nad brzegami Wisły, można rozjaśnić tém, co zaszło, co istniało nad brzegami Odry i Laby. Nie będzie to pożyczka u jakichś ogólnych i nieoznaczonych Słowian, których, ujętych jednémże pojęciem, związanych jednymże społecznym węzłem, właściwa historia nie zna. Będzie to odszukaniem naszej własnej istności, zaproszonej, ale która, głębiej poruszona, wewnątrz, nie straciła swęj jasności i czystości. Historia Pomorza do połowy XIIgo wieku, a nawet i później, jest to polska historia, w znaczeniu najściślejszém. Nie ozyny, ale ich zasada tu i tam tenże sam organizm. — Przynajmniej do tęg przeszłości, Germania praw naszych nam nie zaprzeczy. Gisebrecht i Barthold sami dosyć szczerze wyznali, że całe Pomorze, między brzegami Wisły i Laby było nasze, polskie.

Herder, mógł o Słowianach dosyć słusznie powiedzieć, że oni zajęli większe miejsce w przestrzeni, aniżeli w historyi. W tęg chwili, sąd swój zmieniłby.

dzień, Chrześcianami. Na zarzut uczyniony przez Słowian, przez Polaków Szczecina, „u was są złodzieje, rozbójnicy, „zbrodniarze, takię religii znać nie chcemy.“ Święty Otto nie dał żadnej odpowiedzi. — U Słowian było we wszystkich stosunkach, najżywęj przechowało się to, co święty Paweł nad wszystko przenosi, *nad mądrość aniołów, nad prorocstwa nad cuda* — miłość. — Niemcy powiedzieli, a niektórzy Polacy, lekkomyślnie powtórzyli jakobyśmy od Niemców przemysł, rzemiosła i handel przyjęli jakoby Niemcy nad nas wyższymi być mieli — jest to prosty fałsz,

Wszystko zapowiada wystąpienie Słowian takie, jakie być powinno, w skutek ich mnogości i w skutek wyobrażeń, które przechowali. Najgrubsza, najniewykształceńsza forma Słowianizmu, wedle przyznania samychże *Les Débats*, mających zimne ale jasne widzenie stosunków, stanęła u brzegów Renu.

Dawna i nowa zbrodnia ujarznienia Słowian i Polaków sama siebie zniweczyła i ukarała. Jest to kara loiczna, nie unikniona, ale zawsze boska. Będzie tobie zrobione, jako innym robisz. Niewola przez Germanów wtłoczona Słowianom, teraz do samychże Niemców weszła.

Niemcy dotąd uczynili więcej, na cel odgrzebania téj przeszłości Słowian, aniżeli my Polacy; ale uczynili, jako Niemcy, uczenie, czasami bezstronnie, atoli zawsze, bez zrozumienia naszego ducha, zawsze odurzeni uczuciem narodowej wyższości, zawsze bez uznania zbrodni spełniającej się jeszcze na Słowianach. Dzieje Pomorza, jest to ważne przedsięwzięcie, które powinienby wykonać jaki Polak. My podamy opisanie społeczności Pomorsko-polskiej, takie, jakie wykonał Gisebrecht w swojej historii Wendów, obejmującej wszystkie słowiańskie narody Odry i Laby, pismo niewątpliwie uczone, kiedy niekiedy, odsłaniające szkaradności towarzyszące niemieckiemu ujarzmiению; pismo jednak, bez żadnej wyższej historycznej wartości, a systematycznie obrażające najświętsze moralne uczucia. Ostrzegamy, atoli, że są rysy nakreślone, przez Gisebrechta, których my za własne nie przyjmujemy. Jest to raczej karykatura, aniżeli rzeczywista słowiańska fizyonomia. Gisebrechta, nie śmiemy obwiniać; nie ma daru widzenia, pojęcia słowiańskiej natury.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Prace niemieckie o Słowianach Odry i Laby są zawsze użyteczne. Nie trzeba gardzić nimi. Przedstawiamy to co koniecznie należałoby wykonać. Pertz wydaje Niemieckie kroniki opatrzone dokładnymi indeksami. — Należy wybrać wszystkie miejsca dotyczące Słowian, Laby, Odry i Wisły. Ułożyć je systematycznie wedle przedmiotów, albo chronologicznie: byłaby to praca, podobna téj, którą *Stritter* o Słowianach Dunaju wykonał.

Każdy Słowianin, mówi Gisebrecht, był wolny. Względem nieprzyjaciół, kłamliwi, okrutni, rabusie, niestali, przysięgi łamać nawykli, za pieniądze, ustępowali wszystko. Cudzoziemiec u Słowian żadnej nie znajdował opieki, brańców wojennych robiono niewolnikami, większa część rolników składali, niewolnicy, potomkowie cudzoziemców, albo krajowców, Niemców, których Słowianie, posuwając się na Zachód ujarzmić mieli.<sup>1)</sup>

Przeciw mniemaniu nawet polskich pisarzy, Gisebrecht twierdzi, że Słowiańszczyzna Odry i Laby była mocno zaludniona. U wszystkich historyków przedzielonych wiekami, znajdujemy wkorzenione przekonanie o niepoliczonéj i zatrwającej mnogości Słowian. Uważano, że mogliby świat podbić, gdyby wystąpili razem. Eginhard mówi pod latami 789 i 805. „*In sua numerositate confidentes, cum innumerabilibus slavibus.*“ — Miejsc obwarowanych, grodów, może stolic ziem, między Labą i Odrą było przeszło 200. Na wschód Odry u Pomorzan, grody również licznemi być musiały. Dowody, że Słowiańszczyzna owa była kwitnąca i bogata, skutki rolnictwa i rozległej żeglugi, które wysoko rozwinięte znajdujemy u najdawniejszych Słowian.

Handel rozległy Pomorzan, mnogie nadbrzeżne grody, Wineta, przez Herdera nazwana słowiańskim Amsterdamem, nasuwa to przekonanie, że u Pomorzan marynarka bandlowa i wojenna, wysoko rozwinięta być musiała. Skandynawy, Duńczycy, Normandowie, niezawodnie u Słowian wyuczili się sztuki żeglowania i budowania okrętów. Były więc zaludnione samemi rybakami. Połów śledzi obfity na słowiańskich brze-

---

<sup>1)</sup> Każdy wyraz téj charakterystyki, musimy nazwać rozmyślnie przyjętym fałszem. Gisebrecht miał podane rysy zupełnie odmienne przez współczesnych niemieckich kronikarzy — ale nie chciał ich widzieć. Sam Gisebrecht zapomina się naiwnie, mimowolnie ma sumienie. Cokolwiek niżej, na stronie 37, wyznaje, że zepsucie przynieśli Słowianom Niemcy, że obyczaje Słowian były łagodne.

gach Bałtyku, ustał dopiero w XIII wieku. Niemcy, uważali Runów, mieszkańców Rugii, za najmniejszych marynarzy.

Niemcy, długo nie śmieli się opierać ich groźnej potędze. Słowianie na własnych okrętach walczyli przeciw Hakonowi Dobremu, przeciw Erikowi królowi Danii, przeciw Olawowi Tryggweren, przeciw Swejnowi Haraldowi, synowi Jarla Hakona. Sławne i groźne najazdy Niemiec i Francyi, na których widok Karol Wielki tylko łzy wylewał, bardzo długo, niezawodnie wykonywali połączonemi siłami Słowianie i Normanie. Podbój Bretanii przez Saxonów byłdziełem Słowian, którzy wnieśli do niej, wiele własnych żywiołów społecznych, a które, Anglia za swoje własne, za stworzone przez siebie uważa. Hrabstwo dzisiejsze Wiltshire samemi wilkami zaludnione być miało. Szafaryk nasuwa śmiały, szczęśliwy a najwyżej podobny domysł, że księstwo Kornwalii, że brzegi patrzące na Irlandyę, pierwotnie zajmowali Słowianie.

Na brzegach słowiańskich Bałtyku, wzniosło się miasto Jomburg zaludnione przez marynarzy, przez związek, który przez swe urządzenie, przypomina stowarzyszenie Kozaków Dniepru. Kozacy dniewrowi powtarzali tylko, na Czarném morzu, dzieło swoich poprzedników spełniane na Bałtyckim, na Niemieckim morzu, na Oceanie. Za kierownictwa Palnatake związek Jomburga był najgłośniejszym, 983.

Joachim Lelewel wysmiewa jeografa Bawarczyka wyliczającego grody i narody słowiańskie. My nie. Lud z takim charakterem, jaki mieli Słowianie, odwiecznie zasiedlony na ogromnych przestrzeniach, spokojny, bogobojny, rolniczy, nie lubiący wojen i rozbojów, niezawodnie mnogi być musiał. Nieprzebyte bory i pustynie, stworzyła wyobraźnia naszych własnych pisarzy.

Ludność krajów Odry i Laby, międzyrzecza określonego temi wodami, miała być złożona ze Słowian i Sasów. Słowianie naszli, a chociaż mniej liczni, ujarzmili Saksonów, zrobili swymi niewolnikami. Sasi,



dawna ludność, odzyskali tylko, co im zabrano gwałtem. Za ujarznienie odplacili ujarzmieniem.<sup>1)</sup>

Targi bywały dwa razy przez tydzień, a co siódmy dzień, zawsze, dowód niewątpliwy czynnych i rozległych społecznych stosunków. Handel zewnętrzny sięgał bardzo daleko. Nad brzegami Bałtyku znajdowano bardzo licznie monety Abbaasidów i Ommiadów, znikające po 1012. Handel wschodni szedł przez kraje dawniej Polski. Podań Galla, jako uczonego Bielowski mieć ochę, Gawła, o niezmiernych bogactwach Polski pod Bolesławem Wielkim, ani zmyślonemi, ani przesadzonymi nazwać można. Przed XI wiekiem, nie byliśmy dziczą, barbarzyńcami, hordą, jako prawie na każdej stronnicy, najdziwniej i najkomiczniej upewnia biskup Naruszewicz.

Umiano budować drogi, mostów stałych, na rzekach być nie miało. Za Karola Wielkiego, kupcy Francyi nie przechodzili Elby. Była to granica urzędowa, uznana, nietykalna Polski, Słowiańszczyzny, a Germanii, cesarstwa Zachodu. Były trzy przejścia na Elbie: Magdeburg, Białogóra, Meissen, i trzy na Odrze: Głogowa, Krosna i nieznane z imienia, na północ Krosny; przejścia strategiczne i handlowe razem, a głównie na Elbie, przejścia były szaniami, niejako twierdzami, przez które jedynie utrzymywano handlowe i polityczne związki. Prawdziwie nie pojmujemy lekkości czyli dobroduszości, nawet dzisiejszych naszych pisarzy powtarzających niemieckie fałszy, jakoby Polacy, nawet Wiśły, Karolowi Wielkiemu hołdować mieli.

---

<sup>1)</sup> Jest to teoria niemiecka. Wedle nas i wedle prawdy, kraj do Laby był czysto słowiański albo polski; mieszanina dwóch narodowości być mogła, nie zaprzeczamy. — Ale mieszanina była swobodna i bez ujarznienia. Istotne, dowiedzione zbrodnie germańskie, Gisebrecht chciałby usprawiedliwić zbrodniami słowiańskimi, o których dawna i nowa historia zupełnie milczy. — Kelty, najpierw weszli do Europy, po nich, usuwających się na Zachód, Słowianie. O Sarmatach wiadomo, że panowali nad Renem, ale wedle najwyższych podobieństw, można by uważać Sarmatów Słowian za jeden i tenże sam lud.

Jumna, zapewne Wineta, przy ujściu Odry, miasto okazało świetne, o którym zostały niejako bajeczne podania, miało być największym miastem Europy. Prowadziło handel rozległy, miało wszystkie wyroby na ówczas znaze, wolność przebywania i handlowania dawano wszystkim, Grekom, Sasom, nawet chrześcianom. Świetność Jumny dotrwała do 1120, po tym czasie zburzonej przez Duńczyków. Lubeka, Kołobrzega, Wolin, Szczecin, handlem kwitnęły. O ludności miast, mówić tylko przez domniemanie można. Naprzykład, Szczecin miał 900 naczelników rodzin, nie licząc kobiet, dzieci i służby. Jeżeli owi naczelnicy byli naczelnikami nie samój własnej rodziny, ale rodów, jak chciał mieć zwyczaj polski i słowiański, ludność Szczecina znakomita być musiała. Do Gniezna wchodziły wszystkie drogi handlowe Pomorza. Wiek VIII. miał być najwyższym podniesieniem się handlowej i przemysłowej czynności Słowian. Jeszcze nawet i teraz czytamy, że handel, przemysł, sztuki i miasta, miały być dobroczynnymi wznowieniami udzielanemi Polsce przez Niemców. Czyliż nigdy tym bajkom nie będzie końca!

Giesebrecht, wypisując dosyć szczerze te świadectwa świetności i pomyślności Słowian, zniweczonych później przez rozbójniki niemieckie, utrzymuje, że Polacy delikatniejsze wyroby u Saxonów, u Niemców brać mieli. Grube a śmieszne kłamstwo. Żaden społeczny a nawet późniejszy pisarz, nie śmie mówić o tej wyższości przemysłowej Niemców. Opisy świątyn, posągów, zostawione przez Helmolda, Adama z Bremy i bezimiennego autora życia Śgo Ottona. są stanowczym dowodem, że sztuka słowiańska doszła dosyć wysokiego stopnia doskonałości. Rzeźby wklęsłe i wypukłe tyle umiejętnie robiono, że zdawały się oddychać i żyć. Niemiec, byłby był niezawodnie powiedział, gdyby to dziełem niemieckim być miało.

O składzie, o żywiołach ludności brzegów Odry i Laby, Gisebrecht nie ma pewnych wyobrażeń, mie-sza się, chciałby wierzyć, że pierwotnie był to kraj *germański* i znalazł że u Lutyków czczono Skandyna-

wskie bogi, Wodana, Tura i Frygę, i wnosi, że to były bogi germańskiej ludności pomieszanej ze Słowianami. Nie koniecznie; albowiem Tur i Fryga są słowiańskimi bóstwami, Tur, słowiański jest skandynawskim Tyrem, bogiem wojny, bogini słowiańska *Pria* jest to skandynawska *Fryyaa* a germańska *Freja*. — Przymiotnik, *Freja vanadis* — wendicka, dowodzi, że nawet bogów własnych Skandynawy nie miały; pożyczaly ich u Wanów, u Winidów, u Słowian występujących w Eddzie nawet, jako lud mądry i wyższy. Gisebrecht przypuszcza, że bardzo dawno Słowianie i Niemcy razem mieszkali: pierwsi ujarzmieni a drudzy panujący — później w wieku VIII. zmienił się stan rzeczy, Słowianie panowali, a Niemców ujarzmili, uczynili niewolnikami, *Leibeigene*: chociaż i temu Gisebrecht zaprzecza sam wyznaniem, że między Słowianami byli Germanie używający wszystkich swobód, cnota, najokazalej, najloiczniej rozwinięta u Polaków. Słowianie przeciw cudzoziemcom nie mieli wstrętu, chętnie udzielali pobyt, dawali obywatelstwo, ale nie przez przymus a wynarodowianie. Branki robili żonami. Zagraniczni kupcy używali wszelkiej wolności, mieszkali gdzie chcieli, handlowali swobodnie.<sup>1)</sup> Przychodniom bawiącym czasowo, zapewniano najobszerniejsze bezpieczeństwo. Pod względem gościnności, żaden ród Słowian nie przewyższył. Przychodzień nie miał potrzeby prosić o schronienie; na wyścigi był wzywany. — W Szczecinie, a jako pan Szulc nazywa właściwiej, we Szczytnie, ka-

<sup>1)</sup> Wolność handlu ogłoszono teraz za postęp politycznej ekonomii, za błogosławione wznowienie. Słowianie doskonale rozumieli użyteczność swobodnej wymiany. Przed wyrobami materyalnemi i duchowemi nie zamykali granicy. Polska, pod każdym względem, najpiękniejsza wyobrazi-cielka słowianizmu, prawie przez wszystkie wieki szanowała wolność handlu. — To była tajemnica jej, niejako bajecznej, pomyślności. Upraszamy przejrzeć sprawozdanie Chauvin'a, za czasów wyboru Henryka Walezyusza. — Francuz, nie mógł się wydziwić dostatkowi wszech rzeczy, spokojowi i bezpieczeństwu. Nie widział anarchii dostrzeganej przez niektóre polskie umysły.

śły naczelnik rodziny miał osobny, przyzwoity pokój; stół był nakryty najczystszy obrusem, zawsze opatrzone napojem i jadłem; swoi i cudzoziemcy wchodziłi i pożywali, co chcieli. Przychodniowi obmywano nogi, żywione, nie pytano o nazwisko, i do najbliższego odprowadzano grodu. Takimi sposoby wydawał Słowianin to, co przez rolnictwo, rybactwo, polowanie i handel zarobił. Im był hojniejszy, tém się wyżej cenil. Dla uzyskania téj chwały, upoważniano nawet kradzież, chociaż zwyczajnie Słowianie kradzieży nie znali. Nie używali ryglów ani zamków; coś w nocy ukradł, mówiono, rano rozdaj gościom. Ktoby cudzoziemcowi gościnności odmówił, takim gardzono, takiemu palono dom.

Wielożeństwa dopuszczano, ale tylko jedna miała prawo i godność żony, i jako taka przez domownicy i przyjaciół była uważana. Rodzice dla dzieci, mieli wiele miłości. Dziedziczyły wszystkie dzieci — niem dzielono się na równe części, albo zawiadowano je wspólnie. Ten zwyczaj był powszechny. Kobieta, pod żadnym względem nie była poniżona. Pobożność ku rodzicom, stawiano pomiędzy pierwszemi cnotami, szczególnież u Runów.<sup>1)</sup> Ubogich, żebraków, Słowianie nie mieli, chorych albo wycieńczonych wiekiem, przez obowiązek pielegnował najbliższy krewny — a gdzie spółnictwo majątkowe zachowano, cała rodzina.

Żona paliła się dobrowolnie przy zwłokach męża: ale miała wolny wybór, nie zmuszano ją. Słowianki najczyściej chowały wierność i wstyd. Téj cnotie Słowianek, duchowni niemieccy składali uwielbienie — tém okazalsze, że jój u siebie, u Niemek, nie widzieli.

Podczas wojny, Słowianin był, wytrwały, łatwo znosił trudy, przestawał na jakimkolwiek pożywieniu. To, co Niemiec uważał za nieznośne, Słowianinowi było

<sup>1)</sup> Są podania, jakoby matki Słowianki, córki swe niemowlęta, zabijać miały, i jakoby dzieci, rodziców starców także zabijać miały. Temu, nie śmiemy wierzyć. To jest najsprzeczniesze obyczajom Słowian. Podania kreślone przez Niemców trzeba najpodejrzliwiej ocsniać.

przyjemne. Nie lękał się on ostatniej niedoli, kiedy szło o zachowanie drogiej swobody. Dla niej, mienie, żonę i dzieci poświęcał. I teraz, u Polaków, nie inaczej.

Na włościanach byli poddani: *hörige*, niewolnicy przywiązani do ziemi, i rolnicy wolni, dający właścicielowi dziesięcine, ale pod innymi względami, wolni i równi każdemu.<sup>1)</sup> Włościanie służyli wojskowo, zawsze uzbrojeni, miecz przy boku, co u Rugian do XVIgo przetrwało wieku. U Niemców, bardzo odmiennie; chłopom oręż, jeżeliby nosić śmieli, zabierano, a kupecy podróżujący, na wozie składać go musieli. Jaka głęboka różnica, między naszym a niemieckim społeczeństwem, które ostatnie, wyższe, wykształcone, rządniejsze i obyczajniejsze być miało! Mieszczanie także uzbrojeni, miasto składało się z przedmieścia i grodu. Na zamku, na grodzie, była ciągła załoga pod swoim wodzem, kasztelanem, ale do obrony, do straży należeli i mieszczanie. Kraina Wendów, takich grodów, takich miast, miała sto. Do grodu, należała ziemia, mniej albo więcej rozległa. Były to może powiaty, ziemie w znaczeniu politycznym, które u nas, do ostatniej chwili niepodległości, przetrwały. Na przykład, wedle Dregera, ziemia Sliwin, należała do grodu *Kamień*. Dowódca grodu miał różne imiona: Castellanus, Prefectus, Burgravius. Oppidani znaczyli mniej, Cives więcej. Oppidum, właściwie było przedmieściem.<sup>2)</sup> Przedmie-

<sup>1)</sup> Jesteśmy bardzo wątpliwi, czy istniała, jaka różnica między włościanami wolnymi, a włościanami, których Gisebrecht nazywa przywiązanymi do ziemi. Jeżeli nastąpił podział wiejskiej ludności, podział utworzył się przez naśladowanie germańskich urządzeń. Nie był on i być nie mógł słowiańskim, polskim prawem. Sam Gisebrecht cokolwiek niżej podaje świadectwo, że na zgromadzenia polityczne, ze wsi, niepoliczony lud służywał. Obradowali wszyscy. Co było nad brzegami Odry i Laby, toż samo i nad brzegami Wisły niezawodnie być musiało.

<sup>2)</sup> Nie możemy się dosyć wydziwić twierdzeniom powtarzanym nawet i teraz, jakoby u nas Polaków, dopiero Bolesław Wielki grody miał wznosić. Upraszamy o wolność powiedzenia, że Bolesław Wielki społeczności polskiej

szczenie atoli i rolnicy przywiązani do ziemi, byli wolnymi. Mieli swoje prawa i swoje zgromadzenia, *Conventus, forenses, Pagani*, mówi Sefried, przytoczony przez Gisebrechta, *de rure ac de villis plebem in numeram convocantes, habita concione, eorum populo ac primoribus*. U Pomorzan pogan, nawet po zaprowadzeniu Chrześcijaństwa, po wejściu niemieckiej cywilizacji czyli zarazy, istniało prawdziwe gminowładztwo. Jest to nie nasza uwaga, że Słowianie niewoli nie znali, ani rzeczy, ani nazwiska.

We *Szczytnie* — *Szczecinie*, było trzy domy publicznych narad — a razem miejsca biesiad politycznych, a nawet religijnych. Agapy, pożywanie wspólne, braterskie, zawiązek komunii. znane u Greków. Słowianie także znali. Na rynku, wznoszono rusztowanie, z którego urzędnicy do ludu mówili. To mówi Gisebrecht; my, owe domy narad, sejmów, owe biesiady. prawdziwiej uważamy. Domy, niezawodnie były świątyniami, jakoż i później, kościoły chrześcijańskie służyły za miejsce obrad sejmikowych.

Wedle Gisebrechta, szlachta, baronowie, możne rodziny, oddzielnie obradować nieli, składali polityczny stan. Byliż to Lechici, rycerstwo, może złagodzony zabytek. może przypomnienie rycerskiej kasty Indian, Kszatria? Nasuwamy domysł. twierdzić nie możemy. — Uchwały zapadały przez większość; Gisebrecht przytacza ciekawe formuły, podobne tym, jakie u nas także znano a dowodzące, że to była sama rzecz, ale nie puste wyrazy, jako mniemał Naruszewicz: że trzeba snić najdziwniej. aby przypuścić, jakoby rząd za Piastów miał być samowładny, a nawet prosto wojskowy: *Generale principum terrae colligium, assensu nostro et optimatum terrae, in generali contentu. consensu fere omnium Baronum et Supanorum suorum, univer-*

nie stworzył — znalazł jój siły może, rozwinięte, i właściwie usposobione ku czynom. — Bolesław był Wielkim, ale byłby nim nigdy nie był, gdyby Polska sama nie miała wielkości.

*sali decretu statuerunt, eorum nobilibus totius Sclaviae.* Są to sakramentalne, nieprzemienne wyrazy wszystkich polskich dyplomów.

Na téj przeto słowiańskiej, na téj polskiej ziemi, nie znalazłeś nikogo, ktoby nie był wolnym obywatelem. <sup>1)</sup> Były zebrania ogólne wszystkich mieszkańców ziemi, szlachty, mieszczan i włościan wolnych, a na tych zgromadzeniach, stanowiła jednomyslność, która była konieczna. Nie zezwalającego okładano kijami: jeżeli się dalej opierał, rabowano i palono majątność, albo, wedle godności, karano pieniądze, ale woli, nie znoszono. Były przeto sejmy, na których głosowali wszyscy mieszkańcy. Dreger ma następujące wyrazy: *In praesentia totius populi terrae convocati ad consilium.* Pomorze, jest to, zachodnia Polska. Nie rozumiemy przeto, dla czegoby we środkowej Polsce odmiennie być miało. Dla téj teoryi o samowładztwie Piastów, wynalezionéj przez Joachima Lelewela niema podstawy, ani w czynach, ani w duchu naszéj społeczności.

Jakie przedmioty rozbierano na zgromadzeniach ludu i na zgromadzeniach panów, a jakie na sejmach ogólnych całej ziemi, historia żadnej nie zostawiła pamięci. Można by tylko wnioskować, że zgromadzenia stanowe, nie miały wielkiéj ważności.

U Słowian były rodziny książęce, dziedziczne, ale u słowian późniejszych, nowszych. Władza po ojcu, przechodziła na wszystkich, ale jeden, pospolicie najstarszy, był naczelnikiem, wszakże nie koniecznie. Lud dawał przyzwolenie, przeznaczał naczelnictwo starszemu, albo młodszemu członkowi rodziny. <sup>2)</sup> Czyli takie książęce rody,

<sup>1)</sup> Na początku miała być niewola — później *Servage*, teraz, proletariat; a wszystko, jedno po drugiem, postępem być miało. Jest to teorya może dobra, może prawdziwa nawet. Te stany, te przejścia, zna rzeczywście zachodnia cywilizacya. Lecz tych stanów, tych przejść, u nas u Polaków, nie było. Jest to przeto niebezpiecznym, jest to niehistorycznym, rozumowanie bardzo piękne o zachodzie, przenosić do Polski dawnéj albo dzisiejszéj. Mamy nasze własne ciało, żyjemy naszym własnym duchem.

<sup>2)</sup> Władcy, naczelnicy rodzin wybieralni, na sejmach,  
J. B. Ostrowski. T. I. 17

były u wszystkich Słowian, niema pewności. U Łuży-  
czan i Milcenów niema ich zupełnie. U Lutyków, po  
Xtym wieku zniknęły. U Obotrytów znajdujemy je  
między VIIIym a XIIym wiekiem. Te czyny pozwa-  
lałyby wierzyć, że owe rody książęce były czémś obcém,  
zewnętrzném. Jakoż, wyraz princeps, książę, nie był  
ściśle oznaczony. Obejmował bardzo wiele, za wiele:  
byłoto niejako spólne nazwanie służące szlachcie, mo-  
żnym, ~~każdemu~~ wolnemu człowiekowi. *Principes, re-  
ges, reguli, duces*, u Słowian spominani przez niemie-  
ckich pisarzy, wedle nas, byli to naczelnicy rodzin,  
powiatów, ziem, większej albo mniejszej federacyi,  
ogólnie wybieralni, gdzieniegdzie i tylko przez niejaki  
czas, przez naśladownictwo, dziedziczni. Jest to jedno,  
z naszych najmocniejszych przekonań, że u nas, w Pol-  
sce, dziedzicznej władzy królewskiej nigdy nie było,  
takięj, jaka się wykształciła na zachodzie. Tron na-  
czelnictwo, da wano przez wybór.

Szlachta i wieśniacy płacili podatek księciu, nie  
jako lennemu zwierzchnikowi, ale jako głowie narodu. <sup>1)</sup>

byli ich wyobrazicielami. To samo pojęcie, przeniesiono  
do naczelnęj władzy narodowęj: była także wybieralna.  
W rodach, nie koniecznie najstarszy był naczelnikiem. Toż  
samo i w rodzinie książęcęj. Władysław Hermann zapy-  
tany, któremu synowi rządu przeznacza, zupełnie wedle za-  
sady, odpowiedział: oddajcie najzdolniejszemu. Kiedy przeto  
czytamy u najpierwszego historyka, że oddanie naczelnictwa  
Polski Kazimierzowi IImu czémś dziwném, nadzwyczajném  
być miało że to nadużycie musiano pokryć, rozgrzeszyć pa-  
pieżkiem zatwierdzeniem, my, na to uśmiechamy się. To  
było polskięm prawem, każda rodzina mogła wyjść ze spól-  
ności, a na ówczas jęj członkowie, dzielili się równemi czę-  
ściami. Toż samo i synowie księcia, naczelnika, dzielili się  
władzą i krajem. Co przecięż, nawet i najmniej nie było  
dziedziczeniem władzy i kraju, owszem dowodziło zaprze-  
czenia królewskiej dziedziczości.

<sup>1)</sup> Gisebrecht mówi: książę był panem całej ziemi —  
a skąd? pozwalamy sobie zapytać? Sam Gisebrecht uznał,  
że były narody słowiańskie, które książąt, nigdy nie miały.  
Pierwiastkięm słowiańskieję społeczności były rody, związek,  
zjednoczenie rodzin. Ze związku rodzin powstały ziemie,  
powiaty. A ze związku ziem, państwo. Państwo przeto,



Głównym podatkiem było poradne. Naród, księcia utrzymował, ale właściwym sobie sposobem. W każdym grodzie książe miał mieszkanie a nigdzie stałej siedziby; objeżdżał cały kraj, podróżował ciągle, najpewniej, jako sędzia każdej ziemi, i jako najwyższy sędzia wszystkich ziem. Orszak wynosił 30 do 100 osób, których, każda ziemia, podczas przejazdu i pobytu żywić musiała. <sup>1)</sup>

Lecz księżęta szanowano najgłówniej, jako wodzów wojska. Szczęśliwych zwyciężkich wodzów prawie ubóstwiano. Tylko książe mógł mieć twierdze, budować je i burzyć. Służba wojenna była spólna wszystkim, wszyscy bronili spólniej wszystkim wolności i niepodległości. Każdy służył własnym kosztem. Dziesięciu posiadaczy ziemi uzbrajało jednego; o wojnie stanowił sejm, atoli książe, miał prawo zaczynać wojnę, zawierać umowy, ale jako osoba, we swém własnem imieniu, ale nie jako naczelnik państwa. Prawo wydawania wojny służące sejmom, mówi dowodnie, że także sejm, umowy, pokoje, przymierza zatwierdzał. Prawo wojny przeciw obcym, służyło każdemu obywatelowi. Są to zarysy bardzo niezgadające się ze samowładztwem Piastów, upoczywie bronionem przez Joachima Lelewela, nie wiemy na jakiej podstawie, i na jaki cel. Wszakże on, po 1846, zapisany, rejestrowy demokrata. Co za upadek, który nas, pierwszej chwili, do łez poruszył! Lelewel, najzasłużeńsza nasza naukowa postać, obok Darasza!

---

stan rząd, jego uosobienie, książe, król, widocznie, nie miał obszerniej władzy, nie był panem ani osób ani ziemi.

<sup>1)</sup> Teraz można zrozumieć, co znaczyły częste podróże Piastów, czemu Polska bardzo długo nie miała pewnej stolicy. Polska nie miała jeszcze, nie pojmowała jeszcze swojej jedności. Była początkowo bardzo słabym, a stopniowo coraz mocniejszym związkiem ziem, woje wództw. Łaski, uznał samoistność ziem pod względem praw, sądowych zwyczajów. Pan Maciejowski uważa, że taki stan przetrwał do ostatnich czasów Polski. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że się z nim przynajmniej w tém zgadzamy, chociaż wątpimy, czyli on, znaczenie polityczne ziem dokładnie rozumiał.

U Słowian, a przez wyrażenie Słowian, rozumiemy tylko Pomorzanie, Polaków, było prawo osobistej zemsty, złagodzone wpływem religii — nowy dowód, że u nas, samowładztwo nie istniało i istnieć nie mogło. Świątynie były nietykalnym schronieniem, nawet dla Niemców. Książę pilnował tylko dotrzymania umowy między obrażającym a obrażonym. Publiczna karząca sprawiedliwość zaledwie się poczyniała. Kary śmierci Pomorzanie nie znali: karano zwyczajnie odjęciem wolności i majątku, sprzedanie winowajcy na niewolnika, było najwyższym ukaraniem — nie wiadomo tylko za jakie przestępstwo. Kary najwięcej pieniężne, opłacano wedle stanu. Gisebrecht nie przypuszcza, aby u Pomorzanie, aby u Słowian prawa pisane być miały, lecz myli się widocznie. Śpiew „Sąd Lubuszy,“ wymienia *deski prawodawne*. Pomorzanie, mieli własne pismo, czemuż by niem swoich praw wyrażać nie mieli? Nie możemy pominąć ciężkiej omyłki Joachima Lelewela, który w swoim pierwotnym prawodawstwie Polski twierdzi, jakoby u nas, za pierwszych Piastów srogie kary być miały. Najuczeńszy mąż nadużywa, zbrodnie książąt wziął za prawo. Czynom pojedynczym, obląkaniom, dał ogólne i narodowe znaczenie.

Miejscem posiedzeń sądowych, były świątynie, albo domy księcia które się znajdowały w każdym grodzie — dniem sądowym poniedziałek. Sądził sam książę, albo mianowani przezeń urzędnicy. Wedle nas, Gisebrecht miesza czasy bardzo dalekie. To, co opisuje, później zaszło; dawniej, inaczéj było i być musiało. Każda ziemia miała własne wybieralne urzędniki. Lecz jesteśmy z Gisebrechtem, kiedy mówi, że książę i urzędnicy sądem nie byli, ale tylko sądowi przewodniczyli. Sąd składali przysięgli, których lud otaczał, mający prawo wyrok przysięgłych naganić. My przynajmniej, także same sądownictwo i u nas znajdujemy.

Pomorzanie znać nie mieli pojedynków i prób ognio-  
wych, jako dowodów przed sądem. Były to wznowie-  
nia wniesione przez Niemców i duchownych chrześcian-

skich.<sup>1)</sup> Jedynym dowodem były przysięgi, dozwolane najtrudniej, a składane tylko we świątyniach. Prawo i religia, a jest to nasza uwaga, wiązały się najściślej, jednak duchowni nie mieli przyznanej sądowej władzy. Życie Słowianina, we swoich wszystkich objawach, było religijne. Z upadkiem religii, upadała cała duchowa budowa Słowianina. Słowianin, po utracie religii, był bez mocy, bez podstawy, i dla tej przyczyny, raczej umierał, aniżeli nowe przyjmował wyznanie. Był to błąd, ale błąd wzniosły, wprowadzony i utrzymywany szatanicznym postępowaniem Niemców, obojętnych na swobodne chrystianizowanie Słowian, ale uniesionych, pobożnych, aby mordować i wytępić. A przecież w dachu Słowianina, zachowało się tyle i tyle pięknych chrześcijańskich skłonności i żywiołów. Wszakże Niemiec wymówił: u nich wszystko chrześcijańskie, oprócz nazwiska.

O religii Słowian i Pomorzan, Gisebrecht powiedział za mało, i dosyć niedokładnie, co przecież powinno być dlań przedmiotem najpierwszej ważności, skoro sam uznał, że u Pomorzan, że u Słowian Odry i Laby, religia była jedynym żywiołem stwarzającym wszystkie objawy ich życia.

Gisebrecht mniema, że religia Słowian polegała na czci natury, na uosobianiu jej sił przyobleczonych zmysłowemi postaciami, że Słowianie religii ducha znać nie mieli. Nie jesteśmy stronnikami tych cieniowań, tych subtelnosci szkoły. Naszém zdaniem, każda religia w swojej zasadzie, w swoim pierwiastku, musi być duchowa, wychodzi z ducha, z Boga. Człowiek, może mieć, mniej albo więcej prawdziwe, ciemniejsze, albo

---

<sup>1)</sup> Gisebrecht myli się. *Śpiew Lubuszy*, przynajmniej wnioskować pozwala o próbach przez żelazo i wodę. Zdanie Gisebrechta byłoby podobne, jeżeliby *Sąd Lubuszy* był pomnikiem XIgo wieku, jako on mniema. Już w tym wieku albowiem, Czechowie otworzyli wstęp Niemcom. *Sąd Lubuszy* niezawodnie wcześniejszych dosięga wieków — chociaż nie zaprzeczamy, jest w nim ślad sporu między prawem słowiańskiem a prawem obcém, niezawodnie, germańskiem.

jaśniejsze pojęcie Boga, ale to pojęcie, zawsze wynika z ducha, jest czynem złożonym w nas przez Boga; światłem, które Bóg naszej duszy, przez pierwsze objawienie udzielił, światłem, które każdy człowiek, jako mówi Pismo, z sobą na świat przynosi. Słowianie, zachowali dosyć jasne i dosyć duchowe pojęcie Boga. Bóstwo Prowe — Prawo — czcili w duchu przez ducha, nie wynaleźli dlań żadnej zmysłowej zewnętrznej postaci. Nad niepoliczonemi bóstwami ubranemi w postaci zmysłowe, pojmovali Boga jedyne, najwyższego, z którego wyjść miały wszystkie podrzędne bóstwa. Ten Bóg najwyższy, panował na niebie, a ziemskimi nie miał się zajmować rzeczami, które niższym bóstwom zostawił. Jedność Boga znalazł u Słowian Prokopiusz. Żyjący po nim w siedem wieków Helmold, u tychże Słowian, widział także jedność Boga, jedyne Boga.

Ztąd, że Słowianie mieli białe i czarne bóstwa, jeszcze nie wynika, jako chce mieć Giesebrecht, że to miał być dualizm. Dualizm, jeżeli był, był warunkowy, niepewny, przemijający. Hanusz, głęboki rozmyślicz słowiańskiej mitologii, słusznie uważa, że u Słowian bóstwa białe i czarne nie były dosyć mocno odróżnione; że się dosyć łatwo mieszały, że przechodziły jedne w drugie; że jeden i tenże sam Bóg, był razem dobrym i złym Bogiem, wyobarażał życie i śmierć, wedle działań które objawiał. Co upoważnia wnioskować, że Słowianie nie mieli pojęcia o złej i szatanicznej potędze, i wyjaśnia, przynajmniej po części, zkad powstała u Słowian pobożność, łagodność, czystość obyczajów. Najmniej mieli zepsucia, najwięcej przechowali żywiołów pierwotnej nieskażonej ludzkiej natury, nie zesli na samo dno upadku, jako zeszyły inne narody, naprzykład, Skandynawy i Germanie, u których zła siła, pierwiastek szataniczny, ma tyle rozległe znaczenie i zastosowanie. Z tej stanowczej religijnej różnicy Słowian i Niemców, wyniknęła ich sporność historyczna, złagodzona, ale nie zniesiona tém, że w te obiedwie narodowości wstąpiła chrześcijańska nauka. Jest to prawda,

ustanowiona przez samychże niemieckich pisarzy duchownych i świeckich, że u Słowian pogan, przeważały cnoty prawdziwie chrześcijańskie, a u Niemców chrześcian, przeważały siły szataniczne. Słowianie, odsuwali chrześcijaństwo podawany przez Niemców, złudzeni, ale uczciwie, ale koniecznie, że musi być zła religia, która takich wykształcała Niemców. W swój, chcieliśmy powiedzieć, anielskiej niewinności, nie mieli wyobrażenia, że można ustami wyznawać prawdę, a w duchu i życiu, czcić szatana.

Również niepewnym i niedokładnym jest to, co Giesebrecht mówi o wyobrażeniach, jakie Pomorzanie o duszy, o przyszłym życiu mieć mieli. Dusza, wedle Słowian, miała być we krwi, ale sama krew, nie stanowiła duszy. Dusza, własnego życia nie miała, z rozwiązaniem się ciała, znikająca. Słowianie, duszy człowieczej i duszy zwierzęcej, jasno rozróżnić nie umieli. Przeciw tym mniemaniom, można postawić najwyraźniejsze świadectwo. Sam Giesebrecht uznaje, że Słowianin modłami i ofiarami mógł przejednać bóstwo i znieść występki. Wedle śpiewów królo-dworskich, dusza była właściwem sobie, samoistnym jestestwem; subtelnej, powietrznej natury, głos, jęk wydawać mogła. Dusza, po śmierci ciała, postać białego gołębia przybierała. Z tych wyobrażeń, wyniknął napis grobowy o Bolesławie Wielkim. *Hic jacet in tumba, Princeps, gloriosa columba.* Dziwna! U chrześcian i u Słowian symbol ducha jeden i tenże sam, gołąb. U Litwinów, u Prusaków, których religijne pojęcia z polsko-pomorskiemi ścisły związek miały, duch, po śmierci ciała, ukazywał się arcykapłanowi. Na uroczystościach czynionych na pamięć zmarłych, dusze niewidzialnie obecnymi bywały. Mnóstwo czynów dowodzi, że Słowianie pojmowali nieskończone życie duszy. Arcykapłan Prusów, dobrowolnie umierał, przez spalenie się, aby się połączyć z Bogami. Żona paliła się, aby towarzyszyć mężowi. Kukułka, miała być przeobrażeniem duszy, a nawet, najwyższej boskiej istoty. Cześć umarłym najpowszechniejsza u Słowian, jedna z najreligijniejszych,

mówiła, że nieśmiertelności dusz wierzone. Nie umiemy sobie wytłómaczyć téj grubéj omyłki popełnionej przez Giesebrechta. <sup>1)</sup>

Cześć bogom, święta, wielkie nabożeństwa, odpowiadać miały znakom zwierzyńcowym, porom roku. Miesiąc Marzec, był początkiem roku. Natura, w krajach północniejszych, wracała do życia. Obrządki religijne, weselem, uniesieniem być miały; tańczono, śpiewano, pożywano, upijano się. Jednakże, nie było przykładu, aby przeciw czystości wyboczyć miano. Były to przeto czynności najgłębiej religijne, zapewne, owe biesiady, braterstwa, duchowe spółności, znane u wszystkich starożytnych ludów, zapowiedzenie, przeczcucie, ciemna forma chrześcijańskiej komunii. Cześć Bogów, mniej więcéj, wynaturzona i zakryta, przetrwała do XV wieku.

Religijne i politycznie, Polacy, Pomorzanie, nie mieli jedności, każdy narodek, miał swoje bóstwo, któremu cześć oddawał. Podział ziem był polityczny i religijny razem. Takich powiatów, podziałów, Słowiańszczyzna Odry i Laby, mniej więcéj 100 mieć miała.

Prowe, był Bogiem u Wagirów, Żywie, u Polaków, Światowit, u Ronów, Radegast, u Obotrytów; Trzyglów, u Pomorzan Szczecina. Zdaje się atoli, że Światowit był powszechnym i spółnym Bogiem Polaków i Pomorzan. Milczenie o Światowicie, u Słowian dzisiejszój Polski, u ludów Wisły, Bugu i Dniepru, zadziwiało. Świeżo odkryt posąg Światowita w korycie Zbrucza, dowodzi, że Światowit powszechnie cześć odbierał. Jedność religijna Słowian tych ziem, jedność

<sup>1)</sup> „Pojęcie samego siebie, *ja*, które się objawiło w mitycznych podaniach słowiańskich, pozwoliło uważać życie ludzkie, jako samoistne, wyjęte z przemian powstawania i upadania, zwyczajnych przedmiotów natury.“ Jest to prawda, może większa aniżeli o niej sam Hanusz miał uczucie. Duch Słowianina, nie roplýwał się w naturze — nie był przeto materyalizmem, nie znikał w bóstwie, w nieskończonych objawach bóstwa; nie był przeto indyjskim panteizmem. Na przeciw natury i bóstw, stał niepodległy, samoistny, wiedzący siebie, na téj i na tamtéj stronie życia.

religijna początek wszystkich jedności, chociaż niezupełna, była zawsze.

U Słowian Pomorzan, miały być ludzkie ofiary, czynione, jako podziękowanie, jako zmycie winy, jako cześć za dobrodziejstwa otrzymane. Więcej jest pewnem, że Niemców, wojennych jeńców, Bogom poświęcać miano. O tych ludzkich ofiarach, mamy mocne powątpiewanie. Nie ma nic ani w religii Pomorzan, ani w ich uczuciach, ani w ich duchownych usposobieniach, coby upoważniało przypuścić krwawe ofiary, rzeczywiście znane u Niemców i Skandynawów. Pierwotnie, Słowianie jeńcom wojennym dawali wolność, obywatelstwo. Później, sprzedawali, przez odwet, przez naśladowanie. Psowali swoje piękne uczucie barbarzyństwem niemieckiem. To, że świątynie były nietykalnymi schronieniami, że nawet krew nieprzyjaciół przybytku Bogów znieważać nie mogła, dowodzi, że ofiary jeżeli były, za obrządek religijny uważać nie można. Niemcy, jeńcy, zabijani być mogli, ale to musiało wynikać z prawa wojny, z prawa osobistej, albo narodowej zemsty.

Właściwe kapłaństwo, wedle dzisiejszych wyobrażeń, Słowianom nieznanie być miało. Dopiero później, ułożyła się hierarchya duchowna i uzyskała wielkie znaczenie. Giesebrecht mniema, że między duchownymi a rycerzami, nie było wyraźnej różnicy.<sup>1)</sup> Duchowni walczyli, nosili miecz. Co przecież, wedle nas, nie stanowi dowodu, albowiem i duchowni katolicy, chociaż niewątpliwie byli najwyraźniej oddzielonym stanem wojowali. Lecz to było nadużycie, ale nie prawo, nie zwręczajny porządek.

Z tych podań, jakie pozostały, z téj najwyższej, tyle głęboko zakorzenionej religijności Słowian, raczej można by wnioskować, że kapłaństwo było stanem wy-

<sup>1)</sup> Giesebrecht przypuszcza, że orszak wojenny Swiatowita, z 300 miał być złożony kapłanów, ale przypuszcza bez dowodu. Tu, co na wojnie orszak zdobył, składało własność Swiatowita. Dziesiąta część każdej innej zdobyczy, także Swiatowitowi należała. Świątynię Arkony, zawierającą ogromne bogactwa, Duńczycy złupili.

wierającym niezmierny a dobroczynny wpływ. Właściwe religijne obrządki, pełnili sami najwyżsi kapłani i składali stan. Tylko po oczyszczeniu się, najwyższy kapłan wchodził do Świątyni, do zagrody, która głównie przybytkiem Bóstwa być miała. To miejsce, było tyle świętém, że kapłan, póki się w niem znajdował, oddech zatrzymował. Kapłani mieli i polityczne znaczenie, wchodzili na obrady, na sejmy, na sądy. Ze śpiewu Lubuszy widno, że sąd, był niejako religijnym obrządkiem. U Wagirów, książę i kapłan przewodniczyli sądowi. U Runów, najwyższy kapłan miał pierwszeństwo przed księciem. Kapłani wróżyli także, podobno mieli sposób przechodzenia we stan jasnowidzenia. Są domniemania, że kapłani posiadali święte księgi, coś, zapewne nakształt Wedy, coś, nakształt Zenda-Vesty Parsów. Że Pomorzanie pismo znali, nie ulega wątpliwości; jakie ono być mogło, dotąd niewiadomo. Nam zawsze podobna się domniemanie, że głągolica była pierwotném pismem Słowian, a jako utrzymuje Grimm, okazująca we swoich zarysach fenickie pochodzenie. Słowianie mieli właściwie sobie piękne sztuki. Rzeźby świątyni Szozecina, były wypracowane tyle umiejętnie, że wizerunki zdawały się żyć i poruszać, malowidła wystawiane na deszcz i na zimno, nie traciły żywości. Świątynie zewnątrz pokrywano czerwonym kolorem, zapewne ztąd, że u Słowian cześć słońca, cześć ognia przeważała. Bóstwo, dla nich, było światłem, najużywানে wyrażenie ewanuelii.

Z tych zarysów, ukazanych przez Niemca, chociaż niedokładnych, a czasami fałszywych, można ustanowić przekonanie, że Pomorzanie-Polacy, niepotrzebowali niemieckiej pomocy, aby się wznieść na wysoki stopień ukształcenia. Byli moralniejszymi, aniżeli Germanie, a chociaż przy zaciemnioném pojęciu boskiej i ludzkiej natury, religijniejszymi, aniżeli Niemcy, zewnątrznie tylko będący chrześcianami. Zadumienie ogarnia uważając, że religija Słowian tyle niedokładna, stworzyła obyczaje, jakichby nadaremnie szukano u katolickich Germanów; ale przy zadumieniu, powstaje i żal nie-



wyńwiony. Do jakiej wysokości, do jakiej świętości byłby się wzniosł duch Pomorzán, gdyby, wzmocniwszy się uznaniem Chrystianizmu, był się rozwijał samodzielnie. Lecz żadna społeczność Słowiańska, nie miała téj swobody i tego szczęścia, nawet Polska, chociaż ona ze wszystkich, najwięcej przechowała czystych słowiańskich żywiołów, ze wszystkich, najsamodzielniej rozwijała swoje życie; zaiste nie doskonałe, nie święte bezwarunkowo, o tém wiemy, ale najbłogostawiejsze. Porównana innym słowiańskim i obcym szczepom, nie widzi nad sobą żadnej wyższości, miała wszystko, co miały inne narody, a miała przy tém to, czego żaden europejski nie miał.

Na takiej przecież społeczności, udarowanej takimi potęgami, takimi świetnościami, Niemcy popełnili i materyalne i duchowe morderstwa, popełniają i przedłużają do téj chwili. Mord Słowian, ich najdokładniejsze zatracenie, Giesebrecht ogłasza spokojnie powołaniem i dobrodziejstwem Germanii. Przeznaczeniem Pomorzán, było uleść, rozwiązać się, zniknąć na wieki. Jedyny historyczny i boski powód bytu Słowian na ziemi, był, aby być przestali, aby się w Niemców przeobrazili. „Historja ziem Wendyckich, mówi Giesebrecht, szła powolnie, ale pewnie, ku swemu celowi. Niemiecka narodowość, przyjęła narodowość Słowiańską, a obiedwie, przyjął kościół katolicki...“ Jest to los zapowiedziany całej Słowiańszczyźnie, zapowiedziany najgłośniej na sejmie Frankfurckim i na sejmach Berlina, a co najdziwniejsze, zapowiadany téj chwili, kiedy Germania dumna spodłona, zboczona w własnej krwi, splugawiona wszystkimi krzywoprzysięstwami, z ust cara odbiera rozkazy, przyjmuje niewolnictwo dobrowolne. Heyne najdowcipniejszy, najzacniejszy z Niemców, najprawdziwiej powiedział, że Germania, przez mord Polski, zwabiła knut na swoje własne plecy, i że to, dla niej ma być jedyny sposób zbawienia. Inna metoda odrodzenia się dla Germanii, nie jest podobna.

Wyrazy Giesebrecht'a o przyjęciu, to jest, o zniwie czeniu słowiańskiej narodowości przez Niemców, nasunęły nam dostrzeżenie, które czytelnik germańskich pisarzy zawsze na pamięci mieć musi. Pisarz niemiecki, rozbiegający polskie rzeczy, nie myśli i nie mówi, jako wszelki inny człowiek; wyrazom udziela zwykle odmienne, niesłychane znaczenie. Jakież albowiem ma znaczenie u Giesebrecht'a, w zwyczajnej ludzkiej mowie, tyle łagodny, tyle ujmujący, tyle wzniosły wyraz, *przyjąć*, to jest, zbliżyć, pojednać, zlać, podobnym sobie uczynić? Zamordować ciało i ducha narodu, a zabiwszy, spotwarzyć, uniewinnić postępem cywilizacji germańskiej, niewstrzymanym ruchem na wschód. Takie albowiem zatwierdzenie dali demokraci i konstytucyoniści niemieccy, mordowi dokonanemu na Polsce przez królów. Germania przyrównana kościołowi katolickiemu, co do sposobów przyjmowania narodów w swoje objęcia, w swoje jestestwo, pod swój kierunek! Spełnienie zbrodni, jest to pierwszy jój stopień. Ale nie czuć spełnienia zbrodni, widzieć w niej piękność i zbawienie, jest to stopień jój dalszy, jest to szatanizm, jest to przeczenie prawdy Bożej. Lecz właśnie, jest to stan niemieckiej umysłowości, bez prawdy, bez sumienia.

To oskarżenie, jako uważamy należy wykazać dobitnie. Wykazanie oprzemy na czynach, których bardzo obficie dostarcza sam Giesebrecht, we swój historyi wendyckich narodów Odry i Laby, prawie nieznanych u nas, a przecież wyszły one z naszego ciała i z naszego ducha. Ileż przed nami prac olbrzymich a koniecznych a bez których spełnienia, nie odgadniemy naszej przeszłości, nie zrozumiemy jasno czém byliśmy i czém być mamy!

### III.

Pierwsze stosunki między Karolem Wielkim a Słowianami zawiązały się 779 r. Cesarz, na prawym brzegu Laby napotkał niepodległych, a potężnych Obo-

tritów. Szukał ich pomocy i przymierza, przeciw Saxonom, przeciw burzliwym i dzikim germańskim ludnościom. Lecz przyznaje sam Giesebrecht — „umowy Obotritom spokojnych dni nie przyniosły.“ Dragowit książę Wilków, miał dać zakładników, przyrzekł wierność, został lennikiem. Wilcy uznać mieli zwierzchnictwo cesarstwa Zachodu. Temu nie dajemy wiary. Niepodobna przypuścić, aby Wilki, bez klęski, bez potrzeby, wyrzekali się niepodległości; Giesebrecht przenaturza stan rzeczy. Saxonomie nieprzerwanie odrzucali panowanie Franków, którzy zręczniejsi, polityczniejsi, użyli Słowian za narzędzie pokonania Sasów, aby później, samymże Słowianom, przez Sasów przynieść ujarznienie i wytepienie. Nordlindy powstały 798. Frankowie i Słowianie pod naczelnikiem swoim Traziko, odnieśli zwycięstwo na Świętym Polu. Karol Wielki Trazika mianował królem, Słowianom rozdał ziemię pokonanych Nordlindów, a pewnie zwrocił tylko. Sama nazwa, Święte Pole mówi, że to był kraj słowiański. Ani Trazikowi, ani Słowianom, uprzejmość Franków szczęścia nie przyniosła. Trazika zamordowali Słowianie, których niezawodnie zdradzał, a Karol W. ziemię które dał, czyli zwrócił, odebrał i między swoje markgrafy rozdzielił. Zaraz ujrzymy przeznaczenie tychże markgrafów.

Przy całej zdumiewającej potędze, Karol Wielki był przecież słaby. Tylko przez związek ze Słowianami, Sasów podbił, Awarów wytepił.

Prawa przeto strona Laby, była czystym, niepomieszanym słowiańskim krajem. Niemców, nie a nic. Pierwsza twierdza Franków na prawym brzegu Laby, Esselveddeburg, a dzisiejsza Itzehoe, powstała dopiero 15. marca 810. Północnych Sasów, Słowian, rozdzielano szanćami, okopami. Karol Wielki, nie miał nawet nadziei pokonania Słowian. Zkądże był zwierzchnikiem?

Jednakże Obotrycy i Wilki, uznać mieli zwierzchnictwo cesarstwa. Jakże? Niema dowodów. Przy-

mierze dobrowolne, umowy niepodległych państw, Niemcy nazwali poddaństwem, stosunkiem lenniczym. Ze Słowianami głębszemi, posunionemi ku Odrze, ku Wiśle, Karol Wielki nie miał sporów, ani przyjaznych związków. Nie znał ich zupełnie. To, przyznaje sam Giesebrecht — a jednakże twierdzi, że i dalsi Słowianie mieli uznać dobrowolnie zwierzchnictwo cesarstwa, posyłali i przyjmowali dary. Pomorzany Odry, Lechici, a później, Polanie Wisły, zachowali niepodległość, o której większym albo mniejszym ograniczeniu, Karol Wielki, nawet nie marzył. Wszakże i później, cesarze niemieccy nadawali ziemie niewątpliwie niepodległe, nad każdym krajem przyznawali sobie teoretyczne zwierzchnictwo, stosunkom swobodnym, umowionym, dawali nazwanie panowania i poddaństwa. Fałsz, statecznie powtarzany przez Niemców, obłąkał niektóre nasze umysły. Nawet teraz czytamy, jakoby Karol Wielki miał być zwierzchnikiem mieszkańców Wisły. Mamy prawo wymagać, aby na przyszłość, temi bajeczkami nie każono naczych pierwotnych dziejów.

Czyny oderwane, wyrażane ogólnie, nie są przecież téj natury, aby z nich uległość Słowian, a zwierzchnictwo Franków można ustanowić. Jeżeli Ludwik, następca Karola W., między Sławomira i Cedraga kraj i władze rozdzielił, co przecież, zawsze warunkowo należy rozumieć, Wilki, po śmierci ich wodza Liuby, niepodlegli, sami sobą rozrządzali. Starszy brat Milegost, złożony, a młodszemu władza powierzona. O zwierzchnictwie Franków ani wzmianki. 838 Obotrycy i Wilki, stosunki z Frankami, jakiegokolwiek one być mogły, zerwali.

Na skutek umowy i podziału w Verdun, Ludwik otrzymał kraje na prawym brzegu Renu. Jest to założenie dzisiejszej Germanii i razem początek jój podbojów na Słowianach. Giesebrecht nie przeczy, że związek Słowian i Niemców, Słowian niby lenników, a Niemców niby zwierzchników, był słaby i rozwiązał

się. My znajdujemy, że nie istniał żaden. Ludwik musiał mieczem rozszerzać germanizm ku wschodowi. Gostomysł król Obotrytów zginął, ale Pomorzanie nie stracili niepodległości.

Na dniu 2. Lutego 880 Obotryci kierujący północnymi Słowianami, nad Sasami odnieśli wielkie zwycięstwo. Padli na polu bitwy: Bruno książę Sasów, biskupi Minden i Hildesheim, i dwunastu hrabiów. Słowianie południowi powstali i wojnę, na lewy brzeg Laby, do Turynгии przeniesli. Wojna 889 Niemcom źle poszła. Pokojem 895 Arnolf król niemiecki zrzekł się zwierzchnictwa i podatków. Umówiono tylko dobrowolne dary, które przecież Giesebrecht, przez dziwne nadużycie, ogłasza za dowód panowania Niemców, a nie wiemy jakiej zależności Słowian. Słowiańszczyzna, na prawym brzegu Laby, wróciła do stanu, jaki istniał przed Karolem Wielkim. Była prawdziwie i zupełnie niepodległa: mściła się nawet — najeżdżała lewy brzeg Laby, południowe Niemcy i północne Włochy.

Pierwsza połowa Xgo wieku dla Słowian, była fatalna. Henryk król, Niemiec, zaczął ujarzmienie Słowian 928. Opór przeciw ujarzmieniu, Giesebrecht nazywa buntem, który głównie podniosły Redary, popchnione oplakany naówczas obyczajem, występować pojedynczo a nigdy razem, wyjąwszy, na czas niejaki. 4. września 929 Redarowie, stracili bitwę pod obleżonymi przez Niemców Łunkinami.

Teraz, niemiecka cywilizacya i łagodność. Osada Łunkin tylko życie uniosła. Mienie, dzieci i żony przywłaszczyli sobie Niemcy. Ośmset jeńców ścięto. W tej wojnie, na polach bitew, padło przeszło 100,000 Słowian. Po tej klęsce, nastąpiło mniejsze albo większe ujarzmienie. Obotryci ulegli 931. Łużycanie i Milceny 932, a 937 Gero wykonał swoje pamiętne, krwawe a zdradzieckie dzieło, powtarzane nieprzerwanie. Wymarzył sobie, że przez sprzysiężonych Słowian miał być zabity. Co czyni? Zaprasza trzydziestu naczelników Słowian, i podczas biesiady, morduje wszy-

stkich. Mord nie był bez celu i bez nagrody. Gero zabrał posiadłości ofiar swój zbrodni. Taki był przymysł niemiecki, *industria ducum*, jako się wyraża Helmold. Takie środki panowania i zbogacania się; środki nawet i dziś zmienione raczej zewnętrznie, aniżeli wewnętrznie. Taki początek brandeburskiej potęgi. Czyn tyle piekielny, naturalnie wywołał powstanie. Jakie na Słowianach zbrodnia Gerona musiała uczynić wrażenie, łatwo pojąć, skoro przypomnimy, że u nich, gościnnosc była najreligijniejszym czynem.

Jeżeli Niemiec Słowianinowi okazał jaki wzgląd, okazał nie bez zamiaru, nie bez wniesienia jakiej chytrności. Giesebrechtowi winniśmy następujące opowiadanie. „Tugomirowi Słowianinowi, członkowi książęcej rodziny u Hawelan, wziętemu pod Łunkinami. Henryk darował życie — innych jeńców, jako powiedzieliśmy, wycięto.<sup>1)</sup> Tugomir ujęty wielkimi pieniędzmi, i jeszcze większemi przyrzeczeniami, omamiony, ułudzony, przyrzekł zdradzić, swych braci wydać Niemcom. Umyka ze Saxonii niby tajemnie i przybywa do Braniboru, do grodu, stolicy Hawelan. Zaraz poznany, przyjęty i ogłoszony naczelnikiem. Przywabia synowca, zabija zdradziecko — a gród i cały kraj, królowi niemieckiemu wydaje, przekazuje, jako dar zapisuje. Takimi sposobami, zaczynało się i gruntowało prawo niemieckie do Słowian, do ich ziemi, do ich narodowości. Co, naówczas Słowianom przynosili Niemcy, przykład Gerona i Tugomira mówi najwyraźniej; łupiestwo, mord, zdradziectwo, obłąkanie moralne, o których, słowiańska dusza, sama przez siebie, nie miała nawet pojęcia. Zdarzenie Tugomira Giesebrecht opowiedział spokojnie, obojętnie, bez wzruszenia.<sup>2)</sup> To, było dlań zupełnie naturalne.

Powiedzieliśmy wyżej, że Niemcy, wedle Słowian, byli prosto rozbójnikami. Upraszamy nie mniemać, że

<sup>1)</sup> Albo wywieszano. Był to nieprzemienny niemiecki obyczaj. Słowianom nie było wolno bronić niepodległości. Każdy Słowianin, był buntownikiem, przez samo urodzenie.

<sup>2)</sup> S. 143, 144.

to jest nasze uniesienie, krasomowcza przenośnia? Bynajmniej. Jest to rzeczywistość, jest to czysta historia, a jej przedstawicielem, znowu tenże sam uczony Giesebrecht. „Właściwy zamek powierzano zacnym ludziom, których przez odznaczenie, nazywano rycerzami. „Przedmieście, zajmowały knechty, a między nimi, ludzie niepewni i bez czci, tacy, *których sądownie przekonano i skazano jako złodziejów i rozbójników*. Brano ich, ułaskawiano, dawano im grunta i broń. Musieli oni szanować tylko Niemców, ale mieli obowiązek kraj „nieprzyjaciół rabować, ile chcieli, ile mogli. Założycielem „takięj pierwszëj osady w Merseburgu, był Henryk“.<sup>4)</sup> Giesebrecht pozwala sobie nazywać ludźmi zacnymi, rycerzami nawet, tych którym zamek powierzano. Szczególni ludzie zaci i rycerze, którzy dowodzili złodziejami i mordercami! Szczególna cywilizacya germańska, która się objawiała, udzielała, przez złodziejów i rozbójników przekonanych sądownie!

W następstwie, obyczaje, moralne uczucie knechtów, osadników zbrodniarzy, wstępowały do grodu. Król Henryk, który obłąkał Tugomira; Markgraf Gero, który pod wezwaniem gościnności, zdradziecko wymordował trzydziestu, byliż lepsi nad owych złodziejów i morderców przekonanych sądownie?

Giesebrecht mówi, chciałby mówić, że podbój był łagodny. Niemcy kazali płacić sobie podatki takie, jakie Słowianie płacili swoim książętom, swoim naczelnikom. Król niemiecki zabierał rodowe posiadłości

<sup>4)</sup> S. 146. Pó rozbiorze 1772, jeden niemiecki nauczyciel we Lwowie, dosyć uczciwie mówił uczniom Polakom, „nie jestem zdziwiony, że panowie nienawidzicie Niemców. Czyli wicie jakich macie urzędników? Pisano okólniki, trąbiono po rynkach, dawano pieniądze — kto chce jechać na urzędnika do Polski.“ To wiemy z ust człowieka, który sam słyszał. W ósmnastym wieku, nie śmiano nas oświecać, uczyć porządku za pośrednictwem przestępców przekonanych sądownie, ale zbierano niemieckie nieczystości i szumowiny. Prawdziwi złodzieje ale Niemcy we wieku XVIII umykali do Moskwy, gdzie ich robiono jenerałami, kanclerzami, hrabiami, kniaziami.

księcia Słowianina: wytłomaczenie, na jaki cel poleceno Tugomirowi zdradzić i zamordować synowca. Giesebrecht albo nie rozumie tego, co pisze, albo zagłusza swoje sumienie. Wszakże sam wyznaje, że Gero zabrał majątki tych, których wymordował, że grabiono majątki wszystkich Słowian, którzy walczyli, którzy śmieli się dopuścić zbrodni bronienia narodowości i niepodległości. Co? Czyliż Giesebrecht nie czytał Helmolda, który najwyraźniej twierdzi, że Słowian gromadami ze wsi i miast, z pól uprawnych i kwitnących, gwałtem wyrzucano, że gotowe wsie, miasta i role, rozdawano hołyszom niemieckim, owym „złodziejom, i rozbójnikom przekonanym sadownie.“ Rabunkiem wzbogacali się Niemcy — rabunkiem tylko zakładali i wzbogacali katolickie kościoły. Skarby i posiadłości pogan, słowiańskich świątyń, przekazywano biskupom. Takie przekazy wynalazł Otton Pierwszy. Był to nawet porządek — przed nim, świątynie słowiańskie rabowano. Miałą przemawiać do serc słowiańskich nauka chrześcijańska, takimi wprowadzana sposoby, przez takich wyobrażana ludzi? Jakże Giesebrecht tym sposobom udziela nazwanie? Najniewinniejsze, łagodniuchne. Były to, Raßregeln. Rabunek, zdrada, krew — wszystko zakryto wyrażeniem, Raßregeln.

Trzeba ubolewać nad tém, że Niemcy, u podstawy kościołów chrześcijańskich zakładanych na słowiańskiej ziemi, rzucali rabunek i krew. Przed X wiekiem, chrześcijaństwa u Słowian Odry i Laby jeszcze nie było. Biskupstwa wznoszono imiennie. Naprzykład, biskup Aldenburga, patrzył na pogański odrządek.

Dopiero Ottonowie, czynem Chrystyjanizm wnieśli do Słowian północnej Laby. Biskupstwa Hawelberga, Aldenburga i Brandeburga, wzniesione 946 i 949, Otto przepełnił bogactwami wydartemi Słowianom. Cel nadań tych posiadłości, uzyskanych przez rozbój, miał być, mówi Giesebrecht: przez łagodność i dobrodziejstwa uzyskać nowych Chrześcian, i kościołowi niemieckiemu panowanie. W słowniku niemieckim, duchowym przeto, ujarzmiąc, rabować, znaczy łagodność i dobro-



dziejstwo! Dowodem łagodności i dobrodziejstwa być miało to, że nawróconym, czyli jeszcze poganom Słowianom, dziesięcin dawać nie kazano. 968 zmienił się stan rzeczy. Słowianie trwali we zbrodni; nie rozumieli, nie przyjmowali germańskiej cywilizacji. Chcieli być wolnemi. Przy założeniu biskupstw Merseburga, Miśni i Cyców, Otto kazał składać dziesięciny ze wszystkich rzeczy. Był to nowy system polityczny; kościołom nie udzielano ziem, ale uposażano dochodami. „W tych nadaniach, narzeka Giesebrecht, nie widać troskliwości na stosunek nowych Chrześcian, ku ich duchownym naczelnikom, na co przecież dawniej uważano.“ Cesarz Otto, *palł się gniewem* przeciw buntowniczym Słowianom. To uczucie objawiło się widocznie w dyplomie założenia biskupstwa Miśni, i przez rozkaz, wydany prawie téjże samej chwili, ogólnego wytepienia Redarów.

Wojna między Niemcami a Słowianami, możnaby powiedzieć, nigdy nie ustawała i prawdziwie skończona być nie mogła. Był to niepojednany spór dwóch wyobrażeń, dwóch narodowości. Niemcy, chcieli panować samowładnie i wytepić. Słowianie, chcieli niepodległości i zachowania siebie. Bronili się tylko. Porozumienia, przyjaznych stosunków, nawet uprzejmości nie odmawiali Niemcom. Podczas wojny 955, Wilki ofiarowali pokój, nawet dary pieniężne, ale, jako sprzymierzeni, pod warunkiem, aby u siebie byli panami — niepodległemi. Lecz cesarz Otto chciał niewoli, zemsty nad tymi, których za buntowników uważał. Cesarz potrafił rozdzielić Słowian, użyć ich za narzędzie ujarzmienia. Czechy i Runy, Rugianie, udzielili swoje wojsko. Bitwa nad brzegami Piany, Niemcom dała zwycięstwo 16. października 955. Stoigniew poległ. Niemcy dopuścili się, jako zwyczajnie, barbarzyństw. Zamordowano 70 jeńców, zapewne znamienitszych. Radzcy Stoigniewa, wyłupiono oczy, wyrznięto język i jeszcze żyjącego, rzucono między trupy.

Kłeska Piany, Wilkom nie odebrała ani odwagi,

ani nadziei. 29. czerwca 983 wybuchnęło powstanie wzniecone dzikościami księcia Ditricha. Wedle Giesebrechta, Niemcy zwyciężyli — paść miało Słowian 30,000; przesada widoczna, albowiem powstanie nie ugasło, i po kilku miesiącach, rzeczy taki wzięły kierunek, że Słowianie stanowili niejako o losach niemieckiej korony. Pokój, niewiadomo na jakich podstawach, zawarto 996. Giesebrecht przyznaje atoli, że Niemcy nie uzyskali zupełnej uległości — naszym zdaniem, nie uzyskali nic, albowiem Giesebrecht mówi, że mniemane odpadnienie trwało lat dwadzieścia. Zdaje się, że Niemcy kupili pokój ustąpieniami, grzecznościami, ofiarowaniem Niemki. Lecz kiedy Mistywoj wymagał przysłania obiecanej małżonki. Ditrych odpowiedział: — „krewna księcia, nie może mieć za męża, psa.“ Jestże to przynajmniej teraz zmienione? Czyliż, chociaż patrzymy na upadek polityczny i moralny Germanii, niesłyszemy niemieckich głosów demokratycznych i monarchicznych, że Polakom, ludźmi być nie wolno, wyjąwszy, jeżeliby się przeobrażyli na Niemców. Stosunki polskie i niemieckie X i XIX wieku, noszą jedno i toż samo znamie.

Ogień stłumiony na jednem miejscu, zapalił się na drugim. Obotryci i Wagirowie powstali 1002. Ich powstanie, sam Giesebrecht uniewinnia i rozgrzesza. „Urzednicy niemieccy, nad sprawiedliwość ciemnęli Słowian, którzy nakoniec, postanowili zrzucić jarzmo i orężem odzyskać wolność.“ I odzyskali. Wagirowie, jeszcze we XII wieku mieli własne prawo i sądy, niemiecki żywioł jeszcze nie mieszał ich narodowości. Ich stosunek ku Germanii, nie znosił ich niepodległości. Ale srogości, rozdzierania się, łupiestwa książąt Saxonii, téj heroicznój, a nieszczęsnej północnój Słowiańszczyźnie, dni spokojnych używać nie pozwalały. Wojna posunęła się ku ujściom Laby. Niemcy udzieliłi nakoniec Słowianom nieco własnej wściekłości. Hamburg spalono; księży chrześcijańskich wymordowano męczarniami najwymyślniejszemi. Naprzykład,

przełożonemu Oddarowi, na głowie krzyż wycięto. Chrześcijaństwo, jakie było, wytopiono.<sup>1)</sup>

Słowianie korzystali ze zwycięstw Bolesława W. Zrozumieli, że mieli odwód, że Germania rozerwana i poniżona, na wszystkich miejscach silnie działać nie mogła. Germania przeto łagodziła i ustępowała: dumna, i szalona, kiedy jej szczęście sprzyjało; unizona, kiedy losy zwróciły się przeciw. Zupełnie toż, samo, co i téj chwili. Łamię przysięgi i zobowiązania względem ułamku Polski. A przyjmuje rozkazy z Warszawy od Moskwy.

Henryk przejednał Lutyków, którzy zobowiązali się dawać wojska i pieniądze, przyjęli nawet Markgraфа, co jednak nie oznaczało ani niewoli, ani uznania niemieckiej zwierzchności.<sup>2)</sup> Była to niewątpliwie fe-

<sup>1)</sup> Bardzo długo biskupstwa zakładane przez Niemców na słowiańskiej ziemi, były prosto imiennymi. Sposób ich wznoszenia zadziwia. Cesarz niemiecki tworzył biskupstwa na ziemi, której nie posiadał, do której nie miał żadnych praw. Naprzykład: 1023 powstały biskupstwa Hawelberga i Brandenburga. Giesebrecht przecież wyznał, że niema pewności, czyli kiedykolwiek ci pasterze zwiedzali swoje dyecezye, ale wie, że zawsze byli po za ich granicami. Niemcy miały skuteczny sposób robienia tych biskupstw rzeczywistymi, i zyskiwania chrześcian. Stawiali krzyż w ziemi wykopanej mieczem, a zlewanej potokami krwi słowiańskiej. Była to, wedle ich myśli pańska winnica.

<sup>2)</sup> Henryk zrobił ważniejsze ustąpienia. Lutyicy poganie dali jemu wojska przeciw Polsce. Ci Niemcy, ci żarliwi katolicy, patrzeli bardzo obojętnie na chorągwie Lutyków ozdobione wizerunkami bogów. Przez względy polityczne, Niemcy XIgo wieku, wynaleźli nawet wolność wyznania. Jeden z nich bożyszcze kamieniem uderzył — za co, Markgraf Herman, dwanaście talentów kary zapłacił. Lecz kiedy potrzeba minęła, biskup Aldenburga Gerold, podczas pokoju, przyjmowany gościnnie a spaniale przez Słowian, dla zabawy, czyli przez gorliwość, podpalał świątynie i gaje. Dosyć często, sami Słowianie zdradzali siebie, przygotowywali swoje późniejsze wytępienie, albo ujarzmienie. Naprzykład: Lutyicy i Czeai, 1007, na zjeździe Regensburga, donosili, że Bolesław W. skłaniał ich do powstania, do zbrodni przeciw Niemcom! Lutyicy poznali swój błąd i r. 1010 odmówili swoich wojsk Niemcom. Nie chcemy, nie mamy odwagi

deracya, albowiem sam Giesebrecht przyznał, że Lutyce przedtem ujarzmieni, teraz byli wolnymi. Rząd wewnętrzny do nich samych należał: mieli własne i niepodległe sejmy. Wszystkie, czyny dowodzące najwyraźniej co rozumieć należy przez owe panowanie czyli zwierzchnictwo nad Słowianami Laby i Odry. Było to wolne sprzymierzenie, z którego niemożna wyprowadzić rzeczywistej uległości. Dawanie, używanie wojska nie nie znaczy. Naprzykład, jeżeli Bolesław W. obiecał nieco wojska Niemcom a nie dał, Niemcy i przyrzekli i dali. Wzajemna pomoc i uprzejmość — i nic więcej nad to. Stosunków politycznych XI wieku Polski i Słowian z Cesarstwem, dzisiejszemi pojęciami rozmierzać niewolno. Ztąd, wyniknęłoby i wyniknęło najdziwniejsze pomieszanie.

Wojny szczęśliwe, albo poniżające dla nich, nie zmieniały postanowienia Niemców. Nie było umowy, którejby nie złamali; dla czegożby szanować mieli przysięgi składane *psom*? Germania obłąkana ze swęj własnej natury, zwiększyła swe obłąkanie, przez podbijanie i ujarzmianie Słowian. Przykładów hojnie dostarcza Giesebrecht. On sam opowiada następnie: Bernard II. książę Saxonii, dokuczał Obotrytom nieznośnemi zdzierstwami. Łupił grody, świątynie i prywatne własności. Skutek tych prawdziwych rozbojów był zawsze jeden. Obotryci powstali przeciw temu ciemiężcy, któremu sam Adam z Bremy, chociaż Niemiec, udzielił nazwiska, *dux Mamoniae*. Srogościom i uciskowi, niebyło końca. R. 1032. Obotryci dawać musieli, *harten Zins*, jedyna pobudka cywilizowania i nawracania Słowian. Ruch przytłumiono. Obotryci radzili, czy nie lepiej kraj ojczysty rzucić, usunąć się

---

obwinać, ale jakże niewiedzieć fatalnych następstw oporu Czechów i Lutyków, przeciw spaniałemu i oswobodzającemu zwierzchnictwu Polski? Lutyce, zniknęły nawet do imienia. Czechom nie otworzyła oczu długowieczna, nieubłagana dumma Germanii. W XI. i XIX. wieku Czechy, dobrowolnie siebie i innych Słowian, Niemcom wydały.

ku wolnemu Pomorzu, ku Polsce<sup>1)</sup> powołanej ocalić ze Słowian to, co ocalonóm być mogło, utworzyć granice, przed którymi Germania nakoniec skłonić się

<sup>1)</sup> 1016 r., rządził Pomorzem Wilk, zawsze szczęśliwy wódz, osiwały na wojnach i we zwycięstwach. Zemdlny wiekiem, kazał się przywiązywać do siodła i swoich prowadził przeciw zniechędzonym Niemcom. Coś, nakształt legendy Cyda. Pomorzanie Bolesława trzeciego nazwali wilczym synem, widocznie, nie przez szyderstwo, ale przez uwielbienie. Knut, król Danii, chwilowo ujarzmił Pomorzan i Samlandów, co Giesebrecht, przez najśmieszniejsze fałszerstwo, ogłasza, jako oswobodzenie z polskiej przemocy. Ani przypuszcza nawet, że Pomorze było przedłużeniem Polski, tymże samym co i Polska krajem. Po śmierci Knuta, a to przynał Giesebrecht, Pomorzanie, sami przez siebie, mieczem wyrócili duńskie zwierzchnictwo i znowu rozpoczęli pożogi na wybrzeżach Danii. Nie możemy nie opowiedzieć jednej ze sztuczek niemieckich, a zawsze wedle samego Giesebrechta. Uto ksiązę Obotrytów dał do niemieckiej szkoły w Luneburgu swego syna, który przez zwyczaj, przez wdzięczność, wziął imię swego nauczyciela Godschalka i zawarł z nim, duchowe powinowactwo. Jakże nie czcić Niemców przynoszących oświecenie? Przez wielki zamiar udzielania wyższej oświaty otwierali szkoły. Lecz był to pozór jedynie. Zupełnie toż samo co i dziś. Tęj samej chwili, kiedy syna na własne przerabiali podobieństwo, zdradziecko zamordowali ojca aby kraj opanować. Syn w szkole był uczniem, jednak umknął i zebrawszy wojsko, pustoszył saskie ziemie. Zbrzydził on sobie potem Niemców, i nawet własny kraj; schronił się na dwór Knuta króla Anglii, gdzie zajaśniał wielkimi czynami. Zdaje się, że nie bez zamiaru był u Knuta; szukał pomocy przeciw synom Racibora naczelnikom Pomorza i uzyskał duńsko-niemieckie wsparcie. Bitwa Skatbargora dała zwycięztwo najezdnikom. Padło 15,000 Pomorzan, synowie Racibora polegli. Godschalk rządził Obotrytami, Polabami, Wagirami, ale nie bez przykrych następstw, Niemiecka pomoc przyniosła swoje konieczne zło. Musiał Sasom dawać podatek, a swym narodom przez gwałty narzucał chrześcijańskie wyznanie. Stało się, że zaledwo jedna trzecia nakłoniła się do chrztu, reszta odepchnęła zbawienie, ale zbawienie przez Niemców podane. Szkoła Luneburga mniej więcej osiągnęła, co zamierzała. Godschalk był więcój Niemcem, niżeli Polakiem. Zbliżył się ku mordercom swego ojca, ku wytopicielom Pomorzan. Dzieje tych dawnych czasów, przez zrządzenie prawdziwie zdumiewające, są naszymi własnymi dziejami.

musiała. Granice, które naszej narodowości zakreslił Bolesław W. przetrwały ośm wieków i gdyby nie zepsucie wszystkich państw europejskich, gdyby nie współdziałanie samychże Słowian szalonych, albo znikczemnionych, zbrodnia germańska do nich zbliżyć się nie byłaby miała odwagi.

Rok 1035 był najwyższém wzniesieniem się polskiej i germańskiej zwierzchności nad Słowianami. Polska obejmowała południowe, a Germania północne Słowiany. Lecz istniała różnica, której Giesebrecht widzieć nie chce. Zwierzchność germańska, dotychczas bardzo ograniczona, najwątpliwszej natury, była ujarzmieniem, wytępieniem, łączeniem przez gwałt dwóch nie podobnych żywiołów, kiedy przeciwnie, Polska wiązała narodowości bardzo podobne, a nawet, co do Pomorzán, też same; szukała, jeżeli nie jedności mocnej, której duch narodowy Słowiańszczyzny nie dopuszczał, to przynajmniej zjednoczenia potężnego, takiego, jakie było potrzebném na wstrzymanie Germanii na lewym brzegu Laby, na ukrócenie zapędów Waregów, a później Mongołów. Pomorzanie, Morawianie, Czechowie, a ci ostatni, najlekkomyślniejsi, występni nawet, mieli wstręt zrozumienia powołania Polski, cofali się od niej; rozrywali się za często, nakłaniali się raczej ku znienawidzonemu germanizmowi. Prawie na każdej stronnicy historii są dowody téj zdrady Czechów przeciw nim samym, przeciw Polsce, przeciw wszystkim Słowianom. — Palacki, nawet teraz uważa za coś wielkie że Czechia w XI wieku weszła do składu niemieckiej rzeszy. Taka w nim i w innych uczonych czeskich słabość, a nieraz i wykrzywienie narodowej myśli.

Giesebrecht, niczém nie obala naszego przekonania o zwierzchnictwie polskiem nad Słowianami dolnój

---

Jakiż jedyny cel tych szkół przez Niemców otwieranych Słowianom? Przerabiać na niemieckie, dusze inaczej stworzone przez Boga. Godschalków, często między uczonymi naszymi napotykamy.

Odry i Laby. Gdyby tylko był chciał, byłby był dosyć łatwo trafił na mniemanie nasze. Są rzeczy, których Niemiec, ponieważ Niemiec nie widzi, a jeżeli widzi, przyznać nie ma odwagi. Wszakże sam Giesebrecht twierdzi, że Polska r. 1025 dotykała Bałtyku i Laby, a 1029 wyczytał przecie, że Lutycy prosili cesarza Konrada o pomoc i wsparcie przeciw Mieczysławowi II. królowi Polski, że Pomorze zapewne nadelbiańskie dopiero r. 1074 zwierzchnictwo polskie odrzuciło. Pokój Budyszyna, w styczniu r. 1018 wyrzucił wpływ Germanii z międzyrzecza północnej Odry i Laby, oswobodził Słowian, poddając ich łagodnej, braterskiej, zbawienną dla nich samych, polskiej zwierzchności.<sup>4)</sup> Świadectwu Helmolda nie można odmówić wiary: *Omnem Slaviam tributis subjecit — omnem Slaviam, trans Oderum* — Polska r. 1025 nie wątpliwie była u brzegów Laby — obejmowała nawet heroicznym, a dotąd niepodległym Ranów.

Polska pod Bolesławem W. zrobiła swoje dzieło. Założyła wielki związek Słowian wysunionych ku Zachodowi, pokonała Germanizm. Od samych Słowian zależało, utwierdzać i wykształcać polskie okazałe stworzenie. Słowianie, chociaż ostrzeżeni przez Germanizm, nie dopełnili tej powinności, chcieli być odosobnionymi, niezależnymi nawet względem Polski, i przepadli; prawda, przepadli, po długiej heroicznej walce, mniej przez zwycięstwo Germanów, więcej przez fatalne, przez niewytłomaczone nachylenie się ku nim. Niemczeli, możnaby powiedzieć, dobrowolnie, nieznacznie, mimo wiedzy nawet. Nie czuli trucizny, którą osłabiała stopniowo, a nakoniec, rozwiązała ich duchowy organizm.

<sup>4)</sup> Polskie zwierzchnictwo łagodniejsze być nie mogło. Jakież warunki podał Pomorzanom, Bolesław III? Lekki podatek, i co dziesiąty mieszkaniec jeden zbrojny. Wojny i pokoje wspólne być miały dla Polaków i dla Pomorzan. Co do innych stosunków, Pomorzanie zachowali samoistność i niepodległość.

Przedsięwzięcie zastąpienia Polski, utworzenia własnej potęgi przeciw Germanom, chcieli wykonać Obotryci, kierownicy słowiańskich narodków Laby, Lutyków, Polabów, Wagirów. Zdawało się czas niejaki, że przedsięwzięcie spełni się szczęśliwie. Podamy ogólne zarysy tych wielkich, tych oplakanych, tych straconych usiłowań, które spełnionemi być nie mogły. Ludy słowiańskie Odry i Laby, nie miały dosyć wewnętrznej mocy, aby wstrzymać ogrom i parcie Germanii. Historyczne znaczenie Polski, było już wtedy, to samo co teraz. Bez niej, dla Słowian niema życia i przyszłości. Sama sobie byłaby była wystarczająca: upadła nierozumem, nieuznaniem samychże Słowian, których ani ujarzmić, ani zdradzić nie chciała.

Godschalk wyniesiony na kierownika Obotrytów i sprzymierzonych z nimi Słowian, wyobrażał kierunek i zamiary niemieckie. Był narzucony zewnętrznym wpływem. Opór przeciw niemu przewidować należało. Lutycy zaczęli, 10go Października 1056 znieśli Niemców, roku 1060 z nienawiści ku Niemcom wyrzucili Chrześcijaństwo zaprowadzone gdzie niegdzie; 7go Czerwca 1066 r. rozwinęło się ogólne powstanie, wywołane zabiciem Godschalka. Plussa, naczelnik ruchu poległ. Oswobodzeni Obotryci powierzyli naczelnictwo Krukowi, wyłączając synów Godschalka, których, wspartych siłami saskimi, pokonali. Kruk skończył i utwierdził oswobodzenie. R. 1072 zburzono zamek Hamburga, zapewne siedlisko owych rycerzy, owych rozbójników przekonanych sądownie. Niemcy północnej Laby, Sasi na jój lewym brzegu, szczęśliwym Obotrytom haracz dawać musieli. Tém uniżeniem się, wyznaje sam Giesebrecht, Niemcy kupili sobie pokój, a razem wolność niezgody i szarpania się. Był to czas walki cesarstwa przeciw kościołowi. Obotryci najzręczniejsi korzystali z okoliczności.

Dobroć słowiańska, nieumiejąca wejść do głębi niemieckiej chytryści, zepsuła dzieło oswobodzenia.



Kruko pozwolił wrócić Henrykowi Przybysławowi<sup>1)</sup> synowi Gotschalka i oddał jemu rodowe posiadłości. Przybysław niezawodnie kierowany przez natchnienie niemieckie, zdradą, cudzołóstwem i mordem wynagrodził wspaniałość i dobrodziejstwo. Przybysław i Slawina, przeniwiera ojczyznę i mężowi, porozumieli się; Kruko padł zamordowany przez nich. Przybysław zaraz odkrył, z kąd i dla czyjjej korzyści wyszła zbrodnia. Siebie i kraj poddał zwierzchnictwu Sasów, aby panował, aby założył monarchizm najsprzeczniejszy słowiańskim pojęciom o władzy. Bitwa na Śmiłowém polu r. 1093, położyła koniec niepodległości Obotrytów. Gotschalk pierwój rządził przez zezwolenie Sasów i właściwie dla nich. Teraz, potęga Przybysława uderzała zewnątrz. Obotryci, Wagiry, Polaby, Wilcy, Kicinowie, Ranie,<sup>2)</sup> ulegli jemu. Jasność tej potęgi zbudowanej germańskim wpływem, była najmocniejsza między 1114 a 1119. Przybysław, zdaje się, układał ogromniejsze zamiary. Jeżeli odnawiał chrześcijańskie kościoły, poganizmu gwałtem nie wytepiał. Widocznie szukał pojednania. Chciał ułagodzić zbrodniczy początek swój władzy; Lubeke,

<sup>1)</sup> Brandenburg miał swego grafa Meinfrida. Był to Słowianin, Niemiec tylko przez nazwisko. Niemcy naczelnikom słowiańskim udzielali zwyczajnie imiona germańskie. Ztąd powstało zamieszanie. Bardzo często napotykamy osoby i czyny słowiańskie zakryte pozorem germańskim.

<sup>2)</sup> Ranie mieszkańcy Rugii, najdłużej zachowali niepodległość. Dopiero 1119 r. raz pierwszy, Niemcy dotknęli ich ziemi. Był to raczej rabunek, aniżeli zamiar podbicia. Ranie kupili sobie pokój za 4400 grzywien. Giesebrecht wierzy, że Bolesław IIIci w Merseburgu 1135, cesarzowi Lotarowi przyrzekł 500 grzywien srebra, jako znak podległości zwierzchnictwu Germanii; Bolesław III, miał być lennikiem za Pomorzem, które zdobył 1122. Naówczas, Rugia Polsce ulegała. Temu Giesebrecht nie przeczy, ale usiłuje osłabić polskie zwierzchnictwo tém, że Ranie mogli prowadzić własne wojny. Nie trzeba do tych wieków przenosić naszych wyobrażeń ściślej jedności społeczeństwa. Polska, pod Bolesławem III, dotarła znowu swoich narodowych granic przy ujściu Laby.

naówczas, mającą bardzo mało, Niemców, przeznaczał na siedlisko handlowe i polityczne państwu. Wśród tych zamysłów i nadziei Przybysław zbliżał się do swój gwałtownej śmierci, zadanej 22. Marca 1119, skutek obrażonego narodowego uczucia.

Niemcy chcieli zastąpić Przybysława i Magnusowi dali nazwisko króla Obotrytów. Lecz Obotryci, pod swoim nowym naczelnikiem Niklotem, pokonali Lotara, co jednak Giesebrechtowi nie przeszkadza twierdzić, że Niklot miał być hołdownikiem Germanii.

Polityczna niepodległość Słowian, zawsze za sobą, nieszczęśliwem zrzadzeniem, zniweczenie Chrześcijaństwa prowadziła. Za Niklota, pogaństwo wróciło do dawniej mocy i świetności. Był to błąd mimowolny, stworzony przez złość Niemców. Germania zdradziecko połączyła krzyż i miecz, Chrześcijaństwo i ujarzmienie. Głównie, mieczem zasłanianym przez krzyż, wytępiła Polanów. Słowianie, bardzo długo nie umieli się oprzeć temu złudzeniu. Nie naśladowali Polski, która przez natchnienie zbawienne, wyrwała Niemcom krzyż we chwili stanowczej, i na długi czas ocaliła niepodległość.

Germania zawsze wynajdowała wielkie pozory, któremi usprawiedliwiała swoje grabieże, a wytępienie Słowian. We XII wieku; brała za powód katolicyzm. W XVI wieku i później, protestantyzm, a temi dniami swoją filozoficzną oświatę.

Wyrzucenie Niemców za granice słowiańskie, Germania, jako zwykle ogłosiła za napływ barbarzyństwa, za niebezpieczeństwo grożące Chrześcijaństwu. Kościół katolicki, czasami mimowolnie, pozwalał się ludzić tej germańskiej chytrności. Takich przykładów nie zabrakłoby i teraz. Święty Bernard, pod wpływem niemieckich wyobrażeń, zapalał ku tej wojnie. Był za łagodnym nawróceniem Słowian, ale przyjmował także i zupełne wytępienie: *detendae penitus istae nationes.*<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Gisebrecht o nawróceniu Pomorzian przez Ottona z Bambergu mówi najprawdziwiej: „Rozumnięj i dobroczyn-

29go Czerwca 1147, pod Magdeburgiem, zgromadziło się 140,000 krzyżowników. Wojsko rozdzieliło się przeciw Obotrytom i przeciw Lutykom. Inna część, połączona z Duńczykami obległa Dabin, twierdzę Nikłota. Lecz kiedy Ranie, okręty duńskie rozproszyli, Duńczycy odeszli na obronę własnej ziemi, a za nimi i Niemcy. „Wielka wojna przeciw Obotrytom, mówi Giesbrecht, małe skutki wydała.“ Właściwie, nie było żadnych.

Główne siły zwracano przeciw Lutykom — 60000 Niemców, a 20000 Polaków, którzy prawdopodobnie, przyszli odzyskać swój własny kraj. Lutyicy unikali wielkiej, otwartej bitwy. Niemcy odstąpili pod pozorem że własnych hołdowników niweczyć nie potrzeba. Najechano Pomorze Odry, którym naówczas rządził Racibor. Myśl tej świętej wojny odkryła się za wyrażnie przy oblężeniu Szczecina. Zamierzano ujarzmienie i wytępienie, ale nie udzielenie Chrześcianstwa.

Szczecinianie dawno przyjęli byli chrzest i dobrowolnie na murach postawili krzyż, a biskup ich, Woj-

---

niój zaden apostoł nie działał między Słowianami, a oni żadnemu z nich, nie okazali więcej zaufania i przychylności. Posłannictwo Ottona przedstawia się w historii Słowian, jako życie pobudzane niebieskimi potęgami.“ Co przeszkodziło, że tych niebieskich potęg u innych Słowian nie wzbudzono? Oto S. Otton między Niemcami nie miał poprzednika, nie miał następcy. Otton spolszczał; wytępił, albo złagodził swoje niemieckie uczucie. Przytém, nie działał pod niemieckim wpływem. Bolesław III. nie pozwolił sobie względem Pomorzan, ani prześladowania, ani przymusu. Nakłaniał, ale dobrodziejstwami. Niemcy wyrzucali, naszym biskupom, że pod okiem cierpieli poganizm. Ach! polscy biskupi, mordami nie rozprzestrzeniaли Chrystusowej nauki. Dochodzi nas czasami wyrzut podobnej natury ze strony nawet polskiej. Czemu Polska nie założyła mocnej jedności? Czemu Słowianom, chociażby przez gwałt i krew, nie narzuciła swęj władzy? Polska była, czynami ukazywała swoje jestestwo, otwierała swoje serce Słowianom zachodnim i północnym. Wzywała, nie umiała i nie mogła ujarzmiąć i zabijać swoich braci. Czego żałujecie? Tego, że Polska nie została tem czém Moskwa? Maż dla was urok zbrodnia, przeto, że szczęśliwa?

ciech, zapytał tych pobożnych rycerzy, co ma znaczyć ich wojna przeciw Chrześcianom? Wojna krzyżowa, która miała sprowadzić ujarzmienie całej Słowiańszczyzny Laby i Odry, przyniosła Niemcom pohańbienie. Ziemie Wagirów, Ranów, Pomorzian i kraj ulegający Niklotowi, zachowały niepodległość. Adolf książę Saxonii prosił tylko o uznanie zwierzchności i o niejaki podatek, a zezwalał na wszystko, nawet na wywrócenie chrześcijańskich kościołów. Słowianom przyznał prawo prowadzenia wojen i zawierania przymierzów, jakoby sami chcieli. Bohaterski Niklot<sup>1)</sup> poległ na połu bitwy, a synowie jego niepodległości utrzymać nie umieli.<sup>2)</sup>

Czego Niemcy uzyskać nie mogli wstępnym bojem, otrzymowali stopniowo, chytremi sposobami, podburzaniem Słowian jednych przeciw drugim. Ranowie, na wolnej wyspie Rugii, która długi czas była religijnym środkiem Słowian Odry i Laby, najdłużej a szczęśliwie odsuwali wpływ Germanii. Duńczycy, Sasi i sami Słowianie sprzymierzyli się przeciw Ranom. Sześć wypraw między 1157 a 1168 zmusiło ich do niejakięj Niemcom uległości. Ranowie wydali swoje bożyszczce

<sup>1)</sup> Niklot na czele swego orszaku uderzył na Niemców i tylko sam zginął. To upoważnia mniemać, że jakaś zdrada być musiała, może nastrojona, przez własnego syna. Takich sposobów Niemcy używali najchętniej. Niklotowi zabitemu Niemcy głowę odcięli, co, wedle rocznikarza Saxo, miało być *spectaculum gratum oculis*. Syn Niklota, odstępcą i zdrajca, biesiadował wesoło między Niemcami. Na widok głowy ojca zasmucił się nieco, ale po chwili rzekł: „każdy gardzący Bogiem, niechaj tak umiera“ i zaraz przybrał twarz uśmiechającą się. I takim pozostał. Bez serca, bez żalu, zapalał przeciw swęj ojczyźnie Niemców i Duńczyków. Niemcy znaleźli u Słowian chociaż pogan, najpobożniejsze ku rodzicom uczucia, a przewrócili ich, na prawdziwych szatanów. Takie fatalne zmiany wniosła do Słowian mniemana oświata niemiecka.

<sup>2)</sup> Podczas wojny krzyżowęj 1147, głośnym zrobił swoje nazwisko Rachel przez wojenne dzieła na morzu. Był postrachem wybrzeży Zelandyi i Jutlandyi Słowiańscy marynarze pierwsi podali sposób przewożenia jazdy na okrętach.

Światowida, wszystkie skarby świątyn, przekazali kościołom chrześcijańskim grunta poświęcone bogom. Przyrzekli dawać wojsko, każdy pług, sprzymierzonym miał płacić zł. 10.

Takich sposobów używała Germania na wprowadzenie Słowian do swęj istności. Aby jęj postępowanie najwyraźniejszým uczynić, użyjmy słów samychże niemieckich kronikarzy, wypisanych dokładnie przez Giesebrechta. Germania swęj zbrodni nawet nie czuła, wedle nięj, Słowianie byli po za człowieczeństwem, każdy czyn przeciw nim był dozwolony, a nawet i świąty. Tak było w XII wieku. Teraz jestże inaczej? Pragnęlibyśmy, ale nie możemy zaprzeczyć.

Jakież były sposoby wprowadzania Słowian do niemieckięj istności?

Gerald biskup Aldenburga w Wagryi; ale biskup bez chrześcian, powziął zamiar nawracania. Wjechał przeto do sławiańskięj, najgościnniejszęj ziemi. Przybyśław niegdys książe, i Tenamar pan możny, przyjęli serdecznie i wspaniale. Po drodze, biskup, obyczajem prawdziwie germańskim, sam, gaj i świątynię bożka Prowe zapalił. Takim poprzedzony uczynkiem, przybywa do Lubeczan, których zwoławszy na zgromadzenie, polecał przyjęcie chrześcijańskięj nauki. Oto odpowiedź dana imieniem ludu, ustami księcia Przybyśława. „Twoje słowa, dostojny biskupie, są boskiemi, i na zbawienie nasze. Ale jakże przyjąć je mamy pośród naszęj niedoli? Słuchaj nas. Lud, który widzisz przed sobą, jest tobie poddany. Słuszna przeto, abyśmy tobie nasze ukazali cierpienie, abyś nad nami miał miłosierdzie. Nasi zwierzchnicy, srożą się nad nami z taką wściekłością, takimi podatkami i taką niewolą jesteśmy uciążeni, że śmierć nad życie przenosimy. W tym jednym roku, my mieszkańcy tęg małej krainy, zapłaciliśmy wiele tysięcy markgrafowi hrabiemu, a jednak, codziennie jesteśmy wysysani. Możemyż się nakłonić do nowęj religii, budować dla nięj kościoły, kiedy bezprzerwanie słyszen idźcie precz z tęg ziemi. Lecz jestże jakie miej

gdzie moglibyśmy się chronić? Z téj strony Trawy; nędza a takąż sama, około Piany. Cóż mamy czynić? Rzucamy stały ład i puszczamy się na morze. Jesteśmyż winnemi, jeżeli dręczeni i wypędzani, szukamy wyżywienia, rabując Duńczyków i kupców? Nie jestże to wina raczej naszych panów?“<sup>1)</sup> Biskup nie umiał zaprzeczyć, a Giesebrecht przyznaje, że skarga była słuszna. Sam przytoczył dowód z r. 1158, że książę Henryk podniósł ciężary do niesłychanej przed tém wielkości. *Tributum, ob ipsorum nequitiam multo super priora adauximus.* Groźba: idźcie precz z téj ziemi miała swój skutek. Diploma 1158 mówi: *Sclavis ejectis, terra decimalis facta fuerit.* Wyrzucano całe gminy, całe nawet narody, jeżeli zabrakło pozorów wyludnienia przez wojny, albo zdradzieckimi mordami. Albert markgraf Brandeburgu, mówi Giesebrecht; pokonał burzliwych Łużyczan, ale musiał użyć wielkiej srogości, albowiem ludność słowiańska znacznie się zmniejszyła. Zwycięzca przywołał osadników z Holandyi, z Zelandyi, z Flandryi, którym rozdał gotowe zbudowane grody i sioła uprawione, błogosławione słowiańskie niwy. Taki to był naówczas, tyle sławiony przemysł germański. Między Odrą i Labą niemasz jednéj grudki ziemi, któraby do niebios nie wznosiła prośby o sprawiedliwość. Okrucieństwa spełniane na Meksykanach i Peruanach przez

---

<sup>1)</sup> Jeszcze jeden rys tych sposobów rozszerzania germańskiej cywilizacji, udzielania Słowianom niemieckiej istności. Przybysław, Niemcom, których w Meklemburgu oblegał, mówił 16 Lutego 1164. „Mnie i memu narodowi wyrządzona krzywda; wyganiecie nas z naszej ojczyzny, rozmnożyliście złe między nami, weszliście do naszych granic, zajęliście nasze wsie, miasta, nasze prawne posiadanie. Jeżeli wydacie nasz gród, jeżeli zwrócićcie nam nasze grunta, pozwalamy wam odejść. Uprowadźcie wasze żony, dzieci, i wasze mienie. Jeżeli wam co Słowianin wziął oddamy we dwoje. Wybierajcie między życiem a śmiercią.“ Niemcy nie przyjęli tych, możnaby powiedzieć błagań. Gród szturmem zdobyto i załogę wycięto. To, opowiedział sam Giesebrecht

Hiszpanów, są niczém przy tych, których sobie pozwalali Niemcy względem Słowian. To, wyznał niemiecki uczony.

Długa walka, nieprzerwane i nieubłagane prześladowanie germańskie, nakoniec wniosły zwątpienie do umysłu Słowian. Nie wiedzieli czém być mieli. Kiedy Gerald Biskup Lubelczan mówił, że upór za poganizmem był jedynym powodem prześladowań, Przybysław zaraz odpowiedział „dajcie nam prawo do ziemi i dochodów, takie jakie jest u Sasów, a naówczas chętnie zostaniemy chrześcianami, będziemy budować kościoły i składać dziesięciny.“ Zrobiono pozorne ustąpienie. Cesarz Fryderyk 2 Stycznia 1170, udzielił Słowianom praw niemieckich, to jest, co do ósob i co do posiadłości, uznał lennikami, co znaczy, że do 1170. Niemcy Słowianom nie przyznawali własności, że pozwalali sobie przeciw osobom a własnościom wszelkich gwałtów i przywłaszczeń. Trwał nieprzerwany rabunek. Lecz Słowianie tém nachyleniem się do Germanizmu, tém odstępstwem narodowości, nie ulepszyli swojej opłakanéj doli. Przed nadaniem 1170 i później, Niemcy kończyli dzieło wytępienia. Sam Giesebrecht wyznał, że słowo cesarza Fryderyka nigdy się nie spełniło, i wyszło na kłamstwo. Chrześcian czyli pogan, obstających przy narodowości i niepodległości, albo złagodzonych ku Germanizmowi, Słowian, wywłaszczano i wytępiano. Mieli grzech niczém niezmazany: byli Słowianami? Czego Niemcy chcieli z duchowéj narodowéj śmierci wszystkich Słowian? Były to wieki barbarzyńskie, lecz we wieku XIX. mniemanéj czyli rzeczywistéj oświaty, nie słyszemyż urzędowych wezwań i dowodzeń, że Polacy Niemcami zostać powinni, że taka przemiana, ma bydz dla nich, błogosławieństwem.

Ta nieprzemienność germańskiéj myśli przez dzieście wieków, występująca pod rozmaitemi postaciami, jako katolicyzm, jako protestantyzm, jako Heglizm, jeżeli pod pewnym względem zdumiewa, rozważana i ujęta we swéj głębi duchowéj, obudza w nas naj-

wyższe przerażenie. Od chwili, kiedy Karól Wielki 15. Marca 810 postawił pierwszy zamek na zachodnim brzegu Laby, do rozbioru Polski 1795 r. myśl germańska, doszła swęj ostatniej wysokości, przepełniła się. Musi się zniżyć, zstępować i upadać. Temu zjawisku, sama Germania nie zaprzecza. Niewolnictwo, zatracenie Germanii, zapowiedział medal wybity 1850, na rozkaz Cesarza Rosyi. Jeżeli historia zapisała dzień, kiedy pierwsza stopa niemiecka dotknęła zdradziecko słowiańskiej ziemi, kistorya może również zapisać dzień, kiedy zniknie ostatnia stopa niemiecka ze słowiańskiej ziemi.

Niechaj Germania pilnie uważa te zmiany czasów, te losy narodów. Poniżała Słowian, rozmnożyła złe między nimi, jako mówił Przybysław, a jako my, nie-kończenie pewniejsi aniżeli on, powtórzyć możemy; niechaj pomni, przez wzgląd na siebie, że i ona poniżona być może, a okropniej i słuszniej, aniżeli ona poniżała. Jeżeliby Słowiańszczyzna weszła w rosyjski ogrom na czas, mniej albo więcej rozległy, naówczas, dla Germanii niema zbawienia. Rosya posunie się do Odry, do Laby. Jeżeli Słowiańszczyzna przejmie się Polaków duchem, przeobrazi się przez polskie natchnienie, naówczas, dla Germanii pozostałaby niejaka nadzieja; ale potrzeba, aby na ten dzień naprawienia i sądu, Germania przyniosła, przynajmniej jedno dzieło pojednania i miłości.

Gdybyśmy mieli najlżejsze uczucie, że w tych wyrazach naszych, jest namiętność albo groźba, przekreślilibyśmy je natychmiast. Jest to spokojne ocenienie wielkich historycznych czynów. Jest w tych wyrazach naszych, raczej smutek, aniżeli wesele, raczej nieograniczona bolesć, aniżeli zemsta, dla której, w sercu Polski, niema miejsca.

1851.

KONIEC TOM I.



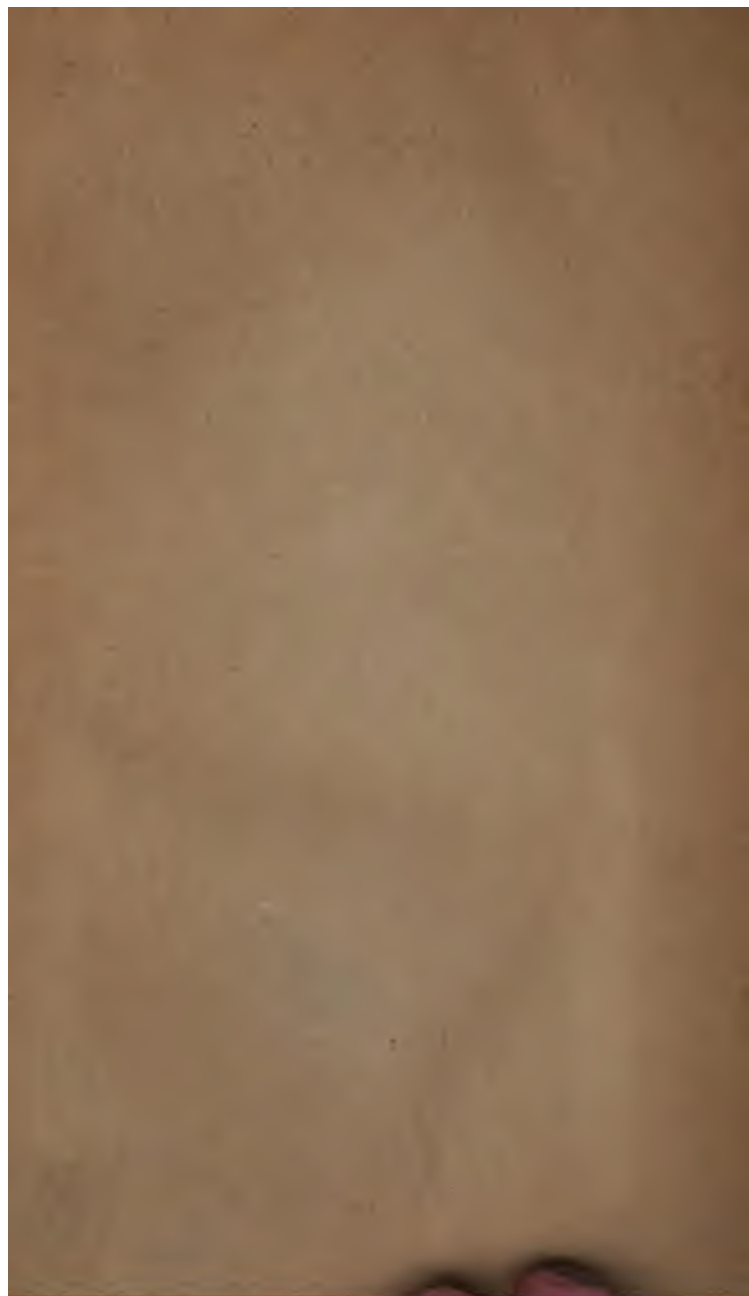
# SPIS

Z TOMU I.

---

Rosya uważana ze stanowiska Europy i Polski . . . . .	1
Rosya XVII wieku . . . . .	51
Le Limites de la France . . . . .	93
O wyobrażeniach szerzonych przez A. Maciejowski . . . . .	152
Pan W. A. Maciejowski i jego odpowiedź . . . . .	182
Polska katolicka. Moskwa odszczepiona . . . . .	194
O znaczeniu Prus dawnych . . . . .	211
O Pomorzu Zaodrzańskim . . . . .	236

---



Stanford University Libraries



3 6105 013 541 342

D  
377  
08  
v.1

**Stanford University Libraries  
Stanford, California**

**Return this book on or before date due.**

--	--	--

